

**ROCZNIK
LUBUSKI**

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

ROCZNIK LUBUSKI

Tom 41, część 1

BADANIA JAKOŚCIOWE
W poszukiwaniu dróg
i inspiracji

POD REDAKCJĄ

Marcina Szumigraja
Ewy Trębińskiej-Szumigraj
Darii Zielińskiej-Pękał

Zielona Góra 2015

REDAKTOR NACZELNY
Bogdan Idzikowski

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO/REDAKTOR JĘZYKOWY
Ewa Narkiewicz-Niedbalec

SEKRETARZ/REDAKTOR STATYSTYCZNY
Edyta Mianowska

RADA NAUKOWA
Klaus Boehnke, Mirosław Chałubiński, Leszek Gołdyka,
Edward Hajduk, Zbigniew Izdebski, Krystyna Janicka,
Tomasz Jaworski, Barbara Kołodziejska, Zbigniew Kurcz, Jan Kurowicki,
Janusz Mucha, Hans-Peter Müller, Kazimierz M. Słomczyński,
Wojciech Strzyżewski, Andrzej Toczewski, Zdzisław Wołk, Maria Zielińska

RECENZENCI
Lista recenzentów dostępna jest na stronie www.ltn.uz.zgora.pl/rocznik_lubuski.php

KOREKTA
Dorota Poślednia

SKŁAD KOMPUTEROWY
Anna Strzyżewska

PROJEKT OKŁADKI
Witold Michorzewski

ISSN 0485-3083

Pierwotną wersją czasopisma jest wersja papierowa.
Rocznik Lubuski jest indeksowany w bazach:
CEJSH, Index Copernicus International

Elektroniczna wersja czasopisma dostępna jest na stronie
www.ltn.uz.zgora.pl/rocznik_lubuski.php

Wydanie publikacji dofinansowane przez:
Miasto Zielona Góra
Uniwersytet Zielonogórski

© Copyright by Lubuskie Towarzystwo Naukowe
Zielona Góra 2015

DRUK
Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego
65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64

SPIS TREŚCI

Wstęp (Marcin SZUMIGRAJ, Ewa TRĘBIŃSKA-SZUMIGRAJ, Daria ZIELIŃSKA-PĘKAŁ)	7
Edward HAJDUK	
Status ontologiczny wzorów biografii	9

I. HORYZONTY POZNANIA JAKOŚCIOWEGO

Danuta URBANIAK-ZAJĄC	
Subiektywność – obiektywność poznania. Refleksje metodologiczne w kontekście badania wzorów doświadczeń zawodowych absolwentów pedagogiki	19
Sławomir PASIKOWSKI	
Granice teoretycznego nasycenia.	33
Joanna BIELECKA-PRUS	
Transkrypcja jako działanie interpretacyjne	41
Adrianna SURMIAK	
Kłamstwo jako przedmiot badań jakościowych. Ograniczenia i możliwości	55
Piotr NIEPOROWSKI	
Etyka niejawnej obserwacji uczestniczącej jako metody badawczej stosowanej w naukach społecznych.	67

II. INSPIRACJE METODOLOGICZNE W BADANIACH JAKOŚCIOWYCH

Łukasz ROGOWSKI	
Socjologia wizualna w praktyce: empiryczne przykłady współpracy socjologów z fotografami.	79
Katarzyna WÓJCIKOWSKA	
Wykorzystanie etnografii wielomiejscowej w badaniach procesów migracji edukacyjnej wśród mniejszości litewskiej w Polsce.	93
Anna MRÓZ	
Analiza hermeneutyczna narracji autobiograficznych w badaniach noetycznego poziomu rozwoju człowieka.	107
Justyna RATKOWSKA-PASIKOWSKA, Sławomir PASIKOWSKI	
Rozwiązania metodologiczne w badaniach nad seksualnością dziecka.	117
Agnieszka WOYNAROWSKA	
Dyskursywne konstrukcje niepełnosprawności intelektualnej. Krytyczna analiza dyskursu w badaniach nad zjawiskiem niepełnosprawności intelektualnej	131

III. WIELOWYMIAROWOŚĆ I ZRÓŻNICOWANIE W BADANIACH JAKOŚCIOWYCH

Waldemar DYMARCZYK	
O polifoniczności badania wymiarów kariery. Naturalna historia badania	145
Adam DZIDOWSKI	
Architektura organizacyjna. Pomiędzy strukturą a przestrzenią organizacji	157
Katarzyna ARCHANOWICZ-KUDELSKA	
Co widać z drugiej strony lustra – badacze jakościowi w badaniach rynkowych i społecznych.	171
Izabela ŚLĘZAK	
Emocje badacza jako „narzędzie” analizy i interpretacji danych. Doświadczenia z badań terenowych w agencjach towarzyskich.	183
Bogdan IDZIKOWSKI, Sylwia SŁOWIŃSKA	
Pułapki w stosowaniu nieostrych pojęć w badaniach jakościowych (z doświadczeń badawczych realizatorów projektu MKiDN)	197

WSTĘP

Celem niniejszej publikacji jest prezentacja możliwości zastosowania jakościowej strategii badawczej w poznawaniu różnych procesów i obszarów życia społecznego. Co więcej, można się w niej doszukiwać potencjału, jaki daje metodologia jakościowa, w promowaniu zmiany społecznej, m.in. w procesach edukacji studentów, szeroko rozumianej profilaktyki zdrowia psychicznego, planowaniu działań w zakresie rozwiązywania problemów społecznych i rozumienia nowych społecznych kwestii.

Zamieszczone w Roczniku teksty, stanowią w większości **doniesienia z badań** wykonywanych podejściu jakościowe, prowadzonych przez przedstawicieli różnych dyscyplin humanistycznych i społecznych: psychologów, pedagogów, socjologów, medyków. W pewnym sensie tematyka publikacji stanowi kontynuację „Rocznika Lubuskiego” nr 39 z 2013, pod red. Doroty Bazuń i Mariusza Kwiatkowskiego, którego celem była prezentacja **nowych tendencji** badawczych w naukach społecznych. W aktualnym tomie na uwagę zasługuje interdyscyplinarność, widoczna w przynależności autorów do różnych dyscyplin naukowych, ale także odzwierciedlona w różnorodności podejmowanej tematyki z kilku ośrodków naukowych w Polsce.

Do wspólnej publikacji zaprosiliśmy badaczy praktykujących badania jakościowe w Polsce. Są to zarówno doświadczeni naukowcy, specjalizujący się w rozwijaniu i upowszechnianiu – a także w uczeniu młodych badaczy – konkretnych metod i technik, jak i właśnie adeptci nauki, którzy mają jeszcze niewielki, ale na tyle interesujący dorobek naukowy, że jego fragmenty wydały nam się warte zaprezentowania na łamach tej publikacji.

Otwierającym niniejszy tom jest artykuł Edwarda Hajduka pod tytułem: *Status ontologiczny wzorów biografii*. Jest to zwięzłe przedstawienie gromadzonej w tradycji badań społecznych wiedzy dotyczącej życia ludzkiego. W naszym odczuciu jest on swoistym przesłaniem Profesora skierowanym do badaczy jakościowych, których wysiłki w dużej mierze zdążają do rekonstrukcji biografii badanych podmiotów.

Rocznik składa się z trzech części. Część pierwsza – *Horyzonty poznania jakościowego* zawiera pięć artykułów, które podejmują tematykę zarówno perspektyw, jak i granic badań jakościowych. Stawiają pytania o ontologiczny status tego rodzaju badań, o stosowane procedury, jak również o ich wymiar etyczny.

W drugiej części zatytułowanej: *Inspiracje metodologiczne w badaniach jakościowych* czytelnicy odnajdą teksty będące prezentacją zainteresowań naukowych autorów. Z jed-

nej strony są one ilustracją badanych światów, natomiast z drugiej strony koncentrują się na możliwościach poznawczych, jakie charakteryzują poszczególne metody.

Trzecia część zatytułowana: *Wielowymiarowość i zróżnicowanie w badaniach jakościowych* prezentuje rezultaty aktualnie podejmowanych przez autorów praktyk badawczych. Zamieszczone w tej części artykuły ilustrują szerokie możliwości wykorzystania podejścia jakościowego w procesie poznania różnorodnych światów społecznych. Ich treść pokazuje koloryt tych światów, dający możliwość zauważenia niedostrzeganych i/lub pomijanych w innych strategiach badawczych wymiarów.

Ufamy, że prezentowany zbiór spotka się z zainteresowaniem badaczy prezentujących różne dyscypliny w naukach humanistycznych i społecznych. Można go również polecić jako materiał dydaktyczny, w ramach kształcenia studentów na zajęciach z metodologii. Teksty stanowiące jego treść mogą w końcu stać się inspiracją dla innych młodych badaczy, w ich poszukiwaniu naukowej drogi.

Redaktorzy tomu

Marcin Szumigraj

Ewa Trębińska-Szumigraj

Daria Zielińska-Pękał

Edward Hajduk*

STATUS ONTOLOGICZNY WZORÓW BIOGRAFII

W naukach społecznych odróżnia się dwa pojęcia: pojęcie wzoru i pojęcie modelu. Oba definiuje A. Kłosowska (1959): „wzór jest wyrazem regularności ludzkiego zachowania”, a model to „słowne, obrazowe lub jakiegokolwiek przedstawienie ludzkiego zachowania (instytucji, osobowości) mogące służyć za przykład i przedmiot odniesienia ocen i skonstruowanie dla praktycznych celów” (s. 49-50). To rozróżnienie jest przydatne twórcom teorii socjologicznych, psychologicznych i pedagogicznych wykorzystywanych w analizach wyników badań empirycznych.

Termin „wzór” jest składnikiem wielu pojęć: wzór akceptowany, wzór konsumpcji, wzór kariery, wzór kultury, wzór kulturowy, wzór modny, wzór osobowy, wzór pisma, wzór postulowany, wzór realizowany, wzór zachowań itp.

Wzór biografii (przebiegu życia) jest normatywnym składnikiem kultury wielkiej grupy społecznej: narodu, społeczeństwa, klasy społecznej. Kulturę wielkiej grupy społecznej posiadającej organizację polityczną – państwo współtworzą liczne, różnorodne wzory biografii. Dokumentuje ten fakt społeczny seria rozpraw historycznych o wzorach biografii będących komponentami kultury społeczeństw różnych epok historycznych. Wzór biografii postuluje fazy przebiegu życia jego realizatorów, wydarzenia krytyczne (ważne, przełomowe) w ich życiu. Każdy wzór przebiegu życia odróżnia się od każdego innego pod wyżej wymienionymi względami. Społeczeństwa różnych epok historycznych można opisywać, wyodrębniając osobliwe dla nich wzory biografii i instytucje, które tworzyły warunki niezbędne do ich realizacji, selekcjonowały dążenia ich potencjalnych realizatorów. Przekonuje o tym seria publikacji wydanych przez Oficynę Wydawniczą VOLUMEN.

Ontologiczny status biografii (przebiegu życia) jest różnie definiowany. Są one autonomicznym składnikiem kultury wielkich grup społecznych nieredukowalnym do innych, niezastępowalnym w ich funkcjach społecznych. W literaturze socjologicznej są

* Prof. zw. dr hab. **Edward Hajduk** (1932-2015), pedagog, socjolog i metodolog nauk społecznych, autor ponad 140 artykułów naukowych, trzynastu monografii, współtwórca środowiska naukowego zielonogórskich pedagogów i socjologów, związany z „Rocznikiem Lubuskim” jako członek Rady Naukowej i autor licznych artykułów.

zgoła odmienne propozycje usytuowania wzorów biografii w kulturze społeczeństwa, odmienne definicje pojęcia. Stosując w opisie liczbę pojedynczą, odnotowujemy kilka propozycji określenia ich statusu ontologicznego.

Wzór biografii jest:

- 1) autonomicznym składnikiem społecznego świata (Fischer, Kohli, 1987);
- 2) społecznym wzorem orientacji jednostki (Fischer, Kohli, 1917);
- 3) systemem reguł współokreślających ciągłość kultury społeczeństwa (Kohli, 1935);
- 4) społeczną konstrukcją przebiegu życia członków społeczeństwa (Fischer, Kohli, 1967);
- 5) instytucją społeczną współokreślającą ład społeczeństwa (Fischer, Kohli, 1987).

Wzór osobowy a wzór biografii

Wzór biografii jest innym składnikiem normatywnym kultury społeczeństwa niż wzory kariery zawodowej lub życiowej, nie jest też tożsamy z przebiegiem życia jego realizatorów, których liczebność trudno oszacować. Różni się od wzorów osobowych włączonych też w proces sformalizowanej socjalizacji kolejnych pokoleń wielkiej grupy społecznej. Wskażemy te różnice:

- 1) wzór osobowy tworzy zespół cech, zachowań przypisanych postaci historycznej lub literackiej uznanej za godną naśladowania przez przygotowujących się do pełnienia ról publicznych, wzór biografii oznacza postulowany, pożądany, wielofazowy przebieg życia członków historycznie wyodrębnionego typu społeczeństwa;
- 2) wzór osobowy tworzy statyczny układ cech, relacji między nimi, wzór biografii to oczekiwany diachroniczny ciąg odmiennych faz życia jednostki w całym jego przebiegu;
- 3) wzór osobowy tworzy układ cech, relacji między nimi, członka grupy małej i dużej, formalnej i nieformalnej, wzór biografii oznacza postulowany przebieg życia członka wielkiej grupy społecznej posiadającej organizację państwową, we wczesnym okresie historycznym, inny rodzaj organizacji politycznej;
- 4) realizacja jednego wzoru biografii może sprzyjać urealnianiu wielu wzorów osobowych;
- 5) wzór biografii realizują członkowie w historycznie określonym społeczeństwie, wzór osobowy można urealniać poza społeczeństwem, np. będąc pustelnikiem;
- 6) wzór biografii jest składnikiem kulturowym kultury dokładnie zidentyfikowanego typu społeczeństwa, a wzór osobowy może być włączony w proces socjalizacji, generowany i kontrolowany przez instytucje osadzone w różnych typach społeczeństw, np. wzór osobowy kapłana, filozofa, uczonego, żołnierza;
- 7) urealnianie wzoru osobowego jest finalnym efektem socjalizacji, urealniany wzór biografii wyraża postulowany sposób jej udziału w życiu innych ludzi;

- 8) wzór osobowy oznacza cechy jednostki realnej lub postaci literackiej, wzór biografii wyraża postulowany sposób udziału jej w życiu innych ludzi;
- 9) wzór osobowy ukazuje udział jednostki w tworzeniu historii grupy, wzór biografii postuluje realizację przez jednostkę wartości cenionych w społeczeństwie, np. osiągnięcie samodzielności;
- 10) wzór osobowy oznacza układ cech jednostki, które może ona posiadać z nadania jej przez autorytet, wzór biografii wyodrębnia się w procesie historycznych zmian kultury i organizacji społeczeństwa;
- 11) wzór osobowy może być wyłączony ze sformalizowanego procesu socjalizacji i stać się antywzorem, gdy wzór biografii może tracić atrakcyjność, ale urealniany jest tak długo, jak długo obecny jest w kulturze społeczeństwa i stanowi jej normatywny składnik.

Wzór biografii i przebieg życia

Wzór biografii i przebieg życia jednostki stanowią dwa nieredukowalne wzajemnie składniki społecznej rzeczywistości. Wzór biografii to komponent normatywnej kultury społeczeństwa, przebieg życia jednostki stanowi proces urealniania owego wzoru.

Przebieg życia jednostki jest endogennym związkiem przyczynowym; późniejsze wydarzenia, których sprawcą jest ona, są uwarunkowane doświadczeniem jej uzyskanym wcześniej.

Fazy i okresy przebiegu życia jednostki – członka społeczeństwa pozostają w relacjach jednokierunkowych, rozmiary ich są silniej określone przez historię życia niż przez przynależność jej do kategorii wiekowej, kategorii płci, kategorii społecznej. Przebieg życia jednostki, fazy i jego okresy, odzwierciedla zróżnicowanie między instytucjami społeczeństwa wspomagającymi jednostkę w dążeniu do realizacji aspiracji. W drugiej kolejności – odzwierciedla wpływ norm wiekowych i jej wiedzy o stadiach normalnej biografii.

Fazy przebiegu życia nie mają charakteru ofert rynku, teoretycznie dopuszczalny jest wielokrotny wybór wzoru biografii, ale niektóre decyzje jednostki są nieodwracalne w swoich skutkach. Wewnątrzinstytucjonalny przebieg życia (np. w szkole) ma także uwarunkowania usytuowane poza instytucją, w normatywnych komponentach kultury społeczeństwa. We współczesnych społeczeństwach:

- wzrosło znaczenie czasowo segmentowego przebiegu życia, fazy życia są ważnymi, społecznymi zasadami porządkowania ciągu zdarzeń w przebiegu życia jednostki,
- fazy przebiegu życia są podziałem chronologicznym skorelowanym z wiekiem kalendarzowym jednostki, wyznaczają one jej wiek społeczny,
- chronologizacja przebiegu życia, fazy życia są społeczną miarą rozwoju jednostki uwolnionej od nieuchronnej presji cech jej przypisanych,

- fazy przebiegu życia są społeczną miarą osiągnięć jednostki, przygotowania jej do podjęcia ról społecznych: zawodowej, obywatelskiej, rodzicielskiej,
- linearne fazy w przebiegu życia są zróżnicowane przez wybór wzoru biografii (wzoru przebiegu życia), inne są fazy przebiegu życia lekarza, inne polityka, a jeszcze inne sportowca.

We współczesnych społeczeństwach zaszły zmiany w trzech obszarach aktywności jednostki:

- 1) nastąpiła destandardyzacja życia rodzinnego, urodzenie pierwszego dziecka następuje po 25. roku życia kobiety, niektóre kobiety chcą być matkami, ale nie chcą być żonami, założenie rodziny nierzadko nie ma prawnego usankcjonowania;
- 2) w pracy zawodowej ulega zamazaniu trójfazowy podział przebiegu życia (nabywanie kompetencji, produktywnie wykorzystanie owych kompetencji, renta lub emerytura);
- 3) w aktywności wolnoczasowej tracą znaczenie normy społeczne dostosowane do wieku lub płci regulujące kontakty ich adresatów z działami kultury symbolicznej, a stanowiące element stylu życia.

Przedmiotem badań socjologii przebiegu życia i pedagogiki społecznej są:

- społeczna i kulturowa geneza wzorów biografii,
- funkcja wzorów biografii w stosunku do struktury i kultury społeczeństwa,
- funkcje wzorów biografii w stosunku do kolejnych pokoleń (kohort) społeczeństwa,
- źródło dynamiki zmian wzorów biografii w historii danego społeczeństwa,
- relacje: dynamika zmian struktury społeczeństwa, jego organizacji i wzorów biografii,
- instytucje uczestniczące w przekazie wzorów biografii kolejnym pokoleniom społeczeństwa,
- wybór wzoru biografii a szansa osiągnięcia wartości: zamożności, uznania społecznego, podmiotowości, bezpieczeństwa socjalnego,
- demograficzne, wiekowe, pokoleniowe modyfikacje przebiegu życia realizatorów różnych wzorów biografii,
- zmiany struktury i organizacji społeczeństwa generujące nowe wzory biografii.

W kulturze współczesnych społeczeństw obecne są i pełnią funkcje motywujące do działania oraz orientujące w możliwych wyborach różne wzory biografii, nietożsame ze stylami życia sprzężonymi z wykształceniem ludzi, ich zawodem i płcią. Wzory biografii tak wyrażonego sprzężenia nie mają. Są one normatywnym składnikiem kultury wielkich grup społecznych: społeczeństw, narodów, mają historyczne ograniczenia.

Wyodrębnić można kilka wzorów biografii we współczesnym społeczeństwie polskim.

1. Wzór biografii postulujący trójfazowy przebieg życia, a realizowany w instytucjach: szkoła – instytucje pracy zawodowej – instytucje ubezpieczeń społecznych.
2. Wzór biografii realizowany przy udziale szkoły i instytucji sportu (stadionu), kontrakt zawodnika określa warunki przebiegu jego kariery.
3. Wzór biografii realizowany przy udziale szkoły i instytucji kultury (estrady); te dwa wzory nie postulują trójfazowego przebiegu życia; rynek jest regulatorem przebiegu życia ich realizatorów.
4. Wzór biografii realizowany przy udziale szkoły i instytucji politycznych (samorządu terytorialnego); parlamenty, wyborcy współokreślają przebieg życia jego realizatorów.
5. Wzór biografii realizowany przy udziale szkoły i instytucji biznesu (np. banku); rynek wyznacza przebieg życia realizatorów tego wzoru.

Realizacje wzorów biografii dokonują się za każdym razem przy udziale szkoły oraz przy udziale innych instytucji. Wybór wzoru określa szansę osiągnięcia wartości cenionych w społeczeństwie polskim: dobrobytu, uznania (sławy), podmiotowości, bezpieczeństwa socjalnego.

Społeczeństwa współczesne, wielokulturowe wygenerowały wiele wzorów biografii, jednakże nie stworzyły wszystkim członkom warunków niezbędnych do ich urealniania. Żadnego z wymienionych wzorów nie realizuje gospodyni domowa, człowiek genetycznie pozbawiony możliwości opanowywania umiejętności gwarantujących uzyskanie samodzielności, człowiek skazany przez sąd na dożywocie, człowiek bezdomny lub pozbawiony stałej pracy. Te kategorie członków społeczeństwa nie realizują istotnych wartości jego ładu aksjologicznego. Są one wyłączone z systemu, w tym znaczeniu, że nie uczestniczą we współzawodnictwie o uzyskanie owych wartości. Socjologiczny opis społeczeństw ukazuje różnice w liczebności kategorii wyłączonych z systemu i nierealizujących żadnego wzoru biografii.

LITERATURA

- BAACKE D., SANDER U., VOLLBRECHT R. (1994), *Spielräume biographischer Selbstkonstruktion*, Opladen.
- BROSE H.-G. (1986), *Lebenszeit und biographische Zeitperspektiven im Kontextsozialer Zeitstrukturen*, [w:] *Zeit als Struktur element von Lebenswelt und Gesellschaft*, red. F. Fürstenberg, I. Morth, Linz.
- , WOHLRAB-SAHR M., CORSTEN M. (1993), *Soziale Zeit und Biographie*, Opladen.
- (red.) (1985), *Berufsbiographien im Wandel*, Opladen.
- BUCHMANN M. (1989), *The Script of Life in Modern Society: Entry into Adulthood in a Changing World*, University of Chicago Press, Chicago.
- CASPI A., BEM D.J. (1990), *Personality Continuity and Change across the Life Course*, [w:] *Handbook of Personality: Theory and Research*, red. L.A. Pervin, Guilford Press, New York.
- ELDER G.H. Jr. (1974), *Children of the Great Depression: Social Change in Life Experience*, University of Chicago Press, Chicago.

- (1985), *Perspectives on the Life Course*, [w:] *Life Course Dynamics: Trajectories and Transitions*, red. E.H. Glen Jr., 1968-1980, Ithaca, N.T.: Cornell University Press.
- , CASPI A. (1990), *Studying Lives in a Changing Society: Sociological and Personalogical Explorations*, [w:] *Studying Persons and Lives*, red. A.I. Rabin et al., Springer, New York.
- FISCHER W., KOHLI M. (1987), *Biographieforschung*, [w:] *Methoden des Biographie- und Lebenslaufforschung*, red. W. Voges, Opladen.
- FUCHS W. (1984), *Biographische Forschung. Eine Einführung in Praxis und Methoden*, Opladen.
- HAGESTAD G.O. (1990), *Social Perspectives on the Life Course*, [w:] *Handbook of Aging and the Social Sciences*, red. R.H. Binstock, L.K. George, wyd. 3, Academic Press, New York.
- HAJDUK E. (2001), *Kulturowe wyznaczniki biegu życia*, Warszawa.
- KALICKI B. (1996), *Lebensverläufe und Selbstbilder, Die Normalbiographie als psychologisches Regulativ*, Opladen.
- KŁOSKOWSKA A. (1959), *Modele społeczne i kultura masowa, „Przegląd Socjologiczny”*.
- KOHLI M. (1985), *Die Institutionalisierung des Lebenslaufs. Historische Befunde und theoretische Argumente*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie”, nr 37.
- (1986), *Gesellschaftszeit und Lebenszeit. Der Lebenslauf im Strukturwandel der Moderne*, [w:] *Kontinuitätsbruch der Moderne?*, red. J. Berger, Göttingen.
- (red.) (1978), *Soziologie des Lebenslaufs*, Neuwied.
- , ROBERT G. (red.) (1984), *Biographie und soziale Wirklichkeit*, Stuttgart.
- MAYER K.U. (1986), *Structural Constrains on the Life Course „Human Development”* 29, 163-170.
- , BRANDON TUMA N. (red.) (1990), *Event History Analysis in Life Course Research*, Madison: University of Wisconsin Press.
- MCADAM D. (1989), *The Biographical Consequences of Activism*, „*American Sociological Review*” 54, 744-760.
- MCKINLEY R. (1992), *Historia życia a psychobiografia. Badania teorii i metody*, Warszawa.
- NEUGARTEN B.L., DATAN N. (1975), *Sociological Perspectives on the Life Cycle*, [w:] *Life-Span Development Psychology: Personality an Socialization*, red. P.B. Baltes, K.W. Schale, Academic Press, New York.
- O’RAND A.M., KRECKER M.L. (1990), *Concepts on the Life Cycle: Their History, Meanings, and Uses in the Social Sciences*, „*Annual Review of Sociology*” 16, 241-262.
- PRAWDA M. (1987), *Cykl życia jednostki a wartość pracy*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- PIORUNEK M. (2009), *Bieg życia zawodowego człowieka. Kontrast transformacji kulturowej*, Poznań.
- SCHRODER W.H. (red.) (1985), *Lebensauf und Gesellschaft. Zum Einsatz von kollektiven Biographien in der historischen Sozialforschung*, Stuttgart.
- VOGES W. (red.) (1983), *Soziologie der Lebensalter. Alter und Lebenslauf*, München.
- (red.) (1987), *Methoden der Biographie- und Lebenslaufforschung*, Opladen.
- WŁODAREK J., ZIÓŁKOWSKI M. (red.) (1990), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa-Poznań.
- WORACH-KARDAS H. (1983), *Wiek a pełnienie ról społecznych*, Warszawa-Łódź.

Edward Hajduk

THE ONTOLOGICAL STATUS OF BIOGRAPHY MODELS

Summary

The author performs a review of the understanding of the concept of biography model in social science using the wide tradition of German and Anglo-Saxon sociology. He further shows the relationship between the model of a biography, the model of a person and the course of one's life. There is a discussion on the functions fulfilled by biography models in the lives of living individuals. The author also points to the changes that occurred in the organisation of contemporary societies and their significance for human activity modifying possible biography models. The article may inspire to undertake research on biography models in the contemporary Polish society including the research on the difficulties in their realisation in the lives of particular individuals.

I

Horyzonty
poznania
jakościowego

Danuta Urbaniak-Zajac*

SUBIEKTYWNOŚĆ – OBIEKTYWNOŚĆ POZNANIA. REFLEKSJE METODOLOGICZNE W KONTEKŚCIE BADANIA WZORÓW DOŚWIADCZEŃ ZAWODOWYCH ABSOLWENTÓW PEDAGOGIKI

Wstęp

Na początku zabiegów o uznanie badań jakościowych za równoprawny – wobec badań ilościowych (pozytywistycznych, normatywnych¹) – sposób poznawania rzeczywistości społecznej, przedstawiano ten pierwszy rodzaj badań jako antidotum na słabości i ograniczenia klasycznej metody naukowej (badań ilościowych). Znaczące dla tego okresu dyskusji było charakteryzowanie badań jakościowych poprzez „odwrócenie” wartości cech „modelu ilościowego”. O ile np. w badaniach ilościowych zaletę upatrywano w *obiektywnym odwzorowaniu rzeczywistości*, to w badaniach jakościowych – odwrotnie – miało nią być pokazanie indywidualnej, *subiektywnej perspektywy* doświadczeń. Początkowo zwolennicy orientacji jakościowej traktowali tę zmianę jako co najmniej przezwyciężenie jednostronności badań społecznych albo jako otwarcie możliwości poznawania prawdziwego świata ludzi². Nieco później zaczęły pojawiać się pytania i wątpliwości, jak np. pytanie postawione (w rozmowie) przez profesor Joannę Rutkowiak: co zrobimy z tysiącami indywidualnych przypadków? Przypuszczam, iż u podstaw tego pytania tkwi założenie, że rekonstrukcje doświadczeń poszczególnych osób dokonywane przez badaczy są o tyle nieporównywalne, że nie można na ich podstawie dokonywać uogólnień, można je tylko prezentować. Dlaczego są nieporównywalne? Bo odzwierciedlają subiektywną, jednostkową – „prywatną” – perspektywę. Warto zauważyć, iż warunkiem „istnienia” perspektywy subiektywnej jest „istnienie”

* **Danuta Urbaniak-Zajac** – dr hab. nauk humanistycznych, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, Wydział Nauk o Wychowaniu, Katedra Badań Edukacyjnych, Zakład Metod Badań Jakościowych. Kontakt: urbaniak@uni.lodz.pl.

1 Każda z tych trzech nazw jest o tyle problematyczna, że eksponuje inną perspektywę ujmowania badań. Zakładam, że czytelnicy znają podstawową dyskusję dotyczącą „zmiany paradygmatycznej” w badaniach empirycznych i mają świadomość, że nazwy „badania jakościowe” i „badania ilościowe” są umownym skrótem, który może być w różny sposób rozwijany.

2 Innymi słowy: albo jako drugą – obok dotychczasowej – perspektywę prowadzenia badań, dostarczającą razem z pierwszą pełnego obrazu całości życia człowieka (skupianie się na cechach zewnętrznych lub wewnętrznych człowieka); albo jako przyjmowanie nowej ontologii świata stwarzanej przez człowieka.

perspektywy obiektywnej, która tym samym nie zostaje zniesiona, a tylko uznana za niewystarczającą. Pozostaje tym samym problem kryteriów uznawania „czegoś” za obiektywne lub subiektywne.

W niniejszym artykule chcę zwrócić uwagę, że „subiektywność” i „obiektywność” nie są znaczeniowo oczywiste i trudno jest utrzymywać w badaniach empirycznych ich „ontologiczne” rozumienie. Tym bardziej że we współczesnych dyskusjach filozoficznych i teoretycznych kwestionuje się zasadność podtrzymywania tej opozycji. Nie będąc tej dyskusji prezentowałam, chcę jedynie zasygnalizować problemy, przybliżyć założenia oraz sposób interpretacji materiału empirycznego, w którym opozycja subiektywny – obiektywny jest w specyficzny sposób znoszona. Metodą interpretacji, jaką wykorzystuję w swojej pracy, jest zaproponowana przez niemieckiego socjologa U. Oevermanna obiektywna hermeneutyka.

Podsumowując: w niniejszym artykule zasygnalizowana zostanie problematyczność dychotomii „obiektywny” – „subiektywny”; przedstawione zostaną główne założenia metody obiektywnej hermeneutyki, którą wykorzystywałam przy analizowaniu wypowiedzi uczestniczek badań, a także interpretacja odpowiedzi na jedno z pytań wywiadu. Należy jeszcze dodać, iż nie tyle idzie o przedstawienie wyników badań (omówienie wybranego zagadnienia), co o egzemplifikację trudności z rekonstrukcją *subiektywnych* znaczeń i sensów. Dlatego też celowo dobrane zostały wypowiedzi podobnie brzmiące, ale mające inne znaczenia. Korzystam z materiału empirycznego zebranego podczas badań³, których nadrzędnym celem była rekonstrukcja wzorów działań zawodowych absolwentów pedagogiki, przy uwzględnieniu ich doświadczeń edukacyjnych, gromadzonych w trakcie kształcenia akademickiego⁴.

Przewyciężenie opozycji subiektywny – obiektywny jako konsekwencja osłabienia opozycji podmiot – przedmiot

Spór o naturę rzeczywistości społecznej: czy jest ona obiektywna czy subiektywna ma charakter filozoficzny i jak wiadomo nie może zostać empirycznie rozstrzygnięty (sposób prowadzenia badań empirycznych wynika z tkwiących u ich podstaw założeń). Tym samym można go za pomocą argumentów filozoficznych (lub wyprowadzanych z nich argumentów teoretycznych) utrwalać i wzmacniać lub osłabiać i niwelować. W świecie

3 Badania dofinansowane były ze środków Narodowego Centrum Nauki. Projekt badawczy nr 3652/B/H03/2011/40 pt. „Kształcenie akademickie pedagogów z perspektywy doświadczeń zawodowych absolwentów i wymogów praktyki. W poszukiwaniu teorii działania profesjonalnego”.

4 Ponieważ nie omawiam w dalszej części artykułu problemów badawczych, a tylko fragmentaryczne interpretacje wypowiedzi, nie widzę potrzeby omawiania koncepcji badań. Zostanie ona przedstawiona (wraz z częścią wyników) w złożonej do druku w wydawnictwie „Impuls” pracy pt. *Akademickie kształcenie pedagogów w procesie zmiany. Perspektywy teoretyczne i doświadczenia absolwentów* pod moją redakcją i J. Piekarskiego.

empirycznym każdy dychotomiczny podział jest idealizacją, zaznaczeniem stanów krańcowych określonego kontinuum (pomiędzy białym a czarnym istnieją mniej lub bardziej intensywne szarości). Ale podmiot i przypisana mu subiektywność oraz przedmiot i związana z nim obiektywność tylko pozornie są elementami świata empirycznego. Są myślowo stanowione przez człowieka. W klasycznym ujęciu wywodzącym się od Kartezjusza tworzą odrębne byty. Przypomnę, że w ramach tego ujęcia *podmiotowość* utożsamiana jest z jednostkowością i niepowtarzalnością, a relacji podmiotu wobec świata, czy efektem poznawania przez niego świata również przypisywana jest cecha niepowtarzalności – subiektywności. Natomiast świat przedmiotowy utożsamiany jest z urzeczowionymi, niezależnymi od jednostki obiektami, które podlegają stałym prawidłowościom, a więc można przypisać im obiektywne istnienie, co warunkuje możliwość obiektywnego poznawania. Na pytanie: jak subiektywny podmiot poznaje obiektywny świat i tworzy jego obiektywne odwzorowanie, filozofowie udzielili wielu odpowiedzi, przy czym filozofowie nauki skoncentrowali się na metodzie, bo to ona miała, (nadal?) ma (jako sprawdzalna, powtarzalna) zapewnić obiektywność poznania naukowego. Warto dodać, że kiedy metodę naukową wypracowaną na gruncie nauk przyrodniczych stosuje się w naukach społecznych, to ich przedmiot czyli ludzie i tworzone przez nich relacje muszą zostać dostosowane do możliwości metody, czyli muszą zostać uprzedmiotowione (wykonuje się na nich lub częściej na stworzonych przez nich artefaktach, analogiczne operacje jak na rzeczach).

Zasadność radykalnego przeciwstawiania sfery podmiotowości światu przedmiotowemu, tzn. traktowania przedmiotów jako jednoznacznie zewnętrznych w stosunku do podmiotu, kwestionuje współcześnie wielu filozofów i teoretyków nauk społecznych (m.in. J. Habermas, A. Giddens, M.J. Siemek, T. Szudlarek, J. Szacki). Krytyka uniwersalnej metody naukowego poznania, a także wyniki badań nad pracującym ludzkim mózgiem dowiodły zasadności wczesnych filozoficznych intuicji, że – przywołując język Kanta – podmiot jest warunkiem przedmiotu. Czyli poznanie przedmiotu uzależnione jest od możliwości poznającego. Nie wiemy, jak wygląda obiektywny świat widziany „Boskim okiem”, możemy wiedzieć jedynie, jak wygląda świat widziany przez ludzi. W efekcie takich ustaleń „obiektywność” straciła pewny punkt odniesienia: niezmienną rzeczywistość, a jednocześnie „zanieczyszczona” została „subiektywnością”, czyli treściami świadomości poznającego podmiotu. Ta zmiana w myśleniu ma znaczące konsekwencje dla poznawania świata społecznego, (który w modelu pozytywistycznym został urzeczowiony, a więc pozbawiony subiektywnego wymiaru). Jak zauważa T. Luckmann „nie mamy danych »surowych«, do których dodano następnie zdroworozsądkowe interpretacje, dające się usunąć, jeżeli tylko umie się znaleźć odpowiednie »narzędzie oczyszczające«” (za Szacki 1989, s. 383) Innymi słowy, nie ma obiektywnej podstawy, która byłaby zanieczyszczana subiektywnością, a dzięki specjalnym zabiegom dałoby

się je (wymiar obiektywny i subiektywny) oddzielnie wypreparować. Poznawanie świata społecznego zawsze dokonuje się poprzez rekonstrukcje doświadczeń jego uczestników⁵.

Zdaniem T. Szkuclarka (1992, s. 75) przekroczeniem dualności domeny obiektywności i subiektywności może być „realność”. „Jeśli mówimy, że coś istnieje realnie, stwierdzamy i to, że o tym istnieniu wiemy, jak i to, że istnienie owo w tej wiedzy się nie wyczerpuje, że ma i aspekt obiektywny”. Autor zauważa, że stwierdzenie realności jest totalne, nie zakłada rozbicia na sfery podmiotu i przedmiotu. Ale jednocześnie podkreśla, by nie utożsamiać realności z obiektywnością. „Gdy współcześnie mówimy o istnieniu ‘obiektywnym’, mamy zwykle na myśli istnienie niezależne od świadomości. Coś takiego zaś jest możliwe jedynie do p o m y ś l e n i a, nie można niczego niezależnego od świadomości doświadczyć” (tamże). Ta wypowiedź odwołuje się do założeń fenomenologii, która o tyle przekracza klasyczne rozumienie „subiektywności”, że nie utożsamia jej z prywatnością, ale jednocześnie eksponuje rolę samoświadomości. W tym kontekście pojawia się pytanie, czy badacz w swoich interpretacjach może odnosić się tylko do tego, co zostało bezpośrednio wypowiedziane, a więc wcześniej uświadomione przez jednostkę, czy też przyjmując, że jej doświadczenia kształtują także czynniki przez nią nieuświadomiane – i w tym sensie istniejące obiektywnie, bo realnie oddziałujące – wydobywać te znaczenia wypowiedzi, które są tylko sygnalizowane, a nie wprost formułowane.

Twierdząco na drugie z pytań odpowiadają teoretycy, zainspirowani filozoficzną refleksją nad językiem, w której eksponuje się rolę reguł, jako czynnika generującego zrozumiałe wypowiedzi. Przyjmują oni założenie, że członkowie społeczeństwa kierują się regułami również w innych dziedzinach aktywności społecznej (Szacki 1989, s. 393). Przy czym reguły te nie muszą być przez nich uświadomiane. Innymi słowy działanie społeczne ujmowane jest jako niekoniecznie świadome stosowanie reguł.

Założenie istnienia reguł generujących latentne struktury sensu i obiektywne struktury znaczenia przyjmuje niemiecki socjolog U. Oevermann⁶. Regułom tym i strukturom nadaje status metodologiczny, a nie ontologiczny. To znaczy nie są to bytujące gdzieś idealne stany rzeczy, lecz warunek porozumiewania się ludzi i porządkowania ich doświadczeń. W ujęciu analitycznym Oevermann przyjmuje dwa poziomy realności społecznej: poziom indywidualny – uświadomiane cele, życzenia, intencje, zamiary itp. jednostek oraz poziom ponadindywidualny, podzielany przez członków zbiorowości⁷ (latentne struktury znaczenia). (Przy czym ten pierwszy poziom jest wtórny w stosunku do drugiego.) Reguły „działające” w świecie społecznym przyswajane są przez

5 J. Habermas wyróżnia nawet grupę nauk rekonstrukcyjnych. „Nauki rekonstrukcyjne docierać [...] mają do przedteoretycznej wiedzy działających i mówiących podmiotów, z której nie zdają sobie one sprawy, a mimo to intuicyjnie potrafią nią operować” (Kaniowski 1999, s. XXVII).

6 Dokładna charakterystyka metody przedstawiona została w Urbaniak-Zajęc, Kos (2013).

7 Reguły mają różny zakres obowiązywania. Np. zrekonstruowane przez Piageta reguły rozwoju procesów poznawczych odnoszą się do wszystkich ludzi.

jednostki w procesie socjalizacji i stają się tak oczywiste, że przestają być przez osoby uświadamiane. Konsekwencją działania reguł jest np. umiejętność odróżnienia prawdziwej pochwały od ironicznie wypowiedzianej pochwały pozornej, która w istocie jest zaprzeczeniem pochwały. Dla części czytelników kontrowersyjny być może przymiotnik ‘obiektywny’ w nazwie metody. Istotne jest, że ‘obiektywny’ nie znaczy ‘prawdziwy’, czy ‘jedynie możliwy’ (więcej o genezie nazwy Urbaniak-Zajac, Kos 2013, s. 169-170). Można przyjąć, że ‘obiektywny’ znaczy ‘realny’, a dokładniej: ‘mający realne następstwa’.

Konsekwencją i dopełnieniem podstawowych założeń metody jest technika interpretacji protokołów. Interpretacja ma charakter sekwencyjny. Każda kolejna sekwencja jest „obiektem” eksperymentów myślowych, tzn. interpretatorzy tworzą historie (abstrahujące od realnego kontekstu), w których analizowana sekwencja ma sens. W ujęciu idealnym powinny zostać zrekonstruowane wszystkie *możliwe konteksty* znaczeniowe owej sekwencji (czyli w terminologii metody *latentne struktury sensu*), do których następnie odnosi się *realny kontekst* (czyli kto sformułował wypowiedź, w jakich realnych warunkach) analizowanej sekwencji. W postępowaniu tym chodzi o zrekonstruowanie tego, co przez autorkę, autora wypowiedzi jest zakładane, a wprost niezwerbalizowane. Dokonuje się poprzez zrekonstruowanie dopuszczalnych w danych okolicznościach możliwości i zidentyfikowanie na tym tle wyboru (który z reguły nie jest świadomy) dokonanego przez jednostkę⁸. Celem jest metodycznie zobiektywizowana rekonstrukcja struktury analizowanej życiowej praxis.

„Subiektywność” jako wyraz indywidualnej perspektywy widzenia świata i działania (będącej efektem „wyborów” jednostki spośród istniejących możliwości), odnoszona była wcześniej do badanych osób. Ale subiektywność jest również udziałem badacza. Jak wiadomo w klasycznych badaniach empirycznych (ilościowych, pozytywistycznych) subiektywność badacza postrzegana jest jako czynnik niepożądany, który powinien zostać usunięty. Sposobem na to ma być przestrzeganie metody. W badaniach jakościowych przyjmuje się, że subiektywność badacza o tyle jest nieusuwalna, że jest cechą człowieka – badanie jest relacją społeczną, w której uczestniczą osoby, a nie role społeczne. Pojawia się jednak problem, który bagatelizowany jest przez badaczy jakościowych, mimo że często jest im „wytykany” przez oponentów. Czy „pogodzenie się” z ludzką cechą badacza wiąże się z rezygnacją z kontroli jej następstw? Czy nie ma obawy, że konsekwencją niekontrolowanej subiektywności badacza może być jednostronny obraz zrekonstruowanej rzeczywistości (w perspektywie tradycyjnej nazwany

8 Badacz robi to samo, co robią ludzie w życiu codziennym. Kiedy znajdujemy się w nowych okolicznościach, przyjmujemy różne możliwe warianty działania, a następnie wybieramy jeden z nich. Czas na podjęcie decyzji jest z reguły mniej lub bardziej ograniczony (czasami „nie ma” go w ogóle). Badacz, będąc wolnym od przymusu działania, może poświęcić interpretacji każdej sekwencji znacznie więcej czasu, niż mógł to zrobić typowy uczestnik jakiegoś zdarzenia. Warto jeszcze dodać, że interpretacja naukowa jest możliwa tylko dlatego, że badacz wykorzystuje w niej reguły, których śladów poszukuje w analizowanych protokołach. (Jest to wariant koła hermeneutycznego).

by został obrazem zniekształconym), będący refleksem badacza (odbiciem jego wiedzy i przekonań)?

Obiektywna hermeneutyka oferuje metodykę interpretacji, która może pomóc w uświadamianiu przedwiedzy badacza (a więc istotnego wymiaru subiektywności), co stanowi warunek jej kontroli. Jak wiadomo, najczęściej zalecaną formą kontrolowania indywidualnej perspektywy pojedynczego interpretatora jest praca zespołowa – ma ona przeciwdziałać jednostronności interpretacji. Ale jak wiemy z praktyki, rzadko się udaje, by zebrany materiał był w całości przeanalizowany przez zespół (ograniczenia czasowe). W sytuacji przymusowej, kiedy pojedynczy interpretator bywa osamotniony, metodyka interpretacji, którą proponuje U. Oevermann tworzy warunki dla „wydobycia na wierzch” tego, co interpretator „wie” (jako teoretyk, jako członek zbiorowości).

Dla porządku prezentacji warto jeszcze dodać, że zakończeniem interpretacji jest rekonstrukcja hipotezy struktury przypadku (przypadkiem nie jest osoba, lecz forma życiowej praxis). Struktura ma charakter procesowy, jej rekonstrukcja polega na identyfikacji zasady dokonywania wyborów spośród istniejących możliwości. Ma status hipotezy, ponieważ nie ma możliwości empirycznego sprawdzenia zrekonstruowanej struktury. Nie może być ona sfalsyfikowana, ale w każdym momencie może zostać zastąpiona inną: pełniejszą, łączącą więcej szczegółowych kwestii, bardziej interesującą, prognostyczną itp.

Jak wspominałam, moim celem w niniejszym artykule nie jest dążenie do rekonstrukcji struktury przypadku, lecz zaprezentowanie przykładowej interpretacji pozornie podobnych wypowiedzi, mających jednak odmienne znaczenia. Ale ta *odmienność znaczeń* została *zidentyfikowana przez mnie, nie przez badane osoby*. Gdyby przywołać określenia: „subiektywny”, „obiektywny”, to które przypisać do wyników mojej interpretacji? Myślę, że gdyby nas rzeczywiście interesowała subiektywna perspektywa badanych, to ich wypowiedzi nie powinny być poddawane żadnym interpretacjom (ani parafrazowaniu). Należałoby je po prostu opublikować i co najwyżej opatrzyć wyraźnie wydzielonymi komentarzami badacza. Byłoby to rzeczywiście „daniem głosu” uczestnikom określonej praktyki społecznej, którzy – być może – na co dzień takich możliwości nie mają⁹. Natomiast każda interpretacja (wypowiedzi, działania) jest jakoś porządkowaną rekonstrukcją – a więc „materia empiryczna”, którą wykorzystujemy, jest „dopełniana” przez badacza. Pozostaje pytanie o zakres i konsekwencje tego dopełnienia.

9 Takie zadanie badań jakościowych mocno podkreślają krytycznie zorientowani amerykańscy badacze jakościowi (patrz wiele artykułów w Denzin, Lincoln 2009).

Przykład interpretacji

Analizuję odpowiedzi udzielane na jedno (w zasadzie) pytanie¹⁰ przez trzy absolwentki pedagogiki pracujące jako: przedstawicielka firmy farmaceutycznej, nauczycielka w-f i trenerka pływania oraz terapeutka zajęciowa.

E8 – absolwentka pedagogiki społecznej, która od 5 lat pracuje jako przedstawicielka firmy farmaceutycznej, podjęła tę pracę już na ostatnim roku studiów.

Pytanie zadawane przez badaczkę (mniej więcej w połowie wywiadu) brzmiało: *A co uznaje pani za najważniejsze na swojej drodze zawodowej?*

Interpretacji poddawane są również zadawane pytania (a nie tylko odpowiedzi na nie), by zrekonstruować tkwiące w nich znaczenia. Sensowność tej czynności jest najbardziej widoczna wówczas, kiedy odpowiedź uczestnika badań jest niezgodna z oczekiwaniami badacza (kiedy mówi on o czymś innym, niż należało się spodziewać). Taka reakcja na pytanie dowodzi, że zostało ono specyficznie zrozumiane, tym samym zrekonstruowanie wariantów znaczenia staje się niezbędne. Ale niezależnie od spektakularnych sytuacji warto pamiętać, że każde pytanie badacza stanowi ukierunkowanie odpowiedzi uczestnika badań, warto więc zastanowić się, jakie są te możliwe ukierunkowania i które z nich zostało wybrane. Poniżej przedstawiam *przykładowe historie*¹¹, tworzące konteksty znaczeniowe dla analizowanej sekwencji (czyli pytania zadanego przez badaczkę), dzięki czemu możliwa jest rekonstrukcja wariantów znaczenia (*Lesarten*).

– Uczeń zbiera materiał do referatu o trudnościach pracujących kobiet – rozmawia z kobietą, która jest już na emeryturze, ma za sobą bogate, zróżnicowane doświadczenia zawodowe. Po wysłuchaniu jej opowieści o przebiegu kariery zawodowej zadaje pytanie: *a co uznaje pani za najważniejsze na swojej drodze zawodowej?*

Coś zostało już wcześniej powiedziane, do czego nawiązuje aktualne pytanie (*a co...*), ale ten wątek z braku informacji o przebiegu wcześniejszej rozmowy, nie może być podjęty. Poznając to, co najważniejsze, uczeń chce zidentyfikować indywidualne kryteria oceny zawodowej przeszłości.

– Łowca głów rozmawia z absolwentką uniwersytetu, która opanowała różne umiejętności. Zadaje pytanie: *a co uznaje pani za najważniejsze na swojej drodze zawodowej?* Chce poznać jej preferencje, identyfikacja tego co najważniejsze pozwala określić kryteria budowania kariery.

– Dziennikarka rozmawia z lekarką, której zarzuca się przekroczenie uprawnień zawodowych, pyta: *a co uznaje pani za najważniejsze na swojej drodze zawodowej?* Poszukuje wyjaśnienia postępowania lekarki, przyjmując, że potencjalnym źródłem

¹⁰ Czasami zadawane były pytania dodatkowe, ale odnosiły się do tej samej kwestii.

¹¹ Wspominałam już, że Oevermann zaleca rekonstrukcję wszystkich możliwych wariantów znaczenia. Tym samym liczba historii powinna być większa. Bowiem kiedy w różnych historiach powtarzają się warianty znaczenia, można przypuszczać, że przywołane zostały wszystkie możliwości.

może być system jej wartości. W imię służby określonej wartości kobieta poświęciła inne, mniej dla niej znaczące.

Wszystkim przywołanym wariantom znaczenia wspólne jest to, że zadane pytanie o tyle nie jest oczywiste, że potrzebę jego zadania uzasadnia kontekst. Wspólną cechą powyżej zarysowanych kontekstów jest wielość możliwości. Tym samym w przypadku drogi zawodowej, która nie przewiduje, nie dopuszcza owej wielości, pytanie może okazać się bezzasadne. We wszystkich wariantach znaczenia odpowiedź ma odsłonić wartościowanie czynników charakteryzujących ‘drogę zawodową’ i wybór tych, które są najważniejsze. Chodzi tym samym o odsłonięcie kryteriów uzasadniających dokonywane wybory. Warto zauważyć, iż zainteresowanie badaczki nie odnosi się do pracy zawodowej, lecz ‘drogi zawodowej’ – użyta metafora przywołuje procesualność, przemieszczanie się. Przywołane warianty znaczenia pokazują, że może być oceniana droga miniona (ocena zawodowej przeszłości), planowana, dopiero się otwierająca droga (planowanie przyszłości zawodowej), a także zablokowana (przekroczenie uprawnień zawodowych). Wracając do realnego kontekstu: pytanie było zadawane absolwentkom pedagogiki, które kilka lat wcześniej ukończyły studia, a więc „kroczą” już swoją drogą zawodową. Żaden z przywołanych w historiach kontekstów, uzasadniających zadanie pytania, nie odnosi się do nich bezpośrednio¹². Należy więc spodziewać się innych kontekstów lub odrzucenia pytania jako bezzasadne.

Odpowiedź E8 na zdane pytanie:

yyym (.) myślę (.) że tym co mnie napędza jest satysfakcja (.) moja praca polega na tym że muszę sprzedać jakąś tam ilość preparatów (.) i gdy jest spadek chcę mieć satysfakcję i łapię mobilizację do pracy (.) i to mnie napędza (.) jeżeli (.) no wiadomo (.) nie ma satysfakcji w danym miesiącu (.) to wiem że muszę swoje siły zdwoić (.) stroić (.) aby w następnym miesiącu było lepiej (.) samorealizacja (.) samospelnienie to jest najważniejsze (.) jeśli czuję że gdzieś tam spada (.) to wszystko (.) to (.) to rzutuje na moje samopoczucie na co dzień (w. 81-7/3)¹³

Początkowo udzielenie odpowiedzi sprawiło absolwentce trudność – przez chwilę zastanawia się, potem w trakcie mówienia myśli „na gorąco” – co sugeruje, że kwestia ta nie była przez nią wcześniej samorzutnie rozważana. Z otwartego zbioru potencjalnie najważniejszych elementów wybrała to, co ją napędza. Gdyby metaforę drogi potraktować dosłownie, to dla przemierzającej się osoby najważniejsze mogą być dobre buty, dobra mapa, gromadzenie nowych doświadczeń czy ciekawe towarzystwo. Dla absolwentki najważniejsze nie są jednak warunki działania, lecz to, co je niejako uruchamia,

12 Są dwie możliwości: a) nie zostały przywołane – jako punkt odniesienia – wszystkie warianty znaczenia; b) analizowany przypadek jest wyrazem transformacji, a nie odtworzenia struktury życiowej *praxis*. Powyższy przykład oddaje sytuację a).

13 (.) oddaje mikropauzę. W transkrypcjach nie stosuje się z reguły znaków interpunkcyjnych, zgodnych z zasadami danego języka, właściwych dla tekstów pisanych.

wracając do metafory, co mobilizuje ją do podejmowania aktywności na tej drodze. Uważa, że tym czynnikiem jest doznawana *satysfakcja*. Ta sekwencja przywołuje obraz czynności zawodowych, które są z jakiegoś powodu bardzo wyczerpujące, ale ich cel czy efekt są na tyle znaczące, że wywołują satysfakcję, gdy się je osiągnie i to mobilizuje do dalszej aktywności (np. obraz pracy lekarza, ale też nauczyciela). Od treści następnej sekwencji interpretatorzy oczekiwali wskazania źródła owej satysfakcji¹⁴. I rzeczywiście oczekiwanie okazało się trafne, aczkolwiek informacja przekazana przez absolwentkę nie była adekwatna do obrazu konstruowanego przez interpretatorów. Warunkiem i miernikiem satysfakcji zawodowej okazała się *wielkość sprzedaży* – gdy jest ona niższa niż przewidywana, absolwentka nie ma satysfakcji, i to jej brak mobilizuje ją do zintensyfikowania wysiłku.

Narratorka jest idealnym sprzedawcą – interes firmy stał się jej potrzebą psychologiczną: gdy ma miejsce spadek sprzedaży, firma ma mniejsze zyski, a ona czuje osobisty dyskomfort, który nazywa brakiem satysfakcji. Z przedstawionej wypowiedzi wynika, że absolwentka nie widzi, że pod dyktando firmy sama siebie instrumentalizuje przez nadawanie dążeniu do materialnego zysku psychologicznego sensu. W następnej sekwencji stwierdza wprost, że *najważniejsze są samorealizacja i samospelnienie*. Przywołując kontekst zewnętrzny (sposoby szkolenia handlowców), można przypuszczać, że ten wzór interpretacyjny, który przedstawiła narratorka, został jej podsunęty w trakcie szkoleń. Dążenie firm do maksymalizacji zysku wyraża się w wykorzystywaniu wiedzy psychologicznej do manipulowania pracownikami. Dokonuje się m.in. przenoszenie znaczeń: konteksty znaczeniowe mające uzasadnienie np. w warunkach pracy lekarza przenoszone są na grunt sprzedaży. Istota działalności przysłaniana jest przez manipulowanie językiem – jak wiadomo sprzedawcy są nazywani przedstawicielami handlowymi.

Warto postawić jeszcze pytanie: czy absolwentka pedagogiki jest bezbronna wobec tej manipulacji? Czy niezależnie od tego, że w trakcie swoich studiów uczestniczyła w zajęciach z psychologii, socjologii, to nie dostrzega niezbyt wyrafinowanych mechanizmów psychologiczno-manipulacyjnych? W końcowej sekwencji – tuż po przywoływaniu samorealizacji i samospelnienia – stwierdza, że jeśli czuje, że *gdzieś tam spada to rzutuje na jej samopoczucie na co dzień*. Efektywność sprzedaży rozstrzyga o *samopoczuciu*, a więc określa dynamikę funkcjonowania w innych dziedzinach życia. Absolwentka nie musi mieć danych o spadku sprzedaży, ona czuje, że *gdzieś tam spada*, czyli jej osoba jest seismografem sprzedaży. Można by powiedzieć, że niższa sprzedaż jest równoznaczna z jej niższym zarobkiem, pociąga za sobą być może również utratę dodatkowych przywilejów, nic więc dziwnego, że pogarsza się jej samopoczucie. Ale język opisu nie odnosi się do pogorszenia sytuacji materialnej, lecz do (przejęciowych)

14 Elementem metodyki jest zgadywanie, co będzie dalej – jeśli przewidywanie interpretatora się potwierdza, to znaczy, że rozumie dokonywane wybory.

trudności w zakresie samorealizacji i samospelnienia. W odniesieniu do postawionego pytania można sformułować dwie różne hipotetyczne odpowiedzi: a) narratorka nie dopuszcza do swojej świadomości bycia manipulowaną przez firmę; b) narratorka wie, że tak się dzieje, ale dla zachowania pozytywnego obrazu samej siebie przyjmuje podsunięty jej wzór interpretacyjny: odpowiednio wysoka sprzedaż preparatów farmaceutycznych jest formą *samorealizacji* i *samospełnienia*. Wspólne obu hipotezom jest to, że zewnętrzne miary oceny zostały przyjęte jako miary osobiste.

E3 – absolwentka kultury fizycznej i zdrowotnej, pracuje w szkole podstawowej jako nauczycielka w-f – uczy pływania w ramach lekcji, jest także trenerką pływania.

najważniejsze w tym co robię? chyba satysfakcja i spełnienie oczekiwań (.) lubię jak jest efekt (.) jest cel zrealizowany i jakby to powiedzieć (.) wszyscy dookoła są zadowoleni (w. 117-8/3)

Odpowiedź na zadane pytanie nie była dla absolwentki oczywista. Jak widzimy, zastanawia się, powtarzając pytanie, przy czym je upraszcza (rezygnuje z „drogi zawodowej” na rzecz tego, „co robi”). Podobnie jak E8, przypisuje ważność *satysfakcji* czerpanej ze zrealizowanego *efektu*, z osiągniętego *celu*, ale to osobiste doznanie łączy ją ze spełnieniem *oczekiwań* innych osób – wszystkich dookoła. Ta wypowiedź jest skrótem myślowym, jest na tyle niespecyficzna, że można by stworzyć wiele różnych kontekstów znaczeniowych. Była ona niejasna również dla przeprowadzającej wywiad badaczki, dlatego zadała dodatkowe pytanie:

A może Pani dać przykład jakiejś sytuacji (.) opowiedzieć? (w. 1/4)

dzieciaki (.) bardzo jest budujące jak wygrywają zawody (.) wiadomo i rodzice się cieszą i dzieci się cieszą (.) i to wstawanie codziennie o 5:00 rano się wraca (.) bo dzieciaki trenują (.) i już 5-6 klasa trenują dwa razy dziennie (.) pierwszy trening jest o 6:15 i już wchodzi (.) czy zima czy lato (.) wchodzi do zimnej wody (.) ciemno (..) coś za coś (.) ciężka dyscyplina (.) więc ciężko trenujemy (.) i później jak po roku idziemy na mistrzostwa polski i jest medal (.) to jest (..) to się nie da opisać (.) ogromna ogromna nagroda za ten cały trud (.) za te wszystkie tam czasami szarpaniny (.) głównie z rodzicami (.) rodzice teraz tacy są bardzo roszczeniowi (..) więc to chyba jest największa satysfakcja (.) i też że dzieciaki widzą po co to wszystko (.) że człowiek się z nimi naszarpie (.) oni później odchodzą ze szkoły i płaczą i chcą trenerkę ze sobą zabrać

Jasne staje się, co jest celem, którego osiągnięcie daje trenerce satysfakcję. Ten cel jest również celem trenujących dzieci i jest tożsamy z oczekiwaniami rodziców. Cel jest tak silnie związany z prowadzoną działalnością, tak oczywisty, że absolwentka samorzutnie w ogóle w pierwszej sekwencji go nie wymieniła. Tak samo jak oczywiste jest, że jest to cel wspólny, aczkolwiek jego bezpośrednimi autorami są *dzieciaki*. To przede wszystkim im należy się i im jest potrzebna nagroda, czy – mówiąc językiem

E8 – czynnik napędzający, bo one w wieku 10-12 lat wykonują ciężką pracę. Badana nie eksponuje swojego wysiłku, aczkolwiek wielkość satysfakcji pozwala przewidywać znaczny wkład pracy. Trudności metaforycznie nazywa *szarpaniną*, *szarpaniem się z nimi* – kiedy dziecko, czy jego rodzic „ciągnie” w inną stronę niż ona, kiedy musi ich przekonać, zachęcić do wysiłku, kiedy musi postawić na swoim, bo to ona ma wiedzę o fizjologii organizmu i sposobach jego przygotowywania do wysiłku i potencjalnego sukcesu. W wypowiedzi przywołane zostało jeszcze inne źródło satysfakcji poza wygraniami zawodów: bycie docenioną przez uczniów.

E11 – absolwentka pedagogiki resocjalizacyjnej, przez dwa lata po studiach nie mogła znaleźć pracy, potem pracowała jako wychowawca w ogniskach wychowawczych, aktualnie zatrudniona jest jako terapeuta w warsztatach terapii zajęciowej.

Jej odpowiedź była następująca: *eee (...) samorealizacja i rozwój* (w. 87/3)

Wypowiedź wysoce enigmatyczna. Prowadząca wywiad badaczka zadała więc kolejne pytanie, prosząc o jej rozwinięcie: A co ma pani dokładnie na myśli? (w. 88/3)

Zdobywanie wiedzy (...) nowych doświadczeń (...) myślę że tak (...) głównie o to chodzi (w. 89/3)

Druga odpowiedź nie różni się od pierwszej poziomem ogólności, absolwentka przywołuje kolejne słowa, tak jakby ich używanie nie wymagało żadnego kontekstu sytuacyjnego, jakby wszelkim czynnościom zawodowym zawsze towarzyszyła *samorealizacja i rozwój*, a także *zdobywanie wiedzy i nowych doświadczeń* przez wykonawców tych czynności. Nie dostrzega potrzeby odniesienia ich do aktualnie wykonywanej pracy zawodowej. Z czego można wyprowadzić wniosek, że wypowiedź nie ma w istocie osobistego znaczenia. Jest przywołaniem słów, które w różnych kontekstach często pojawiały się podczas studiów, nie została im jednak nadana osobista treść. Ale przyjmując inną perspektywę, ten brak odniesienia można potraktować jako bardziej dosłowne zrozumienie pytania, w porównaniu z dwiema poprzednimi absolwentkami. Pytanie dotyczyło tego, *co uznaje za najważniejsze na swojej drodze zawodowej*. A za najważniejsze można wszak uznać to, co *nie ma miejsca* w aktualnie wykonywanej pracy. Byłoby to nadal sformułowanie kryteriów oceny pracy zawodowej. Wartościowa jest taka praca, która pozwala na *samorealizację i rozwój*, które są możliwe dzięki zdobywaniu wiedzy i nowych doświadczeń. Dwie nieco różne interpretacje przyjmują status hipotez, które falsyfikowane są poprzez odniesienie do następných sekwencji. Wyraźnie powtarza się skłonność do używania przez absolwentkę „słów bez zobowiązań”. Używane sformułowania są bezrefleksyjnym przywołaniem haseł, pojawiających się podczas studiów pedagogicznych. Zwrot *o to chodzi*, wypowiedziany przez E11, przypomina mi sytuacje z zajęć ze studentami. Na zadane pytanie odnoszące się, w jakiejś mierze, do zaleconego do przeczytania i przemyślenia tekstu, co najmniej części studentów odczytuje frag-

ment skierowanego tekstu, a na koniec pyta: *czy o to chodzi*. Analogicznie absolwentka przypuszcza, że *głównie o to chodzi*.

Zakończenie

Przywołane przykłady interpretacji odpowiedzi na jedno pytanie wywiadu miały – w mojej intencji – pokazać, że nie jest możliwe odtworzenie subiektywnych intencji i zamiarów mówiącej osoby. Każda interpretacja wypowiedzi stanowi dopełnienie znaczeń i odzwierciedla wiedzę badacza. Podobnie niemożliwa jest obiektywna rekonstrukcja, jeśli ‘obiektywny’ rozumiany jest jako niezależny od wiedzy interpretatorów, a tym bardziej zgodny z jedynym dopuszczalnym stanem rzeczy.

Odwołując się bezpośrednio do koncepcji U. Oevermanna, należałoby powiedzieć, że interpretacja metodą obiektywnej hermeneutyki odtwarza strukturę przypadku, a więc ma charakter zobiektywizowany. Uzasadnieniem dla tej obiektywizacji jest procedura postępowania: zespół interpretatorów rekonstruuje wszystkie możliwe warianty znaczenia analizowanej sekwencji, a następnie odnosi do nich realny kontekst danej sekwencji. Każdy z wariantów znaczenia może być kontynuowany w następnej sekwencji, tym samym jest sygnałem realnie możliwego wzoru działania. Rzeczywiście ujawniający się jest ten wzór, który tę kontynuację znajduje. Takie modelowe określenie warunków interpretacji ma niwelować jej stronniczość, wynikającą z niekontrolowanego wpływu wiedzy interpretatora na jej efekt. Z moich doświadczeń wynika, że taka modelowa sytuacja w codziennej praktyce badawczej raczej nie występuje. Podstawową przeszkodą jest niedostatek czasu na długotrwałe interpretacje (podobnie uważa Reichertz 1995, s. 404). Chcę tym samym powiedzieć, że obiektywna hermeneutyka nie daje gwarancji na bezstronną interpretację, nie zwalnia więc interpretatora od konieczności refleksji nad wykonywanymi przez siebie czynnościami badawczymi i ich efektami. Ale jednocześnie pokazuje umowność tych często przywoływanych w kontekście poznania naukowego kategorii: subiektywności i obiektywności. W praktyce codzienności bardzo trudno jest oddzielić w doświadczeniu jednostkowym to, co indywidualne od tego, co wspólnie podzielane. Analogicznie w praktyce badawczej nie mamy możliwości dokonania takiego rozdziału. Wracając więc do początku mojego artykułu: badania jakościowe nie mogą być traktowane jako „odwrócone odbicie” badań ilościowych. Gdyby tak było, to nie można by mówić o żadnej zmianie paradygmatycznej.

LITERATURA

- DENZIN N.K., LINCOLN Y.S. (red.) (2009), *Metody badań jakościowych*, PWN, Warszawa.
HABERMAS J. (1999), *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, PWN, Warszawa.
KANIOWSKI A.M. (1999), *Wstęp. Rehabilitacja i transformacja filozofii praktycznej*, [w:] J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, PWN, Warszawa.

- OEVERMANN U. (2002), Klinische Soziologie auf der Basis der Methodologie der objektiven Hermeneutik – Manifest der objektiv hermeneutischen Sozialforschung, www.ihs.de (marzec 2002).
- REICHERTZ J. (1995), Die objektive Hermeneutik – Darstellung und Kritik, [w:] Bilanz qualitativer Forschung. Band II: Methoden, red. E. König, P. Zedler, Deutschen Studien Verlag, Weinheim.
- SZACKI J. (1989), Obiektywizm i subiektywizm w socjologii, [w:] Racjonalność. Nauka. Społeczeństwo, red. H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M.J. Siemek, PWN, Warszawa.
- SZKUDLAREK T. (1992), Obiektywizm i subiektywizm pedagogiczny a całościowe myślenie o wychowaniu, [w:] Pytanie, dialog, wychowanie, red. J. Rutkowiak, PWN, Warszawa.
- URBANIAK-ZAJĄC D., KOS E. (2013), Badania jakościowe w pedagogice. Wywiad narracyjny i obiektywna hermeneutyka, PWN, Warszawa.

Danuta Urbaniak-Zajęc

SUBJECTIVITY – OBJECTIVITY OF COGNITION. METHODOLOGICAL
AFTERTHOUGHTS IN THE CONTEXT OF RESEARCH ON THE MODELS
OF PROFESSIONAL EXPERIENCES OF PEDAGOGY GRADUATES

Summary

This article formulates a thesis that the meaning of ‘subjectivity’ and ‘objectivity’ is not obvious and it is difficult to preserve in empirical research their ‘ontological’ understanding. The justification behind drawing attention to this – seemingly – obvious issue is still occurring (especially among people superficially familiar with quality methodology) conviction, that quantity research aspire to *objective cognition*, unlike, quality research – aspires to the presentation of an individual, *subjective perspective* of human experiences. I argue by recalling an example of alike sounding statements by graduates of pedagogy, which were subject to a researcher interpretation and they turned out to have significantly different meanings (similar words, different structural sense). I also introduce here (in short) the method of objective hermeneutics, signalling the basic assumptions and technical solutions applied while interpreting data. Although, I refer to empirical material, I do not present research results (I do not discuss the chosen issue) however, I pay attention to the difficulties with the reconstruction of *subjective* meanings and senses.

Sławomir Pasikowski*

GRANICE TEORETYCZNEGO NASYCENIA

Każde badanie naukowe wiąże się z ryzykiem uzyskania błędnego rezultatu (Hajduk 2011; Kamiński 1989; Taylor 1995). W zakresie ogólnego błędu badania znajdują się błędy generowane przez badacza, badane jednostki, metodę pomiaru i analizy danych oraz ogólny sposób organizacji procesu badania. W celu minimalizowania występowania błędów w obręb poznania naukowego wprowadzany jest metodologiczny rygor, który wyraża się w podejmowaniu działań weryfikacyjnych. Ich sens polega na zabezpieczeniu trafności oraz rzetelności procedur i rezultatów poznania. Choć rygor ten, niezrównoważony refleksyjnością i wrażliwością badacza, sam może generować błędy lub artefakty w poznaniu (por. Guba 1981; Sandelowski 1993).

W obszarze badań jakościowych istnieje ugruntowany tradycją kilku dziesięcioleci zestaw takich rozwiązań weryfikacyjnych (Creswell 2007; Guba 1981; Miles, Huberman 2000; Morse, Barret, Mayan, Olson i Spiers 2002; Patton 2002). Jednym z nich jest teoretyczny dobór próby, który polega na poddawaniu obserwacji kolejnych jednostek zgodnie z kierunkiem, jaki wytyczają już zgromadzone dane. Teoretyczna rekonstrukcja empirycznego zjawiska będzie tym trafniejsza, im bardziej budowane teoretyczne kategorie wysycić będą się danymi empirycznymi w drodze doboru kolejnych przypadków. Przekroczenie progu tego wysycenia identyfikowane jest jako stan nasycenia teoretycznego, a wyraża się to w dublowaniu informacji. Nowe dane nie wzbogacają już znacząco istniejącej treści teoretycznej rekonstrukcji (Charmaz 2009, s. 141; Guest, Bunce, Johnson 2009, s. 65).

Teoretyczne nasycenie jest więc potwierdzeniem pomyslniej weryfikacji rezultatu badawczego już na poziomie doboru próby. Rezultat badawczy ma szansę zostać uznany za potwierdzony, jeśli jednostki, z których składa się próba, w sposób najlepszy z możliwych odzwierciedlają właściwości danej grupy społecznej, zjawiska lub tematu. Powtarzanie się informacji oraz brak pojawiania się nowych przy kolejnych partiach danych stanowi więc podstawę orzekania stanu teoretycznego nasycenia. Redundantność jest zatem zasadniczym czynnikiem weryfikującym i potwierdzającym

* **Sławomir Pasikowski**, doktor nauk humanistycznych, pedagog, psycholog, adiunkt w Instytucie Pedagogiki i Pracy Socjalnej Akademii Pomorskiej w Słupsku.

adekwatność próby, a tym samym sygnałem dopasowania modelu teoretycznego do danych i na podstawie danych, które ta próba dostarcza.

Kiedy jednak spodziewać można się tej powtarzalności? Czy granica teoretycznego nasycenia jest w ogóle możliwa do określenia? I na ile teoretyczne nasycenie może być gwarantem wiarygodności rezultatów badawczych?

Odpowiedź na pierwsze dwa pytania wiąże się z zagadnieniem rozmiaru próby. Z kolei trzecie pytanie odsyła do kwestii wiarygodności badania. Po pierwsze, co już zostało powiedziane, proceduralną granicą teoretycznego nasycenia jest replikowalność rezultatów badawczych, choć nie istnieją wyraźne podpowiedzi jak weryfikować wiarygodność samej replikowalności. Po drugie, powtarzalność w zakresie gromadzonych danych i uzyskiwanych rezultatów badawczych wyznacza wielkość próby, która uchodzić może za wyraźniejszy sygnał sięgania granicy nasycenia teoretycznego (Thomson 2011; Auerbach, Silverstein 2003, s. 20).

Jak się jednak okazuje stwierdzenie wystąpienia replikacji upoważniającej do uznania reprezentatywności zgromadzonych danych nie zawsze zbiega się z faktycznym jej zachodzeniem. Głównie dlatego, że osiągnięcie stanu nasycenia teoretycznego zależy od wielu czynników (Guest, Bunce, Johnson 2009; Marshall, Cardon, Poddar i Fontenot 2013). Takich na przykład, jak ilość i kompletność danych, właściwości badacza oraz liczba osób biorących udział w procesie analizy danych. Wiedza analityka, jego doświadczenie, styl poznawczy oraz bieżąca kondycja intelektualna determinują ilość informacji dostrzeganych w surowych danych, liczbę generowanych kodów i kategorii. Te indywidualne właściwości same tworzą więc kontekst dla generowania treści z dostępnego materiału empirycznego. Wskazane uwarunkowania decydują o przypisywaniu teoretycznemu nasyceniu etykiety stanu opartego w dużym stopniu na subiektywizmie, niejasnych przesłankach i bliżej nieokreślonej treści (Marshall, Cardon, Poddar, Fontenot 2013; O'Reilly, Parker 2013).

Zagadnienie teoretycznego nasycenia wzbudza też proceduralną kontrowersję. Daje poczucie reprezentatywności danych, ale nie pozwala ocenić, w jakim stopniu doświadczenia lub właściwości związane z badanym zjawiskiem zostały objęte dobo-rem. Co więcej, o momencie osiągnięcia nasycenia decyduje badacz, najczęściej też według niejasnych kryteriów (Bowen 2008). W związku z tym wprowadzono termin: teoretyczna wystarczalność (Day 1999, za: Charmaz 2009). Głównie jednak wyakcentował on brak pewności osiągania nasycenia, pozostawiając nierozwiązanym problem granicy faktycznego zachodzenia stanu nasycenia teoretycznego.

Teoretyczne nasycenie jest jednym z podstawowych kryteriów jakości badania jakościowego. Mimo to brakuje publikacji, zawierających wskazówki co do wielkości próby, przy której można się już spodziewać nasycenia, nie ryzykując jednocześnie, że stwierdzenie jego zachodzenia przebiegać będzie arbitralnie (Morse 1995, za: Marshall, Cardonem, Poddarem i Fontenot 2013).

Istnieją jednak dobrze udokumentowane próby określenia momentu, w którym uobecnia się stan teoretycznego nasycenia, przestając być tylko życzeniem badacza lub pustym konstruktem. Do prób tego rodzaju podejmowanych w ostatnich latach należą badania Guest, Bunce i Johnson (2009). Przyglądali się oni 60 odrębnym badaniom prowadzonym z użyciem wywiadów pogłębionych. Zbierali informacje na temat wielkości próby i tego, jak w powiązaniu z nią kształtuje się liczba kategorii, modyfikacji kategorii już wygenerowanych oraz zgodności pomiędzy cyklami generowania kodów. Autorzy przyjęli, iż każdy cykl składał będzie się z 6 wywiadów. Zgodność pomiędzy rozkładami częstości kodów wypracowywanych w cyklach poddawane były ocenie przy pomocy współczynnika zgodności wewnętrznej α Cronbacha, który jest miarą rzetelności. Okazało się, że po gwałtownym wzroście liczby nowych kategorii podczas analizy pierwszych 6 przypadków, równie gwałtownie liczba ta spada przy kolejnych 6 przypadkach, by obniżyć się do 3, 2 a nawet 0 nowych kategorii podczas osiągnięcia przez próbę rozmiaru rzędu 20 i więcej jednostek. Podobnie, zmiany w zakresie definicji kategorii osiągają największe natężenie zanim próba przekroczy rozmiar 20 jednostek, by w zasadzie spaść do zera przy próbach liczących 40 i więcej przypadków. Jednocześnie współczynnik zgodności wewnętrznej osiągał satysfakcjonującą wartość już przy 12 jednostkach w próbie i wzrastał wyraźnie do momentu osiągnięcia przez próbę rozmiaru 30 jednostek, po czym jego przyrost stawał się znikomy.

Pośrednich wskazówek udzielają też badania nad wielkością próby najczęściej wybieraną przez badaczy jakościowych. Wykazują one, że w praktyce przeciętna wielkość, na jaką decydują się badacze, mieści się w granicach 20-30 jednostek. Jednakże w określeniu satysfakcjonującego dla badacza rozmiaru próby decydujące znaczenie ma zastosowana metoda oraz schemat badania. Prowadzone analizy nad rozmiarem próby w projektach jakościowych (Creswell 2007; Mason 2010) wykazują, że w badaniach etnograficznych realizowanych jest zwykle 30-60 wywiadów w ramach jednego projektu, w badaniach wspartych na założeniach fenomenologii lub fenomenografii wykorzystuje się najczęściej 5-25 wywiadów, natomiast realizacja badań w nurcie teorii ugruntowanej najczęściej zbiega się ze stosowaniem próby o rozmiarze 20-30 jednostek. Przy czym 30 traktowane bywa jako wartość konfirmująca trafność zrekonstruowanych kodów, kategorii, wzorców czy właściwości (Thomson 2011). Z kolei w projekcie realizowanym przez Marshalla, Cardona, Poddara i Fontenot (2013) wielkość próby w badaniach jakościowych mieściła się zwykle w przedziale 10-30 jednostek, niezależnie od schematu badania, a nawet liczby autorów. W prowadzonych przez Mason (2010) badaniach obejmujących prawie 600 samodzielnych jakościowych projektów empirycznych rozmiar próby wahał się najczęściej w granicach 20-50 przypadków. Z kolei materiał zorganizowany w badaniach nad polskimi projektami (Pasikowski 2014a; 2014b) dał w efekcie podobne rezultaty do tych, jakie uzyskał Mason.

Przywołane badania skłaniają do stwierdzenia, że trudno oczekiwać występowania punktu, który będzie stanowił wyraźną granicę teoretycznego nasycenia. Wskazują jednak na istnienie przedziału wartości, w jakim najczęściej mieści się wielkość próby skojarzonej z nasyceniem. Jest to użyteczna informacja, szczególnie w obliczu rzadkiego uzasadniania przez autorów badań osiągnięcia stanu saturacji. Badacze zwykle nie informują, w jaki sposób i w jakich warunkach saturacja została uzyskana (Marshall, Cardon, Poddar i Fontenot 2013). Wiedząc o istnieniu przedziału dla wartości rozmiaru próby, dysponujemy skonkretyzowanym oczekiwaniem punktu startowego, od którego postępować będzie satysfakcjonujące wysycenie informacyjne danych. To pozwala efektywniej planować organizację i budżet badań.

Oczywiście przywołane wyniki nie oznaczają, że mniejsze próby wykluczają osiągnięcia teoretycznego nasycenia kategorii. Odpowiednie przygotowanie doboru do próby może dawać w efekcie bardzo rzetelne dane nawet wówczas, gdy liczba jednostek wynosi 4 (Romney, Batchelder, Weller 1986, za: Guest, Bunce, Johnson 2009, s. 74). Dużo wiarygodniejsze są bowiem dane pochodzące od kilku osób o wysokim poziomie kompetencji kulturowych charakterystycznych dla danego obszaru, niż liczna próba osób pozostających na marginesie tego obszaru. Jednakże zachodzenie nasycenia przy tak małych próbach wiąże się z koniecznością brania pod uwagę roli, jaką w osiągnięciu nasycenia odgrywa cel badania oraz wiedza badacza o zbiorowości, z której pochodzą jednostki poddawane obserwacji. Jeśli badacza interesują indywidualne cechy przedstawicieli tej zbiorowości, to wymagana wielkość próby do osiągnięcia wystarczającego poziomu informacyjnej zawartości danych będzie raczej większa niż mniejsza. Podobnie, wielkość próby pozwalającej osiągnąć nasycenie kategorii będzie najprawdopodobniej tym większa, im mniej informacji będzie posiadał badacz o przedstawicielach zbiorowości.

Geust, Bunce i Johnson (2009, s. 79) przekonują, że jeśli celem badacza jest zrozumienie spostrzeżeń i doświadczeń podzielanych przez przedstawicieli jakiejś względnie jednorodnej zbiorowości, a do tego dziedzina poddawana eksploracji jest stosunkowo przejrzysta i niezbyt złożona, to próba składająca się z kilkunastu jednostek może dostarczyć danych potrzebnych do osiągnięcia nasycenia kategorii teoretycznych. Stanowisko to budzić może jednak kilka wątpliwości. Przede wszystkim nie ma pewności, na jakiej podstawie badacz może zakładać, że zbiorowość, którą bada, jest jednorodna. Nie wiadomo też, jak określić kryteria jednorodności tej zbiorowości oraz jak ocenić wyjściowy potencjał zjawiska zanim podda się je obserwacji. Nie ma też jasności, czy przypadki zakwalifikowane do próby wystarczająco dobrze reprezentują właściwości populacji, bo przecież replikacja danych nie gwarantuje, że zjawisko zostało zrekonstruowane, a jedynie tyle, że badane jednostki nie dostarczają więcej nowych danych. Ponad to, jeśli obraz zbiorowości budowany będzie w toku gromadzenia kolejnych obserwacji, to co będzie uwiarygodniało traktowanie wyłaniającej się wizji opartej na

informacjach dostarczanych przez wybrane jednostki, jako ilustracji trafnie oddającej charakterystykę tej zbiorowości?

Można próbować rozwiewać te wątpliwości, odwołując się do podzielanych przekonań kulturowych, co też nierzadko służy za wystarczające uzasadnienie wiarygodności danych z prób wygodnych i mało liczących. Tego rodzaju odwołanie nie uwzględnia jednak, że w momencie gromadzenia materiału empirycznego badacz może nie wiedzieć, jakie są przekonania kulturowe charakterystyczne dla zbiorowości, której przedstawicieli poddaje obserwacji, oraz czy dobrana grupa uczestników podziela te przekonania na równi z resztą zbiorowości. Zbieżność rezultatów kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu przypadków może być skutkiem nieuświadomianego przez badacza podobieństwa w zakresie innych cech niż te, które jako świadome kryterium zostały przyjęte podczas doboru próby. One też w ogóle nie muszą być typowe dla zbiorowości, w odniesieniu do której dokonywane będą ostatecznie uogólnienia z badań. Zatem odwoływaniem się do podzielanych przekonań kulturowych jako uzasadnienia osiągnięcia stanu teoretycznego nasycenia, mimo że czynione w intencji utrzymania wiarygodności badania, sprzyjać może raczej obniżaniu jego trafności. Tego rodzaju wątpliwości uzasadniają stale trwające poszukiwania merytorycznych wskazówek określających moment zachodzenia nasycenia teoretycznego kategorii w skojarzeniu z rozmiarem próby.

Zaniechanie kwestii teoretycznego nasycenia skutkuje obniżeniem trafności budowanej teorii lub modelu zjawiska. Warto jednak brać również pod uwagę, iż w tym zakresie łatwo przecenić teoretyczne nasycenie. Jest ono jedynie wskaźnikiem trafności doboru teoretycznego jako jednej ze strategii walidacyjnych w badaniach jakościowych. Bezrefleksyjne wyczekiwanie na pojawiające się replikacje w obszarze danych samo zagraża trafności rezultatu badawczego. Oprócz doboru teoretycznego istnieją też inne metody kontroli trafności i rzetelności poszczególnych procedur badawczych oraz rezultatów badań (np. Creswell 2007; Guba 1981; Patton 2002). Stosowane razem, a nie alternatywnie, podnoszą wiarygodność rezultatów badawczych wykazywanych w toku zabiegania o nasycenie teoretyczne kategorii. Tym samym oznacza to, że dobór teoretyczny wraz z teoretycznym nasyceniem, które jest jego granicą, nie mogą być traktowane jako mające monopol w zakresie uwiarygodniania postępowania badawczego oraz jego rezultatów. Dobór teoretyczny jest ważną strategią weryfikacyjną, ale jako taka zyskuje podczas stosowania w baterii kilku rozwiązań.

Na tym więc polega ograniczenie związane z idą teoretycznego nasycenia, że zakres, w jakim można mu ufać, określony jest wiarygodnością zabiegania o adekwatność próby. Każda ze strategii weryfikacyjnych ma swoje ograniczenia. Maksymalizowanie trafności badań polega na jednoczesnym stosowaniu uzupełniających się rozwiązań.

Zatem granicę teoretycznego nasycenia daje się określić rozmiarem próby, ale też rozmiar ten wyznaczany jest możliwościami, jakich dostarcza teoretyczne nasycenie w zakresie zapewniania trafności rezultatów badawczych.

W badaniach jakościowych, gdy mowa o trafności lub rzetelności, to zwykle ma się na myśli ufność (*trustworthiness*), z jaką można odnosić się do procedur i rezultatów badawczych. W obrębie ufności wyodrębniane są cztery aspekty: wiarygodność (*credibility*), transferowalność (*transferability*), rzetelność (*dependability*) oraz potwierdzalność (*confirmability*) (Creswell 2007; Guba 1981). Tak rozumiana ufność i jej aspekty jest odpowiednikiem wewnętrznej i zewnętrznej trafności, rzetelności oraz obiektywności, o które zabiega się w obszarze badań statystycznych. W badaniach tego rodzaju odnoszą się one do sposobów gromadzenia i analizy danych oraz rezultatów badawczych. A zatem dotyczą kwestii podobnie definiowanej i podobnie ważnej w obszarze badań jakościowych. Istnieją słuszne argumenty przemawiające za tym, by w badaniach jakościowych posługiwać się tą samą terminologią (Morse, Barret, Mayan, Olson i Spiers 2002; Silverman 2008).

Każdemu z aspektów ufności służą odpowiednie strategie weryfikacyjne. Daje się je dodatkowo podzielić na wewnętrzne i zewnętrzne w stosunku do samego procesu badania. Dobór teoretyczny, którego kres określa teoretyczne nasycenie, zaliczany jest do wewnętrznych strategii zabezpieczających transferowalność rezultatów badawczych, czyli możliwości wykorzystywania ich również w innych kontekstach niż ten, w którym przebiegało samo badanie (Guba 1981; Morse, Barret, Mayan, Olson i Spiers 2002). Za zewnętrzną uznawana jest strategia gęstego opisu. Niektóre ze strategii weryfikacyjnych wyraźnie odnoszą się do więcej niż jednego aspektu ufności. Dotyczy to triangulacji oraz strategii uzyskiwania informacji zwrotnych od badanych (*members checks*). Również dobór teoretyczny wydaje się wzmacniać gwarancje w zakresie innych aspektów ufności. Jego zastosowanie wiąże się przecież z jednoczesnym wykorzystywaniem odmiennych strategii. Tak jest na przykład z analizą negatywnych przypadków (w oparciu o ideę indukcji analitycznej), której obecność jest pożądana w procesie zabiegania o nasycenie teoretyczne kategorii (Flick 2011). Poza tym rezultaty uzyskiwane po jego zastosowaniu dają się weryfikować w drodze konsultacji lub superwizji (*peer debriefing*), a sam dobór teoretyczny można dodatkowo wzmocnić triangulacją metodologiczną w zakresie organizacji próby poprzez skorzystanie z rozwiązań wypracowanych na przykład w obrębie metody reprezentacyjnej. Zarówno superwizje i triangulacja umożliwiają kontrolowanie dopasowania modelu teoretycznego do danych (por. Guba 1981), a przecież temu zasadniczo służy dobór teoretyczny (Charmaz 2009; Creswell 2007; Konecki 2000). Warto w tym miejscu dodać, że mimo zalet superwizji badacze korzystają z niej rzadziej niż z innych strategii weryfikacyjnych (Creswell 2007, s. 208-209).

Teoretyczne nasycenie jest stanem oczekiwanym przez badaczy. Powoływanie się na nie uchodzi za czynnik legitymizujący wiarygodność ustaleń badawczych. Dobór teoretyczny, za pomocą którego stan ten jest osiąganym, jest jednak zawodny. Tak jak zawodna jest każda metoda służąca do budowania wiedzy o zjawisku na podstawie fragmentu zbiorowości, w której zjawisko to występuje. Maksymalizacja teoretycznego nasyce-

nia polegałby zatem na stosowaniu rozwiązań wzmacniających efektywność doboru teoretycznego. Mogą to być przywołane już strategie weryfikacji, ale też rozwiązania wypracowane w obrębie innych paradygmatów metodologicznych służące podnoszeniu szeroko, nie tylko statystycznie, pojmowanej reprezentatywności próby i danych, które ona dostarcza. Ustalenia dotyczące wielkości próby zbiegającej się z uzyskiwaniem nasycenia kategorii oraz świadomość metodologiczna badacza, determinująca trafność procedur badawczych i rezultatów, jakich one dostarczają, mogą uchodzić za czynniki określające granice teoretycznego nasycenia. Wielkość próby w liczbie około 30 jednostek raportowana w przywoływanych wyżej badaniach pozwala określić orientacyjnie moment, w którym przy ustalonym rygorze procedur spodziewać się będzie można przyrostu występowania replikacji. Z kolei rozeznanie i refleksyjność badacza zabezpiecza przed bezgranicznym zaufaniem pokładanym w doborze teoretycznym i powtórzeniach, które nie zawsze przecież muszą być dowodem adekwatnej rekonstrukcji teoretycznej zjawiska. Tak jest wtedy, gdy z jakichś powodów badacz nie dociera do jednostek, które dostarczyłyby na tyle nowych informacji, że bieżąca rekonstrukcja musiałaby ulec modyfikacji. W badaniach empirycznych nieobejmujących wszystkich jednostek danej zbiorowości takie ryzyko zawsze istnieje.

LITERATURA

- AUERBACH C.F., SILVERSTEIN L.B. (2003), *Qualitative data: an introduction to coding and analysis*, New York University Press, New York, London.
- BOWEN G. (2008), *Naturalistic inquiry and the saturation concept: a research note*, *Qualitative Research*, 8 (1), 137-142.
- CHARMAZ K. (2009), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik o analizie jakościowej*, PWN, Warszawa.
- CRESWELL J. (2007), *Qualitative Inquiry & Research Design. Choosing Among Five Approaches*, Thousand Oaks, London, New Delhi, Sage Publications.
- FLICK U. (2011), *Jakość w badaniach jakościowych*, PWN, Warszawa.
- GUBA G.E. (1981), *Criteria for Assessing the Trustworthiness of Naturalistic*. *Educational Communication and Technology*, 29 (2), 75-91.
- GUEST G., BUNCE A. & JOHNSON L. (2006), *How Many Interviews Are Enough? An Experiment with Data Saturation and Variability*, *Field Methods*, 18 (1), 59-82.
- HAJDUK Z. (2011), *Ogólna metodologia nauk*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- KAMIŃSKI S. (1989), *Jak filozofować? Studia z metodologii klasycznej*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- KONECKI K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, PWN, Warszawa.
- MARSHALL B., CARDON P., PODDAR A., FONTENOT R. (2013). *Does sample size matter in qualitative research?: A review of qualitative interviews in is research*, *Journal of Computer Information System*, 54 (1), 11-22.
- MASON M. (2010), *Sample Size and Saturation in PhD Studies Using Qualitative*. *Forum Qualitative Sozialforschung*, 11 (3) / *Forum: Qualitative Social Research*, Art. 8, <http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114-fqs100387>.

- MILES M., HUBERMAN A. (2000), *Analiza danych jakościowych*, Trans Humana, Wydawnictwo Uniwersyteckie, Białystok.
- MORSE J., BARRET M., MAYAN M., OLSON K., SPIERS J. (2002), Verification Strategies for Establishing Reliability and Validity in Qualitative Research. *International Journal of Qualitative Methods*, 1(2), 13-22.
- O'REILLY M., PARKER N. (2013), 'Unsatisfactory Saturation': a critical exploration of the notion of saturated sample sizes in qualitative research, *Qualitative Research*, 13, 2, 190-197.
- PASIKOWSKI S. (2014a), Kultura metodologiczna i raportowanie badań empirycznych publikowanych w wiodących czasopismach poświęconych zagadnieniom edukacji, *Kultura i Edukacja*, 2, 103-133.
- (2014b), Transparency of research published in the leading polish educational journals, [w:] A.L.L. Gómez Chova, *INTED 2014 Proceedings* (strony 4152-4159), Valencia, IATED Academy.
- PATTON M.Q. (2002), *Qualitative Research & Evaluation Methods*, Thousand Oaks, CA, Sage.
- SANDELOWSKI M. (1993), Rigor or rigor mortis: The problem of rigor in qualitative research revisited, *Advances in Nursing Science*, 16 (2), 1-8.
- SILVERMAN D. (2008), *Interpretacja danych jakościowych*, PWN, Warszawa.
- TAYLOR J. (1995), *Wstęp do rachunku błędu pomiarowego*, PWN, Warszawa.
- THOMSON S.B. (2011), Sample Size and Grounded Theory, *Journal of Administration & Governance*, 5 (1), 45-52.

Sławomir Pasikowski

THE LIMITS OF THEORETICAL SATURATION

Summary

The article is devoted to the possibilities and the limitations created by theoretical saturation of categories in the process of qualitative research. The sample size is presented as a signal of the saturation and the issue connected with the credibility research verification. The results of the investigation have been presented in the scope of the theoretical saturation achievement. The conclusion is the methodological saturations has great advantages, but also entails some risk of lowering the quality of research results and their reliability.

Joanna Bielecka-Prus*

TRANSKRYPCJA JAKO DZIAŁANIE INTERPRETACYJNE

Transkrypcja w procesie badawczym

Mimo iż robienie transkrypcji jest nieodłącznym elementem w procesie badawczym w analizie jakościowej, trzeba zauważyć, że jest on słabo poddany refleksji metodologicznej, niezwykle rzadko jest przedmiotem badań, zwykle natomiast jest postrzegany jako oczywisty i naturalny (Bloor i Wood 2006; Davidson 2009). Często można zauważyć, że badacze traktują ten etap badań jedynie jako „kwestię techniczną”, jak przekształcanie rękopisu w maszynopis i powierzają tę czynność, z racji tego, że zabiera dużo czasu, zewnętrznym wykonawcom. Jest to zrozumiałe, jeśli zauważymy, że jest to jeden z najbardziej nużących etapów procesu badawczego i tym więcej czasu on zajmuje, im bardziej szczegółowym zapisem danych jesteśmy zainteresowani. Szacuje się, że potrzeba 6 godzin na przepisanie godzinnego wywiadu, 10 godzin natomiast na transkrypcję wywiadu grupowego (Bloor i Wood 2006), jednakże wiele zależy od doświadczenia transkrybującego, dokładności zapisu, jakości nagrania i sprzętu technicznego. Z drugiej strony metodolodzy przekonują, że proces transkrypcji danych przez badacza jest bardzo ważną częścią procesu badawczego, w której badacz zapoznaje się szczegółowo z zebrany materiałem, co ułatwia zrozumienie i interpretację danych (Bloor i Wood 2006; Lapadat 2000).

W podręcznikach metodologicznych problemowi transkrypcji nie poświęca się zbyt dużo miejsca. Na przykład w *Słowniku socjologii jakościowej* pod redakcją Krzysztofa Koneckiego i Piotra Chomczyńskiego (2012) nie ma odrębnego hasła poświęconego transkrypcji, wspomina się jedynie o niej przy okazji omawiania wywiadów jako tech-

* **Joanna Bielecka-Prus** – absolwentka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, adiunkt w Zakładzie Socjologii Ogólnej i Badań nad Migracjami Instytutu Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół metodologii badań jakościowych, tożsamości i wykluczenia społecznego. Jest autorką i współautorką książek dotyczących socjologii kultury, rodziny i edukacji (*Transmisja kultury w rodzinie i szkole. Teoria Basila Bernsteina*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010), niepełnosprawności (*Osoby niepełnosprawne na rynku pracy Lubelszczyzny*, Lublin 2011), bezdomności (*Social and institutional aspects of homelessness in the Lublin Province*, Lublin 2011), a także artykułów poświęconych tematyce metodologii badań jakościowych.

niki badawczej. W klasycznej pracy na temat teorii ugruntowanej (Glaser i Strauss 2009) transkrypcja także nie jest omawiana. Podobnie jest w innych podręcznikach metodologicznych (np. Roth 2005; Wolcott 2009). Niektórzy badacze dopuszczają takie sytuacje badawcze, w których w ogóle transkrypcja może nie być potrzebna. Konecki (2000, s. 173) w książce omawiającej teorię ugruntowaną nie omawia problemów związanych ze sporządzeniem transkrypcji, być może dlatego, że uznaje ją jedynie za „przelanie na papier” zapisu magnetofonowego, a sprawny badacz może w ogóle zrezygnować z nagrywania wywiadów, jeśli potrafi robić dokładne notatki terenowe. W innym podręczniku metodologicznym Juliet Corbin i Anselm Strauss (2008) zauważają, że zapis magnetofonowy niekiedy nazbyt stresuje rozmówcę, który zdobywa się na szczerość czy ujawnia jakieś osobiste sprawy dopiero po wyłączeniu sprzętu, dlatego też radzą zawsze mieć przy sobie notatnik, aby zapisać takie informacje na bieżąco. Problem samej transkrypcji także nie jest przez nich rozważany.

Także zalecania dotyczące sposobów korzystania z nagrań nie są spójne. Jean-Claude Kaufmann (2010) przyznaje, że w swoich badaniach nie robi całościowej transkrypcji wywiadów, korzysta z fiszek i wielokrotnego przesłuchiwania nagrań, zmieniając przy tym perspektywę analityczną i stawiając nowe pytania. Ten zabieg pozwala mu na zmianę poziomów myślenia, otwiera nowe możliwości interpretacji, nie usztywnia ramy pojęciowej. Martyn Hammersley i Paul Atkinson (2000) więcej miejsca poświęcają wskazówkom dotyczącym robienia notatek podczas badań terenowych. Zapis magnetofonowy jest, ich zdaniem, pomocny, jednakże selektywny i nie rejestruje istotnych informacji, takich jak zachowania niewerbalne, wygląd otoczenia, dlatego nagrywanie nie zwalnia badacza od obowiązku robienia notatek. Autorzy radzą także, aby nie robić transkrypcji całościowej, a jedynie fragmentów tego, co wydaje się najważniejsze, pamiętając jednocześnie o zrobieniu indeksu na przykład określając przedziały czasowe zapisu. Anselm Strauss (1987, s. 266) uważa, że badacz powinien trzymać się następującej reguły: „transkrybuj tyle, ile jest konieczne”, choć ona stosowana powinna być jedynie przez doświadczonych badaczy terenowych. Zaleca on także wielokrotne odsłuchanie nagrań i jednocześnie czytanie transkrypcji, nie tylko dla sprawdzenia, czy nic ważnego nie zostało pominięte, ale także po to, aby przywołać sytuację wywiadu w pamięci, by móc na nią jeszcze raz spojrzeć. Podobne zalecenia można znaleźć w innych podręcznikach (np. Lofland, Snow 2009; Barbour 2011). Są także opinie, aby ograniczyć nagrywanie wywiadów do niezbędnego minimum, ponieważ burzy on naturalizm danych (np. Flick 2006). Reasumując, można stwierdzić, że nie ma jednolitego stanowiska badawczego w kwestii transkrypcji: są badacze, którzy uważają, że jest ona niezbędnym elementem procesu badawczego, inni zaś twierdzą, że można ją zastąpić notatkami badacza, a jeszcze inni zajmują pośrednie stanowisko.

Znacznie więcej wskazówek na temat transkrypcji można wyczytać w podręcznikach metodologicznych analizy konwersacyjnej, socjolingwistyki i psycholingwistyki

(np. Rancew-Sikora 2007; Rapley 2010). W przypadku analizy konwersacyjnej badanie sposobów konstruowania interakcji za pomocą symboli jest centralnym problemem. Dla socjolingwistów i psycholingwistów forma zapisu i poziom uszczegółowienia jest także bardzo istotny, ponieważ często (np. w pracach Williama Labova) interesują się oni fonetycznymi aspektami mowy. Z kolei Krytyczna Analiza Dyskursu znacznie rzadziej poddaje refleksji problem zapisu danych być może dlatego, że zwolennicy tej perspektywy często analizują teksty pisane.

Zasadniczo rozważania dotyczące transkrypcji koncentrują się wokół dwóch zagadnień metodologicznych: sposobu zapisu danych dźwiękowych oraz sposobu ich prezentacji w raportach badawczych. W niektórych perspektywach badawczych (np. analizach dyskursu) oba te zagadnienia są tożsame, w innych zaś podejściach dopuszcza się transkrypcję, nad którą się pracuje (transkrypcję roboczą), która jest bardziej szczegółowa, oraz transkrypcję na użytek raportów (por. Mondada 2007). Uważa się, że badacz przed zrobieniem transkrypcji powinien określić, jaki poziom szczegółowości go interesuje (np. prozodia, pauzy, natężenie głosu mówiącego), w zależności od celu badawczego, pamiętając jednocześnie, że im bardziej szczegółowa transkrypcja, tym więcej czasu zajmuje jej przygotowanie. Z kolei w podręcznikach metodologicznych na temat wywiadów grupowych, można znaleźć zalecenia, aby filmować spotkanie raczej niż nagrywać, gdyż łatwiej wtedy przyporządkować transkrybującemu wypowiedź do osoby. Jeśli nie ma takiej możliwości, oprócz moderatora powinna być obecna dodatkowa osoba sporządzająca notatki (Morgan 1997).

Innym zagadnieniem, które wiąże się z problemem transkrypcji jest sprawa wykorzystania jej w tekście. Nawet jeśli możemy spotkać się w raportach z badań terenowych z narracjami pierwszoosobowymi badanych, nie oznacza to, że są to dosłowne cytaty z wypowiedzi informatorów, mogą być one bowiem konstrukcją badacza, który komponuje je w koherentny, uporządkowany tekst. Tak na przykład jest w przypadku klasycznych już dzieł Oskara Lewisa o kulturze ubóstwa (Atkinson 1992). Pojawić się zatem może pytanie, w jaki sposób wyznaczyć granicę między „autentyczną” i „nieautentyczną” wypowiedzą rozmówcy? Niektórzy badacze uważają, że można zamieszczać fragmenty rozmów i traktować je jako dosłowne cytaty także wtedy, gdy powstały one jedynie na podstawie notatek terenowych. Inni zaś uważają, że takie postępowanie możliwe jest jedynie w przypadku wywiadów nagrywanych, tak aby czytelnik mógł bez trudu odróżnić, czy ma do czynienia z dosłownie przytoczoną wypowiedzą czy jedynie z jej przywołaniem, które może być zniekształcone ubytkami danych i niedokładnością notatek terenowych (Yin 2011).

Z problemem publikowania danych wiąże się także problem nadmiernego redagowania tekstu, z którego eliminowane są powtórzenia, pauzy, niedokończone zdania, błędy gramatyczne, a także jego dekontekstualizacja, ponieważ zwykle nie przytacza się pytania badacza, który kierkuje wywiad (Potter i Edwards 1999). Należy także

pamiętać o tym, że do opublikowanej transkrypcji powinno być dołączone objaśnienie symboli, a także informacja, dlaczego dany system transkrypcji został wybrany (Trainor i Graue 2013). Warto także zaznaczyć, że jeśli badacz zleca wykonanie transkrypcji innej osobie, może się pojawić problem zachowania anonimowości i starannego zabezpieczenia danych przez upublicznieniem, a także zapewnienia poufności informacji. Nagrane pliki powinny być zabezpieczone i tak podpisane, aby uniemożliwić ujawnienie tożsamości informatorów. Zaleca się też, aby były przechowywane oddzielnie, na osobnym dysku, aby chronić przed ich utratą i kradzieżą (Ritchie i Lewis 2003).

Transkrypcja jako zapis danych

Transkrypcja jest działaniem, w którym przedstawia się akty języka mówionego w formie pisemnej (Davidson 2006). Badacze często postrzegają transkrypcję jako „surowe dane”, które poddane są interpretacji w momencie ich analizy (np. Ritchie i Lewis 2003, s. 220). Zazwyczaj mówi się o transkrypcji materiału dźwiękowego, nagrań z wywiadów. W tym najczęściej używanym, ale wąskim sensie, transkrypcja to „techniczna procedura przepisywania, która ma za zadanie przedstawienie dyskursu mówionego w postaci tekstu” (Bloor, Wood 2006, s. 167). Rzadziej omawia się zapis materiałów wizualnych, zarówno filmowych, jak i fotografii, być może dlatego, że brak skodyfikowanego sposobu transkrypcji obrazów. W szerokim ujęciu transkrypcją jest wszelkiego rodzaju przekład z jednego typu danych na inne, np. wizualnych na język pisany. Na przykład antropologowie (np. James Clifford) mówią o transkrypcji w sytuacji podejmowania przez badacza terenowego takich działań jak zapisy czynności magicznych, rytualnych oraz wszelkich innych czynności ucieleśnionych czy tekstów (skryptów) kulturowych (Atkinson 1992).

Niektórzy badacze uważają, że zrobienie dobrej transkrypcji to nie tylko kwestia czasu, ale także i kompetencji. Etnograf Michael Angrosino (2010, s. 99) uważa, że „transkrypcja jest powolnym i nudnym zajęciem, a przeciętny badacz nie będzie miał ani czasu, ani umiejętności niezbędnych do tego, aby została przeprowadzona we właściwy sposób”. Zlecenie tej czynności osobie trzeciej jest zatem dobrym, choć kosztownym rozwiązaniem. Autorzy *Analizy układów społecznych* (2009) zalecają badaczom sporządzenie samodzielnej transkrypcji, ponieważ ułatwia to krystalizację analitycznych pojęć, a zatem transkrypcja pobudza proces interpretacji i zarazem jej towarzyszy, bowiem zapis wywiadu to nie tylko transkrypcja, ale także streszczenia wypowiedzi, notatki terenowe na temat dodatkowych wywiadów przeprowadzonych z tym informatorem, wglądów badacza we własne przeżycia, a także krystalizowanie idei. Jeśli zaś badacz jest zmuszony przekazać pracę innej osobie, powinien bardzo starannie przesłuchać wywiad, jednocześnie korygując błędy transkrypcji, i należy

to zrobić jak najszybciej. Najczęściej wymienia się następujące funkcje transkrypcji w procesie badawczym:

- ułatwia ona bardzo szczegółową analizę zebranego materiału bez ciągłego powracania do źródła (nagrania);
- umożliwia badaczom krytyczną analizę przebiegu wywiadu;
- odświeża wspomnienia związane z doświadczeniami z pola badawczego;
- uzupełnia informacje zapisane w notatkach terenowych;
- redukuje uprzedzenia badacza i pobudza refleksyjność;
- pozwala na wielokrotne analizowanie tego samego materiału, np. po reorganizacji kategorii kodowych, co jest bardzo ważne w hermeneutycznym modelu badań jakościowych;
- umożliwia replikację badania przez innych badaczy;
- uwiarygodnia wyniki badań w raportach badawczych;
- pozwala na krytyczną analizę interpretacji danych;
- umożliwia powtórzną analizę danych przez innych badaczy (gdy uda się stworzyć bank danych);
- pozwala na posługiwanie się komputerowymi programami do badań jakościowych (np. CAQDAS).

Wyróżnia się dwa typy transkrypcji: zdenaturalizowaną i znaturalizowaną (Bucholtz 2000; Mero-Jaffe 2011). Pierwsza z nich przyjmuje formę pisanego dyskursu, uwzględniającego znaki interpunkcyjne, druga zaś próbuje kopiować dyskurs mówiony wraz z charakterystycznymi dla mowy powtórzeniami, falstartami, zająknięciami i błędami stylistycznymi. Zdenaturalizowana transkrypcja jest łatwiejsza w odbiorze, koherentna, jednakże bardziej odbiega od oryginalnej wypowiedzi. Znaturalizowana natomiast wymaga większego wysiłku interpretacyjnego, drażni swoją niedoskonałością, narusza reguły tekstu pisanego. Inni badacze (Evers 2011) wyróżniają transkrypcję pragmatyczną, zapis według Jefferson i transkrypcję skondensowaną (*gisted*). Pragmatyczna transkrypcja jest najsłabiej sformalizowana, tworzona przez badacza na potrzeby badania, który dostosowuje sposób zapisu do potrzeb badań oraz budżetu. Drugim typem jest zapis zaproponowany przez Gail Jefferson, najczęściej stosowany w analizie konwersacyjnej. Jest złożony i transkrypcja zabiera dużo więcej czasu, zwykle około 20 godzin na przepisanie jednej godziny nagrania. Transkrypcja skondensowana ma formę streszczenia rozmowy sporządzonego na podstawie notatek terenowych zrobionych przez badacza.

Najbardziej kłopotliwe są dane wizualne, nie tylko dlatego, że nie ma skodyfikowanych sposobów zapisu, ale także dlatego, że dużo trudności sprawia selekcja elementów poddanych transkrypcji i połączenie ich z danymi dźwiękowymi. Wielu badaczy opracowuje indywidualne sposoby zapisu (np. Bezemer i Mavers 2011), w którym kadr po

kadrze opisywane są ruchy ciała badanego, szczególnie ruch rąk, ramion, ruchy głowy i kierunek spojrzeń, ale także włącza się inne elementy np.: prace kamery, wygląd otoczenia, strukturę przestrzenną. Niektórzy badacze posługują się komiksowym rysunkiem lub szkicem, rezygnując z linearnego zapisu (O'Dell i Willim 2013), a także napisem nutowym, w którym koduje się rytm dźwięków lub wykorzystuje się zapis w ustalonych z góry kilkusekundowych sekwencjach czasowych (Will i in. 2014).

Wielu badaczy podkreśla, że idealna transkrypcja nie istnieje, jednakże badacz może wzmacniać jakość transkrypcji w różnorodny sposób. Przede wszystkim należy zadbać o przestrzeganie jednolitych procedur skodyfikowanego zapisu przez transkrybentów, opracowując dla nich ujednoczoną instrukcję. Przy odsłuchiwaniu trzeba sprawdzić nagranie z tekstem, czy jakieś słowa nie zostały źle odczytane. Rzetelność można wzmocnić, zlecając transkrypcję dwóm osobom, a następnie komputerowo sprawdzając zgodność zapisu, ale można także zorganizować sesję, podczas której wspólnie odsłuchuje się dane i uzgadnia zapis. Rapley (2007) podsuwa interesujący pomysł zrobienia transkrypcji w różnych konwencjach i analizę otrzymanego materiału z różnych perspektyw metodologicznych, tak aby wzmocnić triangulację.

Zaleca się przestrzeganie następujących reguł sporządzania transkrypcji (Mergenthaler, Stinson 1992):

- zachowanie naturalności wypowiedzi, utrzymanie form językowych,
- odwzorowanie naturalnej struktury wypowiedzi, przerw, pytań czy wykrzykników,
- utrzymanie czytelności i uniwersalności,
- stosowanie ustalonych wcześniej reguł,
- utrzymanie przejrzystości zapisu.

Warto wspomnieć, że nowe technologie informatyczne mogą być pomocne przy sporządzaniu transkrypcji. Programy rozpoznające głos (VRS) potrafią przełożyć zapis dźwiękowy na język pisany, natomiast programy wspomagające ułatwiają manipulacje plikami dźwiękowymi, na przykład zwalnianie, pauzowanie, przewijanie, dostosowywanie tonu oraz czyszczenie nagrania z szumów. Pierwsze z nich mogą w praktyce okazać się problematyczne, bowiem trzeba nauczyć je rozpoznawania głosu badacza, który następnie będzie musiał uważnie i powoli odczytać na głos wywiad, powtarzając go sekwencja po sekwencji z nagrania. Drugie faktycznie mogą usprawnić proces zapisu, ale wciąż wywiad trzeba przepisywać samodzielnie.

Różnice w sposobach transkrypcji mogą wynikać z następujących przyczyn: niewyraźnego sposobu mówienia rozmówców, hałasu i zakłóceń dźwiękowych, zbyt słabego mikrofonu lub mikrofonu słabo nakierowanego, wrażliwości słuchowej dokonujących zapisu i ich kompetencji językowej (znajomość socjolektu badanych). Mogą także, zgodnie z podejściem interpretacyjnym w badaniach jakościowych, być rezultatem odmiennych struktur istotności, nadawania znaczeń dźwiękom przez osoby dokonujące zapisu.

Transkrypcja jako interpretacja

Przy szerokim rozumieniu transkrypcji jako przekładu jednych danych (np. wizualnych) na język pisany teza, iż mamy do czynienia z działaniem interpretacyjnym, nie budzi sprzeciwu, bowiem współczesna antropologia otwarcie przyznaje, że proces badawczy, a zatem także jego poszczególne etapy, są konstrukcją czy interpretacją interpretacji (np. Geertz 2005). Film etnograficzny także nie jest neutralnym obrazem rzeczywistości społecznej, ponieważ wiąże się zawsze z selektywnym wyborem obiektów oraz zdarzeń, pozostawiając inne poza kadrem. Czy możemy także to samo powiedzieć o transkrypcji danych dźwiękowych zarejestrowanych za pomocą narzędzi technicznych, zakładając, że badacz dysponował sprzętem dokładnie rejestrującym dane? Na pierwszy rzut oka wydawać się by mogło, że transkrypcja jest czynnością kopiowania czy odwzorowania danych z jednego nośnika na drugi: dźwięku w znaki pisane. Czy mamy zatem do czynienia z procesem interpretacji?

W refleksyjnie zorientowanych perspektywach metodologicznych (np. Bucholtz 2000) zwraca się uwagę na to, że transkrypcja jest kulturowo osadzoną praktyką badawczą, która może mieć także charakter polityczny, czy wręcz hegemoniczny, gdy wiąże się z klasyfikacją i hierarchizacją mówiących (np. tych, którzy posługują się językiem „wyższym” i „niższym”, standaryzowanym i niestandaryzowanym). Wielu badaczy zgadza się z tezą, że transkrypcja jest działaniem interpretacyjnym (np. Lapadat 2000). Zwykle podaje się następujące argumenty popierające tę tezę:

- transkrypcja jest związana z transformacją pierwotnego tekstu mówionego w tekst pisany, jego przekształcaniem czy translacją, a nie odwzorowaniem (Flick 2006);
- transkrypcja jest odczytaniem form symbolicznych tkwiących w rozmowie i przypisaniu im znaczeń, na przykład cisza może być interpretowana jako moment znaczący lub bez znaczenia;
- transkrypcja jest świadomym wyborem elementów, które zostają utrwalone w zapisie. Selekcja ta ma charakter wartościujący, w zależności od celu badania i przyjętej perspektywy (Have, 2004);
- jest poddana dekontekstualizacji, zyskuje nowe znaczenia w nowym kontekście;
- sposób zapisu transkrypcji zależy od przyjętej przez badacza perspektywy badawczej (Jaffe 2007).

Mary Bucholtz (2000) uważa, że transkrypcja jest jednym z gatunków dyskursu, czyli względnie „uwzorowaną” formą językową, celami komunikacyjnymi, społecznym i instytucjonalnym kontekstem. Jest przekładem języka mówionego na dyskurs pisany, a nie odwzorowaniem (Atkinson 1992), a przekład jest zawsze związany z działaniem interpretacyjnym. Mowie nadana jest forma wypowiedzi pisemnej, imitującej jedynie tekst mówiony, który jest bardziej nieuporządkowany. W dyskursie naukowym dominują teksty pisane i to one są preferowanym sposobem wypowiedzi. Literalnie

zapisany tekst mówiony będzie postrzegany jako dziwaczny, „chropowaty”, dlatego też jest on często przez badacza edytowany. Odbiorcy zazwyczaj zdają sobie sprawę, że oryginalna wypowiedź brzmiała nieco inaczej. Podobne zabiegi stosują dziennikarze, którzy „czyszczą” nagranie wycinając z niego zajknięcia, „samo-naprawy”, wypełniacze, a nawet zbyt długie oddechy.

Wymienia się następujące czynniki wpływające na transkrypcję (Jaffe 2011):

- badacz: podejmuje decyzję dotyczącą metodologii i sposobu zapisu wywiadu;
- osoba prowadząca wywiad: jest aktorem społecznym w interakcji, zadaje pytania i kieruje wywiadem, jego/jej głos może pojawić się w transkrypcji, może współpracować z osobą robiącą transkrypcję, pojawią się problemy z odczytem – jeśli nie robi transkrypcji samodzielnie;
- osoba robiąca transkrypcję: istotna jest jej/jego wiedza i kompetencje językowe, ale także postawa w stosunku do badanych, szczególnie w przypadku badań wielokulturowych;
- informator: jej/jego sposób mówienia, sprawność językowa, kompetencje komunikacyjne, ewentualne problemy artykulacyjne;
- sprzęt i miejsce: wpływa, na jakość nagrania, jego słyszalność, atmosferę wywiadu.

W transkrypcji wiele danych obecnych w sytuacji wywiadu zostaje utraconych. Są to między innymi: cechy kontekstu, emocje, prozodia (ton głosu, głośność), pauzy i wypełnienia (np. uhm), przekaz parajęzykowy (np. śmiech, wdechy i wydechy, wymiana spojrzeń), język ciała. Wprowadzenie symboli graficznych pozwala uwzględnić niektóre z tych cech, jednakże trzeba pamiętać, że badacz zapisujący dźwięki niewerbalne napotyka podobne trudności jak ornitolog opisujący śpiew ptaków (Have 1999). Na przykład śmiech można zapisać na wiele sposobów: hihi, cha cha, hehhuh ‘hh. Co więcej zaleca się także odnotowanie innych odgłosów, np. telefonu, zamykanych drzwi. Trzeba ustalić, w jaki ujednoczony sposób te dźwięki zapisywać, zdecydować, które elementy kontekstu (np. zachowania niewerbalne, sytuacja badawcza, intencje mówiących) powinny się znaleźć w transkrypcji (Cook 1990). Selekcja ta jest podejmowana ze względu na określone badawczo cele, ale także subiektywne interpretacje materiału dźwiękowego (Bird 2005). Należy podkreślić, że problem kontekstu i jego uwzględniania w interpretacji jest bardzo ważny zarówno w badaniach jakościowych, jak i analizie dyskursu. Ważne jest także, czy uwzględnia się w transkrypcji głos badacza.

Przykład 1¹

No bo no trzeba się najpierw trzeba posprzątać umyć się posprzątać trzeba po sobie jakby nie było bo tutaj jesteśmy tak jak u siebie w domu bynajmniej ja tak odczułem i dlatego tutaj sam sobie załatwiłem znaczy no sam no przez opiekę sobie załatwiłem żeby tu się dostać.

1 Wszystkie przykłady pochodzą z wywiadów prowadzonych przez autorkę artykułu.

Przykład 2

- *No bo no trzeba się najpierw trzeba posprzątać umyć się...*
- *Tak*
- *Posprzątać trzeba po sobie jakby nie było bo tutaj jesteśmy tak jak u siebie w domu...*
- *Mhm*
- *bynajmniej ja tak odczułem i dlatego tutaj sam sobie załatwiłem*
- *Taak?*
- *Znaczy no sam no przez opiekę sobie załatwiłem żeby tu się dostać.*

W przykładzie pierwszym wypowiedź wydaje się być płynną, budowaną bez zachęty badacza, w drugim zaś traci potoczność i jest budowana przy wsparciu osoby przeprowadzającej wywiad. W pierwszym przykładzie jest narracją, w drugim zaś interakcją.

Warto także zwrócić uwagę, że nie ma jednego wystandaryzowanego sposobu zapisu danych, co oznacza, że badacze mogą dla własnych potrzeb tworzyć własne symbole kodujące. Niektóre podejścia badawcze opracowały skodyfikowane formy zapisu (np. w analizie konwersacyjnej najczęściej stosuje się propozycję Gail Jefferson), choć tu także autorzy wprowadzają własne sposoby zapisów lub je upraszczają. W zapisie Jefferson (1985) występuje 37 symboli (m.in. przedłużenie samogłoski wznoszące/opadające, implozje, twardość spółgłosek, przyspieszony początek słowa), w zapisie zaproponowanym przez Paula Drewa i Johna Heritage'a (1992) jest 26 symboli (np. tempo wypowiedzi, chrapliwość głosu, śmiech, ton głosu), zaś David Silverman (2007) zredukował liczbę symboli do 16. Bardzo szczegółowa standaryzacja zapisu, która jest stosowana do wszystkich języków świata, opracowana została przez Międzynarodowe Towarzystwo Fonetyczne. Zawiera ona: symbole 107 głosek, 31 znaków diakrytycznych (np. przydech, płożę, diakrytyki artykulacji) oraz 19 dodatkowych znaków symbolizujących akcenty główne i poboczne, długość wymawianej głoski, pauzy długie i krótkie, intonację i tony (bardzo wysoki, wysoki, średni, niski i bardzo niski). Dla analiz socjologicznych ten sposób zapisu jest mało przydatny, ze względu na problemy z jego odcodowaniem. Ponadto zbyt szczegółowy zapis może rozpraszać uwagę badacza (Bloor, Wood 2006). Jednakże dylematy dotyczące zapisu mogą być szczególnie ważne w sytuacji, gdy nasz rozmówca posługuje się niestandardową odmianą języka, na przykład dialektem i trzeba podjąć decyzję, czy słowa zapisywać w sposób, w jaki są wymawiane, czy w sposób, w jaki powinny być wymawiane. Przeciwnicy tworzenia skodyfikowanych systemów zapisów, twierdzą, że mogą one zbyt usztywniać proces badawczy. Z kolei niektórzy autorzy uważają, że doskonalenie coraz bardziej uszczegółowionego systemu zapisu zwiększa rzetelność danych (np. Bloor, Wood 2006). Należy jednak pamiętać, że te detaliczne zapisy nie gwarantują rzetelności, nadal bowiem sporne może być na przykład określenie, czy ton głosu jest wznoszący, czy opadający, czy mamy do czynienia z westchnięciem, czy z głębszym wdechem.

Świadomy metodologicznie badacz zdaje sobie sprawę z tego, że dokonując transkrypcji nagrania musi wybrać określoną metodę zapisu danych. Jakie są kryteria wyboru sposobu transkrypcji? Edwards i Lampert (1993) proponują dwie główne zasady: zasada dokładności (jak najwierniejszego odwzorowania oryginału) oraz zasada praktyczności (łatwość w zapisie, analizie i czytaniu). Zasady te do pewnego stopnia się wykluczają: im wierniejszy zapis tym trudniej go zrobić i tym trudniej do przeczytać, bo zapis nazbyt skomplikowany, najeżony symbolami utrudnia czytelnikowi dekodowanie tekstu (Atkinson 1992). Wprowadzanie nowych symboli może spotkać się z oporem wydawców, którzy niechętnie akceptują innowacje graficzne (Slembrouck 2007). Nie jest jednakże obojętne, jaki sposób transkrypcji badacz przyjmie, bowiem wpływa on na kształt analiz. Zatem mamy tu do czynienia z podwójną zależnością: przyjęta perspektywa badawcza decyduje o sposobie zapisu, a ten z kolei wpływa na uzyskane wyniki. David Cooper (1984) podaje przykład badań prowadzonych przez Williama Labova nad dialektem miejskim wśród Afroamerykanów. Narracja przedstawicieli klasy robotniczej jest mniej płynna i sprawia wrażenie pourywanej ze względu na dużą ilość wstawionych znaków interpunkcyjnych, których jest znacznie mniej w przypadku zapisu mowy przedstawicieli klasy średniej.

Nie bez znaczenia jest także graficzny układ zapisu. Zapis w formie wiersza nadaje tekstowi nowy rytm, eksponuje frazy i tworzy nową przestrzeń interpretacyjną, nadając tekstowi nowy, ekspresyjny wymiar (Glesne 1997).

Przykład 3

*No trzeba się najpierw trzeba posprzątać,
umyć się
posprzątać trzeba po sobie
jakby nie było
bo tutaj jesteśmy tak jak u siebie w domu
bynajmniej ja tak odczułem.
I dlatego tutaj sam sobie załatwiłem
znaczy no sam
no przez opiekę sobie załatwiłem
żeby tu się dostać.*

Organizacja przestrzenna zapisu hierarchizuje tekst, wskazując jak należy go odczytywać. W kulturze europejskiej preferowanym modelem jest zapis „z góry do dołu” oraz „od lewej do prawej”, co ma wpływ na sposób interpretacji danych (Ochs 1999). Eksperymentowanie z odmienną formą zapisu może ujawnić ukryte w tekście znaczenia, a także skierować refleksję badacza na sposoby konstruowania znaczeń (Mishler 1991).

W procesie interpretacji nagrań mogą także brać udział uczestnicy badań. W badaniach partycypacyjnych mają oni możliwość wglądu w transkrypcję i sprawdzenia, czy wszystko zostało dobrze przepisane, a także wprowadzenia zmian (Norton 2009;

Stringer 2007). Można także poprosić ich o samodzielne sporządzenie zapisu rozmowy. Działania takie mają walory etyczne, gwarantują badanym prawo do wpływu na przebieg badań, wzmacniają ich poczucie uczestnictwa, upełnomocniają badane jednostki, osłabiają relacje władzy, wzmacniają kooperację, bo uczestnicy mają możliwość klaryfikacji swoich opinii na badany temat, prawo do wglądu i poprawy danych. Niekiedy mogą także poprawić jakość transkrypcji, mówiący bowiem sam najlepiej potrafi zinterpretować wytworzone przez siebie sygnały niewerbalne czy werbalne (na przykład gdy ma on problemy z artykulacją, a także gdy badacz ma kłopoty ze słuchem lub innego typu niepełnosprawności uniemożliwiające przepisywanie tekstu). W takim wypadku nie trzeba angażować innych osób, co wzmacnia również poziom wzajemnego zaufania (Grundy i in. 2003). Z drugiej strony jednak trzeba się liczyć z tym, że część danych może zostać decyzją informatora wycofana. Ponadto przeczytanie transkrypcji może wiązać się z dużym stresem dla badanych, którym może nie spodobać się sposób, w jaki mówią (np. błędy gramatyczne, jakie popełniają, wymowa) (Jaffe 2011). W przypadku sprawdzania transkrypcji sporządzonej przez badacza lub inną osobę badani mogą, w trosce o swój wizerunek, dokonywać w transkrypcji zmian merytorycznych i redakcyjnych, które nadają nowy sens wypowiedziom, a także gubią cechy języka mówionego. Na przykład jeden z informatorów w przeprowadzonych przeze mnie badaniach dokonał następujących zmian w tekście:

Pyt. Jak Pan ocenia generalnie poziom edukacji kulturalnej w Polsce i działania zmierzające do edukacji kulturalnej w Polsce? Czy jest tak, że np. ministerstwo nie dostrzega tego problemu, czy dostrzega, czy chętnie daje na to pieniądze?

Odpowiedź przed korektą: Ministerstwo dostrzega, są programy. Nie są wystarczające. Patrząc na listę odrzuconych wniosków to jest ich dużo. Także tych pieniędzy jest oczywiście za mało. Zdecydowanie wzrosło to. Na projekty edukacyjne jest dosyć dużo pieniędzy.

Odpowiedź po korekcie: Ministerstwo dostrzega, są programy na działania edukacyjne. Środki na nie przeznaczone są nawet duże. Ale oczywiście nie są wystarczające. Patrząc na listę odrzuconych wniosków ze stosunkowo wysoką punktacją to jest ich dużo. Także tych pieniędzy jest oczywiście za mało.

Może się zatem okazać, że po zmianach wprowadzonych przez badanego otrzymamy nowy wywiad, w którym część istotnych danych, w porównaniu z wersją mówioną, zostaje utracona. Z jednej strony zaletą takich zabiegów jest to, że uczestnicy mają większą kontrolę nad danymi i wzmocniona jest ich podmiotowość, a także przekonanie, że tekst odzwierciedla ich opinie (Grundy i in. 2003), z drugiej zaś strony badacz może mieć problemy z analizą danych, jeśli będą one wielokrotnie ulegały zmianie, a czas ich zebrania ulegnie wydłużeniu.

W przypadku badań partycypacyjnych, ale także w każdej sytuacji, w której badacz zleca osobie trzeciej przepisanie wywiadu, mamy do czynienia nie tylko z procesem interpretacji, ale także negocjacji, w której ustala się, co powinno się znaleźć w zapisie

i w jakiej formie (Tilley 2003). Transkrybent, nawet jeśli otrzyma polecenie przepisania tekstu „słowo w słowo”, często pomija niektóre drobne fragmenty wypowiedzi, zastępuje słowa innym słowem brzmiącym podobnie. Jednakże to, co uważa się za błędy transkrypcji może być wynikiem zróżnicowanych sposobów interpretacji wypowiedzi, podczas której osoba odsłuchująca nagranie w sposób często nieświadomy rekonstruuje wypowiedź badanego, tak aby zachować jej znaczenie, przypisując mówiącemu określone intencje komunikacyjne (Chiari 2007).

Zakończenie

Interpretacyjny i konstruktywistyczny paradygmat w badaniach jakościowych zwraca uwagę badaczy na to, że transkrypcja nie jest transparentnym, prostym odzwierciedleniem danych audiowizualnych. Ujęcie transkrypcji jako działania interpretacyjnego stwarza pole do refleksji nad tym etapem procedur badawczych. Ważne są zatem empiryczne analizy podejmowania przez badaczy decyzji dotyczących sposobu transkrypcji danych, technik i zapisów, jakie są wybierane, oraz ich wpływu na osiągnięte rezultaty badawcze. Badania nad praktykami zapisu danych powinny stać się częścią edukacji metodologicznej. Warto pamiętać, że analiza danych zaczyna się już na etapie transkrypcji, która jest integralnym etapem badań jakościowych (Bird, 2005).

LITERATURA

- ANGROSINO M. (2010), *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, PWN, Warszawa.
- ATKINSON P. (1992), *Understanding ethnographic texts*, Sage, London.
- BARBOUR R. (2011), *Badania fokusowe*, PWN, Warszawa.
- BEZEMER J., MAVERS D. (2011), Multimodal transcription as academic practice: a social semiotic perspective, „*International Journal of Social Research Methodology*”, 14, 3, 191-207.
- BIRD C.M. (2005), How I stopped dreading and learned to love transcription, „*Qualitative Inquiry*”, 11, 226-248.
- BLOOR M., WOOD F. (2006), *Keywords in qualitative methods*, Sage, London.
- BUCHOLTZ M. (2000), The politics of transcription, „*Journal of Pragmatics*”, 32, 1439-1465.
- CHIARI I. (2007), *Transcribing speech: errors in corpora and experimental setting*, Proceedings on Corpus Linguistics, Birmingham.
- COOK G. (1990), Transcribing infinity: problem of context presentation, „*Journal of Pragmatics*”, 14, 1-24.
- COOPER D. (1984), Labov, Larry and Charles, „*Oxford Review of Education*”, 10, 2, 177-192.
- CORBIN J., STRAUSS A. (2008), *Basics of qualitative research*, Sage, London.
- DAVIDSON C. (2009), Transcription: imperatives for qualitative research, „*International Journal of Qualitative Methods*”, 8 (2), 35-52.
- DAVIDSON P.M. (2006), Is verbatim transcription of interview data always necessary?, „*Applied Nursing Research*”, 19, 38-42.
- DREW P., HERITAGE J. (1992), *Analyzing talk at work: an introduction*, [w:] *Talk at work*, red. P. Drew, J. Heritage, Cambridge University Press, Cambridge, 3-65.

- EDWARDS J.A., LAMPERT M.D. (1993), *Talking Data: Transcription and coding in discourse research*, Erlbaum, Hillsdale NJ.
- EVERS J.C. (2011), From the past into the future. How technological developments change our ways of data collection, transcription and analysis, „Forum: Qualitative Social Research” 12 (1), <http://nbn-resolving.de/urn:nbn:de:0114-fqs1101381>.
- FLICK U. (2006), *An Introduction to qualitative research*, Sage, London.
- GEERTZ C. (2005), *Interpretacja kultur*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- GLASER B.G., STRAUSS A.L. (2007), *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, Nomos, Kraków.
- GLESNE C. (1997), That rare feeling: re-presenting research through poetic transcription, „Qualitative Inquiry”, 3 (2), 202-221.
- GRUNDY A., DAWN L., POLLON E., MCGINN M.K. (2003), The participant as transcriptionist: methodological advantages of a collaborative and inclusive research practice, „International Journal of Qualitative Methods”, 2 (2), 23-32.
- HAMMERSLEY M., ATKINSON P. (2000), *Metody badań terenowych*, Zys i S-ka, Warszawa.
- JAFFE A. (2007), Variability in transcription and the complexities of representation authority and voice, „Discourse Studies”, 9, 831-836.
- JEFFERSON G. (1985), An exercise in the transcription and analysis of laughter, [w:] *Handbook of discourse analysis*, t. 3, red. T.A. van Dijk, Academic Press, London, 25-34.
- LAPADAT J.C. (2000), Problematyzing transcription: purpose, paradigm and quality, „Social Research Methodology”, 3 (3), 203-219.
- LOFLAND J., SNOW D.A., ANDERSON L., LOFLAND L.H. (2009), *Analiza układów społecznych*, Scholar, Warszawa.
- KAUFMANN J.C. (2010), *Wywiad rozumiejący*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- KONECKI T.K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych: teoria ugruntowana*, PWN, Warszawa.
- , CHOMCZYŃSKI P. (red.) (2012), *Słownik socjologii jakościowej*, Difin, Warszawa.
- MERGENTHALER E., STINSON C.H. (1992), Psychotherapy transcription standards, „Psychotherapy Research”, 2 (2), 125-142.
- MERO-JAFFE I. (2011), ‘Is that what I said?’ Interview transcript approval by participants: an aspect of ethics in qualitative research, „International Journal of Qualitative Methods”, 10 (3), 231-247.
- MISHLER E.G. (1991), Representing discourse: the rhetoric of transcription, „Journal of Narrative and Life History”, 1 (4), 225-280.
- MONDADA L. (2007), Commentary: transcript variations and the indexicality of transcribing practices, „Discourse Studies”, 9, 809-821.
- MORGAN D.L. (1997), *Focus groups as qualitative research*, Sage, London.
- NORTON L.S. (2009), *Action research in teaching and learning*, Routledge, London.
- OCHS E. (1999), Transcription as theory, [w:] *The discourse reader*, red. A. Jaworski, N. Coupland, Routledge, London, 167-182.
- O’DELL T., WILLIM R. (2013), Transcription and the senses: cultural analysis when it entails more than words, „Senses and Society”, 8 (3), 314-334.
- POTTER J., EDWARDA D. (1999), Social representations and discursive psychology: from cognition to action, „Culture & Psychology”, 5 (4), 447-458.
- RANCEW-SIKORA D. (2007), *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*, Trio, Warszawa.
- RAPLEY T. (2010), *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*, PWN, Warszawa.
- RITCHIE J., LEWIS J. (red.) (2003), *Qualitative research practice. A guide for social science students and researchers*, Sage, London.
- ROTH W.M. (2005), *Doing qualitative research praxis of method*, Sense Publishers, Rotterdam.

- SILVERMAN D. (2007), *Interpretacja danych jakościowych*, PWN, Warszawa.
- SLEMBROUCK S. (2007), Transcription the extended directions of data histories: a response to M. Bucholtz's 'Variation in Transcription', „Discourse Studies”, 9, 822-827.
- STRAUSS A.L. (1987), *Qualitative analysis for social scientists*, Cambridge University Press, Cambridge.
- STRINGER E.T. (2007), *Action Research*, Sage, London.
- TEN HAVE P. (1999), *Doing conversation analysis: a practical guide*, Sage, London.
- (2004), *Understanding qualitative research and ethnomethodology*, Sage, Thousand Oaks, CA.
- TILLEY S.A. (2003), Challenging research practices: turning a critical lens on the work of transcription, „Qualitative Inquiry”, 9 (5), 750-773.
- WILL G., WEBB H., LEHN D. (2014), Analytic Affordance: Transcripts as conventionalised systems in discourse studies, „Sociology”, 48, 780-794.
- WOLCOTT H.F. (2009), *Writing up qualitative research*, Sage, London.
- YIN R.K. (2011), *Qualitative research from start to finish*, The Guilford Press, New York.

Joanna Bielecka-Prus

TRANSCRIPTION
AS INTERPRETATIVE ACTIVITY

Summary

The main theses:

1. Transcription of data (audio and visual) is a part of research practice subject to weak afterthought.
2. Transcription is an interpretative act, not the projection of data. This act may be influenced by varied social and cultural factors.
3. There are diversified methods of data transcription; the choice of a method of transcription significantly influences the achieved research results.
4. The assessment criteria of the quality of transcription are not unambiguous. The discussion: How do we check the quality of transcription in the research being carried out?

Adrianna Surmiak*

KŁAMSTWO JAKO PRZEDMIOT BADAŃ JAKOŚCIOWYCH. OGRANICZENIA I MOŻLIWOŚCI

Badania jakościowe nad kłamstwem, przynajmniej w obszarze socjologii i antropologii kulturowej, pojawiają się raczej sporadycznie. Co ciekawe, kłamstwo stosunkowo rzadko stanowi przedmiot badań socjologicznych, pomimo że klasycy socjologii, na przykład Georg Simmel (2005), Ferdinand Tönnies (2008), Erving Goffman (2008) podkreślali jego znaczenie dla stosunków społecznych. Podobnie w antropologii kulturowej niewiele jest systematycznych analiz poświęconych omawianemu zagadnieniu, chociaż dość łatwo można odnaleźć wzmianki o kłamstwie w relacjach z badań terenowych (zob. np. Malinowski 2002; Stoller 1987; Metcalf 2002). Zdecydowanie częściej niż socjologzy i antropologzy kulturowi badają kłamstwo psychologowie, głównie przy użyciu metod ilościowych (zob. np. Ekman 2003; Vrij 2009; DePaulo 2008). Zajmują się oni przede wszystkim określeniem motywów oraz oznak kłamania, a także częstotliwości występowania takiego zachowania w określonym czasie w zależności od wybranych cech demograficznych lub/i psychologicznych.

Niewielkie zainteresowanie eksplorowaniem zagadnienia kłamstwa przez badaczy jakościowych z socjologii i antropologii kulturowej skłania do zastanowienia się, z czego wynika opisywany stan? W niniejszym artykule podejmę próbę odpowiedzi na powyższe pytanie, wskazując na pewne ograniczenia w badaniu kłamstwa metodami jakościowymi. Następnie omówię sposoby ich przezwyciężenia w nawiązaniu do wybranych studiów jakościowych nad kłamstwem (socjologicznych i antropologicznych), w tym głównie do badań własnych, które przeprowadziłam w katolickim Ośrodku Interwencji Kryzysowej dla kobiet zagrożonych prostytutką lub chcących porzucić jej uprawianie¹. Pozwoli mi to, jak sądzę, nakreślić możliwości analizowania tego zagadnienia metodami jakościowymi oraz ukazać korzyści wynikające z przyjęcia perspektywy jakościowej – korzyści odmienne niż w ujęciu ilościowym.

* **Adrianna Surmiak** – magister socjologii, doktor etnologii, prezes Fundacji Rozwoju Umiejętności Społecznych „Konsensus”.

¹ Wyniki tych badań stały się podstawą pracy doktorskiej pt. *Kłamstwo w perspektywie antropologii kulturowej. Interpretacje kłamstwa na przykładzie społeczności Katolickiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej* napisanej pod kierunkiem dr hab. K. Kaniowskiej, prof. UŁ, którą obroniłam w 2012 roku.

Trudności w badaniu kłamstwa

John A. Barnes w książce *A pack of lies. Towards a sociology of lying* (1994) stwierdził, że socjolog, antropolog kultury, a w niektórych aspektach również psycholog zadziwiająco rzadko – jak to ujął – badają zagadnienie kłamstwa. Niestety nie spróbował wyjaśnić przyczyn takiego stanu. Moim zdaniem, aktualność powyższej opinii w odniesieniu do socjologii i antropologii kulturowej, pomimo upływu czasu, wynika z faktu, że wymieniane w literaturze przedmiotu kryteria definiowania kłamstwa trudno zastosować w praktyce badawczej. Wielu badaczy definiuje kłamstwo (i oszustwo²) w oparciu o takie kryteria³, jak świadomość lub/i intencjonalność wprowadzenia (bądź wprowadzania)⁴ kogoś w błąd (zob. np. Puzynina 1992, Antas 1999, Chudy 2003, Ekman 2003, Derrida 2005, Vrij 2009)⁵. Konsekwencją ich przyjęcia jest trudność w rozpoznaniu omawianego zachowania⁶. Kłopot polega między innymi na rozróżnieniu kłamstwa od błędu. Załóżmy na przykład, że ktoś wypowiada zdanie niezgodne ze stanem faktycznym. Przypisanie tej osobie intencji wprowadzania w błąd okaże się nietrafne, jeśli wierzy ona, że to, co mówi, jest prawdą, ponieważ nie ma wtedy świadomości wywoływania w kimś błędnego przekonania na określony temat ani takiego celu⁷. Prowadzi to do wniosku, że badacz powinien umieć stwierdzić stan cudzej świadomości lub/i intencje jakiegoś działania. Jednakże poza laboratorium badawczym, gdzie kontroluje się rozmaite zmienne, możliwości uzyskania takiej wiedzy są ograniczone. Co więcej, rozpoznanie kłamstwa na podstawie czyjegoś zachowania (tonu głosu, gestykulacji itp.) bywa zwodnicze, gdyż – jak przekonuje Aldert Vrij – „[...] nie wszyscy kłamcy zachowują się w taki sam sposób w tej samej sytuacji” (Vrij

2 Przyjęcie wymienionych kryteriów skutkuje szerokim rozumieniem kłamstwa, które nierzadko utożsamia się z pojęciem oszustwa (zob. np. Vrij 2009; Masip, Garrido, Herrero 2004).

3 Nie należy przy tym mylić kryteriów definiowania kłamstwa z definicjami tego pojęcia, które zwykle są od siebie w jakiś sposób różne. Niekiedy taka odmienność wynika z przyjęcia dodatkowych warunków zaistnienia kłamstwa. Na przykład Paul Ekman uważa, że dla stwierdzenia kłamstwa, oprócz intencji zmylenia innej osoby, istotny jest brak uprzedzenia o zamiarze takiego zachowania oraz brak wprost wyrażonej przez odbiorcę komunikatu prośby o wprowadzenie go w błąd (Ekman 2003, s. 28-29).

4 W literaturze przedmiotu „wprowadzenie w błąd” najczęściej odnosi się do zachowania zakończonego „sukcesem” (okłamaniem), podczas gdy wyrażenie „wprowadzanie w błąd” obejmuje także nieudane próby wywołania w kimś mylnego wrażenia na pewien temat (zob. np. Barnes 1994; Vrij 2009).

5 Nie oznacza to całkowitej zgodności w sposobie rozumienia omawianego pojęcia. Kontrowersje wzbudza na przykład określenie stosunku kłamstwa do innych form nieszczerości (oszustwa, manipulacji itp.) czy też kwestia statusu samookłamania.

6 W niniejszym artykule nie biorę pod uwagę autoetnografii.

7 Warto dodać, że uwaga ta dotyczy również zachowań niewerbalnych (zob. np. Antas 1999; Masip, Garrido, Herrero 2004).

2009, s. 50). Pojawia się zatem pytanie, czy badacz może uzyskać pewność, że dana osoba celowo i/lub świadomie wprowadziła inną w błąd?

Dowody i pseudodowody kłamstwa

Stwierdzenie kłamstwa często odbywa się na podstawie tak zwanych dowodów, a więc przesłanek potwierdzających, że pewna osoba świadomie lub/i intencjonalnie wprowadziła kogoś w błąd. Dla celów analitycznych przyjmijmy, że taki dowód może mieć charakter bezpośredni, jak w przypadku przyznania się do kłamstwa, lub pośredni, gdy o kłamstwie wnioskujemy na podstawie określonych okoliczności – na przykład czyjaś wypowiedź stoi w sprzeczności z postępowaniem tej osoby lub/i informacjami z innych źródeł. Kierowanie się dowodami kłamstwa w jego rozpoznaniu niejednokrotnie jest trafne, choć narażone na pewne zafałszowania. Jeśli chodzi o dowód bezpośredni, to wyjawienie, że okłamało się daną osobę w jakiejś sprawie, niekoniecznie musi być prawdziwe. Ktoś może przyznać się do kłamstwa, pomimo że nie miało ono miejsca, na przykład ze względu na przekonanie o korzyściach płynących z takiego zachowania (por. Vrij 2009) lub w wyniku przebywania pod wpływem dużego stresu i napięcia emocjonalnego (Daloz 2004). Z kolei zagrożeniem dla wiarygodności dowodu pośredniego jest przede wszystkim ograniczony dostęp badacza do wiedzy o okolicznościach rzekomego wprowadzenia w błąd, a więc nieznanostwo informacji, które przeczyłyby kłamstwu. Dodatkowo, zarówno w przypadku oceny wiarygodności dowodu bezpośredniego, jak i pośredniego należy wziąć pod uwagę, że badany może wprowadzić siebie samego w błąd odnośnie tego, co uznaje za prawdę w określonej sprawie. Takie działanie albo jest w jakiś sposób świadome – jeśli osoba wie, że okłamuje samą siebie, albo nieświadome – jeśli wierzy ona w prawdziwość fałszywego przekonania (zob. np. Barnes 1994; Chudy 2003; Bayne 2010, s. 1-22). Co ważne, wspomnianą wiarę jednostka może nabyć z czasem zarówno wtedy, gdy sama siebie próbuje wprowadzić w błąd, jak i w przypadku wielokrotnej próby okłamania innych w danej sprawie (zob. np. Arendt 1994, s. 267-308; Massé 2002). Kwestia wprowadzania siebie samego w błąd utrudnia więc badaczowi rozpoznanie kłamstwa i sugeruje większą ostrożność i uważność w nazywaniu kogoś kłamcą. To jednak nie koniec kłopotów w badaniu kłamstwa metodami jakościowymi.

Dowody rzekomej prawdziwości danego zachowania

Powyższe rozważania dotyczyły niebezpieczeństwa błędnego rozpoznania kłamstwa, czyli sytuacji, w której zewnętrzny obserwator może nazwać kłamstwem zachowanie niespełniające kryteriów definicyjnych tego pojęcia – świadomości lub/i intencjonalno-

ści wprowadzania kogoś w błąd. Teraz chciałabym wskazać na trudność o charakterze odmiennym niż dotychczas omówiona, związaną z dowodami rzekomej prawdziwości pewnych zachowań. W tym wypadku zagrożenie polega na zignorowaniu kłamstwa⁸. Czasami jest to kwestia zbiegu okoliczności, jak wtedy, gdy ktoś celowo rozpowiada, według własnej wiedzy fałszywą informację, że nielubiany kolega ma romans, przy czym nie wiedząc o tym mówi prawdę (choć nie jest prawdopodobny). W opisanej sytuacji trudno rozpoznać kłamstwo, ponieważ jego treść posiada empiryczne potwierdzenie⁹. W tym sensie dowód, choć literalnie prawdziwy – kolega rzeczywiście zdradza swoją żonę – sprzyja kłamstwu, a nie prawdopodobności.

Często również sam kłamca na rozmaite sposoby stara się uwiarygodnić prawdziwość swojego przekazu. Przykładowo, fałszywe stwierdzenie: „pracuję w restauracji X jako pomoc kuchenna” zyskuje na realności poprzez dokładne opisy współpracowników czy przyrządzanych potraw – pod warunkiem oczywiście, że słuchacz nie posiada na ten temat innej wiedzy i nie podejrzewa kłamstwa. Osoba wprowadzająca w błąd może także zastosować materialne potwierdzenia prawdziwości kłamstwa poprzez używanie określonych atrybutów. W medialnej sprawie Mariusza K. – wykładowcy na trzech polskich uczelniach, który podawał się za doktora habilitowanego z Izraela – podstawą kłamstwa były fałszywe dokumenty poświadczające uzyskanie przez niego kolejnych stopni naukowych. Dodatkowo Mariusz K. udawał chasyda, co między innymi ułatwiało mu odpowiedni strój (zob. np. <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/741851,falszywy-wykladowca-zatrzymany-udawal-profesora-z-izraela.html>). Płynie z tego wniosek, że aby uwiarygodnić świadome i/lub celowe wprowadzenie w błąd, niezbędna jest niekiedy strategia postępowania. Oczywiście zależy to od sytuacji. Kłamca może bowiem podjąć tylko pojedyncze działania wzmacniające prawdziwość lub maskujące fałszywość przekazu – jak w przypadku odciążenia uwagi od wątku, którego kłamstwo dotyczy, żeby zmniejszyć szanse jego rozpoznania. Z powyższych rozważań wynika, że badacz powinien nie tylko krytycznie ocenić dowody kłamstwa w danej sprawie, ale również dowody prawdziwości analizowanych zachowań. Utrudnia to uzyskanie pewności, że kłamstwo w ogóle miało miejsce, a zarazem rodzi pytanie, jak badać kłamstwo metodami jakościowymi?

8 Takie niebezpieczeństwo wiąże się nie tylko z fałszywymi dowodami prawdziwości pewnych zachowań, ale również z innymi czynnikami, które ze względu na objętość niniejszego artykułu nie sposób omówić, np. relacją emocjonalną z kłamcą czy formą wprowadzania w błąd.

9 Niekoniecznie sprzyja to kłamcy. Dla przykładu załóżmy, że włamywacz stara się wymusić na nastoletniej córce właścicieli posiadłości, do której wtargnął, informację o tym, gdzie w domu znajduje się cenna biżuteria. Aby zyskać na czasie, podaje ona – według swojej wiedzy – nieprawdziwe miejsce jej ukrycia. Nie wie jednak, że rodzice dla bezpieczeństwa zmienili schowek na biżuterię na ten, który wskazała. W omawianym przypadku konsekwencją potwierdzenia fałszywej prawdziwości jest strata materialna osób bliskich kłamcy, której, o ironio, kłamca starł się uniknąć poprzez wprowadzenie w błąd.

Sposoby badania kłamstwa metodami jakościowymi

Kłopoty w rozpoznawaniu kłamstwa z pozycji zewnętrznego obserwatora mogą zniechęcać do badania tego zagadnienia poza laboratorium badawczym. Niemniej jednak w literaturze przedmiotu znajdują się opracowania dotyczące kłamstwa oparte na badaniach, w tym na badaniach jakościowych. Sugeruje to, że badacze jakościowi poradzili sobie z omówionymi wcześniej trudnościami. Co ciekawe, w ich artykułach bądź książkach brakuje informacji na ten temat. Zazwyczaj nie problematyzują oni rozpoznania kłamstwa ani nawet często nie podają, w jaki sposób uzyskali wiedzę, że takie zachowanie zaistniało w danej sytuacji¹⁰ (zob. np. Fainzang 2002; Dongen 2002; Blum 2007¹¹). Jednym z wyjątków jest artykuł *Police lying* autorstwa Petera K. Manninga (1974). Wspomniany socjolog przeprowadził badania nad kłamstwem w latach 1972-1973 w London Metropolitan Police. Swoją analizę oparł na wywiadach fokusowych z pracującymi tam policjantami oraz obserwacji uczestniczącej polegającej na towarzyszeniu funkcjonariuszom w trakcie ich czynności służbowych. Manning zajął się sytuacjami, w których kłamstwo nie zostało rozpoznane przez osobę okłamaną – klienta lub innego policjanta. Przyjął bowiem, że obserwator jest w stanie trafnie przypisać komuś intencję wprowadzenia w błąd. Wprawdzie nie wyraził tego wprost, ale sądzę, że za podstawę rozpoznania kłamstwa uznał swoją wiedzę o sytuacji oraz sposobach myślenia i działania badanych policjantów. Zignorował tym samym omówione wcześniej niebezpieczeństwa lub w ogóle nie wziął ich pod uwagę.

Inne podejście do badania zagadnienia kłamstwa na gruncie antropologii medycznej zaproponowały Els van Dongen i Sylvie Fainzang w artykule *Lying, misery and illness: towards a medical anthropology of the lie* (2002). Ich zdaniem, antropolog powinien zająć się badaniem znaczeń, jakie aktorzy społeczni przypisują kłamstwu w pewnych sytuacjach, poprzez przyjrzenie się sposobom użycia tego pojęcia. Pozwoli to, jak przekonują Dongen i Fainzang, dotrzeć do mechanizmów kłamania i przyczyn takich zachowań nie tylko na płaszczyźnie indywidualnej, ale również społeczno-kulturowej. Zgodnie z referowaną koncepcją, należy zrezygnować z przyjmowania jakiejś definicji kłamstwa na rzecz zrozumienia, co myślą na ten temat osoby badane. Co ciekawe, zarówno Dongen, jak i Fainzang w artykułach empirycznych nie do końca stosują się do przedstawionych postulatów. W analizie pierwszej z wymienionych badaczek trudno rozeznaczyć, co stanowi podstawę stwierdzenia kłamstwa w przywołanych przez nią sytuacjach (kto tak twierdzi) (Dongen 2002). Fainzang natomiast w większości rozpatrywanych przypadków kieruje się przyjętą przez siebie definicją kłamstwa, a zatem nie uwzględnia opinii badanych w tej kwestii (2002). Podsumowując, wprawdzie Dongen

10 Nie mam na myśli informacji o zastosowanych metodach bądź technikach badań. Chodzi mi o podstawę stwierdzenia, że analizowane zachowanie jest kłamstwem.

11 Dotyczy to części etnograficznej przeprowadzonych przez Susan D. Blum badań.

i Fainzang zaproponowały sposób badania kłamstwa, który pozwala ominąć kłopoty związane z jego rozpoznaniem, to jednak z ich artykułów empirycznych nie wynika, aby go zrealizowały¹².

Jakościowe badanie kłamstwa w niewielkiej społeczności

Badania nad kłamstwem, jak już wspomniałam, przeprowadziłam w katolickim Ośrodku Interwencji Kryzysowej dla kobiet zagrożonych prostytutką lub chcących porzucić jej uprawianie. W pierwszym etapie badań zastosowałam niejawną obserwację uczestniczącą¹³, najpierw w roli podopiecznej¹⁴, a potem wolontariuszki¹⁵. Okres ten trwał przez ponad półtora roku (od 15.08.2005 r. do 30.04.2007 r.). W placówce mogło wtedy przebywać maksymalnie jedenaście podopiecznych mieszczących się w elastycznie traktowanym przedziale wieku 18-30 lat (razem z ewentualnymi dziećmi do 1 roku życia). Siostry zakonne prowadzące Ośrodek przyjęły, że podstawowym warunkiem zamieszkania w nim na okres roku z możliwością przedłużenia jest trudna sytuacja materialna (w przypadku osób pełnoletnich)¹⁶. Sumarycznie, w placówce mieszkałam z siedemnastoma podopiecznymi. Większość z nich posiadała wykształcenie zasadnicze zawodowe bądź podstawowe, ale część kontynuowała naukę w szkole średniej lub na studiach. Opiekę nad dziewczynami (choć nie przez cały czas) sprawowały trzy siostry zakonne i jedna świecka wychowawczyni (była siostra zakonna). To właśnie one zwróciły moją uwagę na problem kłamstwa w badanej społeczności, ponieważ uważały, że podopieczne nieustannie je okłamują, a także okłamują inne podopieczne. Ich zdaniem utrudniało to porozumienie oraz pomaganie. Dodatkowo z moich obserwacji wynikało, że kłopot sprawiały również zarzuty kłamstwa w kontaktach pomiędzy podopiecznymi, które powodowały i towarzyszyły wielu konfliktom. W związku z powyższym, pod koniec pobytu w placówce postawiłam sobie dwa cele dalszych badań. Po pierwsze, chciałam zrozumieć fenomen kłamstwa w społeczności Ośrodka poprzez zastosowanie perspektywy antropologii kulturowej. Po drugie, zależało mi na wyciągnięciu z badań wniosków przydatnych dla kadry Ośrodka oraz personelu instytucji o podobnym profilu pomocy w poradzeniu sobie z problemem kłamania w ich placówkach.

12 Moim zdaniem obydwie antropolożki uwiarygodniły prawdziwość swojej analizy autorytetem etnograficznym (pobytem w terenie i zanurzeniem w badanej społeczności) zamiast rzetelną informacją o sposobie określania tego, co jest (i dla kogo) kłamstwem (więcej zob. Surmiak 2014 a).

13 O chęci przeprowadzenia badań poinformowałam tylko siostrę kierującą placówką.

14 Nie zrobiłam tego w sposób zamierzony – status podopiecznej przypisały mi przebywające w placówce dziewczyny. Byłam wtedy w podobnym do nich wieku i wykonywałam te same obowiązki, co niewątpliwie sprzyjało takiej interpretacji – podobnie jak brak jasnej informacji o moim statusie w Ośrodku.

15 Zmiana nastąpiła po 14 miesiącach mojego pobytu w placówce z powodu konfliktu, jaki miałam z jedną z podopiecznych.

16 W Ośrodku nie mogły przebywać osoby spożywające substancje psychoaktywne oraz chore psychicznie.

Trudności z rozpoznaniem kłamstwa, które omówiłam w pierwszej części niniejszego artykułu, skłoniły mnie do zbadania tego zagadnienia w sposób podobny do zaproponowanego przez wspomniane już antropolożki – Els van Dongen i Sylvie Fainzang (choć wtedy jeszcze nie znałam ich koncepcji). Pod wpływem antropologii interpretatywnej Clifforda Geertza uznałam, że przeanalizuję znaczenia, jakie przypisują kłamstwu członkowie społeczności Ośrodka (zob. np. Geertz 2000, 2005). Innymi słowy, zainteresowało mnie, jak badani rozumieją pojęcie kłamstwa w odniesieniu do konkretnych sytuacji oraz co to pojęcie dla nich wyraża – jakie wartości, poglądy, emocje. Inaczej więc niż Dongen i Fainzang odwołałam się do konkretnej koncepcji znaczenia. Ponadto rozdzieliłam interpretacje badacza od interpretacji badanych, przy czym obydwie uczyniłam przedmiotem swojej analizy¹⁷. W dalszych badaniach zastosowałam różne narzędzia badawcze (tzw. triangulację): przede wszystkim wywiady częściowo ustrukturyzowane i swobodne z osobami, z którymi mieszkalam w trakcie niejawniej obserwacji uczestniczącej, a także ze współpracownikami Ośrodka. Od marca do maja 2009 roku przeprowadziłam rozmowy z członkami kadry Ośrodka, dwunastoma podopiecznymi¹⁸, a także z psychoterapeutką, socjoterapeutką oraz ówczesną (w trakcie prowadzenia wywiadów) wolontariuszką. Za przydatne uznałam również skorzystanie z technik pomocniczych, m.in. map mentalnych oraz analizy dokumentów (dwóch egzemplarzy „Zasad funkcjonowania domu”)¹⁹.

Niektóre korzyści z badania kłamstwa metodami jakościowymi

W tej części artykułu chciałabym wskazać na trzy korzyści z badania kłamstwa metodami jakościowymi na przykładzie badań przeprowadzonych w Ośrodku. Pierwszą z korzyści jest możliwość przyjrzenia się znaczeniom (w przyjętym przeze mnie rozumieniu), jakie badani przypisują kłamstwu w odniesieniu do konkretnych sytuacji. Badacz, który nie narzuca własnej definicji kłamstwa, zyskuje szansę uchwycenia zmienności, niuansowości, a przede wszystkim istotności pewnych czynników w nazywaniu jakiegoś zachowania w ten sposób. Na przykład moi rozmówcy dużą wagę w definiowaniu kłamstwa przywiązywali do skutku wprowadzających w błąd zachowań, a więc do kryterium rzadko uwzględnianego w literaturze przedmiotu. Badani używali pojęcia kłamstwa głównie w przypadku, gdy wprowadzenie w błąd wiązało

17 Co więcej, zainspirowana przemyśleniami Anny Wyki (1993) stwierdziłam, że badacz niekoniecznie powinien zawiesić swoje sądy moralne na temat kłamstwa, jak proponują Dongen i Fainzang (2002). Moim zdaniem, lepiej włączyć je w obszar refleksji i dialogu z osobami badanymi (Surmiak 2014a).

18 W Ośrodku przez 3 miesiące mieszkał partner ówczesnej podopiecznej (i były klient), który również w pewnym sensie korzystał z pomocy Ośrodka, dlatego przeprowadziłam z nim wywiad.

19 Zgodnie z zastosowanym przeze mnie podejściem bricolage'u metodologicznego (Denzin, Lincoln 2009, s. 19-75) sięgałam po różne techniki pomocnicze, wykorzystując je w sposób pasujący do założonych przeze mnie celów.

się z własną lub cudzą szkodą – szkodą nie tylko o charakterze pragmatycznym, ale przede wszystkim emocjonalnym (np. zawiedzione nadzieje, oczekiwania). Poza tym często kojarzyli takie zachowanie ze zdarzeniami bolesnymi, złymi relacjami z osobami bliskimi, postępowaniem niewłaściwym i krzywdzącym²⁰. Z przeprowadzonej analizy materiału badawczego wynika ponadto, że kłamstwo zyskiwało odmienne sensy w zależności od przyjętej przez rozmówcę perspektywy. Na przykład siostry zakonne w postrzeganiu kłamstwa często kierowały się zasadami etyki chrześcijańskiej, w związku z czym widziały w takim postępowaniu przede wszystkim wykroczenie moralne. Podopieczne natomiast, które niejednokrotnie także negatywnie oceniały kłamstwo, jednocześnie traktowały je jako pewną strategię zachowania pozwalającą osiągnąć założony cel, formę zaprzeczenia własnej niemocy (zob. Surmiak 2014a, 2014b). Wynika z tego, że badania jakościowe pozwalają ukazać różne spojrzenia na kłamstwo, przy czym w omawianym przypadku są to spojrzenia osób, które doświadczyły kłamstwa w rozmaitych rolach (kłamcy, osoby okłamanej, obserwatora lub ofiary kłamstwa) i kontekstach, między innymi w kontekście wspólnego zamieszkiwania w Ośrodku. W odniesieniu do ostatniej z wymienionych kwestii warto zauważyć, że kłamstwo spełniało w placówce różne funkcje. Na przykład z moich obserwacji oraz wypowiedzi badanych wynika, że podopieczne starały się niekiedy w ten sposób zwrócić na siebie uwagę i zainicjować rozmowę z siostrami zakonnymi. Obydwie strony traktowały to jako rodzaj gry, swoisty „teatr kłamstwa” (Dongen 2002), który stawał się bezpieczną formą negocjowania granic pomiędzy zachowaniami dopuszczalnymi a zakazanymi. Takie kłamstwa były brane „w nawias” i traktowane przez partnerów interakcji jako forma zabawy, rodzaj kokieterii (Surmiak 2014a, 2014b). Możliwość określenia społecznych funkcji kłamstwa w badanej społeczności uważam za drugą korzyść z badania tego zagadnienia metodami jakościowymi.

Ostatnią, chyba najważniejszą zaletą badania kłamstwa w perspektywie jakościowej, którą chciałabym omówić w niniejszym artykule, jest sposobność uchwycenia złożoności omawianego zagadnienia oraz osadzenia jego analizy w rozmaitych kontekstach. Dla przykładu, badani stwierdzili, że podopieczne Ośrodka często okłamują wychowawców w kwestii sprzątnięcia²¹ mówiąc, że wykonały czynności, których w rzeczywistości nie zrobiły. Oczywiście łatwo w tym miejscu wskazać na potencjalne motywy takiego zachowania, typu brak czasu czy lenistwo. Jednakże zebrany materiał badawczy ukazuje szerszy obraz tej sytuacji. Sprzątnięcie stanowi ważny element życia w Ośrodku, co podkreśla regulamin. Podopieczne są zobowiązane do codziennego posprzątnięcia

20 Wyjątek stanowiły zachowania własne, które badani traktowali łagodniej niż zachowania opowiedane z perspektywy obserwatora kłamstwa lub osoby okłamanej.

21 Szerzej omawiam tę kwestię w innym artykule (zob. Surmiak 2014b).

określonej przestrzeni (oprócz sprzątania bieżącego), a raz w tygodniu do tzw. generaliki, czyli bardzo dokładnego czyszczenia i porządkowania budynku Ośrodka (oraz ogrodu). Siostry zakonne traktują sprzątanie i czystość (otoczenia i osobistą) nie tylko w kategoriach pragmatycznych, ale także symbolicznych – jako wyraz porządkowania własnego życia oraz świadectwo czystości moralnej (por. Douglas 2007). Jeśli więc podopieczna dobrze wywiązuje się z tego obowiązku, to w oczach sióstr zakonnych jest to sygnał jej przemiany osobowościowej, potwierdzenie – by posłużyć się słowami wychowawców – „zdrowienia” i „stawania na nogi”. Pozycja takiej podopiecznej w hierarchii Ośrodka rośnie lub ulega wzmocnieniu, co może wiązać się z pewnymi przywilejami (np. większym kredytem zaufania). Dodatkowo rywalizacja pomiędzy podopiecznymi o względy sióstr zakonnych wydaje się bardzo duża. Podopieczne mogą więc kłamać w kwestii sprzątania, by uzyskać „nagrodę” (nie ma kar za nieposprzątanie). Dlaczego jednak nie wykonują tej czynności? Czy rzeczywiście powodem jest lenistwo lub niechęć do sprzątania? Z pewnością wymienione elementy odgrywają pewną rolę²². Zebrany materiał badawczy pozwala stwierdzić ponadto, że trafiające do Ośrodka kobiety często nie mają umiejętności tak dokładnego, jak chciałyby siostry zakonne, sprzątania, a niekiedy również nie dostrzegają brudu w danej przestrzeni. Wynika z tego, że kłamstwo niekoniecznie stanowi strategię oporu przeciwko wspomnianym wymogom. Niejednokrotnie jest raczej wyrazem uległości wobec kadry Ośrodka (por. Fainzang 2002), rodzajem pomostu pomiędzy oczekiwaniami, które trudno spełnić, a chęcią uzyskania akceptacji i potwierdzenia własnego „zdrowienia” czy „stawania na nogi”.

Powyższy przykład, ze względu na objętość niniejszego artykułu omówiony – podobnie jak inne – jedynie skrótowo, wskazuje, że analiza zagadnienia kłamstwa w Ośrodku wymaga odwołania się do wielu kontekstów związanych z kłamstwem oraz tym, czego kłamstwo dotyczy (treścią kłamstwa). Omawiane zachowanie pojawiło się bowiem w konkretnych relacjach, okolicznościach, a także w konkretnych ramach instytucjonalnych, czyli pewnym układzie obowiązujących norm i wartości, organizacji przestrzennej itp. Zgłębiając zagadnienie kłamstwa w Ośrodku, nie sposób nie poruszyć wymienionych zagadnień, przez co wchodzi się w sieć wzajemnie ze sobą powiązanych elementów. Dzięki temu można dotrzeć do mechanizmów kłamania oraz uwarunkowań kłamstwa w szerokim układzie odniesień: osobistych, sytuacyjnych, instytucjonalnych i społeczno-kulturowych.

²² Na przykład niektóre podopieczne kojarzyły sprzątanie z opresyjnym partnerem, dla którego „nieporządek” stanowił pretekst do ich pobicia. Powiązanie sprzątania z karą wzmacniała także kadra Ośrodka, ponieważ często za wykroczenia przeciw zasadom placówki podopieczne otrzymywały dodatkowy dyżur sprzątania.

Podsumowanie

W niniejszym artykule najpierw wskazałam na ograniczenia związane z badaniem kłamstwa metodami jakościowymi, a następnie na możliwości ich przezwyciężenia. Przekonywałam, że trudności badacza polegają na trafnym rozpoznaniu kłamstwa w oparciu o popularne w literaturze przedmiotu kryteria definicyjne tego pojęcia, takie jak świadomość lub/i intencja wprowadzenia w błąd. Z omówionych sposobów stwierdzenia kłamstwa przez badaczy jakościowych: wnioskowanie o jego pojawieniu się na podstawie wiedzy o sytuacji oraz wiedzy o sposobach myślenia i działania potencjalnych kłamców versus poleganie na interpretacjach aktorów społecznych – w badaniach własnych zastosowałam drugi z wymienionych. Pozwoliło mi to ominąć wspomniane trudności. Co więcej, dzięki badaniu znaczeń kłamstwa uchwyciłam sposoby rozumienia tego pojęcia przez osoby badane, poznałam mechanizmy i funkcje kłamania w Ośrodku oraz przyczyny takich zachowań na różnych płaszczyznach. Na bardziej ogólnym poziomie umożliwiło mi to zrozumienie problemu kłamstwa w badanej społeczności oraz zaproponowanie rozwiązań, które mogą poprawić komfort życia mieszkańców Ośrodka oraz skuteczność świadczonej pomocy. Sądzę, że wymienione korzyści z badania kłamstwa nie dotyczą jedynie przeprowadzonych przeze mnie badań. Omawiane zachowanie jest bowiem dość powszechne w różnych sferach życia społecznego, a zatem i w innych społecznościach. Pojawia się natomiast pytanie, czy zarysowane możliwości badania kłamstwa w ujęciu jakościowym odnoszą się również do dużych zbiorowości? Pytanie to pozostawiam na razie bez odpowiedzi.

LITERATURA

- ANTAS J. (1999), O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne, TAIWPN Universitas, Kraków.
- ARENDE H. (1994), Prawda i polityka, [w:] H. Arendt, Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej, Wyd. Aletheia, Warszawa, 267-308.
- BARNES J.A. (1994), A Pack of Lies. Towards a sociology of lying, Cambridge University Press, Cambridge.
- BAYNE T. (2010), Delusion and Self-Deception: Mapping the Terrain, [w:] Delusion and Self-Deception: Motivational and Affective Influences on Belief-Formation, red. T. Bayne J. Fernandez, Psychology Press, New York, Hove, 1-22.
- BLUM S.D. (2007), Lies that Bind. Chinese Truth, Other Truths, Rowman & Littlefield Publishers, Lanham.
- CHUDY W. (2003), Filozofia kłamstwa. Kłamstwo jako fenomen zła w świecie osób i społeczeństw, Oficyna Wyd. Volumen, Warszawa.
- DENZIN N.K., LINCOLN Y.S. (2009), Wprowadzenie. Dziedzina i praktyka badań jakościowych, [w:] Metody badań jakościowych, t. 1, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, PWN, Warszawa, 19-75.
- DEPAULO B.M. (2008), Różne oblicza kłamstwa, [w:] Dobro i zło z perspektywy psychologii społecznej, red. A.G. Miller, WAM, Kraków, s. 379-437.

- DERRIDA J. (2005), *Historia kłamstwa. Prolegomena. Wykład warszawski*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa.
- DONGEN E. (2002), *Theatres of the lie: 'crazy' deception and lying as drama*, „*Anthropology & Medicine*”, 9, 2, 135-151.
- , FAINZANG S. (2002), *Lying, misery and illness: towards a medical anthropology of the lie*, „*Anthropology & Medicine*”, 2, 85-95.
- DOUGLAS M. (2007), *Czystość i zmaza*, PIW, Warszawa.
- EKMAN P. (2003), *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie*, PWN, Warszawa.
- FAINZANG S. (2002), *Lying, secrecy and power within the doctor-patient relationship*, „*Anthropology & Medicine*”, 9, 2, 117-133.
- GEERTZ C. (2000), *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, WUJ, Kraków.
- (2005), *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, WUJ, Kraków.
- GOFFMAN E. (2008), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Wyd. Aletheia, Warszawa.
- MALINOWSKI B. (2002), *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, Wyd. Literackie, Kraków.
- MASIP J., GARRIDO E., HERRERO C. (2004), *Defining deception*, „*Anales de Psicología*”, 1, 147-171.
- MASSÉ R. (2002), *Godé deceptions and lies told by the ill: the Caribbean sociocultural construction of truth in patient – healer encounters*, „*Anthropology & Medicine*”, 9, 2, 175-188.
- METCALF P. (2002), *They Lie, We Lie: Getting on with Anthropology*, Routledge, London-New York.
- PUZYNINA J. (1992), *O kłamaniu i kłamstwie*, [w:] *Język wartości*, red. J. Puzynina, PWN, Warszawa, 186-202.
- SIMMEL G. (2005), *Socjologia*, PWN, Warszawa, 231-233.
- STOLLER P. (1987), *In Sorcery's Shadow*, The University of Chicago Press, Chicago and London.
- SURMIAK A. (2014a), *Antropologia kłamstwa? Badania nad kłamstwem w perspektywie antropologii społeczno-kulturowej*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, 4, 167-190.
- (2014b), *Dewiacja jako choroba. Proces „zdrowienia” oraz problem kłamstwa w kontekście Katolickiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej dla kobiet zagrożonych prostytutką lub chcących porzucić jej uprawianie*, „*Normy, Dewiacje i Kontrola Społeczna*”, 15, 236-265.
- TÖNNIES F. (2008), *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, PWN, Warszawa.
- WYKA A. (1993), *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa.
- VRIJ A. (2009), *Wykrywanie kłamstw i oszukiwania. Psychologia kłamania i konsekwencje dla praktyki zawodowej*, WUJ, Kraków.
- <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/741851,falszywy-wykladowca-zatrzymany-udawal-profesora-z-izraela.html> (wgląd 15.11.2014 r.).

Adrianna Surmiak

A LIE AS THE SUBJECT OF QUALITY RESEARCH. LIMITATIONS AND POSSIBILITIES

Summary

Quality sociologists and culture anthropologists comparatively rarely examine the question of a lie. It is more often the concern of research by psychologists mainly by means of quantity methods. It seems to be resulting from some difficulties in the research itself which is connected with the accurate recognition of a lie.

The article discusses the abovementioned difficulties and at the same time it points to the possibilities to overcome them based on chosen quality research concerning lie. It further stresses some advantages arising from the analysis of the question in the quality frame, based on research carried out in Catholic Centre of Crisis Intervention for women at risk of prostitution or those who strive to stop prostituting.

Piotr Nieporowski*

ETYKA NIEJAWNEJ OBSERWACJI UCZESTNICZĄCEJ JAKO METODY BADAWCZEJ STOSOWANEJ W NAUKACH SPOŁECZNYCH

Liczba metod badawczych, stosowanych przez pracowników naukowych w celu pozyskiwania informacji rośnie wraz z dynamiką rozwoju społeczeństwa, stanowiącego obiekt badań. Różnorodność zjawisk, które poddawane są analizie, wymusza nieustanne doskonalenie strategii ich poznawania. Jedną z takich metod, która w swojej historii wielokrotnie była udoskonalana, a której niniejszy tekst został poświęcony, jest niejawna obserwacja uczestnicząca. Metoda ta umożliwia bezpośrednią ingerencję w środowisko badanych, a co za tym idzie, jego stosunkowo dokładne poznanie. To właśnie przez inwigilacyjny charakter tej metody, rodzi ona wiele dylematów etycznych. Celem niniejszego tekstu jest uświadomienie czytelnikowi wagi problemu, jakimi są kwestie etyczne obecne w procesie badawczym, w przypadku gdy za metodę pozyskiwania danych przyjęto obserwację uczestniczącą ukrytą. Dążenie do osiągnięcia tego celu przebiega poprzez wskazanie na najbardziej kontrowersyjne aspekty tej metody, przy odwołaniu zarówno do elementów epistemologii i etyki w klasycznej myśli filozoficznej, jak również do współczesnej próby uregulowania zasad etycznego prowadzenia badań społecznych. W drugim przypadku, za przykład przyjęty został Kodeks Etyki Socjologa, będący jednym z najbardziej aktualnych zbiorów wytycznych wobec niekrywdzącego sposobu uprawiania nauk społecznych. Owo odniesienie nie ogranicza jednak w najmniejszym stopniu problemu etyki obserwacji uczestniczącej ukrytej do kręgu socjologów, jako że metoda ta może znaleźć zastosowanie również w działalności przedstawicieli innych nauk, których obiektem zainteresowań są motywy i zachowania społeczne grup i jednostek. Aby podjąć się opisu zagadnień związanych z etyką, należy jednak najpierw określić czym jest niejawna obserwacja uczestnicząca, poświęcając na początek kilka zdań każdemu z członów jej nazwy, aby następnie móc zobrazować jej zastosowanie za pomocą empirycznych przykładów.

* **Piotr Nieporowski** – magister socjologii, doktorant na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Charakterystyka metody

Obserwacja jest jedną z wielu, a zarazem jedną z najstarszych metod badawczych, stosowanych po dzień dzisiejszy w różnych wariantach, przez przedstawicieli nauk społecznych. Zanim opracowano specjalistyczne narzędzia przeznaczone do gromadzenia danych, rolę tę spełniały ludzkie zmysły. Obecnie, aby spełniać kryteria naukowości, metoda ta musi być przede wszystkim działaniem planowym oraz ustrukturyzowanym, a więc nieprzypadkowym. Warunkiem *sine qua non* jest prowadzenie obserwacji w oparciu o ustalone z góry kryteria, a więc te wycinki rzeczywistości, którym badacz powinien poświęcić szczególną uwagę, analizując ustalony problem. Uwzględnianie zbyt dużej liczby cech i zachowań, czyni obserwację nieprecyzyjną. Odpowiednio przeprowadzona, wymaga zatem wyczerpującego przygotowania merytorycznego oraz konkretyzacji celu badania.

Obserwacja uczestnicząca zakłada dokonywanie jej przez badacza jako członka analizowanej grupy, a więc kogoś „z wewnątrz”. Ingeruje on w pewnym stopniu w interakcje pomiędzy członkami grupy, którą obserwuje oraz ich zachowania (Babbie 2004, s. 336). Badacz wchodzi zatem w określone środowisko społeczne, co pozwala mu lepiej poznać strukturę badanej grupy. W odróżnieniu od obserwacji nieuczestniczącej, dokonywanej „z zewnątrz”, a więc jako bierny obserwator, badacz nie jest w stanie dokonać na tyle wnikliwej interpretacji, nie wchodząc osobiście w rolę obiektów analizy.

Niejawna obserwacja uczestnicząca opiera się na utajeniu przed badanymi faktu ich udziału w badaniu. Obserwator w tym przypadku ukrywa często swoje prawdziwe intencje, identyfikując się jako członek badanej grupy, bądź przyjmując zupełnie inną rolę, która nie zdemaskuje go jako badacza. Nieświadomość obiektów badania wykorzystywana jest jako czynnik wzmacniający ich zaufanie wobec obserwatora, pobudzając tym samym ich chęć do dzielenia się wiedzą. Z tego względu jest to metoda nierzadko budząca kontrowersje.

Jednym z podstawowych wymogów wykorzystywania obserwacji jako metody badawczej jest konieczność sporządzania notatek. Jeżeli jest to obserwacja uczestnicząca ukryta, dokonywanie tego na bieżąco jest niemożliwe. Należy więc posłużyć się pamięcią, aby następnie przelać zapamiętane informacje na papier lub wprowadzić do urządzenia elektronicznego przy najbliższej sposobności. W notatkach powinny być zawarte nie tylko fakty empiryczne, ale również ich interpretacje (spontaniczne przemyślenia oraz skojarzenia badacza) (Babbie 2004, s. 331). Po okresie realizacji badania w terenie, notatki stanowią podstawowy zbiór danych, który należy poddać opracowaniu i analizie, aby móc przejść do kolejnego etapu procesu badawczego. Rejestrowanie audiowizualne bez wiedzy badanych całkowicie mija się z celem, naruszając normy prawne.

Dylematy etyczne, wynikające ze stosowania metody

Granica pomiędzy etycznym, a skutecznym sposobem gromadzenia danych empirycznych jest niezwykle cienka. Biorąc pod uwagę nieświadomość podmiotów analizy, jako czynnik nie tyle ułatwiający proces pozyskiwania danych empirycznych, co je warunkujący, kwestie etyczne zyskują na sile. Sceptycyzm budzi zarówno sposób postępowania badacza, oparty na niewiedzy badanych, jak i osobliwość badań społecznych, czyniąca z badacza będącego członkiem społeczeństwa, do pewnego stopnia obiekt własnego badania. Jest to zarzut wobec obiektywności przeprowadzanych obserwacji, oparty na założeniu, iż żaden człowiek nie jest wolny od formułowania sądów. Istnieje zatem wysokie prawdopodobieństwo, iż różni obserwatorzy w odmienny sposób dokonają interpretacji określonego zjawiska lub zachowania.

Krytyki obserwacji, jako sposobu na poznawanie świata, można doszukiwać się już u Platona. Twierdził on, że metody empiryczne nie mieszczą się w definicji „nauki”. W swojej teorii nauki uznał, że obserwacja może być użyteczna wyłącznie jako egzemplifikacja, czyli potwierdzanie przemijających jego zdaniem faktów. Wyniki obserwacji uznawał jednak za błahę i nieściśle (Tatarkiewicz 2005a, s. 69). Z punktu widzenia obserwacji rozumianej współcześnie jako metoda badawcza można zgodzić się z Platonem, że formułowanie daleko idących twierdzeń poprzez analizę jedynie małego wycinka rzeczywistości ma wyraźne znamiona wiedzy potocznej. Sprzeczne z etyką badawczą jest w tym przypadku uogólnianie wyników na dużo większą i bardziej złożoną rzeczywistość społeczną. Claude Bernard, krytykując empirystyczne teorie nauki, trafnie stwierdził, że „surowy” fakt nie może być uznany za naukowy, a bierna obserwacja jest „bezpłodna”. Każda obserwacja musi być zatem poprzedzona sformułowaniem spełniających kryteria naukowości hipotez. Konieczne jest również posługiwanie się w postępowaniu badawczym intuicją (Tatarkiewicz 2005c, s. 103).

Podstawowy dylemat leży pomiędzy fundamentalną wartością nauki, jaką jest pełne poznanie, a zasadą mówiącą, że żadne działanie naukowe nie może wykorzystywać człowieka jako narzędzia. Nakaz ten stanowi formułę imperatywu kategorycznego Kanta: „Postępuj wedle takiej tylko zasady, co do której mógłbyś jednocześnie chcieć, aby stała się prawem powszechnym”. Zasada promowania człowieczeństwa, będąca drugą formułą imperatywu, trafnie konkretyzuje tę maksymę. Głosi ona: „Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy jako środka” (Tatarkiewicz 2005b, s. 137). Prowadząc badania naukowe należy zatem szczególną wagę przykładać do ich „humanistycznego czynnika”, a więc nie ograniczać badanych ich wolności.

Jedną z zasad prowadzenia badań społecznych jest dbanie przede wszystkim o dobro badanych. Mając to na uwadze, stosowanie w środowiskach potencjalnie niebezpiecz-

nych tak kontrowersyjnej metody, jaką jest niejawną obserwacją uczestniczącą, stawia badacza przed koniecznością racjonalnego spojrzenia na konsekwencje ujawnienia informacji o poszczególnych przypadkach. Dylemat związany z prywatnością pojawia się w momencie, gdy obserwator dostrzega zagrożenie dla badanych, wynikające ze swojej biernej postawy. Stawiany jest wówczas przed koniecznością wyboru mniejszego zła. Z jednej strony, może pozostać biernym obserwatorem, obojętnym wobec zagrożenia zdrowia badanych, zachowując przy tym poufność zdobytych informacji. Z drugiej strony, może ujawnić tożsamość badanych bądź własną, aby zapobiec zaistnieniu sytuacji potencjalnie dla nich niebezpiecznych. Inwazyjność opisywanej metody badawczej jest oczywista, ale kwestia jej dopuszczalnego zasięgu wymusza podejmowanie przez badaczy nierzadko trudnych decyzji.

Kodeks Etyki Socjologa uchwalony został przez Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, aby dostarczać socjologom pomocnych w prowadzeniu uczciwej i rzetelnej działalności zawodowej zasad. Ma między innymi na celu rozstrzygnięcie „kwestii etycznych wynikających ze sprzecznych wartości, zobowiązań i interesów” (Kodeks Etyki Socjologa 2012). Jak zatem odnosi się on do zagadnienia niejawnego obserwacji uczestniczącej jako metody badawczej, wykorzystywanej przez badaczy społecznych? Jedną z zasad, uwzględnioną w sekcji „relacje z uczestnikami badań”, mówi wyraźnie, iż:

Udział w badaniach socjologicznych powinien opierać się na dobrowolnej i świadomej zgodzie badanych. Socjolog ma obowiązek wyjaśnienia, w słowach zrozumiałych dla badanych, czego dotyczy badanie, kto je prowadzi oraz w jaki sposób zostaną upowszechnione oraz wykorzystane jego wyniki. Badani powinni zostać poinformowani o przysługującym im prawie do odmowy udziału w badaniu oraz prawie do odstąpienia od udziału w badaniu na każdym jego etapie, bez podania przyczyny (Kodeks Etyki Socjologa 2012).

Jasno sprecyzowana jest więc konieczność świadomego i dobrowolnego uczestnictwa respondentów w badaniu. Tajny charakter obserwacji jest z tą zasadą sprzeczny. Jako, że „w toku badania [socjologowie – przyp. aut.] wchodzi w relacje z różnymi osobami i grupami społecznymi oraz że stosunki te mają wymiar etyczny”, relacja obserwatorów nieujawnionych w charakterze badaczy z obiektami ich badań, będąc opartą na nieświadomości badanych, wykracza poza ten wymiar (Kodeks Etyki Socjologa 2012).

Inna zasada odnosi się do sposobu prowadzenia obserwacji oraz utrwalania zdobytych informacji:

Przy sporządzaniu notatek, filmowaniu lub nagrywaniu dla celów badawczych, socjologowie powinni wyjaśnić badanym cel sporządzania notatek, filmowania lub nagrywania oraz, w możliwie jak najdokładniejszy sposób określić, do czyjej wiadomości takie materiały trafiają (Kodeks Etyki Socjologa 2012).

Aby niejawna obserwacja uczestnicząca mogła być zrealizowana zgodnie z założeniami, utrwalanie informacji w skuteczny sposób (a więc niepolegający na trwałości pamięci badacza) musi powyższą regułę naruszyć.

Metoda tajnej obserwacji jest ogólnie przyjęta, a powszechna świadomość dylematów etycznych, jakich jej stosowanie za sobą niesie, była zapewne jednym z motywów poświęcenia jej dwóch osobnych punktów w Kodeksie. Głoszą one, iż:

[...] w niektórych przypadkach, zastosowanie tej formy badań może być uzasadnione. Na przykład wówczas, gdy można przypuszczać, iż uczestnicy, wiedząc, że są badani, zmienią swoje zachowanie. Badacze mogą również napotykać trudności w dostępie do określonych sfer życia społecznego, które, ze względu na silne lub utajnione interesy, pozostają dla socjologów zamknięte. Metody badań niejawnych pozostają w sprzeczności z zasadami świadomej zgody i mogą naruszać prywatność badanych. Do obserwacji uczestniczącej i nieuczestniczącej w sferze niepublicznej bez wiedzy badanych, oraz do podejmowania badań eksperymentalnych z ukryciem przed badanymi ich prawdziwego celu naukowego, należy uciekać się wyłącznie wtedy, gdy inne metody nie wystarczają do pozyskania podstawowych danych (Kodeks Etyki Socjologa 2012).

W tego typu badaniach należy chronić anonimowość uczestników. Jeżeli świadoma zgoda nie została uzyskana przed badaniem, należy starać się o jej uzyskanie po jego przeprowadzeniu, starając się przy tym zminimalizować ewentualne koszty, jakie ponieśli badani w związku z tym, że byli przedmiotem badania (Kodeks Etyki Socjologa 2012).

Mimo jasno sprecyzowanych reguł Kodeks zakłada jednak, iż „ewentualne odstępstwo od zasad Kodeksu powinno być wynikiem przemyślanej decyzji socjologa, a nie jego braku wiedzy” (Kodeks Etyki Socjologa 2012). Usprawiedliwia zatem działanie ponad jego zasadami w szczególnych przypadkach, pozostawiając taką decyzję w rękach badacza.

Kolejny argument za stosowaniem metody obserwacji uczestniczącej ukrytej dostarczają Martyn Hammersley i Paul Atkinson, którzy w zgodzie z podejściem naturalistycznym twierdzą, iż „[...] jeśli to tylko możliwe, świat społeczny powinien być badany w jego naturalnym stanie, niezakłóconym przez badacza” (Hammersley, Atkinson 2000, s. 16). W wielu przypadkach już sama obecność badacza zakłóca naturalny stan rzeczy. Nie ma potrzeby posługiwać się przykładami badań antropologicznych, prowadzonych chociażby w plemionach dalekich krajów. Wpływ badacza może mieć dużo bardziej delikatną, choć niemniej znaczącą formę, zaburzając wiarygodność dokonywanej analizy, a zatem fałszując rzeczywistość, co niewątpliwie stanowi komplikację natury etycznej w postępowaniu naukowym. Niezbędne jest w tym miejscu przytoczenie zjawiska, jakim jest tzw. efekt Hawthorne, określane często mianem efektu obserwatora.

Efekt Hawthorne oraz jego wpływ na wyniki badań

Po raz pierwszy zjawisko to zaobserwowano i odnotowano w fabryce Western Electric, mieszczącej się w okolicach Chicago. Częścią projektu badawczego, realizowanego w latach 1924-1932, była analiza oddziaływania różnych stopni natężenia oświetlenia w miejscu pracy na poziom motywacji oraz wydajność pracujących w nim ludzi. Zastosowaną wówczas metodą badawczą była kombinacja eksperymentu oraz jawnej obserwacji nieuczestniczącej jego przebiegu. Mimo, iż eksperyment miał na celu badanie zachowań ludzkich podczas pracy w organizacji w różnych warunkach, dostarczył istotnych danych także z punktu widzenia metodologii prowadzenia badań społecznych. Po dokonaniu licznych obserwacji w odmiennych warunkach, badacze doszli do wniosku, iż największy wpływ na efektywność pracowników miały nie poziom oświetlenia czy złożoność wykonywanych zadań, lecz świadomość bycia obiektem obserwacji. Badani starali się lepiej wykonywać swoją pracę, znajdując się pod obserwacją naukowców, przez co rezultaty przeprowadzonego eksperymentu odbiegały od ustalonej normy (sytuacji zastanej) przed jego rozpoczęciem (Olson, Verley, Santos, Salas 2004, s. 23-31). Interwencja badaczy, mimo iż wyłącznie w charakterze obserwatorów, zaburzyła zatem proces badawczy oraz zafałszowała jego rezultaty, ponieważ obiekty badania (pracownicy) wiedzieli, że są pod stałą obserwacją specjalistów. Wiedza ta stanowiła dla pracowników bodziec do zaprezentowania się w bardziej pozytywny (społecznie pożądany) sposób, poprzez bardziej skrupulatne odgrywanie swoich ról. Efekt Hawthorne odkryty został przez Eltona Mayo, a nazwę nadał mu Henry A. Landsberger.

Logiczne wydawałoby się utajenie procesu badawczego przed pracownikami fabryki w celu uniknięcia efektu obserwatora. Czy istnieje jednak możliwość w tym przypadku etycznego podejścia do uprawiania nauki, a więc z zachowaniem świadomości obiektów o ich udziale w badaniu? Doświadczony naukowiec zaproponuje bardziej anonimowe sposoby gromadzenia danych, jak np. ankiety kwestionariuszowe, bądź prowadzenie analizy z dłuższym terminem jej zapowiedzi. Jak jednak zastosować tego typu rozwiązania do badań prowadzonych w środowiskach izolowanych, o często podwyższonym ryzyku dla bezpieczeństwa badacza?

Środowiska izolowane jako trudny teren prowadzenia badań

Taki przykład stanowi naukowa, prowadzona w terenie praca Jacka Kurzepy, badającego zjawisko prostytucji nieletnich na pograniczu zachodnim. Głównym zamierzeniem było uzyskanie odpowiedzi na pytania: „Kto i z jakich powodów uprawia określony typ prostytucji oraz jaki na ten wybór mają wpływ czynniki środowiska rodzinnego, rówieśniczego i lokalnego?” (Kurzepa 2010, s. 57). Zastosowanymi metodami były: niejawną obserwacją uczestniczącą, wywiady nieskategoryzowane o niejawnym charak-

terze, analiza materiałów źródłowych, a także, po określonym czasie, jawna obserwacja uczestnicząca oraz jawne, nieskategoryzowane wywiady (Kurzępa 2010, s. 62). Aby móc nakłonić badanych do udzielania interesujących go informacji, badacz musiał zataić swoją prawdziwą rolę. Kilkumiesięczne przebywanie w bliskim kontakcie z obiektami badań umożliwiło badaczowi zdobycie ich zaufania na tyle, aby wprowadzili go oni do swojego środowiska. Dopiero wówczas był w stanie poznać fakty, które w różny sposób mogłyby obciążyć badanych. Jacek Kurzępa korzystał co prawda z kombinacji różnych metod badawczych, ale – jak sam przyznał – intymność kwestii, które go interesowały, oraz konieczność dokładnego zrozumienia specyfiki zjawiska, uniemożliwiały konwencjonalne podejście do procesu badawczego. Rolę badacza ujawniał przed swoimi badanymi dopiero wówczas, gdy uznał, że nie wpłynie to na badanie, podmioty badań, czy jego pozycję lub bezpieczeństwo. Miało to miejsce po kilku tygodniach lub miesiącach od momentu nawiązania kontaktu po raz pierwszy (Kurzępa 2010, s. 71).

Jacek Kurzępa w swojej książce, w której zaprezentował wyniki badania nad zjawiskiem prostytucji nieletnich, poświęcił odrębny dział kwestii dylematów etycznych, obecnych w prowadzonych przez niego badaniach. Jednym z nich była sytuacja jego działania na granicy prawa, co spowodowane było wniknięciem w szeregi badanych przez niego grup. Był on świadkiem licznych zdarzeń ewidentnie wykraczających poza obowiązujące prawo, ale jako badacz nie mógł interweniować w ich przebieg. Uczynił to jednak trzykrotnie w przypadkach, gdy uznał, że bezpieczeństwo badanych tego wymaga (Kurzępa 2010, s. 69). Dodatkową kwestią sporną była anonimowość badanych przez niego osób oraz dylemat, czy w danej sytuacji powinna ona pozostać zachowana.

Uznawszy, że podejmę się obserwacji, a później pogłębię badania za pomocą wywiadów kierowanych, poznam badanych, ich przypadki, pozostaje dylemat, co z tym zrobić – powiadomić rodziców, nauczycieli, policję? (Kurzępa 2010, s. 67)

Badając środowisko potencjalnie niebezpieczne dla badacza, osiągnięcie zadowalającego efektu, a więc uzyskanie rzetelnych i obszernych informacji, wymagało ostrożnego bilansu zagrożeń i szans z uwzględnieniem etycznych zasad postępowania. Zarzuty pod adresem zarówno bierności wobec procederów przestępczych, jak i sposobu prowadzenia badań odpierał, pisząc:

[...] badania związane są i były z opisywaniem rzeczywistości taką, jaką ona jest, misją badacza nie było jej zmienianie, nawracanie grzesznych czy ściganie złych. Mam nadzieję, że dzięki wiedzy, którą odnośnie służby, ale i odpowiedzialni za wychowanie młodzieży, uzyskają dzięki tej książce i moim badaniom, proceder będzie ograniczany aż do jego całkowitego unicestwienia. Ale to już powinni robić inni (Kurzępa 2010, s. 72).

Chociaż groziło to licznymi konsekwencjami, Jacek Kurzępa starał się minimalizować etyczne dylematy, ujawniając swoją prawdziwą rolę przed badanymi po pewnym

okresie czasu. Przyjrzyjmy się jednak innemu przykładowi zastosowania tej metody badawczej. Tym razem w środowisku bardziej izolowanym, o równie wysokim lub wyższym stopniu ryzyka dla bezpieczeństwa badacza.

Socjolog Marek Kamiński w swojej książce *Gry więzienne* opisał swoje doświadczenia z realizacji obserwacji uczestniczącej ukrytej w celach aresztów śledczych, komendach milicji oraz celi przejściowej w sądzie, jako więźniów skazany w 1985 roku pod zarzutem przynależności do podziemia wydawniczego. Dane gromadził podczas pięciomiesięcznego pobytu w więzieniu poprzez m.in. nieformalne rozmowy z osadzonymi (Kamiński 2006, s. 25). Celem badania było przede wszystkim poznanie oraz opisanie relacji pomiędzy więźniami oraz pomiędzy więźniami i personelem więziennym. Dążył do zrekonstruowania subkultury „grypsujących”, czyli najwyższej kasty polskiego więzienia (Kamiński 2006, s. 18). Ujawnienie swojej prawdziwej roli w tak nieprzyjaznym środowisku mogło skutkować poważnymi konsekwencjami dla badacza. Autor opisuje jak trudne było sporządzanie notatek z obserwacji, które nie mogły być przechwycone zarówno przez współwięźniów, jak i przez strażników. Wnikliwe pozyskiwanie informacji oraz ich utrwalanie, mogło być odebrane jako próba donosicielstwa. Wszystkich zapisków Kamiński dokonywał zatem w sekrecie, z pamięci, deponując je z pomocą rodziny w godzinach widzeń lub za pośrednictwem wysyłanych listów (Kamiński 2006, s. 25-26). Jest to przykład realizacji badania przy całkowitej niewiedzy obiektów badawczych, a więc w sposób sprzeczny z etycznymi zasadami pracy badacza. Nierozstrzygnięta pozostaje jednak kwestia, czy autor byłby w stanie pozyskać zgromadzone dane w inny sposób.

Kolejnym przykładem zastosowania metody niejawnej obserwacji uczestniczącej jest badanie przeprowadzone przez Davida Calveya, który w okresie od stycznia do czerwca 1996 roku przeprowadził w Manchesterze w Anglii analizę środowiska ochroniarzy klubów nocnych oraz barów, zwanych potocznie „bramkarzami” (Calvey 2008, s. 905). Branża ta jest formalizowana przez liczne firmy ochroniarskie, aby zdystansować ten zawód od jego powiązań z aktami przestępstw, popełnianych przez nadużywających często swojej siły ochroniarzy. Autor dążył do zbadania uwarunkowań powszechnego wizerunku „bramkarzy” jako budzących strach oraz respekt. Posiadając zarówno umiejętności obronne, jak i uwarunkowania fizyczne do pełnienia tego zawodu, przeniknął do struktur środowiska, przechodząc szkolenie oraz uzyskując zatrudnienie jako ochroniarz klubów nocnych. Upewniwszy się, iż będzie on zawsze pracował w parze z innym ochroniarzem, a także obserwując zachowanie i podsłuchując konwersacje pomiędzy swoimi kolegami z pracy, prowadził badanie metodą obserwacji uczestniczącej ukrytej na terenie dziesięciu lokalizacji. Zastosowanie tej metody tłumaczy koniecznością zyskania zaufania obiektów badania w środowisku izolowanym, z uwagi na częste zachowania „bramkarzy” na granicy prawa bądź poza nią (Calvey 2008, s. 910-912).

Podczas prowadzenia obserwacji był świadkiem takich zdarzeń, jak: zażywanie narkotyków, przemoc ze strony oraz wobec ochroniarzy, zatajenie informacji przed policją czy łapówkarstwo. Przebywając w środowisku potencjalnie niebezpiecznym, jak również będąc formalnie związanym z wykonywanym zawodem nie mógł on ujawnić swojej roli badacza. Autor przyznaje się do faktu, że posiadał w zanadru kilka gotowych odpowiedzi (niezgodnych z rzeczywistością) na wypadek, gdyby ktoś odkrył jego prawdziwą rolę. Posługiwał się także pseudonimem lub jedynie swoim pierwszym imieniem (Calvey 2008, s. 910-912). W pewnym momencie prowadzenia obserwacji, wykonując swoją pracę ochroniarza, został on rozpoznany przez znajomą ze studiów i jedynie posługując się kłamstwem, udało mu się uniknąć zdemaskowania przez swojego kolegę z pracy. Oszustwo okazało się zatem dla Calveya warunkiem pomyslnego kontynuowania obserwacji (Calvey 2008, s. 912-913).

Badacz nie przyznał się jednak do swojej prawdziwej roli po zakończeniu badania. Będąc rozpoznawanym przez swoich byłych kolegów z pracy tłumaczył się brakiem cierpliwości do jej kontynuowania, bądź „wcześniejszą emeryturą” (Calvey 2008, s. 910-912). Element ten sam w sobie czyni moralność procesu badania dyskusyjną, ponieważ obiekty badania z wysokim prawdopodobieństwem nigdy nie dowiedzą się, że pełnili w nim kluczową rolę i zostali przez badacza celowo wprowadzeni w błąd. Podobnych wątpliwości dostarcza postawa badacza, który w artykule będącym podsumowaniem jego pracy pisze:

Ostatecznie, w mojej opinii, analityczne zrozumienie, zyskane poprzez przynależność [do środowiska – przyp. aut.], będącą wynikiem przyjęcia roli, przewyższa etyczne wady badania (Calvey 2008, s. 914).

Podsumowanie

Ukryta obserwacja uczestnicząca, z uwagi na wprowadzenie badacza do środowiska badanych i umożliwiającą jego lepsze zrozumienie, stanowi remedium na szereg niedoskonałości jakościowych metod badawczych. Jest to również sposób na poznanie cech izolowanych grup społecznych, charakteryzujących się utrudnioną przenikalnością bądź jej całkowitym brakiem. Redukuje również wpływ zjawiska, zwanego efektem Hawthorne na wyniki analizy. Będąc jednakże uzależnioną od niewiedzy ludzi o ich udziale w badaniu, budzi kontrowersje jako metoda sprzeczna z podstawowymi zasadami etycznego uprawiania nauki. Badani powinni móc zdecydować, czy chcą wziąć udział w badaniu i nie powinni być przy tym wprowadzani w błąd. Obserwacja jest ponadto metodą wyjątkowo wrażliwą na nadinterpretacje faktów oraz nieprecyzyjne wnioskowanie. Dyskusyjną pozostaje kwestia, czy niektóre środowiska można poznać równie wnikliwie, stosując alternatywną metodę badawczą.

LITERATURA

- BABBIE E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, PWN, Warszawa.
- CALVEY D. (2008), The art and politics of covert research: Doing „situated ethics” in the field, „Sociology”, 42 (5), red. Crow G., British Sociological Association, London.
- HAMMERSLEY M., ATKINSON P. (2000), *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, Zysk i S-ka, Poznań.
- KAMIŃSKI M.M. (2006), *Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więzienia*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- KURZĘPA J. (2010), *Młodzież pogranicza – „świnki”, czyli o prostytucji nieletnich*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.
- OLSON R., VERLEY J., SANTOS L., SALAS C. (2004), What we teach students about the Hawthorne Studies: A review of content within a sample of introductory I-O and OB textbooks, [w:] *The Industrial-Organizational Psychologist*, Vol. 41, No. 3, red. L. Steelman, Society for Industrial and Organizational Psychology, Inc., Bowling Green.
- TATARKIEWICZ W. (2005a), *Historia filozofii, t. I: Filozofia starożytna i średniowieczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- (2005b), *Historia filozofii, t. II: Filozofia nowożytna do 1830 roku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- (2005c), *Historia filozofii, t. III: Filozofia XIX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

ŹRÓDŁA

- KODEKS Etyki Socjologa uchwalony przez Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Socjologicznego dnia 25 marca 2012 r., źródło internetowe: www.is.uw.edu.pl/wp-content/uploads/Kodeks-Etyki-Socjologa.pdf [data dostępu 5.01.2015].

Piotr Nieporowski

THE ETHICS OF COVERT PARTICIPANT OBSERVATION
AS A RESEARCH METHOD APPLIED IN SOCIAL STUDIES

Summary

Covert participant observation is an example of ethically controversial quality method applied in social studies. This article presents the main dilemmas faced by researchers analysing difficult environments in order to gather valuable data in the most harmless for the subjects of their research way. The knowledge about the possible strategies is provided by three quoted examples of field research carried out in isolated environments.

II

Inspiracje metodologiczne w badaniach jakościowych

Łukasz Rogowski*

SOCJOLOGIA WIZUALNA W PRAKTYCE: EMPIRYCZNE PRZYKŁADY WSPÓŁPRACY SOCJOLOGÓW Z FOTOGRAFAMI

Socjologia i nauki społeczne w Polsce znajdują się obecnie w sytuacji przełomowej, która będzie wyznaczać zasady i tryb ich funkcjonowania w najbliższych latach, a być może dziesięcioleciach. Z jednej strony, jest to rezultatem zmian systemowych dokonujących się w polskiej nauce. Przemiany zasad finansowania badań naukowych i coraz szersza współpraca międzynarodowa nauki skutkują zmianami świadomościowymi i koniecznością większej inicjatywy organizacyjno-aplikacyjnej podejmowanej przez samych badaczy. Powiązane jest to także z przemianami zasad oceniania skuteczności naukowej, co wywołuje duże kontrowersje w środowiskach nauk humanistyczno-społecznych. Z drugiej strony, wyzwaniem staje się również walka o studenta. Oczywiście tego przyczyną jest niż demograficzny, który skutkuje nie tylko redukowaniem liczebności kierunków, ale wręcz zamykaniem niektórych z nich. Związane jest to również z negatywnym wizerunkiem nauk humanistyczno-społecznych, z podkreślaniem w mediach rzekomego braku możliwości znalezienia przez ich absolwentów atrakcyjnej pracy, z nieprzydatnością studiów opartych – i to niestety zbyt często prawda – na dominacji teorii nad praktyką.

Sytuacja ta skutkuje podejmowaniem przez socjologów i przedstawicieli nauk społecznych różnych działań, których celem jest wyjście naprzeciw nowej sytuacji i próba neutralizowania jej potencjalnie negatywnych skutków. Jednym z nich jest podejmowanie interdyscyplinarnej współpracy naukowej. Taka współpraca oczywista jest w ramach samych nauk humanistyczno-społecznych, gdzie niekiedy trudno zarysować wyraźne granice pomiędzy socjologią a np. psychologią, kulturoznawstwem czy antropologią. Interdyscyplinarność jest obecna również we współpracy mniej oczywistej, np. z architektami, informatykami czy projektantami. Te ostatnie działania są tym bardziej ważne, gdyż wytwarzają potencjał szczególnie innowacyjnych projektów i pomysłów.

W niniejszym artykule chciałbym poruszyć temat współpracy pomiędzy socjologami a fotografami. Taka forma interdyscyplinarności jest bowiem specyficzna i nieco inna od

* **Łukasz Rogowski** – doktor socjologii, adiunkt w Zakładzie Badań Kultury Wizualnej i Materialnej Instytutu Socjologii UAM w Poznaniu. Zainteresowania naukowe: socjologia wizualna, badania wizualne, socjologia mediów i internetu, społeczne aspekty wywierania wpływu. e-mail: lukasz.rogowski@amu.edu.pl.

tych, o których była mowa powyżej. Po pierwsze, owa inność wynika z tego, że fotografia nie jest dyscypliną naukową, lecz raczej jest postrzegana jako element świata sztuki, a więc zasady tej współpracy muszą być odmienne. Co za tym idzie, po drugie, socjologia jako dyscyplina naukowa ma charakter o wiele bardziej zinstytucjonalizowany niż fotografia, która jest raczej zbiorem różnego rodzaju praktyk (społecznych, artystycznych, technologicznych), często nieusystematyzowanych. Po trzecie, chodzi również o opisany dokładniej w dalszej części tekstu fakt, że paradoksalnie fotografia i socjologia mają ze sobą wiele wspólnego, a ich podstawowe idee często wyrastają z podobnych korzeni.

Oczywiście nie chodzi o to, że ta współpraca jest wyłącznym rezultatem wspomnianego kryzysu humanistyki. Istniała ona o wiele wcześniej, lecz współcześnie nabiera nowego znaczenia; można powiedzieć, że dojrzeła i wchodzi w wiek dorosłości. Na przykładzie wybranych projektów badawczych będę próbował pokazać, że często zbyt łatwo rezygnuje się w jej ramach z własnej niezależności i tożsamości. Innymi słowy, współpraca pomiędzy różnymi dyscyplinami i różnymi sferami życia nie powinna prowadzić do rozmycia własnej tożsamości socjologa jako badacza.

Nauki społeczne a fotografia – potencjał współpracy

Refleksja nad życiem społecznym i jego regułami ma bardzo długą historię, podobnie jest z próbami wizualnego rejestrowania świata i zatrzymywania tego, co widziało ludzkie oko. Poprzednikiem socjologii, odwołując się do sformułowania Jerzego Szackiego (Szacki 2002, s. 13-17), była historia myśli socjologicznej, uprawiana pierwotnie przede wszystkim przez filozofów i teologów. W przypadku fotografii najbardziej oczywisty jej poprzednik to malarstwo, choć zdaniem niektórych można w ten sposób mówić również o pamięci (Berger 1972). Co więcej, moment powstania socjologii jako nauki i fotografii jako technologii – pierwsza połowa XIX wieku – nie jest przypadkowy. To raczej reakcja na ówczesne przemiany społeczne: industrializację, urbanizację, komercjalizację. Odpowiedzią socjologów była chęć obiektywnego, naukowego opisu tychże przemian. Z kolei fotografowie odpowiadali na nie poprzez dążenie do obiektywnego, niezależnego od umiejętności ludzkich rejestrowania świata. W pewnym więc sensie były one obie próbami zawłaszczenia świata zgodnie z logiką myślenia nowoczesnego (Rouillé 2007). Podobieństwo obu tych dziedzin widać także w fakcie, że przez bardzo długi czas jedyną dopuszczalną w socjologii techniką badawczą była obserwacja – czyli również zaufanie dla zmysłu wzroku. Pierwsze formy relacji pomiędzy naukami społecznymi a fotografią były jednak zróżnicowane (więcej na ten temat, np.: Bogunia-Borowska, Sztompka 2012; Olechnicki 2003) i można w tym kontekście wskazać na co najmniej dwie odmienne postawy.

Pierwsza z nich to „postawa instrumentalna”. Wśród badaczy społecznych to przede wszystkim antropologowie byli tymi, którzy jako pierwsi włączali fotografię do swo-

ich aktywności badawczych. Takie osoby, jak Franz Boas, Bronisław Malinowski czy Margaret Mead – jakkolwiek każdy z nich podchodził do opisywanej kwestii nieco inaczej – są dzisiaj klasykami fotografii antropologicznej. Zazwyczaj jednak wykorzystywali oni fotografię jako jedną z wielu technik rejestrowania danych, niż jako nowe, posiadające własne reguły podejście metodologiczne. Zdjęcie było postrzegane jako forma wsparcia techniki obserwacji, co wynikało w dużej mierze z wspomnianej wcześniej wiary w obiektywność obrazu. Skutkowało to również powstaniem takich postaw badawczych – na szczęście raczej marginalnych – które poprzez zamiary kolonizatorskie, czy wręcz antropometryczne, próbowały wykorzystywać fotografię jako sposób potwierdzania i legitymizowania wyższości kulturowej (a niekiedy nawet biologicznej) ludzi Zachodu.

Z drugiej strony można mówić o „postawie inspiracji”, czyli o przyjmowaniu przez fotografów – być może nieświadomie – niektórych zasad, które obecne były i są w antropologii. Dotyczy to przede wszystkim fotografów społecznych, szczególnie tych z pierwszej połowy XX wieku, a więc takich choćby osób, jak August Sander, Lewis Hine, Jacob Riis czy też fotografowie związani z Farm Security Administration (Jeffrey 2008). Ich celem było traktowanie fotografii jako medium opowiadania o życiu społecznym i jego problemach: biedzie, wykluczeniu społecznym, skutkach Wielkiego Kryzysu, nierównościach społecznych, dyskryminacji rasowej etc. Fotografowie przed wykonaniem zdjęć przebywali wprawdzie w jakiejś społeczności, poznawali żyjących w niej ludzi i ich problemy; mówiąc za antropologami: „wchodzili w głąb kultury”. Innymi słowy, czuli odpowiedzialność za ludzi i środowisko społeczne, które fotografują i nie traktowali ich wyłącznie jako obiekty warte pokazania innym.

Bezpośrednia współpraca pomiędzy socjologami i fotografami została nawiązana ok. 40 lat temu. To wtedy w klasycznym już dzisiaj tekście „Photography and Sociology” Howard Becker wskazał na wiele wspólnych cech istniejących pomiędzy tymi dwiema sferami życia (Becker 1974). Zadaniem ich obu jest odkrywanie społeczeństwa, posiadają także podobne problemy związane ze swoją działalnością. Wymienić wśród nich można m.in.: sposób traktowania zebranych materiałów jako dowodów, zasady doboru próby, wpływ fotografa/socjologa na zmiany postaw i zachowań osób obecnych w otoczeniu, wpływ osobistego stylu na rezultaty działalności fotograficznej/badawczej.

Te cechy wspólne formułowane były oczywiście w odniesieniu do fotografii analogowej. Można je jednak swobodnie stosować również w kontekście fotografii cyfrowej. Cyfrowość fotografii skutkuje powstawaniem jeszcze innych, nowych punktów wspólnych dla aktywności fotografów i socjologów. Po pierwsze – selektywność, czy też odpowiednia kalibracja. Fotografia cyfrowa w o wiele większym stopniu umożliwia wybór odpowiedniego kadru, ostrości, ujęcia. Daje zazwyczaj szansę na wielokrotne powtarzanie gestu fotograficznego po to, aby w końcu wybrać ten, który spełnia w największym stopniu oczekiwania fotografa. Tak samo socjologia – w coraz

większym stopniu zorientowana jest na selekcjonowanie wskaźników i przykładów, poszukiwanie bardziej aktualnych zjawisk, na podstawie których można opowiadać o życiu społecznym. Innymi słowy, zarówno fotografia, jak i socjologia kalibrują swój sprzęt – technologiczny, pojęciowy – po to, aby uzyskać jak najbardziej wyraźne obrazy tego, na co zwracają swoją uwagę.

Po drugie – modyfikowalność. Potencjał fotografii cyfrowej tkwi w fakcie, że samo zdjęcie jest niekiedy jedynie punktem wyjścia do dokonywanych na nim dalszych operacji komputerowych. Podobnie i socjologia zyskuje coraz większy potencjał modyfikowania zbieranych przez siebie danych. I nie chodzi tu wyłącznie o potencjał programów komputerowych do analizy danych, ale o coraz bardziej zaawansowane sposoby wykorzystywania różnych metod i technik badawczych, swobodnego przechodzenia pomiędzy nimi, łatwego modyfikowania i łączenia ze sobą różnych poziomów analiz.

Trzecia cecha to kompatybilność. Fotografia cyfrowa to cały szereg urządzeń powiązanych z samym aparatem, które wymagają zgodności sprzętowej i programowej, aby wydajnie ze sobą współpracowały. Tak samo socjologia staje się nauką coraz bardziej złożoną, co także pociąga za sobą sytuacje, w których nie każdy problem/obszar badawczy może być tak samo efektywnie badany z wykorzystaniem różnych technik/narzędzi badawczych.

Socjologia wizualna jako perspektywa współpracy socjologii i fotografii

Od wspomnianego 1974 roku i opublikowanego w nim artykułu Beckera relacje socjologów i fotografów są coraz bliższe, a współpraca coraz bardziej wielopoziomowa. W 1983 roku swoją działalność rozpoczęło Międzynarodowe Towarzystwo Socjologii Wizualnej (International Visual Sociology Association), którego głównym celem jest koordynowanie współpracy pomiędzy badaczami społecznymi wykorzystującymi fotografię w swoich projektach, przede wszystkim w ramach organizowanych corocznie konferencji. W Polsce pierwsza publikacja poruszająca temat socjologicznych wykorzystowań fotografii to książka Alfreda Ligockiego *Czy istnieje fotografia socjologiczna?* (Ligocki 1987). Od tamtego czasu, a szczególnie od początku XXI wieku, rozwój socjologii wizualnej jest dość dynamiczny, o czym świadczy m.in. organizowanie od 2004 roku podczas każdego Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego co najmniej jednej sesji tematycznej poświęconej socjologii wizualnej.

Samą socjologię wizualną można rozumieć na wiele sposobów. Dla niektórych jest to jedna z wielu subdyscyplin socjologii, wyróżniana przedmiotowo ze względu na obszar swoich zainteresowań: kulturę wizualną. Inni utożsamiają socjologię wizualną z badaniami wizualnymi czy też z metodami wizualnymi, sprowadzając omawiane pojęcie do jego wymiaru metodologicznego. Próby skondensowania tych ujęć podjął

się Luc Pauwels, który wyróżnił trzy główne obszary zainteresowań i działań socjologii wizualnej (Pauwels 2011, s. 5). Pierwszy z nich to kwestia pochodzenia i natury materiałów wizualnych, w tym pytania o m.in. kontekst wytwarzania oraz media i technologie wizualne. Drugi obszar to badania i projektowanie wizualne, z takimi szczegółowymi kwestiami, jak m.in. typy analiz, dobór próby, typy zaangażowania terenowego, etyczne i prawne aspekty badań. Trzecim obszarem są możliwe cele wykorzystywania socjologii wizualnej, ze zwracaniem uwagi na m.in. formaty prezentowania danych.

Chciałbym jednak zaproponować nieco inny sposób rozumienia socjologii wizualnej, nawiązując przy tym do propozycji Rafała Drozdowskiego (Drozdowski 2006, s. 53). Najprościej mówiąc, socjologia wizualna to taki sposób uprawiania socjologii, który ufa obrazom. Nie bez powodu mowa jest o obrazach, a nie tylko fotografiach. Socjologia wizualna może mieć związek również z wideo, rysunkami czy mapami. Jednak bez wątplenia najczęstszym kontekstem jej stosowania jest fotografia. W interesującym nas aspekcie można by więc zawęzić proponowany sposób rozumienia i określić socjologię jako taki sposób uprawiania socjologii, który ufa zdjęciom.

Jednocześnie wspomniane zaufanie można rozważać na co najmniej cztery sposoby (Rogowski 2010). Po pierwsze, chodziłoby o zaufanie w sensie prezentacyjnym – ufność w to, że za pośrednictwem zdjęć mogą przekazać jakieś informacje na temat życia społeczno-kulturowego, że zdjęcia są sposobem komunikowania (na przykład wyników badań), tak samo dobrym i efektywnym, jak artykuły czy książki naukowe. To na bazie tego zaufania tworzone są przez socjologów filmy socjologiczne czy fotoeseje. Po drugie, zaufanie socjologii wizualnej do obrazów przejawia się na poziomie przedmiotowym. Chodzi tu o badanie kultury wizualnej jako fenomenu społecznego. Innymi słowy, można by tu mówić już nie tyle o socjologii wizualnej (jakiej?), ile raczej socjologii wizualności (czego?), a w węższym sensie: o socjologii fotografii. Trzeci poziom, na którym socjologia wizualna ufa zdjęciom, to poziom interwencyjny. Chodzi tu o fotografię, która prowokuje zmiany społeczne, próbuje modyfikować relacje społeczne w taki sposób, by uczynić je bardziej sprawiedliwymi. Takie zaangażowanie społeczne fotografii było zresztą już obecne we wspomnianych wcześniej pracach fotografów społecznych, dzisiaj jest z kolei realizowane na przykład w ramach fotografii partycypacyjnej, gdzie zdjęcia wykonywane wspólnie przez badanych i badacza są następnie wykorzystywane choćby jako pretekst do zmian dokonywanych w jakiejś przestrzeni społecznej (Chalfen 2011). Po czwarte w końcu, socjologia wizualna ufa fotografii w kontekście metodologicznym. Chodzi tu o przekonanie, że włączanie zdjęć do badań społecznych, na różnych etapach ich realizacji, czyni te badania bardziej płodnymi, pozwala na dostarczanie danych, które w inny sposób nie mogłyby zostać zebrane.

Chciałbym się skoncentrować przede wszystkim na tym ostatnim sposobie rozumienia/realizowania socjologii wizualnej. Nie chodzi oczywiście o to, że pozostałe trzy są mało sensowne czy mniej ważne. Wręcz przeciwnie, moim zdaniem leży w nich

ogromny potencjał rozwoju nie tylko socjologii wizualnej, ale socjologii-w-ogóle. Po pierwsze, w kontekście prezentacyjnym, daje to możliwość popularyzacji wyników badań socjologicznych i rozszerzenia zasięgu ich odbiorców. Po drugie, w kontekście interwencyjnym, socjologia wizualna może ziszczyć marzenia wielu socjologów o przechodzeniu od teorii do praktyki – daje bowiem szansę na rzeczywisty wpływ na przebieg życia społecznego i na proponowanie w nim pozytywnej zmiany. Po trzecie, w kontekście przedmiotowym, socjologia wizualna staje się elementem najważniejszych współcześnie dyskusji i analiz dotyczących życia społecznego określanego często mianem społeczeństwa obrazu czy też społeczeństwa wzrokocentrycznego (Mirzoeff 1998).

Koncentracja na wymiarze metodologicznym ma dwie przyczyny. Jest to ten poziom, na którym łączność pomiędzy socjologami i fotografami jest najbardziej widoczna i najsilniej doświadczalna. W ramach tego wymiaru badacz ma zazwyczaj bezpośredni kontakt ze zdjęciami, bez względu na to, czy sam je wykonuje, analizuje, rozmawia o nich z badanymi czy też prosi o ich wykonywanie. Innymi słowy, w tym przypadku zdjęcia są najczęściej oczywistym i namacalnym uczestnikiem badań, a nie tylko pretekstem do innych działań i analiz. Druga kwestia związana jest z kolei z tym, że na poziomie metodologicznym możliwy jest kontakt pomiędzy socjologami i fotografami nie tylko metaforyczny, ale również dosłowny, oparty na wspólnej pracy. Taki kontakt umożliwia negocjowanie wzajemnych postaw, a w rezultacie otwieranie nowych możliwości działania.

Można wymienić cztery podtypy metodologicznego wymiaru socjologii wizualnej. Pierwszy z nich związany jest z sytuacją, w której badacz samodzielnie wykonuje zdjęcia, najczęściej jako element obserwacji. Drugi z nich polega na oddawaniu inicjatywy badanym i skierowanej do nich prośbie o wykonywanie zdjęć, które następnie funkcjonują jako np. reprezentacje ich życia codziennego. Trzeci to sytuacja, w której zdjęcia – bądź te wykonane przez badacza/badanego, bądź te zastane – są analizowane według pewnych reguł (np. analiz semiologicznych, kompozycyjnych, narracyjnych czy kategoryzacyjnych). Czwarta sytuacja to taka, w której zdjęcie staje się pretekstem do rozmowy pomiędzy badaczem a badanym w ramach wywiadów fotograficznych (*photo-elicitation interview*).

Bardzo często można jednak odnieść wrażenie, że socjologowie wchodzą we współpracę z fotografami z pozycji dominującej. Wydaje mi się, że popularność socjologii wizualnej może być rezultatem traktowania jej jako formy leczenia przez socjologię własnych kompleksów nienaukowości. Tak jak w interdyscyplinarnej czy transdyscyplinarnej współpracy z innymi naukami mamy niekiedy poczucie konieczności udowadniania własnej naukowości, tak na fotografię patrzymy z góry, jako że ona do miana nauki w ogóle zazwyczaj nie aspiruje. Dobrze się z fotografami czujemy, gdyż jesteśmy przy nich względnie bezpieczni.

W dalszej części tekstu chciałbym wskazać na przykłady trzech projektów badawczych opartych w mniejszym lub większym stopniu na współpracy pomiędzy socio-

logami i fotografami. Nie są to jednak projekty, które powtarzają znane formy realizowania badań socjologii wizualnej. Nie są także takimi, w których socjologia pełni rolę wyłącznie dominującą, narzucając swoje myślenie i priorytety fotografii. Wartość dodana tych przykładów to właśnie równorzędna współpraca lub względna autonomia, która skutkuje powstaniem nowych, nieznanych wcześniej pomysłów i zastosowań.

Jak współpracować, nie wchodząc sobie w drogę?

Pierwszy z projektów, o których chciałbym wspomnieć to „Opowieści z pogranicza” (Tobis 2014). Rozpoczął się on bez obecności socjologów i na samym początku miał charakter wyłącznie fotograficzny. Pomysłodawcą i koordynatorem projektu był Sławomir Tobis. Projekt był realizowany na terenach nad rzeką Noteć, w okolicach takich miejscowości, jak m.in. Czarnków, Drawsko, Drezdenko, Ciszkowo, Gulcz. Taki wybór terenu nie był przypadkowy – rzeka Noteć przed II wojną światową była granicą polsko-niemiecką i tego tematu dotyczyły podejmowane działania. W początkach projektu fotografowie koncentrowali się więc przede wszystkim na poszukiwaniu dostrzegalnych, materialnych pozostałości po dawnej granicy i po różnicach dotyczących życia codziennego po obu jej stronach. Szybko jednak okazało się, że takie poszukiwania pociągają często za sobą krótsze lub dłuższe rozmowy z okolicznymi mieszkańcami, dla których jest to jedna z nielicznych okazji spotkania z osobami zainteresowanymi przeszłością tych terenów. Z tego powodu projekt zyskał także swoją „drugą nogę”, tę socjologiczną.

Od 2011 do 2013 roku zespół socjologów spędzał corocznie tydzień na tych terenach, za każdym razem w trochę innym miejscu. Naszymi rozmówcami były starsze osoby, które mieszkały nad Notecią jeszcze przed II wojną światową lub które sprowadziły się tam zaraz po wojnie. W ciągu trzech lat spotkaliśmy się z ponad 60 osobami, niektóre z nich miały ponad 100 lat. Celem wywiadów narracyjnych było zbadanie pamięci społecznej dotyczącej tych regionów i koncentrowały się one na trzech obszarach tematycznych: indywidualnej biografii, historii lokalnej oraz relacjach międzygrupowych. Podczas wywiadów towarzyszyli nam fotografowie (m.in. Sławomir Tobis, Maciej Kuszela, Maciej Herman, Przemysław Pokrycki). Ich zadaniem było wykonywanie portretów naszych rozmówców. Rezultaty ich pracy były prezentowane podczas różnych wystaw, m.in. podczas Biennale Fotografii w Poznaniu w 2011 roku czy też podczas Festiwalu Interphoto w Białymstoku w 2013 roku.

Nasza współpraca corocznie wymagała pewnego zgrania się, wzajemnego wyznaczenia celów i zasad. Wynikało to również z faktu, że tak jak zespół socjologów realizujących wywiady miał zawsze ten sam skład, tak skład zespołu fotograficznego co roku zmieniał się przynajmniej częściowo. Z góry jednak zakładaliśmy, że nie będzie to współpraca oparta np. na tradycyjnych zasadach wywiadu fotograficznego, w którym

wykonywane zdjęcia są następnie wykorzystywane podczas rozmowy. Nasze zadania na poziomie zbierania materiałów traktowaliśmy jako autonomiczne. Tym, co je łączyło, były osoby, z którymi się spotykaliśmy, i ich losy życiowe. Wspólnie uczestniczyliśmy w rozmowach z mieszkańcami ziem nadnoteckich. Podczas wywiadu dominującą rolę pełnili socjologowie, fotografowie przysłuchiwali się temu, co było opowiadane, niekiedy dopytywali się o pewne szczegóły związane z narracją.

Z punktu widzenia naszej współpracy kluczowy był moment następujący po samym wywiadzie. Wielokrotnie pojawiała się ze strony fotografów opinia, że dzięki naszym wywiadam ich zadanie stawało się o wiele łatwiejsze w porównaniu z sytuacją, gdy portrety były wykonywane bez obecności socjologów. Działo się tak z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, przysłuchując się rozmowie fotograf miał możliwość poznać osobę, którą portretował, jej życie, jej mieszkanie, ważne dla tej osoby przedmioty i dzięki temu wybrać taki kadr, który w jakimś stopniu mógł być zgodny z usłyszaną wcześniej opowieścią. Po drugie, już sama obecność podczas rozmowy, trwającej rzadko krócej niż 1,5 godziny, pozytywnie usposabiała badanych do fotografów, przez co opory dotyczące wykonywania zdjęć były o wiele mniejsze. Innymi słowy, to my, socjologowie, pomagaliśmy fotografom w ich pracy.

Pomoc była obecna także w relacji odwrotnej – dzięki obecności fotografów realizowanie wywiadów narracyjnych stawało się niekiedy łatwiejsze, a uzyskane w ten sposób dane – o wiele bardziej pogłębione. Nasi rozmówcy, mając świadomość, że będą im wykonywane zdjęcia, już podczas rozmowy zastanawiali się często nad tym, co chcieliby fotografom pokazać, w którym miejscu chcieliby być sportretowani i jakie rekwizyty mieć wtedy przy sobie. Zdarzało się, że tok rozmowy prowadzonej przez socjologów był przez rozmówców przerywany po to, aby zapytać o coś fotografów i w ten sposób niejako przygotować się do czekającego ich portretowania. Niektórzy badani przynosili wtedy do stołu zdjęcia rodzinne lub inne pamiątki z przeszłości, które mogły być następnie punktem wyjścia dla dalszych tematów poruszanych podczas wywiadu.

Wyjątkowym doświadczeniem dla socjologów było również późniejsze oglądanie wykonanych portretów fotograficznych. Z perspektywy czasu zupełnie inaczej patrzy się na zdjęcie anonimowych osób, a inaczej na fotografię przedstawiające osoby, z którymi osobiście się rozmawiało. W pewnym sensie pokazuje to również siłę (lub słabość?) przekazu fotograficznego – jestem przekonany, że w kontekście przeszłości, historii, pamięci społecznej sam obraz niewiele może powiedzieć, powinien on zostać uzupełniony i nasycony innymi sposobami narracji, co oczywiście jest związane z odpowiednim zarządzaniem relacjami pomiędzy obrazem a tekstem.

Problem tych relacji był obecny również w innym projekcie realizowanym wspólnie przez fotografów i socjologów: „Formy zamieszkiwania” (Wołyński 2010). Był on przeprowadzany dwuetapowo, w dwóch odsłonach: w 2009 i 2010 roku. „Formy zamieszkiwania” były finansowane z funduszy Urzędu Miasta Poznania, kierownikiem

projektu był Piotr Wołyński, a od socjologicznej strony wspierał go Rafał Drozdowski. W tym miejscu będę nawiązywał w głównej mierze do pierwszej odsłony projektu.

Nad jego przygotowaniem pracowaliśmy wspólnie, początkowo miały być to zresztą dwa różne, acz współpracujące ze sobą projekty. Już na tym etapie koncepcyjnym pojawiały się rozmaite pomysły dotyczące zasad współpracy pomiędzy fotografami i socjologami. Początkowo dominowała wśród nich propozycja bliskiej i bezpośredniej współpracy, w ramach której fotografowie wykonują zdjęcia, które następnie będą przez nas – socjologów – wykorzystywane podczas rozmów. Ostatecznie projekt wyglądał jednak inaczej, niż wcześniej to sobie wyobrażaliśmy. W „Formach zamieszkiwania” naszym przedmiotem zainteresowań były domy i mieszkania. Ale nie tylko – a może nawet nie przede wszystkim – jako miejsca, przestrzenie fizyczne. Bardziej chodziło nam o dotknięcie kwestii zamieszkiwania jako zjawiska społecznego, jako czynności – jednej z najbardziej dla ludzi oczywistych, do tego chyba stopnia, że w pewnym sensie niezauważalnych. Zajmowaliśmy się – jako socjolodzy – takimi kwestiami, jak m.in.: budowanie komfortu domowego, pojęcie „typowego domu/mieszkania”, funkcje domu/mieszkania, rola domu/mieszkania w kształtowaniu pamięci etc. Zrealizowaliśmy kilkanaście wywiadów pogłębionych z mieszkańcami Poznania i okolic – osobami w różnym wieku, o różnym statusie materialnym i społecznym, zamieszkującymi różnego typu budownictwo.

W tym samym czasie fotografowie wykonywali zdjęcia tego, co rozumieli pod pojęciem zamieszkiwania. Były to więc zdjęcia mieszkań, klatek schodowych, ale również na przykład samochodów. Co ważne, każdy z zespołów – fotografowie i socjologowie – pracował oddzielnie, nie łączyło nas nic poza wspólnym tematem oraz niekiedy tymi samymi mieszkaniami, które odwiedzaliśmy. Nigdy jednak, w przeciwieństwie do „Opowieści z pogranicza”, nie odwiedzaliśmy ich wspólnie. Celowo nie interesowaliśmy się wynikami swojej pracy, poznaliśmy je dopiero podczas wernisażu wystawy, który był jednocześnie premierą książki-albumu relacjonującego przebieg projektu.

Z perspektywy czasu wydaje się, że bardzo dobrze się stało, że nie wchodziliśmy sobie wtedy w drogę, że każdy mógł pracować samodzielnie. To też pokazuje, że dobra jest czasami odrobina pokory i przyznanie racji innym. Takie decyzje wpłynęły bowiem na ostateczny efekt projektu, jakim jest przede wszystkim książka *Formy zamieszkiwania*. Zbudowana jest ona na zasadzie przeplatańca: zdjęcia – artykuł – zdjęcia – artykuł – zdjęcia – artykuł... Poza ogólną tematyką i odwiedzeniem tych samych miejsc – nic ich ze sobą nie łączy. Nie jest tak, że teksty są „podpisem” pod zdjęciami albo zdjęcia ilustracją tekstów. One mogą w pełni funkcjonować niezależnie od siebie, ale mam wrażenie, że w pełni można zrozumieć projekt i badane w jego ramach zjawisko dopiero wtedy, gdy je się czyta/ogląda wspólnie. Wydaje mi się też, że w ten sposób również socjolodzy wizualni trochę spokornieli. Przestaliśmy traktować zdjęcia jako coś, co ma nam dostarczać danych. Nie patrzyliśmy również na nie jako na ilustrację

tego, o czym piszemy. Myślę, że role trochę się odwróciły. To nasze artykuły stały się bardziej komentarzem, dodatkiem do zdjęć, które – mam wciąż takie przekonanie, gdy wracam do tej książki – pełnią tam rolę wiodącą. Warto również dodać, że wykonane przez fotografów zdjęcia nieco nas, przyjmujących perspektywę socjologiczną, zawstydzily, gdyż wskazały na to, jak wąsko rozumieliśmy pojęcie zamieszkiwania. Okazało się bowiem, że można w ten sposób myśleć nie tylko o mieszkaniach czy domach, ale również o samochodach czy meblach wyrzuconych na śmietnik lub poustawianych na podwórkach.

Trzeci z projektów to „Niewidzialne miasto” (Krajewski 2012), którego pomysłodawcą i kierownikiem był Marek Krajewski. Projekt trwał bardzo długo, rozpoczął się w lecie 2007 roku, a zakończył na początku 2013 roku. Od 2009 roku był on realizowany jako grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, później Narodowego Centrum Nauki. Co ważne, był to pierwszy w historii ogólnopolski projekt badawczy socjologii wizualnej. Badania do niego były przeprowadzane nie tylko w Poznaniu, lecz również w Warszawie, Toruniu, Łodzi i Wrocławiu. Celem projektu było zbadanie funkcji społecznych pełnionych przez różnego rodzaju oddolne ingerencje w ikonosferę miejską: amatorskie reklamy, przydomowe ogródki, upiększenia, miejsca zabaw dla dzieci etc. Zdjęcia takich miejsc zostały zamieszczone na stronie internetowej www.niewidzialnemiasto.pl i podzielone na kilkanaście kategorii, m.in. reklama, agory i kluby, protezy instytucji, sakralne.

Czysto empiryczna funkcja projektu powiązana była z jego funkcją interwencyjną, przejawiającą się na dwa sposoby. Po pierwsze, zdjęcia dokumentowały miejsca i zjawiska, które stopniowo znikają z przestrzeni polskich miast. Nawet w trakcie trwania projektu część z tych obiektów była usuwana lub zastępowana innymi. Można by więc stwierdzić, że w ten sposób tworzona była wizualna (i wirtualna) baza danych miejsc, które odchodzą w przeszłość, których już nie spotkamy, przechadzając się po mieście. Po drugie, interwencyjność tego projektu wynikała również z tego, że w pewnym sensie dowartościowywał on takie miejsca, które zazwyczaj pozostają niezauważane, gdyż odbiegają od standardowego wyglądu miasta, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Stąd zresztą nazwa projektu – miasto niewidzialne, czyli takie, które pomimo swojej krzykliwości (kolorystyki, estetyki) jest często niedostrzegane, gdyż po prostu się go wstydzimy. Projekt był więc wskazaniem na to, że te miejsca nie muszą być traktowane jako coś złego, ale można w nich dostrzec kreatywność, innowacyjność, sposób radzenia sobie z trudną rzeczywistością.

Z punktu widzenia niniejszego tekstu kluczowy wydaje się pierwszy etap projektu, realizowany w latach 2007-2009. „Niewidzialne miasto” było wtedy przede wszystkim projektem fotograficznym – choć realizowanym przez socjologów. Początkowo fotografowaliśmy tylko w Poznaniu, w grupie kilku zapaleńców, którzy z aparatami przemierzali dzielnice miasta, ulica po ulicy, dom po domu, i fotografowali to, co ich

zdaniem można było uznać za przejawy niewidzialnego miasta. Nastawialiśmy się przede wszystkim na obserwację i rejestrację, więc estetyka i formalne aspekty zdjęć pozostawały na drugim, jeśli nie na trzecim planie.

Z czasem do projektu przyłączyły się inne miasta i również one w podobny sposób były fotografowane – oczywiście tym razem przez zespoły z nich pochodzące. Wszędzie były to zespoły socjologów (pracowników naukowych, doktorantów, studentów), z wyjątkiem Łodzi, gdzie zdjęcia wykonywali studenci i absolwenci tamtejszej ASP, pod kierunkiem Marka Domańskiego. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy wynikało to właśnie z tej zamiany ról, ale w Łodzi można było zaobserwować pewne różnice, gdy porównujemy to z innymi miastami. Wszędzie indziej socjologzy-fotografowie dzielili się pracą na poziomie dzielnic, próbując w ten sposób usprawnić pracę z logistycznego punktu widzenia (i chroniąc tym samym swoje nogi). W Łodzi podział pracy był natomiast dokonywany na poziomie kategorii – jedna osoba nie dostawała więc pod opiekę dzielnicy, ale raczej zajmowała się konkretnymi tematami odpowiadającymi podziałowi dostępnemu na stronie: upiększeniom, miejscom dziecięcym, zwierzęcowi, sakralnym itd. W ten sposób fotografowie zmienili nieco sposób pracy, dostosowując ją do własnych potrzeb.

Oczywiście szybko pojawiły się również wątpliwości dotyczące bardziej szczegółowych aspektów fotografowania (Drozdowski, Frąckowiak, Krajewski, Rogowski 2012). Po pierwsze, to kwestia selekcji fotografowanych obiektów i zdjęć z nimi związanych. Czy fotografować wszystkie napotkane krasnale, czy tylko te najciekawsze? Czy dwudziesty podobny krasnal ogrodowy da coś więcej, niż 19 poprzednich? Czy fotograf ma prawo samodzielnie wybierać fotografowane i zachowywane obiekty, czy też powinien czekać na zebranie zespołu i dopiero tam wspólnie podejmować takie decyzje? Po drugie, to kwestia nudy. Nic dziwnego, że po kilku, a niekiedy nawet kilkunastu dniach podobnej pracy tematyka, którą się zajmowaliśmy, stawała się coraz bardziej banalna i nużąca, niwelując tym samym poziom pasji badacza. Po trzecie, to kwestia poszukiwania obiektów. W pewnym momencie włączała się postawa, którą można określić mianem „skanowania rzeczywistości”, a więc wynajdywania obiektów nieco na siłę, postrzegania całej otaczającej nas rzeczywistości wyłącznie pod kątem zawartego w niej potencjału niewidzialnego miasta.

Po pewnym czasie strona internetowa projektu stała się otwarta nie tylko dla uczestników projektu, ale również dla internautów, którzy uzyskali możliwość dodawania własnych zdjęć do bazy. Był to kolejny test dla współpracy socjologów z fotografami, tym razem dotyczący osób, których bezpośrednio nie znaliśmy, ale dla których otwieraliśmy naszą stronę. Pierwsze nadsyłane przez internautów fotografie to jednocześnie pierwsze kłótnie w naszym zespole, związane z pytaniem o granice niewidzialnego miasta. Okazało się bowiem, że przynajmniej na samym początku internauci bardzo często nie potrafili zidentyfikować i zrozumieć logiki projektu, traktowali stronę jako

kolejną witrynę, na której fotoamatorzy mogą dzielić się własną twórczością. Smutne były więc początki, gdy musieliśmy odrzucać ponad połowę nadesłanych zdjęć: odbić światła w wodzie, zachodów słońca, rozbłysków w szybach itd. Dopiero z czasem, gdy projekt stał się nieco bardziej rozpoznawalny w środowisku naukowym, tematyka zdjęć zbliżyła się do naszych oczekiwań. Aczkolwiek z perspektywy czasu można stwierdzić, że być może oczekiwania te były zbyt wąskie, być może warto było rozszerzyć właśnie fotograficzny sposób postrzegania niewidzialnego miasta.

Podsumowanie

Na podstawie opisanych projektów można wskazać trzy obecne w nich formy współpracy pomiędzy socjologami i fotografami. Są one oczywiście pewnymi typami idealnymi i w praktyce przenikają się wzajemnie.

W przypadku „Opowieści z pogranicza” początkowo w ogóle nie uwzględniano udziału w nim socjologów. Przystępując później do projektu, mieliśmy jednak pełną swobodę w tworzeniu koncepcji badań i scenariusza wywiadu. Dopiero w samym toku badań zaczęliśmy wchodzić w relacje z fotografami. Dla naszej współpracy istotne było również to, że socjologowie i fotografowie mieszkali wspólnie w gospodarstwach agroturystycznych w okolicach Noteci. Dzięki temu oczywistym tematem naszych wieczornych rozmów stawały się doświadczenia z wizyt u naszych rozmówców. Skoro więc współpraca pociągała za sobą współobecność – można ją określić mianem *współpracy urefleksyjniającej*, czyli takiej, gdzie wzajemnie inspirujemy siebie pomysłami w trakcie ich realizacji. Pomysły te bez wątpienia wpływały na ostateczny kształt prac obu zespołów, gdyż umożliwiały spoglądanie na ten sam temat z różnych perspektyw i na bazie odmiennych doświadczeń.

W „Formach zamieszkiwania” wzajemne inspiracje obecne były o wiele silniej na etapie tworzenia pomysłów i koncepcji projektu. Być może to właśnie dlatego doszliśmy w pewnym momencie do wniosku, że lepiej będzie pracować oddzielnie. Ma to znaczenie raczej na poziomie sposobu prezentowania wyników, niż w odniesieniu do jakości zebranego przez socjologów materiału empirycznego. Dzięki temu, że socjolodzy i fotografowie w „Opowieściach z pogranicza” pracowali wspólnie, można odnieść wrażenie, że zdjęcia są w jakimś sensie „nasączone” kontekstem społecznym, o czym była mowa wcześniej. Z kolei w „Formach zamieszkiwania” dopiero prezentacja wyników sprawia, że dwie postawy poznawania świata w jakimś sensie wzajemnie się do siebie odnoszą. Dlatego określam ten rodzaj współpracy mianem *przedmiotowo-prezentacyjnej*, czyli takiej, gdzie socjolodzy i fotografowie uzupełniają swoją pracę na etapie publikowania rezultatów. Co za tym idzie, w takiej formie współpracy ważne jest również zarządzanie formą prezentacyjną – tak, aby nie umniejszać znaczenia dorobku stworzonego przez którąś z współpracujących stron.

Z kolei zadaniem „Niewidzialnego miasta” było przedstawienie zjawiska, które jest zarówno fenomenem społecznym, jak i elementem współczesnej kultury wizualnej. Stąd też nie sposób wyobrazić sobie sytuacji, w której projekt miałby charakter wyłącznie socjologiczny lub wyłącznie fotograficzny. Ważny jest tu dla mnie przede wszystkim fakt, że oba typy aktywności podpowiadały sobie wzajemnie – trochę w podobieństwie do zasad teorii ugruntowanej – jak głęboko należy sięgać w poszukiwaniach. Wyobrażenia socjologiczna sugerowała, kiedy kolejne zdjęcie nie wniesie już nic nowego do bazy, poza co najwyżej rozszerzeniem kolorytu. Z kolei wykonane zdjęcia, np. ich zestawianie i porównywanie ze sobą, dostarczały intuicji do tworzenia nowych kategorii analitycznych lub do zawężania/poszerzania zakresu tych już istniejących. Z tego powodu taką współpracę można określić mianem *współpracy zakresowej*, to znaczy takiej, gdzie praca socjologów definiuje zakres wykonywania zdjęć. I odwrotnie – zdjęcia określają, jak wiele pracy badawczej powinno być jeszcze zrealizowane.

Być może ktoś odniósł wrażenie, że próbuję w niniejszym tekście wprowadzać jakąś formę normatywnego elitaryzowania fotografów i socjologów, traktując ich jako członków zamkniętych światów, do których wstęp mają wyłącznie eksperci i które nie powinny się ze sobą mieszać. Chcę uspokoić, że jest to wrażenie błędne. Aby socjologia się rozwijała, musi się otwierać na nowe doświadczenia, na sposoby myślenia osób z zewnątrz, musi wsłuchiwać się w głos laików – bo przecież to właśnie ten głos jest najważniejszy w badaniu społeczeństwa. Myślę też, że podobnie jest z fotografią.

We fragmentach, w których wskazywałem na pozytywne skutki podziału pracy fotograficzno-socjologicznej, miałem raczej na myśli to, aby nie próbować być na siłę kimś, kim się nie jest. Jeżeli fotografia współpracuje z socjologią, a socjolodzy z fotografami – to moim zdaniem każdy powinien trzymać się swoich dotychczasowych pól, w których jest już specjalistą. Współpraca powinna oczywiście polegać na wzajemnym inspirowaniu się – zarówno na poziomie przebiegu projektu, jak i jego rezultatów – ale jednocześnie na zaufaniu, że ktoś inny może zrobić to lepiej. Na podstawie opisanych projektów mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że najlepsza współpraca to taka, gdy nie próbujemy wzajemnie wchodzić sobie w drogę i ingerować w swoją pracę. Innymi słowy, moim zdaniem to źle, gdy socjolog stara się na siłę być fotografem, a fotograf – socjologiem. Źle, ponieważ przynajmniej częściowo traci wtedy radość ze swojej pracy. Nie oznacza to oczywiście, że socjolog nie może być lub stać się dobrym fotografem, a fotograf – socjologiem. Ale niech dzieje się to w ramach własnych pól zainteresowań, własnych zwyczajów – gdyż wtedy jest najbardziej owocne.

LITERATURA

- BECKER H.S. (1974), *Photography and Sociology*, „Studies in the Anthropology of Visual Communication”, No. 1.
- BERGER J. (1972), *Understanding a Photograph*, [w:] *Selected Essays and Articles. The Look of Things*, red. J. Berger, Penguin Books, London.
- BOGUNIA-BOROWSKA M., SZTOMPKA P. (2012), *Fotospołeczeństwo. Antologia tekstów z socjologii wizualnej*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- CHALFEN R. (2011), *Differentiating Practices of Participatory Visual Media Production*, [w:] *The SAGE Handbook of Visual Research Methods*, red. E. Margolis, L. Pauwels, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Dehli, Singapore.
- DROZDOWSKI R. (2006), *Fotografia jako dokument osobisty*, [w:] *Co widać?*, red. J. Kaczmarek, M. Krajewski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- , FRĄCKOWIAK M., KRAJEWSKI M., ROGOWSKI Ł. (2012), *Narzędziownia. Jak badaliśmy (niewidzialne) miasto*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- JEFFREY I. (2008), *Jak czytać fotografię. Lekcje mistrzów fotografii*, Universitas, Kraków.
- KRAJEWSKI M. (2012), *Niewidzialne miasto*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- MIRZOEFF N. (1998), *What is Visual Culture?*, [w:] *Visual Culture Reader*, red. N. Mirzoeff, Routledge, London, New York.
- OLECHNICKI K. (2003), *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- PAUWELS L. (2011), *An Integrated Conceptual Framework for Visual Social Research*, [w:] *The SAGE Handbook of Visual Research Methods*, red. E. Margolis, L. Pauwels, Sage Publications, London, Thousand Oaks, New Dehli, Singapore.
- ROGOWSKI Ł. (2010), *Wizualna kompetencja społeczna jako przedmiot badań współczesnej socjologii*, nieopublikowana praca doktorska, Poznań.
- ROUILLE A. (2007), *Fotografia. Między dokumentem a sztuką współczesną*, Universitas, Kraków.
- SZACKI J. (2002), *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa.
- TOBIS S. (red.) (2014), *Z pogranicza*, Czarnków, Drawsko.
- WOŁYŃSKI P. (red.) (2010), *Formy zamieszkiwania. Domostwo w obrazach – poznaniaków portret własny*, Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu, Poznań.

Łukasz Rogowski

VISUAL SOCIOLOGY IN PRACTICE: EMPIRICAL EXAMPLES
OF THE COOPERATION BETWEEN THE SOCIOLOGISTS AND PHOTOGRAPHERS

Summary

The article shows chosen ways of cooperation between sociology and photography. The starting point is the indication that these both spheres of activity have similar roots connected with the values present in modern society. There follows a presentation of general frames of the cooperation in question, executed in the context of visual sociology understood as a way to perform sociology that trusts the images. The most crucial element in this article is the reference to three research projects based on different forms of cooperation between sociology and photography: *Tales from the borderland*, *Forms of dwelling*, *Invisible city*. With reference to the abovementioned, there is a key thesis saying that the best cooperation is such where the parties preserve their independence and identity.

Katarzyna Wójcikowska*

WYKORZYSTANIE ETNOGRAFII WIELOMIEJSCOWEJ W BADANIACH PROCESÓW MIGRACJI EDUKACYJNEJ WŚRÓD MNIEJSZOŚCI LITEWSKIEJ W POLSCE

Wprowadzenie

Celem artykułu jest analiza zastosowania strategii metodologicznej, inspirowanej tzw. etnografią wielomiejscową w badaniu mniejszości narodowej. Odwołując się do prowadzonych przeze mnie badań wśród mniejszości litewskiej w Polsce, w pierwszej części tekstu przedstawię koncepcję badawczą, pokażę jej innowacyjność względem dotychczasowych prac. Druga część poświęcona będzie refleksji na temat znaczenia lokalizacji dla kształtu pozyskanego materiału. Rozważania zamkną rozważania na temat korzyści i ryzyka wynikających z zastosowanego podejścia oraz możliwości jego szerszego zastosowania w studiach nad etnicznością. Badanie nie jest jeszcze zakończone, jednak prace nad nim są na tyle zaawansowane, że pozwalają na sformułowanie refleksji metodologicznych.

Na początku konieczne jest jednak syntetyczne zaprezentowanie problemu badawczego, specyfiki grupy oraz prowadzonych wśród niej dotychczas badań. Te elementy bowiem zdeterminowały sposób prowadzenia prac i skłoniły do nowych poszukiwań metodologicznych.

Realizowany projekt poświęcony jest analizie roli i przeobrażeń więzi etnicznej w warunkach migracji edukacyjnej, a często następującej po niej osiedleńczej, wśród mniejszości litewskiej w Polsce z peryferyjnych terenów Suwalszczyzny do centrów kraju macierzystego (Litwy) lub kraju zamieszkania (Polski). Problematyka więzi etnicznej interesuje mnie w dwóch aspektach: indywidualnym – jakie ma znaczenie dla przyjmowanych przez jednostki strategii biograficznych i jak jest przez nie przeżywana – oraz grupowym – jakie ma znaczenie z punktu widzenia mniejszości narodowej oraz w jaki sposób jest podtrzymywana w sytuacji oddalenia części członków grupy, w kontekście transgranicznym.

Zgodnie z założeniami współczesnej socjologii humanistycznej i antropologii, punkt wyjścia stanowi zebrany materiał empiryczny i to on kieruje mnie w stronę

* Katarzyna Wójcikowska – magister socjologii i nauk politycznych, doktorantka w Zakładzie Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

pewnych odniesień teoretycznych. Implikuje to wieloperspektywiczność i pewien eklektyzm teoretyczny (Melchior 1990, s. 56-57), które jednak koncentrują się wokół trzech głównych pól:

- teorii etniczności (Barth 1969) oraz zaadaptowanej do poziomu mikrospołecznego koncepcji potrójnej konfiguracji Rogersa Brubakera (Brubaker 1998);
- teorii centrum i peryferii (Rokkan 1975, Shils 1975, Zarycki 2009);
- teorii transgraniczności i transnarodowości (Faist 2000, Donnan, Wilson 2007, Vertovec 2012).

Mniejszość litewska w Polsce

Przed drugą wojną światową w Polsce żyło ok. 200 tys. Litwinów (Makowski 1986). Po 1945 roku, w wyniku przede wszystkim zmiany granic, ale także licznych przesiedleń (Tarka 1998), w nowych granicach państwa polskiego pozostał jedynie niewielki odsetek tej grupy. Trudno precyzyjnie oszacować jej liczebność w okresie PRL, oficjalne badania w tamtym czasie nie uwzględniały bowiem pytania o narodowość i język ojczysty. Pojawiające się w latach 60. publikacje wskazywały na liczbę ok. 10 tys. (Kwilecki 1963, za: Łodziński 2005, s. 90). Pytanie o narodowość pojawiło się w spisie powszechnym dopiero w 2002 roku. Wówczas narodowość litewską zadeklarowało 5846 osób. Wiarygodność tych statystyk kwestionowali jednak zarówno akademicy, jak i liderzy etniczni (Łodziński 2007). W 2011 roku natomiast po raz pierwszy spis powszechny dawał możliwość podwójnego samookreślenia w kategoriach narodowych. Narodowość litewską zadeklarowały wtedy 7863 osoby, w tym w 3000 przypadków jako współistniejącą z Polską. Szacunki na podstawie innych źródeł (dane z gmin, deklaracje organizacji mniejszościowych) wahają się od 10 do 30 tys. (Żołędowski 2003, Stravinskiene 2006)¹.

Cechą charakterystyczną tej mniejszości narodowej jest silne skoncentrowanie terytorialne. W dostępnej literaturze niepodważalne pozostaje przekonanie, iż zdecydowana większość jej członków mieszka w północno-wschodniej części województwa podlaskiego (w gminach Puńsk, Sejny, Szypliszki), stanowiąc tam ludność autochtoniczną. To właśnie tej grupie poświęcone są dotychczasowe opracowania. Nie podejmowano natomiast prób opisu części społeczności, która opuściła rodzinne strony i zamieszkiwała w rozproszeniu w dużych polskich miastach.

¹ Dane obejmują prawdopodobnie także osoby mające litewskie korzenie, lecz nie identyfikujące się na co dzień jako Litwini.

Badania mniejszości narodowych w Polsce po 1989

Po 1989 roku, wraz z wybuchem tzw. odrodzenia narodowego w Europie Środkowo-Wschodniej, problematyka mniejszości narodowych stała się jednym z głównych obszarów zainteresowań socjologii i antropologii w Polsce. Powstające przez dwie dekady prace oparte na badaniach empirycznych można podzielić na dwie główne grupy. Pierwsza to monografie poświęcone wybranej mniejszości, zwykle oparte na długotrwałych badaniach w ograniczonej terytorialnie społeczności. Druga to badania porównawcze położenia lub określonych aspektów życia mniejszości narodowych – np. sfery religijności, edukacji, działalności kulturalnej. Rzadkością pozostawały natomiast badania uwzględniające procesy i przemiany wewnątrz grupy (por. Łodziński 2005).

Zainteresowanie mniejszością litewską w Polsce wciąż pozostaje marginalne zarówno wśród naukowców polskich, jak i litewskich. Nieliczne, dotychczasowe prace (Żołądowski 2003, Cervonnaja 2009, Kalnius (red.) 2006) opierały się na badaniach prowadzonych wyłącznie na obszarze pogranicza (sprzyjała temu koncentracja terytorialna, ułatwiająca prowadzenie tradycyjnych badań antropologicznych). Ich rezultatem był statyczny opis grupy – jako silnie zakorzenionej i związanej z ziemią, o mocnej tożsamości, reprodukcją swoje granice poprzez intensywną socjalizację etniczną. W niewielkim stopniu uwzględniały jednak znaczenie zmian globalnych i lokalnych dla tożsamości oraz zmieniających się sposobów funkcjonowania grupy.

Jednym z kluczowych zjawisk zachodzących w tej społeczności od niemal 20 lat są natomiast migracje edukacyjne młodego pokolenia do dużych miast Polski i Litwy. Wpływ na nie miało odrodzenie niepodległej Litwy w 1991 roku oraz wprowadzenie przez jej rząd preferencyjnych warunków rekrutacji oraz systemu stypendialnego dla rodaków zza zachodniej granicy. Przez długi czas, istniała dodatkowo możliwość otrzymania stypendium z funduszu ustanowionego przez litewskich emigrantów w USA. Od lat 90. zwiększyła się także dostępność do edukacji wyższej w Polsce – zarówno na uczelniach państwowych, jak i prywatnych. Szanse znalezienia przez coraz liczniejsze grupy absolwentów zatrudnienia zgodnego z wykształceniem na rodzimych terenach (o charakterze rolniczym), stawały się z biegiem czasu bardzo ograniczone, toteż migracje – początkowo planowane jako wyłącznie czasowe – związane z nauką, coraz częściej nabierały charakteru osiedleńczego.

Podczas pierwszego pobytu na pograniczu zrozumiałam, jak znaczna część społeczności litewskiej z Polski przebywa obecnie poza rodzimym terenem, określanym często przez jego litewskich mieszkańców mianem „małej Litwy”. Jednocześnie, symptomatyczne było, iż pozostawali oni definiowani przez osiadłych jako członkowie społeczności. Zainteresowały mnie biografie owych migrantów, nieopisane dotychczas w literaturze poświęconej mniejszości litewskiej w Polsce. Zaczęłam również zadawać

sobie pytanie, czy mam do czynienia z doświadczeniem transnacionalnym. Pojęcie to, często wykorzystywane w naukach społecznych do opisu współczesnej rzeczywistości (Faist 2000, Vertovec 2012) staje się nieco problematyczne, gdy chcemy zastosować je do opisu sytuacji mniejszości narodowej. Granice polityczne, zobiektywizowane nie pokrywają się bowiem z granicami etnicznymi oraz subiektywnie doświadczanymi. Odwołując się do polskiej terminologii, doświadczeniem transgranicznym byłoby funkcjonowanie między Litwą a społecznością litewską w Polsce, wątpliwość budzi jednak nazwanie go transnacionalnym. To ostatnie pojęcie pasowałoby raczej do opisu życia pomiędzy grupą mniejszościową a grupą dominującą. Biorąc jednak pod uwagę anglosaskie konotacje słowa *national*, łączonego raczej z wymiarem politycznym niż etnicznym, oraz doświadczenie samych badanych, uznałam, że użycie tego terminu pozostaje adekwatne.

Problematyka ta nie była dotąd podejmowana w kontekście mniejszości litewskiej. Pojawiały się próby analizy zjawiska transgraniczności na omawianym terenie, jednakże dotyczyły one przede wszystkim sfery instytucjonalnej i ekonomicznej (np. Kaźmierska 2005). Nie starano się natomiast dotrzeć do młodego pokolenia Litwinów, uwzględnić nowych doświadczeń migracyjnych i zastanowić się nad ich konsekwencjami dla jednostek i grupy. Prowadzenie badań wyłącznie na terenie pogranicza, w sytuacji, gdy większość młodych ludzi – maturzystów opuszcza te tereny, byłoby – w moim odczuciu – niewystarczające.

Etnografia wielomiejskowa i jej wykorzystanie

Inspiracją w poszukiwaniu nowego podejścia metodologicznego stała się dla mnie koncepcja tzw. etnografii miejscowej, sformułowana przez Georga Marcusa (Marcus 1995). U źródeł propozycji autora leży przekonanie, iż obecnie przedmiotem studiów są złożone zjawiska, zwykle oparte na ponadlokalnych powiązaniach, a zatem tradycyjne podejście etnograficzne, polegające na badaniu jednej społeczności w konkretnym miejscu oraz traktowaniu otaczającej jej rzeczywistości wyłącznie jako kontekstu makrospołecznego jest niewystarczające (Marcus 1995). Refleksja ta wpisuje się zresztą w toczące się od ponad trzech dekad dyskusje dotyczące przemian „terenu” we współczesnej antropologii (por. Hastrup 2008, Clifford 2006, Gupta, Ferguson 1992), wskazujące m.in. na wzrost powiązań, spadek roli terytorium jako bazy kultury, zanikanie względnie odizolowanych społeczności, stanowiących tradycyjny przedmiot zainteresowania dyscypliny, czy wreszcie powrót antropologii „do domu”, czyli wykorzystanie jej do badania zjawisk w społeczeństwach nowoczesnych. Marcus w swoim programowym tekście odwołuje się przede wszystkim do koncepcji globalizacji oraz teorii systemu-świata Immanuela Wallersteina, zwracając uwagę na przecięcia podziałów pomiędzy tym, co lokalne, i tym, co globalne i ich wzajemne relacje. Postuluje zatem odejście

od tradycyjnego długotrwałego badania jednej społeczności osadzonej w określonym kontekście makrospołecznym, na rzecz badania pewnych problemów (często o charakterze globalnym) i zależności w kilku lokalizacjach. Lokalizacje te mogą mieć zarówno charakter geograficzny – terytorialny, jak i społeczny czy wirtualny. Umożliwia to śledzenie przepływów i powiązań w sfragmentaryzowanej, postnowoczesnej rzeczywistości – analizę mobilności ludzi, towarów, metafor, idei (Marcus 1995). Przywołany autor koncentruje się na możliwościach, jakie daje to podejście dla rozumienia procesów makrospołecznych. Porównywanie opisów gęstych w różnych lokalizacjach ma umożliwić formułowanie szerszych uogólnień czy teorii i przede wszystkim przyczynić się do rozumienia zjawisk o charakterze globalnym oraz relacji pomiędzy obszarami „centralnymi” i „peryferyjnymi” (w rozumieniu Wallersteina). Chociaż zdefiniowany przeze mnie problem badawczy ma znacznie węższy zasięg i dotyczy niewielkiej grupy uznałam, że warto zastosować założenia tej metody (oczywiście z pewnymi modyfikacjami). Interesujący mnie proces, czyli mobilność, ma bowiem charakter globalny. Ponadto, jak zasygnalizowałam wcześniej, chciałam odpowiedzieć na pytanie, czy mamy do czynienia z tworzeniem społeczności transnarodowej. Badania procesów transnarodowości wymagają natomiast odejścia od nacjonalizmu metodologicznego i podjęcia właśnie badań wielomiejscowych, nastawionych na eksplorowanie doświadczeń i sposobów funkcjonowania grup i jednostek, uczestniczących bezpośrednio lub pośrednio w aktywności transnarodowej (Faist 2000).

Uznałam zatem, że należy w pracy „podążyć” za badanymi, którzy po zakończeniu liceum (w większości było to liceum z litewskim językiem nauczania) wybrali różne drogi – wyjechali na studia do dużych miast Polski lub Litwy, a następnie – albo wrócili do społeczności pochodzenia na Suwalszczyźnie, albo osiedlili się w centralnych ośrodkach Polski i Litwy. Aby uzyskać pełny obraz znaczenia migracji nie tylko dla jednostek, ale i całej społeczności, włączyłam do badania także liderów etnicznych i innych mieszkańców. Zdecydowałam się więc prowadzić prace terenowe w kilku lokalizacjach. Pierwszą stanowiły gminy Puńsk i Sejny, czyli tereny autochtonicznie zamieszkiwane przez mniejszość – miejsce urodzenia i dorastania badanych. Drugi obszar to duże miasta Litwy, przede wszystkim Wilno i Kowno, stanowiące podstawowe kierunki migracji, oraz pomocniczo także Palanga. Trzeci typ lokalizacji obejmował duże ośrodki w Polsce – przede wszystkim Warszawę, ale także Kraków, Gdańsk, Wrocław i Białystok. Ponadto, w trakcie badań okazało się, że istotną przestrzenią aktywności młodego pokolenia jest Internet, toteż rzeczywistość wirtualna okazała się kolejnym „miejscem” prowadzenia badań.

Prace badawcze rozpoczęłam w „punkcie startu badanych”, czyli na pograniczu polsko-litewskim. Pierwszy wyjazd w 2012 roku trwał kilka dni i miał charakter rekonosansowy – służył przede wszystkim nawiązaniu kontaktów. Następnie, w lecie tego roku spędziłam trzy tygodnie w gminach Puńsk i Sejny. To wówczas ostatecznie zde-

cydowałam o rozszerzeniu badań na inne lokalizacje. Po powrocie przeprowadziłam kilka wywiadów w Warszawie, a jesienią kolejnego roku wyjechałam na trzymiesięczny staż badawczy na Uniwersytet Wileński. Mieszkałam wówczas w stolicy Litwy, jednak bardzo często jeździłam również do Kowna – w obu miastach udało mi się nawiązać relacje ze studentami i absolwentami pochodzącymi z Sejneńszczyzny. Obecnie kontynuuję badania w dużych Polskich ośrodkach – Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Białymstoku. W każdej lokalizacji prowadziłam prace z zastosowaniem metod tradycyjnie wykorzystywanych w antropologii – czyli wywiadów indywidualnych z elementami biograficznymi, wywiadów swobodnych, obserwacji, wywiadów grupowych. W sumie zgromadziłam już 79 narracji², różnej długości (badania wciąż trwają). Pod koniec projektu planuję ponownie pojechać do Puńska i Sejna, aby zweryfikować wstępne wnioski, zaobserwować zmiany po upływie trzech lat oraz dotrzeć do większej liczby osiadłych oraz starszych członków społeczności. Jednocześnie od ponad roku prowadzę obserwacje w Internecie, na stronie litewskiej społeczności (punkskas.pl), portalu społecznościowym facebook oraz oglądając Panoramę litewską, emitowaną przez regionalną telewizję województwa podlaskiego.

Bez wątplenia czynnikiem sprzyjającym prowadzeniu badań wielomiejscowych był wspólny, ściśle określony terytorialnie i społecznie „punkt wyjścia” badanych, a co za tym idzie, gęste sieci relacji między nimi. Umożliwiło to zastosowanie metody kuli śniegowej i dość swobodne pozyskanie kontaktów nawet w miejscach, gdzie Litwinów jest niewiele (por. Babbie 2004). Mogłam również bardzo szybko zidentyfikować główne ścieżki migracyjne (kierunki, miasta), co ułatwiło planowanie badań.

Wpływ lokalizacji badania na kształt zebranego materiału

Choć we wszystkich lokalizacjach badałam przedstawicieli tej samej grupy, socjalizowanych w tym samym środowisku i według bardzo podobnych zasad, doświadczenia badawcze, relacje z badanymi, a w konsekwencji charakter zebranego materiału pozostawały odmienne. Ważne jest zatem uświadomienie sobie znaczenia miejsca i środowiska dla przebiegu badań i interakcji między badaczem a informatorami. W dalszej części tekstu wyróżniam i opisuję kilka kluczowych z punktu widzenia moich badań aspektów różnicujących doświadczenia.

Pozycja badacza i dobór rozmówców. Pozycja badacza pochodzącego z grupy dominującej i pragnącego pracować wśród grupy mniejszościowej jest trudna, szczególnie, gdy – jak w przypadku mniejszości litewskiej – relacje międzyetniczne naznaczone były licznymi konfliktami, których konsekwencją może być poczucie krzywdy, dyskryminacji. Na początku projektu towarzyszyła mi obawa, czy jako Polce uda mi

2 Do listopada 2014 r.

się „wejść” do grupy, zyskać zaufanie badanych, dotrzeć do ich rzeczywistych opinii i doświadczeń. Zdawałam sobie sprawę z ryzyka, iż moje próby o rozmowy mogą spotkać się z odmową lub nawet – jeśli do nich dojdzie – nie wychodzić poza formalne wypowiedzi, prezentujące pożądaną w oczach rozmówców obraz sytuacji grupy mniejszościowej. Podczas pobytu badawczego w Puńsku i Sejnach udało mi się jednak zamieszkać u dwóch litewskich rodzin. Były to osoby dobrze rozpoznawane i szanowane w społeczności, choć nie pełniły oficjalnych funkcji liderów etnicznych, często angażowały się w działalność na rzecz grupy. Obie rodziny bardzo życzliwie odniosły się do pomysłu moich badań, prawdopodobnie również dlatego, że problematyka migracji młodego pokolenia była im bliska. Zaoferowały mi wsparcie w poszukiwaniu rozmówców, nie tylko przekazując kontakty, ale często nawet osobiście umawiając mnie na wywiady, przyjęły zatem rolę „odźwiernych” (Hammersley, Atkinson 2000, s. 73-77). Pomoc ta w pierwszym etapie znacznie ułatwiła mi prowadzenie badań, jednak mam świadomość, iż na dokonywany przez nich dobór rozmówców mogły wpływać ich własne sympatie, relacje, wartości. Jednakże, byłam prezentowana rozmówcom nie tylko jako polska badaczka, ale także – gość konkretnych, znanych im osób, co istotnie zmniejszało dystans i, mam wrażenie, sprzyjało patrzeniu informatorów na mnie przez pryzmat bardziej indywidualny, a nie jako reprezentanta grupy. Istotny okazał się również funkcjonujący w świadomości Litwinów podział na Polaków z ich najbliższego regionu, którym przypisywali niechęć, a nawet wrogość wobec Litwinów, oraz tych z pozostałych części Polski, ze strony których spotykali się zwykle z pozytywnym zainteresowaniem i szacunkiem. W oczach moich badanych, należałam do tej drugiej grupy, choć zdarzały się sytuacje, w których wyczuwałam pewien dystans, wynikający jednak nie z niechęci do mnie, ale oporu przed opowiadaniem np. o problemach wewnątrzgrupowych.

W Wilnie czy Kownie, nie miałam możliwości zamieszkania z przedstawicielami badanej grupy, byłam w oczach informatorów przede wszystkim badaczką – studentką. Choć powoływałam się na relacje z Puńską czy Sejn, nie miałam tak silnego wsparcia „odźwiernych”, jak podczas badań na pograniczu. W pierwszym okresie wymagało to więcej aktywności w poszukiwaniu rozmówców, prawdopodobnie na ich dobór mniejszy wpływ miały jednak lokalne stosunki przyjaźni, niemniej rozszerzyłam znacząco sieć informatorów (Hammersley, Atkinson 2000, s. 84). Dla postrzegania mnie jako Polki istotne okazały się natomiast stosunki polsko-litewskie na Litwie. Często byłam pytana o opinie w tej kwestii, badani próbowali zidentyfikować moje stanowisko, sprawdzając, do jakiego stopnia jest ono motywowane etnicznie. Pojawił się zatem dodatkowy wymiar, w którym moja narodowość jako badacza mogła mieć znaczenie, tym bardziej, iż młodzi Litwini z Polski, opisując swoją sytuację, często i chętnie sięgają po porównania z mniejszością litewską w Polsce. W najmniejszym stopniu natomiast

narodowość kształtowała moją pozycję jako badacza w trakcie pracy w dużych polskich miastach, gdzie przedstawiciele mniejszości na co dzień funkcjonują wśród Polaków i nie postrzegają ich przez pryzmat antagonistycznych stosunków ani w Polsce, ani na Litwie.

Miejsca spotkań i tryb pracy. Podczas pobytu na Sejneńszczyźnie, rozmowy z badanymi prowadziłam przede wszystkim w ich domach, ogrodach, czasem miejscach pracy. Znaczna część badanych pracowała na gospodarstwach, w turystyce, instytucjach kultury lub akurat przebywała u rodziców na wakacjach. Mogli zatem spotykać się ze mną przez cały dzień, również przy okazji swoich codziennych obowiązków, a ja – spędzić z nimi dłuższy czas w ich naturalnym środowisku. Ograniczoną długość pobytu rekompensowała intensywność pracy badawczej. Natomiast zdecydowana większość rozmówców w dużych miastach – polskich i litewskich – studiowała lub pracowała w ściśle określonych porach. Spotkania były zatem możliwe przede wszystkim wieczorami. Zauważyłam również, iż traktowali je niekiedy bardziej „zadaniowo”, jako element planu dnia, czasem o z góry określonej przez nich długości. Symptomatyczne było również, przeniesienie kontaktu ze sfery prywatnej do publicznej – proponowanie spotkań w kawiarniach, barach. Jedynie część osób zapraszała mnie do domów, zwykle byli to albo wspólnie mieszkający studenci z Sejneńszczyzny, albo rodziny. Mogło to wynikać z jednej strony z dominującego modelu życia towarzyskiego w mieście, rozgrywającego się przede wszystkim poza domem, z drugiej – z faktu, iż wielu z nich wynajmowało i dzieliło mieszkania z innymi lokatorami i miało przekonanie, że warunki, w których żyją, nie pozwoliłyby im przyjąć mnie zgodnie z wymogami gościnności wyniesionymi z rodzinnych stron. W wielu przypadkach, po pierwszej rozmowie, badani proponowali kolejne spotkania, również we własnych domach. Jednakże wymagało to dłuższego czasu i zaangażowania, nie było tak spontaniczne, jak podczas badań na wiejskich terenach pogranicza.

Styl życia, sposoby spędzania czasu. W społeczności litewskiej na pograniczu, szczególnie w okresie letnim odbywa się wiele wydarzeń kulturalnych (np. festiwal teatrów stodolanych, obchody Święta Zielnej, połączone z imprezą w Puńsku, koncerty). Uczestnictwo w nich stawało się dla mnie naturalną okazją do kolejnych spotkań z badanymi, poznawania nowych osób. Pojawiając się gdzieś, zwykle niemal automatycznie zostawałam włączana do rozmowy, zapraszana do wspólnego spędzenia czasu. Dawało mi to okazję do prowadzenia wielu obserwacji i nieformalnych rozmów. W dużych miastach, nawet stanowiących główne kierunki migracji młodego pokolenia – czyli w Wilnie i w Kownie, Litwini z Polski nie tworzą stowarzyszeń oraz nie organizują wydarzeń dla grupy. Ich spotkania mają charakter niemal wyłącznie prywatny, towarzyski, ograniczają się do kilku najbliższych osób. Choć z wybranymi badanymi spotykałam się po kilka razy, niektórzy na spotkania zabierali również swoich znajomych, w dużych miastach miałam ograniczone szanse spontanicznego wspólnego spędzania

czasu. W Wilnie funkcjonuje Klub litewskich studentów z zagranicy (Užsienio lietuvių studentų klubas), z którym nawiązałam kontakt, jednak okazało się, iż Litwini z Polski są w nim mało aktywni (w zajęciach sportowych, na które przyszedłam, wzięły udział 2 osoby). Wiedzę czerpałam zatem niemal wyłącznie z wywiadów i niekiedy następujących pod nich swobodnych rozmów.

Kontrola społeczna. W społeczności litewskiej na Sejneńszczyźnie kluczową rolę odgrywa socjalizacja etniczna. Model litewkości jest wykrystalizowany, a niewielka liczebność i wiejski charakter grupy sprzyjają silnej kontroli społecznej. Znajduje ona wyraźne odzwierciedlenie w zebranych materiale. W Puńsku czy Sejnach, rozmówcy – szczególnie ci, którzy na stałe powrócili w rodzinne strony – często przyjmowali na siebie rolę reprezentantów grupy. Charakterystyczne było posługiwanie się przez nich w narracjach zaimkiem „my”, świadczącym o niemal całkowitej identyfikacji z grupą. Niekiedy nawet sformułowania czy sposoby argumentacji pozostawały identyczne – prawdopodobnie są one przekazywane w grupie, stanowiąc element lokalnej wiedzy. Trudniej było uchwycić różnicowania w poglądach i doświadczeniach jednostek, wydobyć głosy krytyczne. Jedną z przyczyn było prawdopodobnie szybkie rozchodzenie się informacji o moim pobycie i zainteresowaniach badawczych, być może również – choć zapewniałam o poufności rozmowy – obawa przed konfrontacją opinii lub niechęć do „zdradzenia” obrazu przedstawionego przez innych rodaków. Migranci natomiast pozostawali zdecydowanie bardziej krytyczni, czasem wręcz niezorientowani etnicznie. Często w rozmowie wyrażali świadomość, że ich opinie lub wybory są niezgodne z wartościami dominującymi wśród rodaków na Sejneńszczyźnie, jednak nie mieli oporów, by je wyrażać przed badaczem. Zdecydowanie mniejsza był wśród nich presja na zachowanie solidarności i pozytywnego obrazu grupy własnej, dominowało podejście indywidualistyczne. Ponadto, choć czasem słyszeli od rodziny lub znajomych o moich spotkaniach z nimi, zwykle nie wnikalі wcześniej w ich tematykę, a zatem mniejsze jest prawdopodobieństwo, że w jakikolwiek sposób przygotowywali się do rozmów. Zgromadzony materiał był w konsekwencji zdecydowanie bardziej różnorodny.

Istotne tematy. Przebieg rozmów z badanymi z jednej strony wyznaczany był przez moje zainteresowania badawcze, a w konsekwencji zadawane pytania. Z drugiej strony jednak – starałam się pozostawać otwarta na wątki, które proponowali moi rozmówcy, mając świadomość, że taka postawa w większym stopniu pozwoli mi na zrozumienie struktur istotności badanych, dotarcia do ich zsubiektywizowanej rzeczywistości. Mieszkając na Litwie, mogłam regularnie śledzić bieżące wydarzenia w kraju, co ułatwiało mi swobodne prowadzenie rozmów – tematy te były bowiem podejmowane przez niemal wszystkich badanych, którzy w pewnym stopniu podejmowali próby „objaśniania mi” litewskiej rzeczywistości. Niezwykle istotny okazał się również wspomniany już motyw Polaków na Litwie, przywoływany przez wielu badanych jako porównanie przy przedstawianiu położenia mniejszości litewskiej w Polsce. W Polsce

natomiast – punktem odniesienia pozostawał kontekst lokalny – często konflikty w najbliższym regionie lub sytuacja polityczna i gospodarcza kraju. Należy zatem zachować świadomość, iż perspektywa wynikająca z miejsca zamieszkania w dużym stopniu determinowała zainteresowania, wyrażane oceny i przekonania.

Kluczowym dla moich doświadczeń podziałem okazał się zatem podział wieś-miasto. W małej wiejskiej społeczności o silnej kontroli społecznej, trudniejsze, przynajmniej na początku, było dotarcie do zindywidualizowanych doświadczeń, skłonienie badanych do wyjścia poza pewne schematy interpretacji funkcjonujące w grupie. Jednakże miasto również narzuca pewne ograniczenia i definiuje kontakt jako bardziej „zadaniowy”, „sfragmentaryzowany”. Antropologiczne intensywne przebywanie dla badacza nie będącego antropologiem tubylczym wydaje się więc łatwiejsze w środowisku wiejskim.

Korzyści i ryzyko wynikające z zastosowanego podejścia

W ostatniej części tekstu chciałabym wskazać najistotniejsze korzyści i ryzyko wynikające z zastosowanej strategii badawczej.

Bez wątpienia jej podstawową wartość stanowi możliwość spotkania się z badanymi w ich codziennym środowisku – poznania zarówno społecznej rzeczywistości, w której dorastali, jak i – w przypadku migrantów osiedleńczych – tej, w której zdecydowali się zamieszkać. Pozwoliło to zgromadzić bogate dane, czyli takie, które „są szczegółowe, zogniskowane i wyczerpujące, odkrywają poglądy, uczucia, intencje i działania badanych osób, jak również kontekst i strukturę ich życia” (Charmaz 2009, s. 24).

Pobyt na Litwie, mieszkanie z Litwinką oraz liczne dyskusje z litewskimi badaczami, które przeprowadziłam, ułatwiły mi poznanie kontekstu tego kraju, a przez to zadawanie bardziej wnikliwych pytań (np. odnośnie wyboru obywatelstwa, uwzględniających trudności, z jakimi spotykają się na Litwie osoby bez obywatelstwa tego kraju) i pozwoliły zrozumieć np. źródła odczuwanej przez badanych obcości. Sprzyjało to zbliżeniu się do perspektywy emicznej, spojrzenia na zjawiska z perspektywy samych badanych. Nie byłoby to możliwe, gdybym prowadziła badania wyłącznie na pograniczu, nawet jeśli udałoby mi się dotrzeć do znacznej liczby migrantów, przebywających tam np. na urloпах.

Ponadto, przynajmniej w pewnym stopniu, udało mi się odejść od rozpowszechnionego w badaniach mniejszości narodowych nacjonalizmu metodologicznego. Nie pokazuję interesującej mnie mniejszości narodowej wyłącznie jako odmiennej grupy w ramach państwa narodowego. Znaczenie państwowych granic dla badanych maleje, toteż ograniczanie się do badań w jednym państwie byłoby przyjmowaniem fałszywej optyki, nieoddającej doświadczenia badanych. Prowadząc prace po obu stronach granicy, w miejscach, w których realizują swoje biografie, mogłam dotrzeć do nowej

warstwy refleksji – zidentyfikować, jak młode pokolenie mniejszości definiuje granice, jakie znaczenia przypisuje miejscom. Zgromadzony materiał pokazuje nieadekwatność tradycyjnych, ugruntowanych terminów, takich jak: „migracja wewnątrz”, „migracja zewnętrzna” czy nawet „ojczyzna”. Inspiruje to do szukania nowych wyjaśnień i pojęć do opisu badanego doświadczenia.

Poznanie sposobu funkcjonowania grupy i jej członków w różnych kontekstach uwarżliwiło mnie na rozpoznawanie powiązań między lokalizacjami, co stanowi krok do lepszego rozumienia procesów transnacionalizacji. Badanie pokazuje, iż pojęcie to może być użyteczne do opisu specyficznych migracji, pozostających do tej pory na peryferiach zainteresowania nauki.

Na poziomie analizy materiału natomiast, przyjęta strategia ułatwia uchwycenie znaczenia migracji dla wyrażanych w narracjach sposobów myślenia, interpretacji świata, wartości, a także praktyk społecznych. Wyodrębnienie różnic i podobieństw ułatwia zidentyfikowanie rdzennych wartości grupy, które pozwalają jej funkcjonować i zachować odrębność również w warunkach migracji i w kontekście transnacionalnym.

Podstawowym ryzykiem przyjętej strategii, które dostrzega również sam jej pomysłodawca, jest niewystarczające zgłębienie rozmaitych kontekstów, w jakich działają badane grupy, oraz poznania samych grup, a w konsekwencji, zbyt rzadki opis (Marcus 1995). Staralam się je minimalizować poprzez dłuższy pobyt na Litwie oraz intensywny, dwukrotny pobyt na pograniczu (na początku i planowany pod koniec badania). Najtrudniejsze wydają się badania w polskich miastach, gdzie Litwini pozostają rozproszeni – choć dobrze znam kontekst, przebywam tam krótko, poznają pojedyncze osoby. Dodatkowo, utrzymuję kontakty z wybranymi badanymi poprzez Internet, starając się ponownie spotykać z nimi – jeśli tylko jest taka możliwość – w Polsce lub na Litwie.

Wyzwanie stanowi również opisywany we wcześniejszej części tekstu mój odmienny status jako badacza – na pograniczu, w miastach polskich i w miastach litewskich. Warto zwrócić uwagę, jak osoba badacza jest postrzegana przez informatora i jaki może mieć to wpływ na narrację, którą nam przedstawia. Próbując wskazać przyczyny różnic, należy rozważyć, na ile zakorzenione są one w doświadczeniach biograficznych (w tym migracyjnych), a na ile mogą wynikać z reakcji na osobę badacza.

Problemem pozostaje także czasochłonność badania, wynikająca z liczby lokalizacji, konieczności zorganizowania wielu wyjazdów badawczych, zagwarantowania sobie przez badacza czasu na wejście w środowisko. Strategia wymaga także przeprowadzenia większej liczby wywiadów niż w trakcie tradycyjnego, jednomiejscowego badania antropologicznego, pożądane jest bowiem osiągnięcie nasycenia teoretycznego w każdej lokalizacji. W przypadku dużych, polskich miast, gdzie liczba Litwinów jest na tyle mała, że trudno mówić o nasyceniu teoretycznym (mając niekiedy kontakt z dwoma lub trzema osobami). Moim celem stało się więc osiągnięcie nasycenia teoretycznego dla kategorii „dużych polskich miast”, a nie każdego ośrodka oddzielnie. Realizując badanie

przez długi okres, konieczne jest również zachowanie wrażliwości na zmieniający się kontekst zewnętrzny, szczególnie istotny w przypadku stosunków polsko-litewskich. Obejmuje on m.in. lokalne spory o pamięć na pograniczu, relacje międzypaństwowe czy stosunki polsko-litewskie w Litwie. Analizując materiał i zestawiając opinie badanych, należy zachować ostrożność, umiejscawiając je w odpowiednim kontekście oraz pokazując ówczesne wydarzenia, które mogły mieć na nie wpływ. Projekt badań jakościowych jest z założenia elastyczny, etapowy i ewolucyjny (Rubin, Rubin 1997, s. 205-206 za: Babbie 2004, s. 329), w przypadku badań wielomiejskowych, liczba pojawiających się nowych wątków, kontekstów, inspiracji wydaje się szczególnie duża, należy zatem poszukiwać równowagi między wskazaną elastycznością i podążaniem za nowymi zainteresowaniami a koncentracją na realizacji postawionego celu.

Podsumowanie

Zastosowanie opisanej strategii metodologicznej umożliwiło spojrzenie z nowej perspektywy na mniejszość litewską – nie jako zamkniętą, ściśle terytorialną wspólnotę, ale grupę transnarodową, funkcjonującą na przecięciu dwóch krajów i dwóch kultur, składającą się zarówno z migrantów, jak i osób pozostałych w rodzinnych stronach. Podejście to umożliwia połączenie dwóch obszarów stanowiących kluczowe przedmioty zainteresowań antropologii, czyli migracji oraz mniejszości narodowych i etnicznych. Pozwala obserwować przemiany specyficznej grupy etnicznej, jaką jest mniejszość narodowa w sytuacji mobilności, oraz ich konsekwencje dla jej członków. Wydaje mi się również, iż metoda ta ma duży potencjał porównawczy i warto zastosować ją do badania innych mniejszości, regularnie migrujących do swoich zagranicznych ojczyzn. Mogłoby stanowić to pierwszy krok do tworzenia bardziej uogólnionych koncepcji migracji mniejszości narodowych z peryferii do centrów, dotychczas pozostających na marginesie zainteresowania studiów nad migracjami.

LITERATURA

- BABBIE E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, PWN, Warszawa.
- BABIŃSKI G. (1998), *Pogranicze polsko-ukraińskie, Nomos*, Kraków.
- BARTH F. (1969), Introduction, *Ethnic Groups and Boundaries. The Social Organisation of Culture Difference: 9-38*, red. F. Barth, Universitets Forlaget, Oslo.
- BRUBAKER R. (1998), *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, tłum. J. Łuczyński, PWN, Warszawa-Kraków.
- CERVONNAJA S.M. (2009), *Litovcy v Polše: istoriã i sovremennoe položenie nacional'nogo menšinstva*, Wydawnictwo Mado, Toruń.
- CHARMAZ K. (2009), *Teoria ugruntowana. Przewodnik po analizie jakościowej*, tłum. B. Komorowska, PWN, Warszawa.
- CLIFFORD J. (2006), *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące w antropologii*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej – kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, PWN, Warszawa.

- DONNAN H., WILSON T.M. (2007), *Granice tożsamości, narodu, państwa*, tłum. M. Głowacka-Grajper, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- FAIST T. (2000), *The Volume and Dynamics of International Migration and Transnational Social Spaces*, Oxford University Press, Oxford.
- GUPTA A, FERGUSON J. (1992), Beyond "Culture". Space, Identity and the Politics of Difference, „Cultural Anthropology”, 7, 1, 6-23.
- HAMMERSLEY M., ATKINSON P. (2000), *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- HASTRUP K. (2008), *Droga do antropologii*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- KALNIUS P. (red.) (2006), *Punsko ir Seinų krato lietuviai. Etninio ir kultūrinio tapatumo bruožai*, Aušra, Puńsk.
- KAŹMIERSKA K. (2005), Granica jako doświadczenie indywidualne i kolektywne. Przypadek Sejn, [w:] *Granice na pograniczach. Z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, red. J. Kurczewski, H. Bojar, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- ŁODZIŃSKI S. (2005), *Równość i różnica. Mniejszości narodowe w porządku demokratycznym w Polsce po 1989 roku*, Nomos, Warszawa.
- (2006), Trauma i władza liczb. Wybrane problemy społecznego odbioru pytania o narodowość w Narodowym Spisie Powszechnym 2002, www.wne.uw.edu.pl/studia_podyplomowe/mm/ii/materialy2007/SNP-md.pdf.
- MAKOWSKI B. (1986), *Litwini w Polsce 1920-1939*, PWN, Warszawa.
- MARCUS G. (1995), Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography, „Annual Review of Anthropology”, 24 (1), 95-117.
- MELCHIOR M. (1990), *Spółeczna tożsamość jednostki (w świetle wywiadów z Polakami pochodzenia żydowskiego urodzonymi w latach 1944-1955)*, Uniwersytet Warszawski, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych, Warszawa.
- ROKKAN S. (1975), Dimensions of State Formation and Nation-Building: A Possible Paradigm for Research on Variations within Europe, [w:] *The Formation of National States in Western Europe*, red. Ch. Tilly, Princeton University Press, Princeton.
- SHILS E. (1975), *Centers and Periphery. Essays in Makrosociology*. Chicago: University of Chicago Press, Chicago.
- STRAVINSKIENE V. (2004), *Lenkijos lietuvių bendruomenė 1944-2000 metais*, Aušra, Puńsk.
- TARKA K. (1998), *Litwini w Polsce 1944-1997*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- VERTOVEC S. (2012), *Transnarodowość*, tłum. I. Kołbon, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Zarycki T. (2009), *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- ŻOŁĘDOWSKI C. (2003), *Białorusini i Litwini w Polsce, Polacy na Białorusi i Litwie: uwarunkowania współczesnych stosunków między większością i mniejszościami narodowymi*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.

Katarzyna Wójcikowska

THE USE OF MULTIPLACE ETHNOGRAPHY IN THE RESEARCH
ON EDUCATIONAL MIGRATION PROCESSES AMONG
THE LITHUANIAN MINORITY IN POLAND

Summary

The article discusses the use of methodological strategy inspired by multiplace ethnography (Marcus 1995) in the research on migration of the Lithuanian minority from the borderland of Suwalki to the centres of the mother country and the state of permanent residence. The first part of the article sums the prevailing trends in the research on national minorities in Poland including the Lithuanian minority. I propose the following thesis; nowadays, as one of the most important phenomena in this group is the increasing level of mobility of the young generation, which undermines the shaped throughout decades key element of identity which is the attachment to the land, there is a need to change the way the research is being carried out. I suggest a strategy which modifies the traditional, anthropologist field method based on long term stay of the researcher in one community in order to examine a particular issue in many spaces and in different time points. I present my research carried out for almost three years in Poland and Lithuania. They include both students and graduates – those who having completed universities settled in big cities in Poland and Lithuania as well as those who came back to their native communities, and also – those left in the borderland representatives of minority – ethnic leaders and ‘ordinary inhabitants’. In the second part of the text I present identified by me differences in the course of the research among the representatives of the same group resulting from their location as well as their significance for the obtained material. The final part is an afterthought over the advantages and threats arising from the accepted approach.

Anna Mróz*

ANALIZA HERMENEUTYCZNA NARRACJI AUTOBIOGRAFICZNYCH W BADANIACH NOETYCZNEGO POZIOMU ROZWOJU CZŁOWIEKA

Spośród różnych sposobów ujmowania hermeneutyki (Stelmach 1989) szczególnie przydatne dla potrzeb poniższych rozważań będą dwa następujące: hermeneutyka jako teoria interpretacji i rozumienia tekstu mówionego lub pisanego oraz hermeneutyka jako metoda humanistyki. To drugie ujęcie (którego autorem jest Dilthey) związane jest z humanistyczną metodologią rozumiejącą: „Nauki humanistyczne rozumieją, w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, które wyjaśniają. Hermeneutyka jest nie tylko sztuką wykładni tekstu [...], ale jest też epistemologią interpretacji, metodologią, wyrazem pewnej postawy humanistycznej” (tamże, s. 6). Z tego powodu można potraktować to podejście metodologiczne jako adekwatne do przedmiotu zainteresowań szeroko rozumianej psychologii humanistycznej, a w węższym rozumieniu – psychologii personalistyczno-egzystencjalnej, w której człowiek pojmowany jest jako jednostkowy byt egzystencjalny, posiadający intencjonalność aksjologiczną i zdolny do świadomego kierowania własnym rozwojem.

Rodzi się jednak pytanie, czy można zastosować hermeneutykę jako epistemologię interpretacji w nauce empirycznej o człowieku jaką jest psychologia. W istocie jest to problem dotyczący uzasadnienia zastosowania tej metody do analizy materiału zebranego w ramach procesu celowego poszukiwania odpowiedzi na postawione (przed zebraniem materiału) pytania badawcze. Co prawda istnieje teoretyczne uzasadnienie dla powiązania psychologii z hermeneutyką zawarte w samych poglądach Diltheya. Jak zauważa Stelmach (tamże, s. 14): „[Dilthey – przyp. aut.] Swoją teorię rozumienia opiera pierwotnie na psychologii opisowej, której główne założenia formułuje. Jego zdaniem w naukach humanistycznych nie chodzi o metodyczną wiedzę na temat procesów psychicznych, lecz o ich wtórne przeżywanie, czyli po prostu rozumienie. Wykorzystał osiągnięcia psychologii, dając metodologiczne podstawy swojej koncepcji hermeneutyki. [...] Koncepcja rozumienia, formułowana przez Diltheya, oparta była

* Anna Mróz – doktor psychologii, adiunkt w Katedrze Psychologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

na psychologicznej zasadzie tożsamości ludzkiej natury. Rozumienie zaś polega na 'wstawianiu się' w sytuację innej osoby (*Hineinversetzen*)".

Pomimo faktu, że psychologia opisowa leżała u źródeł tworzenia metodologii rozumiejącej, mogą pojawić się wątpliwości co do odwrotnego procesu, mianowicie reguł stosowania interpretacji w analizie zebranego materiału empirycznego, a w konsekwencji wyciągania wniosków dotyczących procesów psychicznych. Szukając rozstrzygnięcia tego problemu, należy zacząć od teoretycznych podstaw dotyczących pojmowania samego obiektu badań, czyli człowieka i jego życia. Dopiero w następnej kolejności można przyrzeć się dokładniej regułom stosowania hermeneutyki w psychologicznych badaniach rozwoju człowieka. Taka też kolejność została zachowana w poniższych rozważaniach.

Człowiek jako osoba – filozoficzne podstawy badań w psychologii personalistyczno-egzystencjalnej

Człowiek jako obiekt badań najczęściej interesuje psychologów w zakresie swojego funkcjonowania zdeterminowanego biologicznie (uwarunkowania naturalne) i środowiskowo. Maria Straś-Romanowska utożsamia to podejście z psychologią mechanizmów regulacyjnych, na gruncie której stosuje się metodologię obiektywistyczną: „Fundamentalne założenie obiektywistycznej metodologii przyjmuje bowiem, że świat składa się z bytów odrębnych i mechanicznie powiązanych ze sobą. Opisując te byty jako części składowe świata, można dojść do opisu całej rzeczywistości. W związku z założeniami odrębności przedmiotu poznania i poznającego podmiotu uważa się, że poznanie naukowe ma charakter obiektywny” (Straś-Romanowska 1992, s. 11).

Alternatywne podejście proponuje psychologia subiektywistyczna, reprezentowana przez nurt personalistyczno-egzystencjalny. Człowiek traktowany jest jako niepodzielny, niepowtarzalny byt jednostkowy charakteryzujący się cechami osobowymi, wśród których wymienić należy między innymi świadomość introspekcyjną i refleksyjną, integrację wewnętrzną i zewnętrzną, historyczność, wolitywność i powiązaną z nią intencjonalność, potrzebę poszukiwania sensu życia (por. Adamiec 1988). Człowiek rozumiany jako osoba nie podlega więc wyłącznie determinacji zewnętrznej. Staje się świadomym twórcą swojego losu – *homo creator* (Straś-Romanowska 1992), odpowiedzialnym za swoją egzystencję (May 1995). Oznacza to, że poza sferą biologiczną, społeczną i podmiotową (gdzie dominuje motywacja adaptacyjna i woluntarystyczna) posiada także wymiar metafizyczny, na którym rodzi się nowy rodzaj motywacji – motywacja aksjologiczna, transcendentalna:

Tym, co [...] skłania do wyodrębnienia sfery metafizycznej w osobowym obrazie człowieka, jest moment przekraczania przez podmiot w procesie poznania [...] granic modelowej rze-

czywistości, czyli transcendencja. Transcendentny charakter czy zasięg doświadczania świata i siebie samego (swojego osobowego centrum) sprawia, że metafizyczna sfera egzystencji bywa identyfikowana z przeżyciami religijnymi, odmiennymi stanami świadomości, a także z doświadczeniem obiektywnych wartości (bytów idealnych) takich jak dobro, miłość, prawda. Przeżycie tych wartości, zwanych też absolutnymi czy uniwersalnymi ze względu na ich ponadczasowy charakter, ukierunkowują ludzkie działania ku drugiemu człowiekowi jako osobie o bezwarunkowej godności, nadają działaniom sens wykraczający poza logikę instrumentalizmu i adaptacji oraz podmiotowego poczucia wolności i mocy (Straś-Romanowska 1992, s. 50).

Tę właśnie metafizyczną sferę ludzkich przeżyć Anna Gałdowa (2005) określa mianem poziomu noetycznego, który odróżnia od poziomu psychologicznego w rozwoju człowieka. Ze sferą tą związane są potrzeby przekraczania biologicznych i środowiskowych uwarunkowań, poszukiwania sensu i realizacji najwyższych wartości. Dążenia te stanowią istotę rozwoju człowieka jako osoby, a więc rozwoju osobowego: „Rozwój osobowy polegałby na spełnianiu (urzeczywistnianiu, urealnianiu) bytu osobowego, tkwiących w nim immanentnie możliwości, przede wszystkim rozumności [...] przez spełnianie aktów szczególnego rodzaju: przede wszystkim odniesienia do wartości” (tamże, s. 46).

Filozoficzną podstawę powyższych poglądów stanowi Heideggerowska wizja *Dasein* jako „rzuconego projektowania” (za: Dybel 1993, s. 170). Rozumienie człowieka jako projektu rzuconego w świat oznacza jego historyczne uwarunkowanie. Z psychologicznego punktu widzenia zakłada ono ludzką potencjalność w zakresie autokreacji (spełniania projektu) w narzuconych warunkach kulturowych i środowiskowych. Potencjał ten można traktować jak motywację poziomu noetycznego w rozwoju człowieka.

Podsumowując, aby metodologia rozumiejąca mogła znaleźć zastosowanie w psychologii konieczne jest przyjęcie pewnych założeń dotyczących człowieka i życia ludzkiego. Życie ludzkie musi być rozumiane jako proces i jako niepowtarzalna egzystencja, osadzona w kontekście historycznym, a przede wszystkim obdarzona subiektywnie odczuwanym sensem zawartym w odkrywanych wartościach. W konsekwencji, człowiek jest osobą, czyli bytem, który poza wymiarami zdeterminowanymi przez geny i środowisko powinien być rozpatrywany również w wymiarze metafizycznym (noetycznym), wykraczającym poza motywację adaptacyjną w kierunku motywacji aksjologicznej.

Zasady interpretacji hermeneutycznej narracji autobiograficznych

Stosowanie interpretacji hermeneutycznej jako naukowej metody wymaga od badacza świadomości istnienia pewnych jej właściwości wyznaczających zasady postępowania. Wywodzą się one z kanonów hermeneutyki egzystencjalnej, na których opiera się metodologia psychologii rozumiejącej. Poniżej omówione zostały niektóre spośród nich.

Wyjaśnianie versus rozumienie

Analiza narracji w badaniach psychologicznych najczęściej dokonywana jest jako analiza strukturalna, typowa dla psychologii poznawczej (zob. McAdams i in. 1997, Trzebiński 2002). Teoria schematów poznawczych, które porządkują wewnętrzny świat człowieka, zakłada, że osobiste znaczenie przypisywane doświadczeniu zależy od schematu poznawczego, w ramach którego doświadczenie zostało umieszczone. Tekst uzyskany w ramach wywiadu jest traktowany jako niezależne od swojego autora („oderwane od autora”) źródło danych i analizowany według wypracowanych obiektywnych jednostek (kategorii). Wystandardyzowane sposoby analizy tekstu pozwalają na utrzymanie badań w paradygmacie wyjaśniającym mechanizmy ludzkiego zachowania. Analizie podlega tekst i struktura tekstu. Podstawowym wymogiem jest zachowanie powtarzalności w opracowaniu danych. Pod tym względem, jak przekonuje Władysław J. Paluchowski (2010, s. 53), „badania jakościowe nie różnią się niczym szczególnym od badań ilościowych”. Jasne określenie reguł wyodrębniania kategorii pozwala na zastosowanie programów komputerowych do analizy tekstu. Otrzymane wyniki można nawet przedstawić jako dane ilościowe i poddać ostatecznie obliczeniom statystycznym. Taki sposób opracowania danych pochodzących z narracji jest typowy dla psychologii wyjaśniającej. Wyjaśnianie bowiem, jak zauważa Funke (1994, s. 23), „jest efektem obiektywizacji przy zastosowaniu logicznych reguł”.

Zastosowanie analizy hermeneutycznej związanej z rozumieniem człowieka, a nie wyjaśnianiem mechanizmów nim rządzących, wymaga zmiany założeń dotyczących sposobu (sensu) istnienia samej narracji. Różnicę tę wyjaśnia Paul Ricoeur:

Według strukturalistów, zwolenników wyjaśniania bez rozumienia, tekst jest mechanizmem o czysto wewnętrznym działaniu, co do którego nie trzeba zadawać żadnych pytań [...]. Natomiast według hermeneutów romantycznych analiza strukturalna wynika z obiektywizacji obcej przekazowi tekstu, którego nie można oddzielić od intencji autora; rozumienie oznaczałoby tu ustanowienie między duszą czytelnika a duszą autora łączności. Nawet wspólnoty podobnej do tej, która powstaje podczas dialogu twarzą w twarz (Ricoeur 1992, s. 18).

Rozumienie jest centralną kategorią hermeneutyki. Ujmowane jest jako „proces, czynność, poprzez którą człowiek wyraża swój stosunek wobec świata, nadając mu nowy lub odkrywając już wcześniej ustalony sens” (Stelmach 1989, s. 40). Zrozumienie tekstu zawsze związane jest z jego interpretacją (wykładnią). Zasady interpretacji (a więc i epistemologii rozumiejącej) różnią się od wspomnianych wcześniej reguł wyjaśniania. W pewnym sensie w interpretacji również chodzi o uchwycenie struktury, ale nie struktury tekstu, tylko jednostkowej struktury egzystencji. Dlatego w tekście interpretowanym rozgranicza się wypowiedź od środków wypowiedzi: „Nie jest to problem ‘treści i formy’ [jak w analizie strukturalnej – przyp. aut.], lecz problem niezmysłowego znaczenia i zmysłowej podstawy” (Funke 1994, s. 13). W związku z tym hermeneutyka nie sprawdza faktów związanych z byciem, może jednak „odsłonić symboliczny głę-

szy sens ujętego jedynie słownie logosu” (tamże, s. 14). W interpretacji następuje więc wyraźne „oderwanie” samego tekstu i zawartych w nim faktów od ukrytego „za nim” symbolicznego sensu. I to właśnie ten sens jest w centrum zainteresowania badacza.

W świetle powyższych informacji o istocie interpretacji można by się zastanowić czy badacz-hermeneuta jest w większym stopniu naukowcem czy artystą. Wątpliwość ta rodzi się z niejasnego statusu samej hermeneutyki. Bowiem jeśli jest ona teorią zawierającą sformułowane reguły wykładni, które badacz wykorzystuje przy interpretacji tekstu, wówczas można przyjąć, że sama interpretacja zachowuje obiektywny charakter. Jeśli jednak mówi się o hermeneutyce jako o sztuce interpretacji, to w tym przypadku „wykładnia pozwala na ustalenie tych elementów znaczenia i sensu, które w normalnym rutynowym badaniu są nie do uchwycenia” (Stelmach 1989, s. 5), a samemu interpretującemu przypisuje się specjalne predyspozycje, które wykraczają poza wiedzę o regułach interpretacji. Staje się on częściowo badaczem, a częściowo artystą, który w interpretacji dokonuje również aktu tworzenia. Czy w związku z tym można efekt jego pracy uznać za wystarczająco naukowy?

Zasady interpretacji są w sposób oczywisty mniej zdeterminowane wymogami standaryzacji od reguł wyjaśniania, ale też trzeba pamiętać, że obiekt badania jest pojmowany w podobny, niezdeterminowany sposób. Jest nim sfera metafizyczna człowieka, *Dasein*, byt „wolny i niepowtarzalny w projektowaniu” i prawdopodobnie tylko do tej sfery rozwoju człowieka można zastosować metodologię rozumiejącą. Bowiem interpretacja pozwala rozpoznać najbardziej indywidualne sposoby projektowania się bytu egzystencjalnego. Tak rozumiany człowiek nie jest „kategorialnie ustalony”, można więc tylko wskazać kierunki jego autokreacji.

W samej metodologicznej istocie wyjaśnianie i rozumienie wydają się nie mieć ze sobą nic wspólnego:

[...] z jednej strony w imię obiektywizacji tekstu wszystkie subiektywne i intersubiektywne związki zostałyby wyeliminowane przez wyjaśnianie. Z drugiej strony w imię subiektywności przyswajania przekazu każda obiektywizująca analiza zostałaby uznana za obcą rozumieniu (Ricoeur 1992, s. 18).

Można jednak spojrzeć na obydwa podejścia jak na wzajemnie przenikające się w trakcie postępowania badawczego. Najtrafniej ujął to Paul Ricoeur w koncepcji dialektycznej. Kiedy ustaje sytuacja dialogu między opowiadającym i słuchającym, a pozostaje tylko tekst będący jej zapisem, staje się konieczne „zapośredniczenie rozumienia przez wyjaśnianie, zapośredniczenie, którego najbardziej godne uwagi urzeczywistnienie stanowi analiza strukturalna opowiadania” (tamże, s. 19). Jest to etap przygotowania tekstu do interpretacji. Jednak istotny jest także proces odwrotny. Każda więc procedura wyjaśniania kończy się ostatecznie interpretacją wyników:

Nie ma wyjaśniania, które nie byłoby rozumieniem. Oto opowiadanie sprowadzone przez analizę strukturalną do funkcjonowania kodów [...] zostało niejako zwiirtualizowane, to znaczy

odarte jako zdarzenie należące do dyskursu ze swojego faktycznego istnienia [...]. Trzeba teraz odbyć powrotną drogę od wirtualności do faktyczności, od systemu ku zdarzeniu [...]. Działalność analityczna okazuje się więc po prostu wycinkiem łuku interpretacyjnego, który poprzez wyjaśnianie rozciąga się od rozumienia naiwnego do rozumienia naukowego (tamże, s. 19).

Można też spróbować innej drogi poszukiwania powiązań między wyjaśnianiem a rozumieniem. Gerard Funke sugeruje mianowicie, że rozumienie znajduje się na linii wiodącej od faktów przyrody do ich wyjaśnienia: „Występuje tu transgresja: w danych przyrody nie tkwi w ogóle żaden sens, w przypadku wytworu wyjaśniania [...] ucieleśniony sens będzie stale przekraczany. [...] Celem wyjaśniania jest zapewne uchwycenie sensu, lecz wychodzi ono ponad to, co forma sensu zawiera” (Funke 1994, s. 23). Obszar interpretacji sensu leży więc między danymi przyrody a wytworem wyjaśniania.

Oczywiście wywody obu filozofów nie czynią wyjaśniania i rozumienia procesami tożsamymi, a nawet nie zmniejszają wyrazistych różnic między nimi. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że obydwa działania mogą się wzajemnie przenikać i wspierać w procesie badawczym.

Założony cel badań jako forma przedrozumienia

Zakładając cel badań empirycznych, należy pamiętać o możliwościach, jakie stwarza zastosowanie interpretacji hermeneutycznej. Istotą hermeneutyki egzystencjalnej wynikającą z tradycji filozoficznej jest nie tyle poszukiwanie sensu, ile raczej **odkrywanie związków sensu**. Poszukiwanie w procesie badawczym jest związane z wcześniejszymi założeniami (hipotezami) typowymi dla badań, których celem jest wyjaśnianie reguł rządzących mechanizmami zachowania człowieka. Hermeneutyka nie dopuszcza stawiania hipotez badawczych. Z tego też powodu nie można mówić o poszukiwaniu, lecz raczej odkrywaniu: „dla człowieka *hermaion* zatem jest w ogóle szczęśliwym odkryciem” (Funke 1994, s. 11).

Odkrywanie (odsłanianie) hermeneutyczne nie dotyczy zależności między różnymi aspektami mechanizmów psychologicznych, które to zależności można przedstawić w postaci reguł opisujących typowe zjawiska psychiczne. Odkrywane są jednostkowe, subiektywne związki sensu, które odsłaniają się nie w samym tekście, lecz w ukrytej za tekstem świadomości egzystencjalnej autora tekstu (osoby badanej), a następnie są uzgadniane w dialogu z badaczem.

Spośród różnych form interpretacji hermeneutycznej do analizy doświadczeń noetycznego poziomu funkcjonowania człowieka stosuje się interpretację egzystencjalną, która nie służy rozumieniu bytu (osoby badanej przez badacza). Służy ona rozumieniu samego bycia, a więc rozumieniu pojmowania samego siebie przez badanego. Badacz jest świadkiem i częściowo uczestnikiem tego procesu. Chodzi więc o odkrywanie związków sensu w refleksji nad egzystencjalnym dokonaniem (procesem). Odkrywanie opiera się na kanonie respektowania immanentnych praw związków

sensu (tamże, s. 15). Trzeba jednak przy tym pamiętać o zamierzonym celu badań. Hermeneutyka pozwala co prawda odsłonić symboliczny głębszy sens ukryty za tekstem, jednak nie może poprzestać na „bezinteresownym wydobywaniu jakiegoś sensu symbolicznego; musi ona raczej [...] znaleźć swój cel w przyjęciu jakiejś **postawy**” (tamże, s. 14). Taką postawą w badaniu noetycznego wymiaru człowieka jest zapytanie o jego motywację aksjologiczną, zawarte w celu badawczym.

Przy założeniu, że interpretacja hermeneutyczna jest związana z rozumieniem i odkrywaniem, a nie z poszukiwaniem i wyjaśnianiem, rodzi się wątpliwość, czy formułowanie celu badawczego i pytań badawczych nie jest związane z czynieniem wcześniejszych założeń co do oczekiwanych odkryć. W tym miejscu z pomocą przychodzi hermeneutyczna idea przedrozumienia.

Przedrozumienie (rozumienie wstępne, prerozumienie, rozumienie przesądowe) jest „pierwotnym, intuicyjnym faktem poprzedzającym właściwe dyskursywne poznanie [...]. Stanowi przede wszystkim punkt wyjścia całego procesu rozumienia, warunkując możliwość dokonania wykładni, a tym samym osiągnięcia rozumienia końcowego” (Stelmach 1989, s. 45). Punkt wyjścia do interpretacji, intuicyjnie wyczuwany sens całości przekazu i kierunek poszukiwań mogą być zawarte w sformułowanym celu badań i pytaniach badawczych, stanowiąc formę przedrozumienia, co potwierdza Funke (1994, s. 23-24): „Właśnie to, że interpretacja ma miejsce z uwagi na coś, uzasadnia występujące *implicite* przedrozumienie. [...] Pod pojęciem przedrozumienia nie należy tedy pojmować żadnego uprzedzania interpretacji, lecz wyłącznie stawianie pytań i problemów, sterowane przez momenty znaczące”.

Koło hermeneutyczne

Koło hermeneutyczne stanowi podstawę techniki interpretacji tekstu. Zgodnie z instrukcją Diltheya rozumienie ma kolisty przebieg: „Z ogółu danych tworzę cały układ struktury psychicznej, w którym szczegół interpretuję w oparciu o całość, a całość w oparciu o szczegół” (Dilthey 1993, s. 81). W instrukcji tej wyraźnie zaznacza się zasada prymatu całości nad częścią i to w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze sens całości nie jest sumą sensów nadawanych częściom (Funke 1994, s. 17), a po drugie wejście w koło hermeneutyczne zawsze rozpoczyna się od rozpoznania sensu całości. Dopiero w odniesieniu do tego sensu można interpretować poszczególne elementy całości. Następnie w procesie naprzemiennego odnoszenia do siebie sensu części i całości dąży się ku osiągnięciu „pełnej jedności sensu” (Gadamer 1993, s. 231). Ostatecznie więc proces interpretacji „zmierza do wzajemnego przenikania i wzajemnego rozjaśniania sensu w stosunkach pomiędzy sensowną całością oraz częściami” (Funke 1994, s. 17).

Do opisanego powyżej tradycyjnego rozumienia koła hermeneutycznego jako zamkniętej całości należy jednak wprowadzić na gruncie psychologii egzystencjalnej pewną modyfikację, wynikającą z założenia na temat natury obiektu badanego, któ-

rym jest *Dasein*, byt egzystencjalny. Otóż *Dasein* jako „spełniający się projekt” nie ma charakteru skończonego, lecz otwarty, nigdy się nie domyka. Można więc uznać, że „Możliwość zamknięcia ‘koła hermeneutycznego’ wyklucza już [...] sama struktura ontologiczna egzystencji *Dasein*” (Dybel 1993, s. 168). Należałoby w takim razie przyjąć, że domykanie koła hermeneutycznego w procesie interpretacji narracji autobiograficznych ma charakter chwilowy, nie jest bowiem ustaleniem jedynym i ostatecznym. Stanowi to również element historyczności rozumienia życia ludzkiego. Wynika z tego, że stosowanie w interpretacji koła hermeneutycznego staje się możliwe pod przynajmniej dwoma warunkami:

1) Przy założeniu, że człowiek jest egzystencją będącą całością, układem posiadającym subiektywnie odczuwany i odkrywany sens;

2) Przy uwzględnieniu historycznego wymiaru rozumienia. Dzięki bowiem historyczności rozumienia osoba opowiadająca interpretuje każde zdarzenie w wielorako rozumianym kontekście: w kontekście miejsca, czasu i okoliczności zdarzenia, a przede wszystkim w kontekście całości swojego doświadczenia. To właśnie historyczność rozumienia decyduje o tym, jak człowiek, opowiadając historię własnego życia, wiąże ze sobą doświadczenia z różnych jego okresów, tworząc **tematyczne związki sensu** oraz w jaki sposób „konkretna przyszłość, teraźniejszość i przewidywana przyszłość determinują interpretację i sens nadawany życiu” (Rosenthal 1990, s. 99)

Filozoficzną podstawę tego procesu stanowią trzy kanony interpretacji hermeneutycznej: kanon wewnętrznej przynależności do siebie części i całości, kanon aktualności rozumienia i kanon dopasowania rozumienia (Funke 1994, s. 15).

Podsumowanie

Zastosowanie hermeneutyki jako epistemologii rozumiejącej ma swoją specyfikę w każdej z dziedzin nauki. Najdłuższe tradycje ma hermeneutyka biblijna, filologiczna czy prawnicza (Stelmach 1989). Interpretacja hermeneutyczna dostosowuje się do istoty danej dziedziny i jest stosowana w odmienny sposób. Inne bowiem wymagania stawia obiekt badań. Analiza hermeneutyczna w psychologii personalistyczno-egzystencjalnej służy odsłonięciu sensu ukrytego nie za tekstem, lecz za ludzkimi zachowaniami i wyborami. Człowiek rozumiany jest jako byt jednostkowy, niepowtarzalny i spełniający się w procesie rozwojowym, który może przekraczać uwarunkowania biologiczne i środowiskowe. Transcendencja ta dokonuje się na noetycznym poziomie rozwoju i tylko tak rozumiany rozwój uzasadnia zastosowanie hermeneutyki jako metody rozumienia. O ile bowiem poziomy rozwoju człowieka zdeterminowane biologicznie i środowiskowo mogą być wyjaśniane w oparciu o związki przyczynowo-skutkowe, o tyle poziom noetyczny reprezentujący sferę wolności może zostać jedynie zrozumiany. Marian Olejnik zauważa, że podejście hermeneutyczne „pozwała inaczej spojrzeć na

naturę rozwoju człowieka. Rozwój w tym podejściu nie jest kategorią empiryczną, lecz aksjologiczną [...]. Rozwój człowieka zyskuje zatem status specyficznego obiektu badania, który wymaga interpretacji, który nie ma jednoznacznej i obiektywnej wykładni” (Olejnik 2000, s. 117). Badanie rozwoju staje się więc „psychologicznym, intuicyjnym, a nie tylko logicznym modelowaniem sytuacji drugiego człowieka w jej złożoności, która znacznie przekracza abstrakcyjne, ogólne zasady” (Adamiec 1988, s. 49).

Interpretacja hermeneutyczna wprowadza do psychologii możliwość badania człowieka w jego wymiarze metafizycznym, uwzględniając potrzeby i motywację aksjologiczną charakterystyczną dla tego wymiaru. Poszerza więc obszar badawczy w zakresie procesów psychicznych. Rodzi również pytania dotyczące roli badacza jako interpretatora będącego w dialogu z pozostającym w ciągłym procesie rozwoju (spełniania się) obiektem swoich badań. W związku z tym zakłada aktywny stosunek do przedmiotu badań: „Nie istnieją nagie fakty, które mówią za siebie. To podmiot poznający zamienia dane w fakty, nadając im określone znaczenie w świetle przyjętych, wstępnych przypuszczeń, koncepcji określających ich naturę i treści” (Olejnik 2000, s. 118).

Sądzę, że podejście hermeneutyczne nie tylko poszerza ofertę, ale otwiera nową perspektywę badań w psychologii, uwzględniającą zaniedbaną dotąd sferę rozwoju człowieka.

LITERATURA

- ADAMIEC M. (1988), Doświadczenie przemiany jako kategoria psychologiczna, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- DILTHEY W. (1993), Rozumienie i życie, [w:] Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki, red. G. Sowiński, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków.
- DYBEL P. (1993), Heideggerowskie ujęcie problemu relacji JA-INNY w „Sein und Zeit” i jego konsekwencje dla hermeneutycznej teorii interpretacji, [w:] Fenomenologia i hermeneutyka, red. P. Dybel, Wydawnictwo UW, Warszawa.
- FUNKE G. (1994), Hermeneutyka i język, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- GADAMER H.G. (1993), Koło jako struktura rozumienia, [w:] Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki, red. G. Sowiński, Wydawnictwo Naukowe PAT, Kraków.
- GAŁDOWA A. (2005), Rozwój i kryteria dojrzałości osobowej, [w:] Psychologiczne i egzystencjalne problemy człowieka dorosłego, red. A. Gałdowa, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- MAY R. (1995), O istocie człowieka. Szkice z psychologii egzystencjalnej, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań.
- MCADAMS D., DIAMOND A., MANSFIELD E., DE ST. AUBIN E. (1997), Stories of Commitment: The Psychosocial Construction of Generative Lives, „Journal of Personality and Social Psychology”, 72, 3, 678-694.
- OLEJNIK M. (2000), Podejście hermeneutyczne w badaniu prywatnych teorii rozwoju, [w:] Metody jakościowe w psychologii współczesnej, red. M. Straś-Romanowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- PALUCHOWSKI W.J. (2010), Komputerowa analiza narracyjności. Wybrane problemy metodologiczne, [w:] Badania narracyjne w psychologii, red. M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko, ENETEIA, Warszawa.

- RICOEUR P. (1992), *Filozofia osoby*, Wydawnictwo Naukowe Papierskiej Akademii Teologicznej, Kraków.
- ROSENTHAL G. (1990), *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych*, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, PWN, Warszawa-Wrocław.
- STELMACH J. (1989), *Co to jest hermeneutyka?*, Wydawnictwo Nauka dla Wszystkich, Kraków.
- STRAŚ-ROMANOWSKA M. (1992), *Los człowieka jako problem psychologiczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- TRZEBIŃSKI J. (2002), *Autonarracje nadają kształt życiu człowieka*, [w:] *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.

Anna Mróz

HERMENEUTIC ANALYSIS OF AUTOBIOGRAPHICAL NARRATIONS
IN THE RESEARCH ON NOETIC LEVEL OF HUMAN DEVELOPMENT

Summary

Hermeneutics has numerous meanings. One of them is the understanding of it as the art of interpreting spoken or written text. It has also gained the status of methodology within humanistic science. The applications of hermeneutics interpretation to analyse philosophy or literary texts is widely known. The question is whether it may be applied in the research carried out on the ground of empirical science about a human; namely psychology. In psychology, the understanding of a human as 'projecting existence' representative for the personal – existential approach, is the closest to the humanistic sciences. Due to these reasons, hermeneutics as understanding methodology may find application in the research on the noetic level of human development which is not subject to biological or environmental determination, being the area where axiological motivation is executed. The historic and contextual conception of developmental experiences by means of the methodology which understands and not only explains human behaviour, allows to discover new areas of functioning of the human psyche. The article also presents the rules applied while making use of hermeneutics interpretation of autobiographical narration on the ground of psychology backed up with their philosophical basis.

Justyna Ratkowska-Pasikowska*
Sławomir Pasikowski**

ROZWIĄZANIA METODOLOGICZNE W BADANIACH NAD SEKSUALNOŚCIĄ DZIECKA

Zagadnienie dziecięcej seksualności podejmowane jest najczęściej w dwóch aspektach: w zakresie rozwoju oraz w zakresie molestowania seksualnego. W tym pierwszym uwaga badaczy zwykle skupiona jest na ekspresji seksualnej dziecka i jej zbieżności z przewidywaniami określonymi normami rozwojowymi, rzadziej na środowiskowych warunkach rozwoju seksualnego dziecka. W tym drugim – na objawach i konsekwencjach nadużyć seksualnych wobec dziecka. Mimo delikatności przedmiotu obserwacji od lat 90. XX wieku liczba badań nad dziecięcą seksualnością systematycznie rośnie. Z jednej strony jest to wynikiem popularności zagadnienia, z drugiej rosnącym doświadczeniem w zakresie prowadzenia badań nad seksualnością dziecka. Pewne rozwiązania metodologiczne zyskują jednak przewagę nad innymi i to nie z powodu trafności, doskonałości lub po prostu metodologicznego i technologicznego zaawansowania. Często bowiem bywa, że specyfika obiektu badań ogranicza możliwości obserwacji, stwarzając jedynie okoliczności do stosowania mniej doskonałych rozwiązań.

Ekspresja seksualna dziecka

Dzieciństwo¹ jest niezwykle ważnym okresem w życiu jednostki, i to w tym określonym momencie życia „[...] należy szukać losów płciowości człowieka” (Dryjski 1934, za: Bieńko 2011). Okres ten charakteryzuje także niebywała ciekawość poznawcza, która inicjuje zabawy i eksperymenty z ciałem własnym i innych osób. Zabawy angażujące seksualność stanowią także okazję do nawiązywania relacji z rówieśnikami oraz rozwijania umiejętności interakcyjnych, w tym komunikowania własnych potrzeb i rozpoznawania ich, jak też określania interakcyjnych granic (Arens 2005, Pankowska 2005).

* **Justyna Ratkowska-Pasikowska** – doktor nauk społecznych, pedagog, specjalista w zakresie pomocy psychologicznej w dziedzinie seksuologii, adiunkt w Instytucie Pedagogiki i Pracy Socjalnej Akademii Pomorskiej w Słupsku.

** **Sławomir Pasikowski** – doktor nauk humanistycznych, pedagog, psycholog, adiunkt w Instytucie Pedagogiki i Pracy Socjalnej Akademii Pomorskiej w Słupsku.

¹ Przyjmuje się, iż dzieciństwo obejmuje pierwsze dwanaście lat życia człowieka (Brzezińska, 2005).

Warto dodać, że w kontekście argumentacji na rzecz uznania seksualności za naturalny składnik rozwoju dziecka przedszkolnego (Friedrich, Fisher, Broughton, Houston, Shafran 1998) wiek przedszkolny określany jest niekiedy mianem „małego okresu dojrzewania” (Wanzeck-Sielert 2008) ze względu na wspomnianą ciekawość, rodzaj oraz siłę emocjonalnych napięć, jakie dziecko przeżywa w tym okresie. Podkreślenia wymaga także fakt, że seksualność jest sferą nierozzerwalnie związaną z innymi obszarami rozwoju: poznawczym, emocjonalnym czy społecznym (Długołęcka 2006, Zielona-Jenek, Chodecka 2010, Obuchowska, Jaczewski 2002, Shapiro 1995).

Zdolność do reakcji seksualnej obserwowano już w 24 godziny po narodzeniu (Masters, Johnson, Kolodny 1982). Pierwsze zachowania masturbacyjne obserwuje się już między drugim a trzecim rokiem życia (Martinson 1994). Sama też seksualność wraz z jej ekspresją podlega coraz większej represji społecznej. To z kolei spycha ją w obręb aktywności skrywanej (Reynolds, Herbenick, Bancroft 2003). Okres wczesnego dzieciństwa na skutek rozwijającej się seksualności i płciowego zdeterminowania jest także tym momentem w życiu człowieka, kiedy wyraźniej zderza się on z wymaganiami rzeczywistości społecznej w zakresie dystrybucji i pełnienia ról społecznych (Bussey, Bandura 1999). Tu w szczególności wyobrażenia dorosłych na temat dziecięcej seksualności są jednym z tych czynników, które zasadniczo determinują jej rozwój i ekspresję.

Główny nurt badań nad dziecięcą seksualnością

Jak podają Bromberg i O’Donohue (2013) zainteresowanie w świecie badaniami nad dziecięcą seksualnością systematycznie rośnie od lat 90. Większość badań poświęconych seksualności małego dziecka przeprowadzono w społeczeństwach zachodnich: Ameryka Północna, Europa Zachodnia, Nowa Zelandia. Wśród najbardziej popularnych znajdują się:

- D. Nibert, S. Cooper, J. Ford (1989), *Parents’ Observations of the Effect of a Sexual-Abuse Prevention Program on Preschool Children*, w badaniach uczestniczyło 233 rodziców, dane gromadzone przy pomocy kwestionariusza.
- W.N. Friedrich, P. Grambsch, D. Broughton, J. Kuiper, L.R. Beilke, (1991), *Normative sexual behavior in Children*, w badaniach uczestniczyło 880 osób w wieku 2-12 lat, dane gromadzone przy pomocy inwentarza zachowań seksualnych.
- W.N. Friedrich, J. Fisher, D. Broughton, M. Houston, C.R. Shafran (1998), *Normative Sexual Behavior in Children: A Contemporary Sample*, przebadano 1114 dzieci w wieku od 2 do 12 lat, dane gromadzone przy pomocy inwentarza zachowań seksualnych.
- R. Volbert (2000), *Sexual Knowledge of Preschool Children*, w badaniach uczestniczyło 147 dzieci w wieku od 2 do 6 lat, dane gromadzone przy pomocy wywiadu.

- S.N. Brilleslijper-Kater, H.E.M. Baartman (2000), *Research on the Sexual Knowledge of Children Between the Ages of 2 and 6 Years*, w badaniach uczestniczyło 63 holenderskich dziewcząt i chłopców w wieku 2-6 lat, dane gromadzone przy pomocy wywiadu oraz za pomocą obrazków.
- I. Larsson, C.G. Svedin (2001), *Sexual behaviour in Swedish preschool children, as observed by their parents*, w badaniach uczestniczyło 231 rodziców dzieci w wieku od 3 do 6 lat, dane gromadzono za pomocą inwentarza zachowań seksualnych Friedricha.

Zdecydowana większość prowadzonych badań nad seksualnością dziecka koncentruje się na problematyce wykorzystywania seksualnego (Bromberg, O'Donohue 2013; Dąbkowska 2013; Finkelhor 1979). Deficyt w zakresie badań normatywnej ekspresji seksualnej dziecka generuje koszty w postaci społecznej niepewności i zamieszania co do przejawów seksualności zgodnych z charakterystyką poszczególnych etapów rozwoju dziecka (de Graaf, Rademakers 2006; de Graaf, Rademaker 2011). O reakcjach społecznego środowiska dziecka wobec przejawów jego seksualności decydować wówczas mogą stereotypy i nieuzasadnione wyobrażenia.

Wśród polskich badań nad seksualnością człowieka seksualność dziecięca nie należy do popularnych zagadnień. W przeglądzie jakiego dokonał Z. Izdebski (2012, s. 118-127) bezpośrednio tej problematyce poświęconych jest 6 projektów:

- A. Jaczewski, J. Radomski (1980, 1972), *Seksualizm dzieci i młodzieży (dojrzwanie seksualne, uświadamianie seksualne, masturbacja, inicjacja seksualna, wiek, partnerzy, okoliczności, motywy współżycia seksualnego)*, w badaniach uczestniczyło 2601 osób: 1350 kobiet i 1251 mężczyzn, dane gromadzone przy pomocy kwestionariusza.
- Z. Izdebski (1992; 1987-1989), *Seksualizm dzieci i młodzieży (dojrzwanie seksualne, uświadamianie seksualne, masturbacja, inicjacja seksualna, wiek, partnerzy, okoliczności, motywy współżycia seksualnego)*, w badaniach uczestniczyło 3195 osób: 1310 kobiet i 1885 mężczyzn, dane gromadzone przy pomocy kwestionariusza.
- M. Beisert (1991), *Przebieg rozwoju seksualnego od dzieciństwa do dorosłości, reakcje badanych na własny rozwój seksualny, rola rodziców w rozwoju seksualnym dzieci, problemy związane z rozwojem (na przykład masturbacja), problemy początku życia w związku – trudności seksualne*, w badaniach uczestniczyły 142 osoby: 71 kobiet i 71 mężczyzn, dane gromadzone przy pomocy kwestionariusza biografii.
- Z. Lew-Starowicz (2002), *Wykorzystywanie seksualne w dzieciństwie*, w badaniach uczestniczyło 796 osób, dane gromadzone przy pomocy kwestionariusza.
- Ł. Wojtasik (2003), *Ryzykowne zachowania dzieci w Internecie, doświadczenia niechcianych rozmów*, w badaniach uczestniczyło 8991 dzieci: 1180 chłopców i 7763 dziewcząt, dane gromadzone przy pomocy ankiety internetowej.
- P. Kiembłowski (2002), *Przemoc seksualna wśród dzieci i młodzieży (wiek ofiary, rodzaj przemocy, osoby sprawcy, ustalenie istnienia związku pomiędzy traumą sek-*

sualną przeżytą w dzieciństwie i w okresie adolescencji a objawami, w badaniach uczestniczyły 1504 osoby: 861 kobiet i 643 mężczyzn, dane gromadzone przy pomocy ankiety.

Rozwiązania metodologiczne w badaniach dziecięcej seksualności przyjmowane w ostatnim 35-leciu

Badania nad seksualnością dziecka zdominowane zostały przede wszystkim przez trzy podejścia:

- studia przypadków wykorzystujące wywiady prowadzone z udziałem dzieci, młodzieży, dorosłych;
- retrospektywne opisy dokonywane przez młodych dorosłych;
- niesystematyczne obserwacje i oceny zachowań seksualnych młodszych dzieci dokonywane przez ich nauczycieli, dorosłych na skalach oceniających zachowanie (Bromberg, O'Donohue 2013, s. 22; Dąbkowska 2013, s. 21).

Wśród innych możliwych rozwiązań metodologicznych wymienić można: neuroobrazowanie, prowadzenie eksperymentów, samoobserwację oraz metaanalizę (por. Bromberg, O'Donohue 2013). Są one jednak rzadko wykorzystywane ze względu na trudności w zakresie utrzymywania rygoru metodologicznego, zagwarantowania warunków technicznych, możliwości poznawczych uczestników badań, jak też ze względów etycznych.

W celu bliższego przyjrzenia się przyjmowanym rozwiązaniom metodologicznym poddaliśmy przeglądowi publikacje poświęcone badaniom nad seksualnością dzieci umieszczane w bazach serwisu EBSCO. Przeszukiwania obejmowały 16 baz: Academic Search Complete, Agricola, Business Source Complete, ERIC, GreenFILE, Health Source – Consumer Edition, Health Source: Nursing/Academic Edition, Library, Information Science & Technology Abstracts, MasterFILE Premier, MEDLINE, Newspaper Source, Regional Business News, European Views of the Americas, Teacher Reference Center, AHFS Consumer Medication Information. Skupiliśmy uwagę na okresie od 1980 do 2014 roku, kierując się spostrzeżeniem Bromberg i O'Donohue (2013), iż zainteresowanie w świecie badaniami nad dziecięcą seksualnością systematycznie rośnie od lat 90.

Przeszukiwaliśmy serwis, filtrując publikacje przez angielskojęzyczne słowa opisujące metody gromadzenia danych oraz schematy badań. Wybrane rezultaty prezentujemy w tabeli 1 oraz w tekście poniżej.

W pierwszym kroku weryfikowaliśmy stwierdzenie o dominacji wśród publikacji skupiających się na dziecku i seksualności, tych odnoszących się do wykorzystania seksualnego (por. Bromberg, O'Donohue 2013; Dąbkowska 2013, s. 19). Spośród 7847 rekordów odsyłających do raportów poruszających zagadnienia seksualności dziecka (*child*

sexual/sexuality) 6351 odsyłało do zagadnienia wykorzystania seksualnego dzieci (*child sexual abuse*).

W kolejnym etapie przyglądaliśmy się przyjmowanym rozwiązaniom w zakresie schematu badań, metod gromadzenia i analizy danych, filtrując publikacje zawarte w serwisie EBSCO w pięcioletnich okresach czasu. Kierowaliśmy się popularną klasyfikacją metod gromadzenia danych (Cohen, Manion i Morison 2007; Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001; Rubacha 2008) oraz najczęściej przywoływanymi w literaturze przykładami organizacji badań nad dziecięcą seksualnością i analizy wyników tego rodzaju badań (por. Bromberg, O'Donohue 2013). Ogólnie liczba tekstów referujących badania poświęcone seksualności dziecka przyrasta wykładniczo w okresach pięcioletnich.

W przypadku metod gromadzenia danych prym wiodą wywiady oraz badania kwestionariuszowe (skale, inwentarze, testy). Już od drugiej połowy lat 80. wykorzystywane są w ponad 80% raportów zgromadzonych w bazach uwzględnionych podczas analizy. Obserwacja była stosunkowo popularna w pierwszej połowie lat 80. Stanowiła ponad 50% wskazań w raportach badawczych. Z kolei analiza dokumentów w przyjętym okresie czasu nie ma reprezentacji w żadnej z publikacji poświęconych dziecięcej seksualności umieszczonych w objętych naszą uwagą bazach serwisu EBSCO.

Publikacje z badań wykorzystujących metody neuroobrazowania stanowiły 10-16% wszystkich tekstów. Z kolei w ostatnim dwudziestolecu nie przekraczają progu 10%. Wśród tych metod, począwszy od pierwszej połowy lat 90., niekwestionowanie dominuje rezonans magnetyczny (MRI). Dla przykładu, w ostatnim dwudziestolecu żadna z pozostałych metod neuroobrazowania nie przekroczyła 2% wszystkich rozwiązań metodologicznych wykazywanych w objętych analizą publikacjach, a w ostatnim pięcioletniu nie osiągnęła progu 0,15%.

Wywiad, będąc jedną z najczęściej wykorzystywanych metod gromadzenia informacji, daje możliwość dokonywania głębszego wglądu w sferę seksualną dziecka. Wywiad prowadzony jest zwykle z dorosłymi osobami, takimi jak rodzice, opiekunowie i nauczyciele dzieci, rzadziej z samymi dziećmi. Wynika to najczęściej z trudności w zakresie zagwarantowania warunków zabezpieczających przed ewentualnymi negatywnymi konsekwencjami wywiadu. Jeśli zdobywaniu opisu przeżyć i ekspresji dziecięcej seksualności nie towarzyszy zabieganie o reprezentatywność próby oraz starania o ujednolicenie pytań, to niemożliwe staje się generalizowanie rezultatów badawczych na populację (Anderson, Hawkins, Scotti 1997). Wywiady jednak pozwalają śledzić reakcje rozmówcy i podążać za wątkami kluczowymi dla rekonstrukcji przeżyć lub znaczeń. Należy jednak brać pod uwagę zniekształcenia poznawcze, jakim ulega badana osoba, odtwarzając z pamięci w szczególności takie informacje, które mają intymny charakter i mogą być przez badanego oceniane jako społecznie nieakceptowane.

Podobnym zniekształceniom ulega też badacz, którego perspektywa poznawcza również determinowana jest dotychczasowym doświadczeniem, w tym przywiązaniem do wyobrażeń na temat rezultatów badawczych i ostatecznego efektu, do jakiego doprowadzić mają prowadzone przez niego obserwacje.

Jeśli wywiad prowadzony jest z dzieckiem, to należy brać pod uwagę tym większe ryzyko szkodzącego oddziaływania treści pytań, sposobu ich zadawania i pozyskiwania odpowiedzi, jak również innych warunków, w jakich wywiad jest prowadzony (por. Bromberg, O'Donohue 2013, s. 23).

Bardzo popularnym rozwiązaniem badania dziecięcej seksualności są opisy retrospektywne rejestrowane w ramach wywiadów lub za pośrednictwem wypowiedzi pisemnych. Dorosłe osoby proszone są o wydobywanie z pamięci informacji na temat własnych przeżyć i doświadczeń seksualnych zachodzących we wcześniejszych etapach życia (Larsson & Svedin 2002).

Podobnie jak w przypadku wywiadu, należy brać pod uwagę ograniczenia wiarygodności danych na temat seksualności pozyskiwanych w drodze opisów retrospektywnych. Złudzenia poznawcze, w tym te związane z funkcjonowaniem pamięci autobiograficznej, zjawiskiem amnezji dziecięcej (Maruszewski 2005), oraz niekiedy wytwórczy charakter funkcjonowania pamięci są tymi czynnikami, które obniżają trafność uzyskiwanych z retrospekcji danych na temat seksualności dziecięcej (por. Okami 2002).

Kolejnymi z najczęściej stosowanych rozwiązań w zakresie gromadzenia danych na temat seksualności dziecięcej są sondaże i kwestionariusze (w tym skale, testy i inwentarze). Te pierwsze składają się zwykle z ogólniejszych pytań na temat charakteru i okoliczności ekspresji seksualnej dziecka oraz reakcji otoczenia. Te drugie przyjmują bardziej wyprofilowaną i wyraźniej ukierunkowaną postać.

Wśród kwestionariuszy zachowań seksualnych dziecka zdecydowany prym w zakresie popularności i dostępności wiodą Child Sexual Behavior Inventory (Friedrich 1997) oraz Child Behavior Check-list (Achenbach 1991). Ich adresatami są osoby dorosłe ze środowiska dziecka. Instrumenty te zorientowane są na rozpoznawanie odchyleń zachowań od normy przewidzianej wytycznymi klinicznymi, obyczajowymi, ale też powszechnością występowania. Wśród ich zalet (Edelbrock 1988) należy wymienić standaryzację pytań i pozycji kwestionariusza, która w powiązaniu z ustaleniem własności psychometrycznych narzędzia pozwala wycelować narzędzie w przypadku kolejnych osób badanych w ten sam obiekt badań oraz kontrolować subiektywizm badacza w procesie gromadzenia i analizy materiału empirycznego. Zalety te niekiedy są też rozpatrywane jako mankamenty, z powodu znacznych ograniczeń w indywidualizowaniu procedury diagnozy i pomiaru interesujących badacza właściwości, utraty kontekstualności i pomijania tzw. współczynnika humanistycznego (Znaniński 2009) oraz trudności w kontrolowaniu udzielanych odpowiedzi. Kwestionariusze i sondaże mają jednak zastosowanie głównie tam, gdzie poszukiwane są informacje o zjawisku

występującym masowo lub gdzie wynik indywidualnej diagnozy próbuje się interpretować w kontekście rezultatów charakteryzujących populację.

W polskich warunkach odnotować można sondaże prowadzone przez Izdebskiego (1992; 2012) oraz indeks zachowań przygotowany przez Chodecką i Zieloną-Jenek (2010) pod nazwą Inwentarz zachowań seksualnych dziecka. Jednakże żadne z tych narzędzi nie przechodziło procedury walidacji mającej na celu ustalenie trafności i rzetelności instrumentu. Istnieje też Kwestionariusz Przekonań Dorosłych o Ekspresji Seksualnej Dzieci Przedszkolnych (KPDESDP) (Ratkowska-Pasikowska, Pasikowski 2013). Nadal trwają nad nim badania, jednakże dotychczasowe wyniki przedstawiają się obiecująco.

Narzędzie to, w odróżnieniu od dotychczas przywoływanych, nastawione jest na diagnozowanie zbieżności przekonań dorosłych na temat ekspresji seksualnej dziecka z ustaleniami dotyczącymi normy rozwojowej dla przedszkolnego okresu rozwoju człowieka (por. Beisert 2006; Larsson, Svedin 2001; Wanzeck-Sielert 2008). Wycelowane jest więc nie bezpośrednio w procesy dziejące się po stronie dziecka, lecz w jeden z kluczowych czynników determinujących te procesy.

Mowa o wiedzy dorosłych uczestniczących w procesie wychowania i rozwoju dziecka. Wiedza na temat specyfiki rozwoju dziecięcej seksualności określa zakres akceptacji dla determinowanych tym rozwojem dziecięcych zachowań i reakcji. Wyznacza ona postawy dorosłych wobec dziecka i jeśli oparta jest na przesądach, potocznych wyobrażeniach lub ideologicznych systemach w niewielkim stopniu albo w ogóle nie przystających do rzeczywistego charakteru zjawisk rozwojowych, jakim podlega dziecko, to może generować ryzyko zablokowania i patologizacji w zakresie rozwoju seksualnego. Z uwagi na powiązania tego obszaru z innymi dziedzinami funkcjonowania, ryzykiem tym obarczona będzie również sfera rozwoju psychospołecznego.

Podczas budowy kwestionariusza wyszczególnionych zostało 28 kategorii opisujących różne, jednak prawidłowe, przejawy ekspresji seksualnej dziecka w wieku przedszkolnym. KPDESDP składający się z opisów zachowań odpowiadających tym 28 kategoriom poddano wieloetapowej analizie, mającej na celu ustalenie własności psychometrycznych tego narzędzia. Dotychczasowe rezultaty wykazały, że jest ono wystarczająco trafne i rzetelne.

Jedną z najmniej popularnych obecnie metod gromadzenia danych o dziecięcej seksualności jest obserwacja. Przy opanowanym warsztacie oraz odpowiedniej wrażliwości badacza metoda ta stwarza spore możliwości rejestrowania informacji. Szczególnie, gdy prowadzona jest w sposób systematyczny. Aby jednak móc ją prowadzić, wymagana jest zgoda rodziców lub opiekunów (Volpe, McConaughy 2005). Poza tym większość zachowań seksualnych przejawianych przez dziecko jest realizowanych poza zasięgiem osób dorosłych, tym samym trudniej je obserwować. Wprawdzie obecnie można bardzo łatwo rozwiązać ten problem, korzystając z nagrań video, jednak budzi to wątpliwości

natury etycznej. Po pierwsze, istnieje ryzyko dostania się materiału filmowego w niepowołane ręce, a więc nie ma możliwości zagwarantowania poufności i bezpieczeństwa dziecku i jego rodzinie. Po drugie, nagrania nastawione na rejestrowanie ekspresji seksualnej dziecka mogłyby również być obiektem przyciągającym osoby zaangażowane w produkcję i upowszechnianie dziecięcej pornografii (Bromberg, O'Donohue 2013). Z tych powodów projekty empiryczne bazujące na obserwacji wymagają zgody Komisji ds. Etyki Badań. W efekcie zabieganie o legitymizację projektu może skutkować stosowaniem przez badaczy alternatywnych rozwiązań, które albo uzyskania takiej zgody nie wymagają, albo czynią ją wysoce prawdopodobną.

Pozostaje jeszcze kwestia samoobserwacji. Tu jednak przeszkodę stanowi zdolność dokonywania introspekcji, wymagająca rozwiniętej mowy i zasobów poznawczych stanowiących podstawę przetwarzania informacji o sobie samym i ich raportowania w postaci komunikatywnych wypowiedzi ustnych lub pisemnych (Cole, Bambara 1992). Jest to nierzadko umiejętność, której trudno oczekiwać nawet u dzieci w wieku szkolnym.

Przywołane warunki mogą decydować o niskiej popularności obserwacji wśród analizowanych przez nas raportów.

Nieobecną metodą w poddanych przeglądowi publikacjach jest analiza dokumentów. Dziwić to może zważywszy na jej możliwości, choć należy brać pod uwagę błędne klasyfikacje w bazach danych oraz stosowanie odmiennego nazewnictwa przez autorów badań. Sama metoda nazywana jest też niekiedy analizą źródeł (Cohen, Manion, Morison 2007). Polega na zbieraniu danych dotyczących interesujących badacza cech lub zjawisk poprzez analizowanie pierwotnych i wtórnych źródeł, takich jak: dokumenty, rysunki, dzienniki, pamiętniki, archiwa, kroniki, biografie itp. Niekiedy z analizą źródeł kojarzona jest analiza danych zastanych, tzw. *desk research*. Zaletą analizy źródeł jest dostęp do informacji wówczas, gdy zawiodą inne metody. Krytycy podkreślają jednak trudność w weryfikowaniu wiarygodności tak pozyskiwanych danych. W badaniach nad dziecięcą seksualnością użyteczną formą analizy źródeł może być rysunek lub pamiętniki. Te ostatnie nastrożać mogą podobnych trudności jak wywiady i samoobserwacja. Poza tym umieszczane w nich informacje mają wtórny charakter względem pierwotnych przeżyć dziecięcych rekonstruowanych przez autora pamiętnika z odleglejszej już zwykle perspektywy czasu.

Ostatnią z omawianych metod jest neuroobrazowanie. Stanowi rozwiązanie niezmiernie korzystne z uwagi na możliwość śledzenia aktywności neurologicznej określonych rejonów mózgowia podczas danej aktywności psychologicznej lub behawioralnej związanej w obszarze seksualności (Bromberg, O'Donohue 2013). Od czasu wynalezienia elektroencefalografu powstały znacznie bardziej rozwinięte pod względem technologicznym rozwiązania. Należą do nich rezonans magnetyczny (MRI) i jego wersja funkcjonalna (fMRI) oraz tomografia komputerowa (CT) wraz z jej udoskona-

loną wersją pozytonową (PET). Jednakże ograniczony dostęp do aparatury oraz koszt jej użytkowania czyni tę metodę niepopularną. Tak jest w szczególności w przypadku pozytonowej tomografii emisyjnej.

Poza metodami gromadzenia danych warto jeszcze przywołać kwestię wykorzystania metaanalizy oraz schematu eksperymentu, badań etnograficznych, badań w działaniu i rozwiązań opartych na teorii ugruntowanej.

Badania prowadzone w schemacie eksperymentu wymagają wysokiego rygoru metodologicznego. Towarzyszące badaniom nad seksualnością regulacje etyczne jeszcze bardziej podnoszą poprzeczkę projektowaniu eksperymentów. Sprawia to, że mimo iż schemat badań eksperymentalnych jest optymalnym rozwiązaniem w zakresie testowania związków o charakterze przyczynowo-skutkowym, to jednak nadal udział badań prowadzonych w schemacie eksperymentu jest nieznaczący. W prowadzonych przez nas przeszukiwaniach serwisu EBSCO w okresie od 1980 do 2014 roku na zapytanie „experiment” 103 rekordy odsyłały do publikacji z tak prowadzonych badań, z czego 78 do tekstów opublikowanych w ostatnich 5 latach. W pozostałych okresach pięcioletnich liczba publikacji nie przekraczała 9. Tak wyraźny skok może być spowodowany zarówno rosnącymi umiejętnościami badaczy, jak też skupianiem się na mniej newralgicznych etycznie aspektach zagadnienia dziecięcej seksualności.

Podobne wytłumaczenie daje się zastosować w przypadku gwałtownego wzrostu badań prowadzonych zgodnie z metodologią teorii ugruntowanej. Dla ostatniego pięciolecia w przeszukiwanych bazach wystąpiły 132 publikacje wykorzystujące tę perspektywę spośród 192 dla całego zadanego okresu czasu. Dla lat 2000-2004 wystąpiły 22 publikacje, a dla lat 2005-2009 już 32 teksty.

Warto przywołać też schemat badań w działaniu. Inaczej niż poprzednie metody, jest on bowiem niezmiennie niepopularny w badaniu dziecięcej seksualności. W ciągu ostatnich 25 lat jedynie w 6 publikacjach referowano wyniki z badań tak prowadzonych, przy czym teksty te rozkładają się bardzo równomiernie dla całego 25-letniego okresu czasu. Można przypuszczać, że ma to najprawdopodobniej związek z innym celem, jakiemu służy ten schemat badań. Istotą badań w działaniu jest bowiem podnoszenie świadomości badanych osób i wyposażanie ich w zdolność czynienia sytuacji, w jakiej się znajdują, bardziej dla nich sprawiedliwą i racjonalną. Zważywszy więc na przedmiot badania, schemat badań w działaniu może wymagać znacznego rygoru zarówno w zakresie diagnozy sytuacji badanych, jak i etyki badań.

Względy rygoru metodologicznego dochodzą też bardzo wyraźnie do głosu podczas porównań rezultatów badawczych uzyskiwanych w wielu odrębnych badaniach, czyli podczas tzw. metaanalizy. Jest ona traktowana jako strategia analizy danych, w której analizie poddawane są rezultaty badawcze niezależnych projektów empirycznych, aczkolwiek skupionych na tym samym zagadnieniu (np. Cohen, Manion, Morison 2007). Metaanaliza polega na syntetyzowaniu wyników odrębnych badań. Rozwiązanie

to stanowi niezastąpioną możliwość formułowania trafnych uogólnień. Jednakże podczas metaanaliz niezbędne jest dysponowanie określonym rodzajem współczynników statystycznych, w tym tych opisujących rozmiar efektu. Ich obliczanie możliwe jest z kolei tylko w warunkach odpowiednio zaprojektowanego, a następnie prowadzonego badania. Jak można się przekonać, śledząc publikacje poświęcone wynikom badań nad seksualnością, warunek ten trudno spełnić. W badaniach jakościowych odpowiednikiem metaanalizy jest tzw. metasynTEza, ale i ona wymaga, by porównywane ze sobą oddzielne projekty empiryczne prowadzone były z utrzymaniem metodologicznego rygoru i według kryteriów umożliwiających późniejsze porównywanie rezultatów badawczych. Najprawdopodobniej jest to przyczyną małej popularności tego rozwiązania wśród badaczy dziecięcej seksualności. Sporadycznie zaczęła się ona pojawiać w publikacjach w latach 90. Następnie, licząc od roku 2000, występowała w każdym pięcioletniu w liczbie około 30. MetasynTEza z kolei reprezentowana była dopiero w ostatnim dziesięcioleciu w liczbie 7, przy czym na ostatnie pięć lat przypadło 6 publikacji wykazujących jej zastosowanie.

Zakończenie

Dziecięca seksualność jako obiekt badań przysparza licznych problemów natury metodologicznej oraz etycznej. Rosnąca refleksyjność etycznie wyczuwająca (por. Flanagan 2012) sprawia, że mimo istniejących bardzo wygodnych i efektywnych rozwiązań technologicznych nie jest możliwe ich powszechne stosowanie. Z jednej strony mogą one zagrażać delikatnej strukturze rozwoju dziecka, z drugiej stanowić mogą źródło nadużyć względem dziecka i jego bliskich. Wydaje się, że ze względu na małą inwazyjność, to właśnie rozwiązania kwestionariuszowe nadal przeważać będą nad innymi, niekiedy efektywniejszymi sposobami gromadzenia wiarygodnych danych empirycznych na temat dziecięcej seksualności. Oczywiście nie oznacza to ogólnego braku możliwości wglądu w ten obszar. Pozostają obserwacje kliniczne, ale też gruntowniejsze badania środowiska społecznego dzieci pod kątem jego roli w procesie rozwoju dziecięcej seksualności. Te pierwsze mają jednak tę wadę, że dostarczają informacji obciążonych kontekstem choroby. Z kolei te ostatnie sprawiają wrażenie niedocenianych przez badaczy poruszanej w tekście problematyki, mimo że dają szersze możliwości wyboru metod gromadzenia danych, w szczególności, gdy dotyczą osób dorosłych.

LITERATURA

- ACHENBACH T. (1991), *Manual for the child behavior checklist/ 4-18 and 1991 profile* Burlington, Vermont: University of Vermont.
- ANDERSON C., HAWKINS R., SCOTTI J. (1997), Private events in behavior analysis: Conceptual basis and clinical relevance, „Behavior Therapy”, 28, 158-179.

Tabela 1. Wybory metod gromadzenia danych w pięcioletnich okresach czasu w latach 1980-2014

Metoda*	1980-1984		1985-1989		1990-1994		1995-1999		2000-2004		2005-2009		2010-2014		Razem	
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
Survey, questionnaire	5	16,67	11	26,19	41	25,15	97	26,80	170	29,41	235	28,59	534	37,47	1093	
Interview	6	20,00	24	57,14	89	54,60	216	59,67	304	52,60	464	56,45	737	51,72	1840	
Observation	16	53,33	1	2,38	6	3,68	16	4,42	33	5,71	25	3,04	20	1,40	117	
Documentary	0	0,00	1	2,38	1	0,61	1	0,28	17	2,94	21	2,55	27	1,89	68	
ogólnie	3	10,00	5	11,90	26	15,95	32	8,84	54	9,34	77	9,37	107	7,51	304	
EEG**	3	10,00	3	7,14	7	4,29	6	1,66	3	0,52	1	0,12	1	0,07	24	
CT	0	0,00	0	0,00	5	3,07	2	0,55	7	1,21	9	1,09	1	0,07	24	
PET	0	0,00	0	0,00	0	0,00	2	0,55	8	1,38	1	0,12	2	0,14	13	
MRI	0	0,00	2	4,76	14	8,59	22	6,08	36	6,23	66	8,03	103	7,23	243	
Razem	30	100,0	42	100,0	163	100,0	362	100,0	578	100,0	822	100,0	1425	100,0	3422	

Źródło: opracowanie własne.

* Użyto angielskich nazw stosowanych podczas filtrowania w serwisie EBSCO.

** Dane opisane kursywą są uszczegółowioną prezentacją rezultatów dla ogólnego zestawienia metody *neuroimaging*. Nie należy ich uwzględniać w podsumowaniu wyników.

EEG – electroencephalography, CT – computed tomography, PET – positron emission tomography, MRI – magnetic resonance imaging

- ARENS U. (2005), *Otwartość i wstyd w rodzinie. Intymność i tabu*, Studio Astropsychologii, Białystok.
- BEISERT M. (1991), *Seks twojego dziecka*, K. Domke, Poznań.
- (2006), *Rozwojowa norma seksuologiczna jako kryterium oceny zachowań*, „Dziecko Krzywdzone”, 16.
- BIEŃKO M. (2011), *Jak rozmawiać z dziećmi o sprawach intymnych. Analiza treści poradników dla rodziców z XX i początku XXI wieku*, [w:] *Nowe społeczne wymiary dzieciństwa*, red. B. Łaciak, Żak, Warszawa.
- BRILLESLIJPER-KATER S.B. (2000), *What do young children know about sex? Research on the sexual knowledge of children between the ages of 2 and 6 years*, „Child Abuse Rev”, 9, 166-182.
- BROMBERG D., O'DONOHUE W. (2013), *Research strategies: How do we “know” what we “know”*, [w:] D. Bromberg, W. O'Donohue, *Handbook of child and adolescent sexuality*, Developmental and forensic psychology, Elsevier, London.
- BRZEZIŃSKA A. (2005), *Jak myślimy o rozwoju człowieka?*, [w:] A. Brezińska, *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa* (s. 5-21), GWP, Gdańsk.
- BUSSEY K., BANDURA A. (1999), *Social cognitive theory of gender development and differentiation*, „Psychological Review”, 106, 676-713.
- COHEN L., MANION L., MORISON K. (2007), *Research Method in Education*. 6th ed., Routledge London, New York.
- COLE C., BAMBARA L. (1992), *Issues surrounding the use of self-management interventions in the schools*, „School Psychology Review”, 21, 193-201.
- DĄBKOWSKA M. (2013), *Zachowania seksualne dzieci i młodzieży z dysfunkcjami poznawczymi, emocjonalnymi i behawioralnymi. Oblicza problemów dziecka i rodziców*, Adam Marszałek, Toruń.
- DE GRAAF H., RADEMAKERS J. (2006), *Sexual behavior of prepubertal children*, „Journal of Psychology & Human Sexuality”, 18, 1-21.
- , — (2011), *The psychological measurement of childhood sexual development in Western societies: Metodological chalanges*, „Journal of Sex Research”, 48, 118-129.
- DŁUGOŁĘCKA A. (2006), *Rozwój psychoseksualny – pierwsze 7 lat życia*, [w:] Z. Lew-Starowicz, A. Długołęcka, *Edukacja seksualna*, Świat Książki, Warszawa.
- DRYJSKI A. (1934), *Zagadnienie seksualizmu dziecka i młodzieży szkolnej*. Nasza Księgarnia, ZNP, Warszawa.
- EDELBROCK C. (1988), *Informant reports*, [w:] *Behavioral assesment in school*, red. E. Shapiro, T. Kratochwill, Guilford Press, New York.
- FINKELHOR D. (1979), *Sexually victimized children*, The Free Press, New York.
- FLANAGAN P. (2012), *Ethical review and reflexivity in research of children's sexuality*, „Sex Education”, 12 (5), 535-544.
- FRANKFORT-NACHMIAS C., NACHMIAS D. (2001), *Metody badawcze w naukach społecznych*, Zysk i S-ka, Poznań.
- FRIEDRICH W. (1997), *Child sexual behavior inventory professional manual*, Psychological Assessment Resources, Inc., Odessa.
- , FISHER J., BROUGHTON D., HOUSTON M., SHAFRAN C. (1998), *Normative sexual behaviour in children: A contemporary sample*, „Pediatrics”, 101, 89-97.
- , GRAMBSCH P., BROUGHTON D., KUIPER J., BEILKE L. (1991), *Normative sexual behavior in Children*, „Pediatrics”, 88, 456-464.
- IZDEBSKI Z. (1992), *Seksualizm dzieci i młodzieży w Polsce. Raport z badań*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Zielona Góra.
- (2012), *Seksualność Polaków na początku XXI wieku*, Studium badawcze, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.

- KIEMBŁOWSKI P. (2002), Przemoc seksualna doznawana w okresie dzieciństwa – wyniki badania ankietowego młodzieży, „Dziecko krzywdzone”, 1 (1), 1-28.
- LARSON I., SVEDIN C.G. (2001), Sexual behaviour in Swedish preschool children, as observed by their parents, „Paediatr”, 90, 436-444.
- , — (2002), Sexual experiences in childhood: Young adults’ recollections, „Archives of Sexual Behavior”, 31, 263-273.
- MARTINSON F. (1994), The sexual life of children, Bergin and Garvey, Westport, CT.
- MARUSZEWSKI T. (2005), Pamięć autobiograficzna, GWP, Gdańsk.
- MASTERS W., JOHNSON V., KOLODNY R. (1982), Human sexuality, Little Brown, Boston.
- NIBERT D., COOPER S., FORD J. (1989), Parents’ Observations of the Effect of a Sexual-Abuse Prevention Program on Preschool Children, „Child Welfare”, 68, 539-546.
- OBUCHOWSKA I., JACZEWSKI A. (2002), Rozwój erotyczny, Żak, Warszawa.
- OKAMI P. (2002), Dear diary: A useful but imperfect method, [w:] Handbook for conducting research on human sexuality, red. M. Wiederman, B. Whitley, Erlbaum Mahwah, NJ.
- PANKOWSKA D. (2005), Wychowanie a role płciowe, GWP, Gdańsk.
- RATKOWSKA-PASIKOWSKA J., PASIKOWSKI S. (2013), Przekonania dorosłych na temat seksualności dzieci w wieku przedszkolnym. Badania i dyskusja w kontekście zagadnienia czynników zagrożenia marginalizacją, „Problemy Wczesnej Edukacji”, 2 (21).
- REYNOLDS M., HERBENICK D., BANCROFT J. (2003), The nature of childhood sexual experiences, [w:] Sexual development in childhood, red. J. Bancroft, Indiana University Press, Bloomington, IN.
- RUBACHA K. (2008), Metodologia badań nad edukacją, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- SHAPIRO S. (1995), Wychowanie seksualne, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa.
- VOLBERT R. (2000), Childhood Sexuality: Normal Sexual Behavior and Development, „Journal of Psychology & Human Sexuality”, 1/2 (12), 5-26.
- VOLPE R., MCCONAUGHY S. (2005), Systematic direct observational assessment of student behavior: Its use and interpretation in multiple settings: An introduction to the miniseries, „School Psychology Review”, 34, 451-453.
- WANZECK-SIELERT C. (2008), Dzieci poznają siebie i swoje ciało, Jedność, Kielce.
- ZIELONA-JENEK M., CHODECKA A. (2010), Jestem dziewczynką, jestem chłopcem. Jak wspomagać rozwój seksualny dziecka?, GWP, Gdańsk.
- ZNANIECKI F. (2009), Metoda socjologii, PWN, Warszawa.

Justyna Ratkowska-Pasikowska
Sławomir Pasikowski

METHODOLOGICAL SOLUTIONS IN THE RESEARCH ON THE SEXUALITY OF A CHILD

Summary

The article includes a review of solutions applied in the methodology of research on the sexuality of a child. It has been accomplished based on a list of the mainstream foreign and Polish research on the sexuality of a child as well as the analysis of the content of the EBSCO service. As a result some changes that occurred over a period of time have been observed. They concerned the range of the number of research tied with the issue of the sexuality of a child over a period of time, the preferences of data gathering methods, schemes of research as well as technologically advanced solutions. Possible factors deciding on the result of the executed review have also been discussed.

Agnieszka Woynarowska*

DYSKURSYWNE KONSTRUKCJE NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI INTELEKTUALNEJ. KRYTYCZNA ANALIZA DYSKURSU W BADANIACH NAD ZJAWISKIEM NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI INTELEKTUALNEJ**

Niepełnosprawność intelektualna jest fenomenem skupiającym zainteresowanie wielu dyscyplin naukowych: biologiczno-medycznych, psychologiczno-pedagogicznych, jak i społecznych. W związku z powyższym w literaturze spotkać można wiele definicji tego terminu. Jak piszą A. Gustavsson i E. Zakrzewska-Manterys: „pojęcie upośledzenie umysłowe¹, jak większość pojęć określających sposób funkcjonowania człowieka w społecznym świecie jego życia, to nie tylko termin opisujący pewien stan rzeczy, lecz jest to także pojęcie, w którego rozumienie wbudowane są wartości i oceny, ukryte postulowania, zakamuflowane etykiety. Innymi słowy owo pojęcie jest uwikłane w świat sensów i znaczeń” (Gustavsson, Zakrzewska-Manterys 1997, s. 26). W społecznym ujęciu niepełnosprawność intelektualną postrzega się jako „fakt społeczny”, jako pewien społeczny konstrukt. Konstrukt, który jest kreowany w toku społecznego definiowania, interpretowania, nadawania znaczeń. W myśl teorii społecznego konstrukcjonizmu świat społeczny jest kreowany w ciągu jego bezustannych interpretacji, postrzegany jest w sposób subiektywny. Rzeczywistość społeczna ma tylko o tyle walor rzeczywistości, o ile jest wyposażona w znaczenia (Niżnik 2010, s. XVI). Według koncepcji Bergera i Luckmanna, tylko jedynie w tych znaczeniach i poprzez nie rzeczywistość społeczna może istnieć. Określone zjawiska mogą być postrzegane jako procesy, fakty i relacje tylko o tyle, o ile uzyskują znaczenie, jakąś treść symboliczną. Człowiek porusza się w swoim świecie, odwołując się do tego, co o tym świecie wie, czyli odwołując się do swojej wiedzy. Granice jego wiedzy są w sensie praktycznym granicami jego rzeczywi-

* **Agnieszka Woynarowska** – pedagog, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Pedagogiki Specjalnej Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego.

** Tezy i badania prezentowane w niniejszym tekście zostały opublikowane w książce: Agnieszka Woynarowska, Niepełnosprawność intelektualna w publicznym i prywatnym dyskursie. Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2010.

1 W niniejszym tekście posługuję się pojęciem niepełnosprawności intelektualnej. Jednakowoż inni badacze tego zjawiska, których poglądy cytuję (E. Zakrzewska-Manterys, A. Gustavsson, U. Jarecka) używają w swoim dyskursie „starszą terminologicznie wersję”: upośledzenie umysłowe i upośledzenie, traktując je jako synonim niepełnosprawności intelektualnej.

stości (Niżnik 2010, s. XVII). W myśl owej teorii wiedza konstruowana jest w trakcie językowych negocjacji, poprzez ocenianie i korygowanie swoich osądów i wspólne negocjowanie znaczeń. Znaczenia nadawane są podczas językowych czy dyskursywnych praktyk, zatem można stwierdzić, że niepełnosprawność intelektualna ujmowana jako pewien społeczny fenomen zostaje określona i stworzona w wyniku dyskursywnych praktyk.

W niniejszym tekście prezentuję efekty analiz podjętych w ramach zrealizowanego przeze mnie projektu badawczego dotyczącego dyskursywnych konstrukcji niepełnosprawności intelektualnej w dyskursie publicznym. W swoich eksploracjach szukałam odpowiedzi na pytania: jak we współczesnym, polskim społeczeństwie konstruowana jest niepełnosprawność intelektualna w dyskursie publicznym? Jakie sieci znaczeń i dyskursy o niepełnosprawności intelektualnej w nim się pojawiają? Bardzo istotne wydało mi się zglębienie i przeanalizowanie tego, jak współcześnie „mówiona” jest niepełnosprawność intelektualna, jakie znaczenia nadawane są temu zjawisku w toku codziennych dyskursywnych praktyk. Badanie społecznych znaczeń niepełnosprawności wydaje się kwestią niezwykle interesującą z racji niepowtarzalności współczesnego świata społecznego i określających go dyskursów, ale również bardzo istotną z perspektywy bycia-w-świecie człowieka z niepełnosprawnością intelektualną, jego funkcjonowania i tożsamości, jak pisze A. Gustavsson: „wiele dowodów wskazuje na to, że codzienne życie ludzi upośledzonych zależy od znaczeń, jakie inni przypisują ich upośledzeniu” (Gustavsson, 1997, s. 116).

Znaczenia, język i dyskurs

W swoich badaniach przyjąłam tezę ukazującą rzeczywistość społeczną jako „produkt” dyskursu (rozumianego jako użycie języka i działanie społeczne), który jest kluczowym czynnikiem w społecznej konstrukcji życia społecznego i ważnym elementem relacji władzy. Owa teza pozwoliła mi spojrzeć na język i jego zniewalającą moc, jako na narzędzie dominacji i wykluczania lub emancypacji. Dyskurs jest wytwarzany przez ludzi, przemawia przez nich, ale również kształtuje ich świadomość, ich rozumienie świata i narzuca obowiązujące jego znaczenia i wersje rzeczywistości. Według T.A. van Dijka, termin *dyskurs* odnosi się zwykle do języka w użyciu, do publicznych wystąpień lub też – ogólniej – do języka mówionego oraz sposobów wypowiedzania się (Dijk 2001, s. 9-10). Dyskurs może odnosić się również nie tylko do sposobów mówienia, ale do propagowanych przez niego, w nim koncepcji i idei. Dyskurs może być postrzegany jako nośnik i przekaznik neutralnej ideologii, specyficzny światopogląd, czyli system mniej lub bardziej powiązanych ze sobą poglądów, mitów, idei prawdziwych lub fałszywych, wspólnych dla jednostek i grup w określonym miejscu i czasie, łączący się z zespołem twierdzeń wartościujących i dyrektywami działania (Olechnicki, Załęcki 1999). Jak pisze

A. Grzymała-Kazłowska, dyskurs można rozumieć jako system wiedzy, który konstruuje otaczającą nas rzeczywistość i nadaje sens wszystkiemu, co nas otacza. Cała wiedza natomiast ma charakter szeroko pojętej ideologii ujmowanej jako zespół reprezentacji kognitywno-społecznych, a sposób postrzegania świata zależy od perspektywy poznawczej uwarunkowanej określoną sytuacją jednostek (Grzymała-Kazłowska 2004, s. 25). N. Fairclough uznaje dyskurs za zróżnicowane sposoby reprezentacji różnych aspektów świata: procesów, relacji i struktur świata materialnego, mentalnego – myśli, odczuć, wierzeń – oraz świata społecznego (Fairclough 2004, s. 124). W myśl powyższych definicji uznaję, że zjawisko niepełnosprawności intelektualnej definiowane i interpretowane jest w dyskursach, w określonym sposobie użycia języka i wypowiedzania się na jego temat, który to język przekazuje różnorodne idee i przekonania. Za pomocą określonego i zaprezentowanego w wypowiedziach rozumienia niepełnosprawności intelektualnej odbywa się definiowanie i interpretowanie sytuacji. Co więcej, w trakcie procesu komunikowania się osób wypowiadających się na ten temat mamy do czynienia nie tylko z wymianą komunikatów i negocjowaniem znaczeń, ale również z oddziaływaniem na siebie partnerów dyskusji w celu podważenia wzajemnych poglądów.

Krytyczna analiza dyskursu

W analizie dyskursu wyróżnia się trzy główne kierunki badań: lingwistyczną odmianę analizy dyskursu, socjologiczną odmianę analizy dyskursu i krytyczną odmianę analizy dyskursu. W interesujących mnie badaniach osadzonych w strategii jakościowej wykorzystywałam krytyczną analizę dyskursu i w jej ramach jakościową analizę treści. Reprezentanci krytycznej analizy dyskursu, w poglądach T.A. van Dijka, traktują swoje badania jako formę zaangażowanej praktyki społecznej, nawet działalności politycznej, nastawionej na zmianę rzeczywistości. Badacze mogą przeprowadzać społeczne analizy dyskursu w sposób zdystansowany i bezinteresowny, mogą jednak bardziej aktywnie angażować się w badane tematy i zjawiska, jak to zazwyczaj dzieje się, gdy ktoś bada przypadki nadużycia władzy, dominacji i nierówności, wyrażane lub powielane przez dyskurs (Dijk 2001). W krytycznej analizie dyskursu głównym celem jest odsłanianie przyczyn określonego użycia języka w odniesieniu do poziomu struktur społecznych oraz ukazanie, jak język wpływa na reprodukcję i utrwalanie tych struktur (Grzymała-Kazłowska 2004, s. 25). Jak zauważa J. Habermas, krytyczna analiza dyskursu koncentruje się na demaskowaniu nierówności społecznych, wyrażanych i umacnianych przez język, oraz działa na rzecz emancypacji dyskryminowanych grup, które są wykluczane z udziału w dyskursie lub marginalizowane (Habermas 1999). Krytyczne badania nad dyskursem, jak pisze A. Grzymała-Kazłowska, dotyczą wykorzystywania języka z punktu widzenia władzy, dominacji, kontroli, dyskryminacji i nierówności. Dowodzą także, że dyskurs władzy i autorytetu uprzedmiotawia

nieuprzywilejowanych, redukując ich sprawstwo i znaczenie, a umacnia uprzywilejowanych (Grzymała-Kazłowska 2004, s. 26). Krytyczna analiza dyskursu stawia sobie za cel uświadomienie ludziom, że język to nie coś naturalnego, neutralne narzędzie, ale nośnik systemu przekonań i wartości wyznawanych przez jednostki, zależny od ich pozycji i szerszych społeczno-historycznych uwarunkowań (Grzymała-Kazłowska, s. 26). Krytyczna analiza dyskursu, według Trutkowskiego, wskazuje na represyjny charakter języka i odbijanie się w nim społecznych relacji władzy, uznaje, że język jest jednym z mediów odtwarzających porządek społeczny, zwraca uwagę na to, jak poszczególne grupy interesów reprezentowane są na forum publicznym (Trutkowski 2004, s. 48). T. Szkudlarek natomiast uważa, że krytyczna analiza winna prowadzić do zakłócenia „zdroworozsądkowości” dyskursu, do zerwania jego ciągłości i zaburzenia oczywistości, na przykład przez odsłanianie ukrytych w nim ideologicznych interesów (Szkudlarek 1997, s. 182). W myśl powyższych rozważań rzecznikami szeroko rozumianych zmian stają się również pedagodzy specjaliści z podejmowanymi działaniami dla zakłócania „zdroworozsądkowości” dominującego dyskursu, który uprawomocnia obowiązujące „normocentryczne wersje rzeczywistości”, a wszystkie inne – alternatywne – zmusza do milczenia.

Tok przeprowadzonych analiz i prezentacja wyników

Zaprojektowane badania przebiegały według ram nakreślonych przez M. Meyera, który wyróżnił następujące etapy krytycznych analiz: wybór problemu społecznego i identyfikacja jego aspektu semiotycznego; identyfikacja dominujących stylów, gatunków, dyskursów; szacowanie skali różnic między stylami i gatunkami oraz dyskursami wewnątrz wybranego aspektu; identyfikacja oporu przeciw kolonizacji egzekwowanemu przez dominujące style i dyskursy (Meyer, za: Sadownik 2007, s. 141). Aby uzyskać odpowiedzi na postawione pytania, zaczęłam obserwować przestrzeń publicznego komunikowania się i wyszukiwać prasowe artykuły, programy telewizyjne, filmy, seriale, które poruszają problematykę niepełnosprawności intelektualnej. Ponadto sięgnęłam także do archiwum prasowego, aby prześledzić, jak owa problematyka przedstawiała się na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat, jak ów dyskurs publiczny o niepełnosprawności intelektualnej był – jest kształtowany, jakimi dyskursami w nim mówi się o niepełnosprawności intelektualnej. Aby zidentyfikować dominujące dyskursy poddałam analizie treść, która w zebranych materiałach została przedstawiona. Interesowało mnie, kto mówi o niepełnosprawności intelektualnej i co. Jak niepełnosprawność intelektualna jest „mówiona”? Następnie dalsza analiza polegała na grupowaniu treści w podobne tematyczne obszary, kategorie. Aby oszacować skalę różnic między dyskursami, zestawiałam sprzeczności znaczeń, które w obszarach tematycznych – wypowiedziach się ukazywały. Sprzeczności w wypowiedziach, ukazująca się ambiwalencja skłoniły do zastanowie-

nia się, jakie dyskursy przez te sprzeczności walczą ze sobą, do jakich innych tekstów odsyłają teksty – wypowiedzi. Jakie dyskursy o niepełnosprawności intelektualnej mówią przez owe wypowiedzi. Podążając tymi tropami – ścieżkami znaczeń, mogłam również odkryć społeczne konstrukcje niepełnosprawności intelektualnej i dyskursy, które rządzą współcześnie sposobem myślenia o niepełnosprawności intelektualnej.

Przeprowadzone analizy ukazały, że dyskurs publiczny o niepełnosprawności intelektualnej, jak zakładają wszystkie poststrukturalne teorie dyskursu, jest miejscem pewnej walki o wartości, o znaczenia, jest miejscem, w którym konstituuje się społeczny porządek, ale także jest miejscem jego zakwestionowania, oporu przed kolonizacją wszelkich alternatywnych form rzeczywistości. Zebrany materiał badawczy i wstępna jego analiza pozwoliły już na samym początku stwierdzić, iż problematyka niepełnosprawności intelektualnej dość rzadko pojawia się w dyskursie publicznym i jest tematem raczej przemilczanym, wykluczonym w przestrzeni publicznego komunikowania się. Przyczyny takiego stanu rzeczy prawdopodobnie można upatrywać w panującym w dyskursie publicznym normocentryzmie. Normocentryzm i dominujący dyskurs sprawności jest układem odniesienia dla działań edukacyjnych i życia społecznego. Choć można obecnie odnieść wrażenie, że sytuacja powoli ulega zmianie, o czym może świadczyć podejmowanie problematyki życia codziennego osób z zespołem Downa w stacjach telewizyjnych (Polsat, TVP1) podczas Światowego Dnia Zespołu Downa 21.03.2014. Co więcej w programie: „Świat się kręci” TVP1 młodzi dorośli z zespołem Downa mogli sami się na swój temat wypowiedzieć, a jest to sytuacja w mediach wyjątkowa.

Publiczny dyskurs o niepełnosprawności intelektualnej w znacznym stopniu kształtowany jest przez elity symboliczne. Do elit symbolicznych danego społeczeństwa należą publicyści, dziennikarze, redaktorzy, pisarze, autorzy podręczników szkolnych, duchowni, naukowcy, eksperci, ludzie biznesu, politycy występujący w środkach masowego przekazu, czyli te grupy i osoby, które sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniem, nad kształtem i treściami dyskursu publicznego. W dyskursie publicznym głos w sprawie niepełnosprawności intelektualnej zabierają najczęściej lekarze, terapeuci, naukowcy – pedagodzy, psychologowie konstruujący swój dyskurs zawodowy; rodzice – przedstawiciele rodziców upubliczniający dyskurs osobisty; duchowni, publicyści, dziennikarze, reżyserowie, aktorzy, artyści – uruchamiający dyskurs potoczny, ale także upubliczniający dyskurs prywatny, którzy należą właśnie do elit symbolicznych. Czasem pobrzmiewa gdzieś głos samych osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Dzięki podjętej analizie udało się wyłuskać z dyskursu publicznego występujące w nim obszary znaczeń, zderzenia znaczeń i sprzeczności znaczeń, które – można by stwierdzić – konkurują o uprawomocnienie pewnej wizji rzeczywistości niepełnosprawności intelektualnej w przekazie społecznym, kształtując tym samym wiedzę społeczeń-

stwa o tym zjawisku. Dyskursy, które konstruują podmiot jakim jest niepełnosprawność intelektualna, reprodukują również pewien społeczny porządek wyznaczający odpowiednie miejsce osobie z niepełnosprawnością intelektualną w świecie społecznym. Dyskursy – dyskursu publicznego i ich sieci znaczeń, które są również kompilacją doświadczeń, niewiedzy, stereotypów – odbijają społeczne rozumienia upośledzenia umysłowego. Dyskurs publiczny o niepełnosprawności intelektualnej, jak każdy dyskurs publiczny, jest sferą współistnienia różnych interpretacji oraz systemów poznawczych i zarazem konfliktu pomiędzy nimi. Dyskurs ów jest miejscem ścierania się społecznych reprezentacji niepełnosprawności intelektualnej zakorzenionych w tradycji, istniejących w świadomości społecznej z dyskursami walczącymi z pejoratywnymi reprezentacjami. Społeczna konstrukcja niepełnosprawności intelektualnej zakorzeniona w tradycji wiąże się z pewną **oczywistością** rozumienia, definiowania tego zjawiska. Oczywistość – jak pisze A. Nalaskowski – „nie jest to kategoria w znaczeniu naukowym. Na jej temat nie opracowano żadnej teorii, nie próbowano jej definiować. Można by powiedzieć, że pełni funkcję swoistego znaku transparentnego w rozważaniach, a co ważniejsze – w myśleniu pedagogicznym. Jest milcząco czynionym założeniem, z którym w zasadzie się nie dyskutuje. [...] Zjawiska i fakty uznane za oczywiste, a także zależności i relacje pomiędzy różnymi przedmiotami poznania – również uznane za oczywiste – stają się w istocie bezdyskusyjne, zaczynają sobą stanowić aksjomat i bodaj nie wzbudzają żadnej dyskusji” (Nalaskowski 2009, s. 11-12).

Jak zauważyłam już na początku analiz, niepełnosprawność intelektualna nie jest tematem, którym specjalnie zainteresowana jest polska przestrzeń komunikacji publicznej. Urszula Jarecka przyczyn wykluczania niepełnosprawnych intelektualnie z przestrzeni publicznej szuka w naturze mediów, których żywiołem według niej są przyjemność i sensacja. Jak pisze, śródziemnomorska cnota umiarkowania nie jest właściwa twórcom medialnym – czy bardziej ogólnie – medialnym dyskursom; sensacja i przyjemność to obszary największego medialnego zainteresowania. Szczęśliwie upośledzenia nie wpisują się w sensacyjność, nie stanowią także obiektu żartów (rozrywka). W „przyjemnościowym” tropie możemy zapytać, czy upośledzeni są piękni? Jeśli w grę wchodzi piękno woli, charakteru – w tym obszarze jak najbardziej mieściłyby się zmagania upośledzonych z rzeczywistością „normalsów”. Warto jeszcze zastanowić się, czy znikoma obecność w dyskursie medialnym osób upośledzonych jest wyrazem niechęci. Media często odtwarzają pewien stan idealny, można zatem spytać, kto będzie utożsamiał się z upośledzonym. Nie można „na siłę” wprowadzać też wizerunku osób niepełnosprawnych do mediów, przekazując one przecież jedynie część prawdy o świecie. „Bardziej pożądane jest to, czemu rozumny albo dobry człowiek, albo sprawiedliwe prawo daje pierwszeństwo” wieki temu zauważył Arystoteles. Jak zatem przedstawia się medialna obecność? Z pewnością medialna przeciętność nie daje pierwszeństwa wizerunkom upośledzonych. A wręcz niepożądany jest niepełnosprawny (a zwłaszcza

upośledzony) w wizji świata wyidealizowanego lub do głębi złego. Problem jednak pojawia się nie tylko w sferze medialnej, upośledzenie nie niesie ze sobą zakorzenienia, bardzo trudno o rozsądne ulokowanie osób upośledzonych w przestrzeni publicznej. W sferze prywatnej dla osób upośledzonych jest pełna akceptacja, w sferze publicznej częsta jest pełna wyższości tolerancja” (Jarecka 2009).

Nie ma jednej reprezentacji niepełnosprawności intelektualnej w dyskursie publicznym. Jak wspomniałam powyżej, pojawiają się w nim wypowiedzi, głosy przedstawicieli wielu nauk, profesji, którzy w różny sposób o niepełnosprawności intelektualnej mówią, kładąc nacisk na różne obszary funkcjonowania, istoty człowieka, życia. Ich wypowiedzi tworzą pewne dyskursy, z pewnych dyskursów wyrastają, czerpią wiedzę z różnych koncepcji, idei normatywnych wchodzących ze sobą w opozycje. Tworząc w dyskursie publicznym swoistą mieszankę sprzeczności, walkę o znaczenia, o rozumienie, której celem jest również potwierdzanie usankcjonowanego przez dominujący normocentryczny dyskurs porządku społecznego wyznaczającego osobie z niepełnosprawnością intelektualną odpowiednie miejsce na marginesie, nadającego społeczną rolę inwalidy, albo jego negacja. Analizując dyskurs publiczny o niepełnosprawności intelektualnej, wyróżnić można następujące grupy tematyczne podejmujące problematykę niepełnosprawności intelektualnej.

Dyskurs medyczny. Tworzony głównie przez lekarzy, którzy uznają człowieka z niepełnosprawnością intelektualną za chorego, którego należy leczyć. Niepełnosprawność intelektualna prezentowana jest jako konglomerat braków, dolegliwości, chorób i problemów. Lekarze przedstawiają zazwyczaj te wszystkie problemy i formy leczenia. Pełen współczucia, litości i smutku. Dyskurs, który nazwałam nadrzędnie rodzicielskim. Tworzony przez rodziców dzieci z niepełnosprawnością intelektualną jest bardzo niespójny i pełen sprzeczności. W nim samym ścierają się różne dyskursy i głosy. Dyskurs wyparcia związany m.in. z lękiem przyszłych matek przed urodzeniem niepełnosprawnego dziecka. Dyskurs osobistej tragedii. Mówiący o doświadczeniach rodziców, którzy znaleźli się w tej sytuacji egzystencjalnej, znajdujący swoje miejsce w dyskursie publicznym, ukazuje cierpienie i dramat. Dyskurs ów odsyła nas także do społecznej negacji inności, a radzenie sobie z własną osobistą tragedią jest często społecznie osłabiane przez doświadczane przez rodziców odczucie społecznego piętna. Dyskurs normalizacji, adaptacji i emancypacji zarazem. Dyskurs rodziców, którzy żyją normalnie, którzy walczą z piętnem, z uznawaniem swoich dzieci za wybrakowane, patologiczne ludzkie twory, które należy poddać obróbce i permanentnej terapii, aby bardziej przypominające sprawnych nadawały się do życia w społeczeństwie. Głównym podejmowanym wątkiem jest zwyczajność i normalność osób z niepełnosprawnością intelektualną, prawo do różnienia się i pewna niezwykłość tej odmienności. Dyskurs emancypacyjny, podnoszący kwestie prawa do odmienności, próbuje wyzwolić ze społecznego rozpoznania niepełnosprawności intelektualnej jako patologii, walczy

z wyznaczonym na marginesie miejscem, z brakiem społecznego zrozumienia, z dyskursem wykluczenia. Dyskurs romantyczno-emancypacyjny. Tworzony przez artystów, terapeutów, opiewający niezwykłość inności. Inność uznawana jest tutaj za nową jakość, a człowiek z niepełnosprawnością intelektualną jest tym, który zna prawdę o ludzkich wartościach, który ukazuje, co jest w życiu naprawdę ważne, który nie jest wybrakowany, ale stanowi nową jakość, ukazującą jego pełnię i świetność. Główne wątki tematyczne to terapeutyczne oddziaływanie niepełnosprawnych intelektualnie, niezwykła człowiecza głębia, zaskakująca radość życia. Dyskurs terapeutyczno-korekcyjny. Terapeuci, psychologowie, których głos przedstawiany przez dziennikarzy ukazuje różne metody korekcji, terapii. Niepełnosprawność intelektualna jest problemem, który zmniejszany jest przez różne terapie. Programy, które traktują o różnych formach terapii. Dyskurs sakralizujący osoby z niepełnosprawnością intelektualną. To dyskurs reżyserów, pisarzy, publicystów, którzy mierząc się z człowiekiem z niepełnosprawnością intelektualną, wprowadzają go w sferę sacrum. Przedstawiają owe osoby jako dary Pana, anioły, wręcz mistyków znających prawdę o życiu. Jest to dyskurs, który próbuje zmierzyć się z sensem istnienia człowieka z niepełnosprawnością intelektualną, z sensem i przyczyną jego bycia w świecie, odsyłając go w stronę sacrum i Boga, próbuje dyskutować z argumentami bezwartościowego życia i zbędnego cierpienia. Dyskurs eksterminacji, przynoszący poglądy, że człowiek z niepełnosprawnością intelektualną nie ma prawa do życia. Poruszane podstawowe wątki to: eutanazja, odszkodowania za „złe urodzenie”, bezwartościowe życie, zbędne cierpienie, niemożliwość realizacji pełnego człowieczeństwa. Dyskurs zwyczajności. Znaczenia w owym dyskursie eksponują naturalną potrzebę zwyczajnego życia ludzi społecznie uznanych za niezwykłych, ich rodzin, rodzeństwa. Dyskurs ten można nazwać także adaptacyjno-emancypacyjnym, gdyż traktuje o adaptacji do świata, ale na warunkach osób z niepełnosprawnością intelektualną. Adaptacja jest znalezieniem miejsca w świecie jako niepełnosprawny intelektualnie, to wołanie o poszanowanie odmienności.

Dyskurs publiczny o niepełnosprawności intelektualnej pełen jest sprzeczności i różnych ścierających się poglądów i dyskursów. Pojawiają się w nim przedstawiciele elit symbolicznych, którzy wytwarzając własne dyskursy, budując swoje wyobrażenia w oparciu o sięganie do znanych im znaczeń, przekazując następnie te znaczenia, kształtują społeczną wiedzę o niepełnosprawności intelektualnej. W dyskursie publicznym niepełnosprawności intelektualnej panuje zderzanie się różnych znaczeń, wynikające z faktu czerpania informacji o niepełnosprawności intelektualnej z oczywistych reprezentacji społecznych zakorzenionych w tradycji, łączących się z negatywnymi stereotypami, a także z wchodzeniem w dialog z zastanym sposobem mówienia o tym zjawisku, z posiadanymi własnymi doświadczeniami. W dyskursie publicznym o niepełnosprawności intelektualnej pojawiające się sprzeczności i ambiwalentne stanowiska mogą wynikać z faktu, że budzi ona różne emocje, że tak naprawdę wcale jej się nie

rozumie, nie umie się o niej mówić. Nie umie się o niej mówić, a samego człowieka z niepełnosprawnością intelektualną do głosu dopuszcza się rzadko, jest on jedynie raczej ilustracją problemu, cierpienie i chorób. W dyskursie publicznym dostrzec można również walkę ze stygmatem i negatywnym stereotypem, związanym z nadawaniem istotom uznanym za odmienne etykiety „nie w pełni człowieka”, przypisywaniem mu dewiacyjnej tożsamości przez dyskurs medyczny, negacji, eksterminacji. Jak twierdzi E. Goffman, „»normalsi« definiują osobę z »niewłaściwą cechą« jako »nie w pełni człowieka« i zgodnie z tym założeniem stosują różne praktyki dyskryminacyjne” (Goffman 2005, s. 35). Dyskurs publiczny ukazuje także, jakie negatywne stereotypy tkwią w społecznej świadomości, z czym najczęściej niepełnosprawność jest kojarzona, ukazuje społeczną konstrukcję tego faktu. Są to: chorzy, nieszczęśliwi, smutni, pokrzywdzeni przez los, agresywni, stanowiący zagrożenie, duże dzieci bez potrzeb, godni politowania, gorsi ludzie, obcy, niezrozumiali, bezwartościowi, nieużyteczni. Z tym pojawiającym się w dyskursie publicznym, zakorzenionym w tradycji obrazem wchodzi w dyskusję inny portret: radośni ludzie, pełni fantazji, niebędący dzieckiem, mający potrzebę samodzielnego życia, potrafiący pracować, tworzyć, potrzebujący kontaktu ze światem, tak samo czują, marzą, działają.

W dyskursie publicznym odnaleźć można, odwołując się do koncepcji londyńskich badaczy (Gustavsson, Zakrzewska-Manterys 1997), pierwszy poziom reprezentacji społecznych niepełnosprawności intelektualnej. Ten pierwszy poziom utworzony na podstawie społecznych reprezentacji traktowanych jako oczywiste i samozrozumiałe, zakorzenionych w tradycji i świadomości społecznej przejawia się w dyskursie wykluczenia, medycznym, eksterminacji – dyskursach cały czas obecnych w dyskursie publicznym i cały czas warunkujących negatywne i oczywiste myślenie o niepełnosprawności intelektualnej. Inne dyskursy, będące wynikiem codziennych interakcji, doświadczeń, te, które walczą z pejoratywnymi znaczeniami, znajdują się już również w dyskursie publicznym. Wprowadzone i konstruowane są przez przedstawicieli elit symbolicznych. Należy do nich dyskurs emancypacyjny, dla różnic, normalizacji, zwyczajności. Te dyskursy mówią o zwyczajności człowieka z niepełnosprawnością intelektualną i mają na celu, jak mówi Ewa Błaszczuk, przekreślić świadomość i stworzyć normalność². Dyskursy te, powstałe jako wynik doświadczeń codziennych interakcji z osobami z niepełnosprawnością intelektualną i interpretacji tych doświadczeń, stanowią drugi poziom społecznych reprezentacji niepełnosprawności, ale dzięki temu, że wprowadzone zostają do dyskursu publicznego, mają możliwość zawalczyć z tym, co oczywiste, zdroworozsądkowe, niepodważalne i utrwalane przez lata oraz bardzo mocno się trzymające w ludzkiej świadomości. Obecnie jesteśmy świadkami trwającego dialogu dyskursów. Dialogu, który kwestionuje wyznaczony porządek społeczny

2 Rozmowa Ewy Błaszczuk z Anną Popek, TVP2, 26.03.2006.

lokujący „te jednostki” na marginesie życia społecznego, w gettach dla niepełnosprawnych intelektualnie, społecznie porzuconych i wykluczonych. Jesteśmy w ciągłych sprzecznościach, jesteśmy w drodze do uznania odmienności drugiego człowieka za „zwyczajną inność”.

LITERATURA

- BERGER P., LUCKMANN T. (2010), *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, PWN, Warszawa.
- DIJK VAN T.A. (2001) (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa.
- FAIRCLOUGH N. (2004), *Analysing Discourse. Textual Analysis for Social Research*, London and New York.
- GOFFMAN E. (2005), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk.
- GRZYMAŁA-KAZŁOWSKA A. (2004), *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem, „Kultura i Społeczeństwo”, 1.*
- GUSTAVSSON A. (1997), *Osobiste i społeczne znaczenia upośledzenia umysłowego*, [w:] *Upośledzenie w społecznym zwierciadle*, red. A. Gustavsson, E. Zakrzewska-Manterys, Warszawa.
- , ZAKRZEWSKA-MANTERY S. (1997) (red.), *Upośledzenie w społecznym zwierciadle*, Warszawa.
- HABERMAS J. (1999), *Teoria działania komunikacyjnego*, Warszawa.
- JARECKA U., *Niepożądani? Postawy wobec upośledzeń w przekazach audiowizualnych*, www.bardziejkochani.pl/konf/prog/konf_277.doc.
- NALASKOWSKI A. (2009), *Pedagogiczne złudzenia, zmyślenia, fikcje*, OW Impuls, Kraków.
- NIŻNIK J. (2010), *Słowo wstępne*, [w:] *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, red. P. Berger, T. Luckmann, PWN, Warszawa.
- OLECHNICKI K., ZAŁĘCKI P. (1999), *Słownik socjologiczny*, Toruń.
- SADOWNIK A. (2007), *Krytyczne spojrzenie na pedagogiczny dyskurs integracji*, [w:] *Narracja – krytyka – zmiana*, red. E. Kurantowicz, M. Nowak-Dziemianowicz, Wrocław.
- SZKUDLAREK T. (1997), *Poststrukturalizm a metodologia pedagogiki*, „*Socjologia Wychowania*”, 317.
- TRUTKOWSKI C. (2004), *Wybór czy konieczność – o potrzebie wykorzystania analizy dyskursu*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, 1.
- WOYNAROWSKA A. (2010), *Niepełnosprawność intelektualna w publicznym i prywatnym dyskursie*, OW Impuls, Kraków.

Agnieszka Woynarowska

DISCOURSE CONSTRUCTIONS OF INTELLECTUAL DISABILITY. A CRITICAL ANALYSIS OF DISCOURSE IN THE RESEARCH ON THE PHENOMENON OF INTELLECTUAL DISABILITY

Summary

Intellectual disability is a phenomenon focusing the attention of numerous fields of science; biology, medicine, psychology, pedagogy as well as sociology. In the social understanding of intellectual disability, it is viewed as a ‘social fact’, as some social construct. A construct which is being created in the course of social definition, interpretation, granting meaning and changing them, and which depends on both the knowledge and the experiences of a social group. The area of construction and the exchange of meanings is the language and the discourse. The author of the text accepts the thesis that the social reality is constructed by means of discourse which is being viewed as a key factor in the social construction of social life and an important element of the power relationship. This

thesis allowed the author to see the language and its captivating power as a tool of domination and exclusion or emancipation. The author presents the results of analyses which constitute answers to the following questions; How, in the contemporary Polish society intellectual disability is shaped in the public discourse? What networks of meaning and what discourses of intellectual disability appear there? The conducted research on discourse construction of intellectual disability was based on a critical analysis of a discourse.

III

Wielowymiarowość i zróżnicowanie w badaniach jakościowych

Waldemar Dymarczyk*

O POLIFONICZNOŚCI BADANIA WYMIARÓW KARIERY. NATURALNA HISTORIA BADANIA

Wstęp

Niniejszy artykuł jest wynikiem refleksji autora na temat problemów i możliwych rozwiązań metodologicznych związanych z badaniem przestrzennego wymiaru kariery ludzi biznesu: menedżerów i przedsiębiorców. Refleksje te rodziły się w trakcie długiego, opartego na paradygmacie interpretatywnym (tu: perspektywie interakcjonistycznej¹), projektu o charakterze eksploracyjnym. Przedstawione poniżej tezy w pewnej części mają swe źródło w pierwotnych założeniach badawczych, jednak gros pomysłów i zaleceń odnośnie sposobów gromadzenia danych i metod analizy wypracowywanych było w trakcie pracy terenowej.

Pierwotne założenia badawcze

Przyjęcie perspektywy aktora oraz eksploracyjny charakter badań poświęconych przestrzennemu wymiarowi pracy i życia ludzi biznesu, skłaniały do skorzystania z zasobu technik i metod jakościowych. Główną techniką pozyskiwania danych badacz uczynił wywiad narracyjny (Hermanns 1987; Kaźmierska 1996; Rokuszewska-Pawełek 2002; Schütze 1983, 2012; Chase 2012; Rosenthal 2012). Na każdym bowiem etapie swojego życia aktor społeczny nie tylko egzystuje w określonych miejscach i określonej przestrzeni, lecz także żywi w stosunku do tych fenomenów postawy i uczucia oraz podejmuje wobec nich konkretne działania. Jest to sytuacja dynamiczna. Permanentne zmiany w obrębie środowiska aktora implikują zaś zmiany w postrzeganiu tego środo-

* **Waldemar Dymarczyk** – doktor socjologii, adiunkt w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania, Uniwersytet Łódzki.

¹ „W potocznym znaczeniu, termin kariera kojarzony jest, niemal wyłącznie, z pracą zawodową, podczas gdy z perspektywy interakcjonistycznej można, na przykład, mówić o karierze gangstera, rodzica lub palacza marihuany (por. Becker 2009) [...] Oczywiście, w tych wszystkich przypadkach zwraca się uwagę na czynniki obiektywne (strukturalne), jednak to, co czyni koncepcję kariery szczególnie atrakcyjną dla socjologa, to właśnie podkreślenie jej subiektywnego wymiaru, bowiem z tego punktu widzenia „kariera jest poruszającą się perspektywą, w której osoba widzi swoje życie jako całość i interpretuje znaczenie jej różnych atrybutów, działań i rzeczy, które jej się przydarzają” (Hughes 1958, s. 63; cyt. za Konecki 1988, s. 227) (Dymarczyk 2012).

wiska i reagowania na nie. Jednocześnie nie jest on tylko „produktem” owych zmian, ale też ich „kreatorem”. Aktywnie wpływa on na kształt i charakter bliższego i dalszego otoczenia, w którym żyje. Temporalność przestrzeni i miejsc ludzkiej egzystencji jest faktem, który warto odnotować, ale też opisać i zrozumieć. Zatem już na wstępie autor badania podjął decyzję, by względnie nieskrępowane wypowiedzi aktora na temat własnej kariery z miejscem i przestrzenią „w tle” uczynić głównym źródłem danych. Należy podkreślić, że naturalna w przypadku wywiadu narracyjnego „nierównowaga” pomiędzy narratorem a słuchaczem ma tę podstawową zaletę, że pomaga unikać wymuszania danych (*forcing data*) przez tego drugiego (por. Glaser 1992). Ma to kapitalne znaczenie zwłaszcza w sytuacji, gdy przedmiot badań wymyka się prostej operacjonalizacji ze względu na swoją kontekstualność, wielowymiarowość i w znacznej mierze „uzależnienie” od subiektywnych nastawień aktora społecznego.

„Ostrożna” w podejściu do danych postawa badacza miała też dalsze implikacje metodologiczne. Obawa przed wymuszaniem danych skutkowałą określonym założeniem epistemologicznym. Mianowicie, przyjęciem „otwartego” nastawienia w stosunku do tego, czego dowiadywał się od swoich informatorów i co zobaczył w trakcie pracy terenowej. Ponieważ badacz nie mógł wiedzieć, jakie dane i opracowane na ich podstawie pojęcia będą miały istotne znaczenie, podjął decyzję o unikaniu pochopnej prekonceptualizacji (*preconceiving*) i przyjęciu mocnego założenia, że pojęcia użyte w analizie, generalizacje i wnioski muszą mieć wyraźne oparcie w pozyskanym w terenie materiale dowodowym (*evidence*) (Glaser, Strauss 1967, s. 23-28; por. Charmaz 2009a, s. 90-94).

Wyjściowe założenia odnośnie do rodzaju i sposobu pozyskiwania danych nie przesądzały jeszcze o wyborze konkretnej metodologii. Jednak to, że proces przewidziany był na kilka lat, sprzyjał stosowaniu ciągłej analizy porównawczej (*constant comparative method*) (Glaser, Strauss 1967, s. 101-115) oraz systematycznemu pobieraniu danych z terenu. Oba te fakty stanowiły zaś ważną przesłankę dla zastosowania metodologii teorii ugruntowanej (MTU) (Glaser, Strauss 1967; Glaser 1978, 1998; Strauss 1987; Strauss, Corbin 1990, 1998; Konecki 2000; Clarke 2005; Gorzko 2008, Charmaz 2009a, 2009b). Nie bez znaczenia były również dotychczasowe pozytywne doświadczenia badacza związane ze stosowaniem MTU w analizach przebiegu karier zawodowych (Dymarczyk 2008, 2011, 2013).

W dalszej części opisany został przebieg pracy w terenie oraz to, jak pierwotne założenia dotyczące sposobów pozyskiwania danych były modyfikowane i w jaki sposób i dlaczego repertuar technik ulegał rozszerzeniu.

Naturalna historia badania

Pomysł badania przestrzennych wymiarów pracy i życia ludzi biznesu sięga połowy dekady XXI wieku. Wówczas to autor niniejszego artykułu realizował projekt badaw-

czy poświęcony orientacjom temporalnym, postawom wobec czasu oraz temu, w jaki sposób owe orientacje i postawy znajdują swój wyraz w działaniach polskich menedżerów (Dymarczyk 2006, 2008, 2011, 2013). Zebrane i poddane analizie opowieści (wywiady narracyjne) liderów organizacyjnych wypełnione były treściami, które stanowiły swoistą kronikę czasów transformacji i pierwszych kilkunastu lat po „przełomie”; obumierania „przeżytków systemowych”, wyłaniania się nowych form organizacyjnych i ich instytucjonalizacji, przyspieszania procesów społecznych i gospodarczych itp. Z drugiej zaś strony, ukazywały aktorów poddanych presji codzienności – presji czasu i podejmujących wysiłki w celu wypracowania wielu „temporalnych” praktyk, które zapewniłyby poczucie bezpieczeństwa ontologicznego, a jednocześnie umożliwiały efektywne funkcjonowanie w świecie biznesu. Wiele zgromadzonych wówczas narracji było bogatymi w fakty i rozwiniętymi relacjami na temat przebiegu kariery menedżera. Ta „szczodrość narracyjna” miał ten walor, że pozwalała zrekonstruować „co”, „jak” i „kiedy” przydarzało się autorom narracji, ale również „w jakiej scenerii” określone zdarzenia miały miejsce. „Epicka” forma tych opowieści była pierwszym impulsem, który skłonił badacza do systematycznego skupienia uwagi na przestrzennym wymiarze pracy i życia ludzi biznesu. Konsekwencją dostrzeżenia „tła” zebranych narracji była konstatacja pewnej ułomności dotychczasowych peregrinacji „rodzimego świata ludzi biznesu”. Chodzi mianowicie o uporczywe marginalizowanie w badaniach (szczególnie monografiach) zagadnienia percypowania oraz działania w i wobec przestrzeni przez tych, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do wykreowania nowego „krajobrazu” Polski – menedżerów i przedsiębiorców.

Wspomniane badania temporalnego aspektu karier menedżerskich opierały się na dość oczywistym założeniu. Autor przyjął wówczas, że z samej natury wywiadu narracyjnego, czyli w przybliżeniu linearnej opowieści o osobistych przeżyciach aktora, wynika taka korzyść, że kolejne etapy kariery (i refleksji na jej temat) będą względnie kompletną (choć widzianą z bieżącej perspektywy) historią, logicznym ciągiem faktów, dylematów, wyborów i refleksji. Tak w istocie było. W większości przypadków badacz uzyskał „pełnokrwiste”, uporządkowane, a zarazem spontaniczne narracje; opowieści o życiu i pracy. Wszelkie uzupełnienia i wyjaśnienia spowodowane dodatkowymi pytaniami prowadzącego wywiad zazwyczaj nie stwarzały rozmówcom większych kłopotów i można je śmiało określić jako suplement do właściwej narracji. Wydaje się, że jednym z kluczowych powodów względnie bezproblemowej realizacji fazy terenowej był sam przedmiot badania; temporalny wymiar egzystencji. Zauważmy bowiem, że czas – zdaniem licznych autorów (Bruner 1986, 1987; Hermans 2002; Meira, Ferreira 2008) – jest, używając pojęcia Heideggera, tą „ekstazą”, która w trybie przekazu narracyjnego odgrywa decydującą rolę. Jak w każdym opowiadaniu, poszczególne epizody są porządkowane według – zazwyczaj linearnego – kontinuum. Rzecz nie polega jednak jedynie na porządkowaniu zdarzeń. Dzięki dynamicznemu procesowi polegającemu na

przywoływaniu przeszłości, doświadczaniu stanu obecnego i antycypowaniu przyszłości opowieść stanowi logiczną całość, co w ostateczności pozwala aktorowi stwierdzić, że jest to „jego historia”, a więc względnie skutecznie rozwiązywać tożsamościowy dylemat: „kim jestem?”. Czas był więc przez nich traktowany nie tyle jako „zadany problem”, lecz jako naturalna oś, wokół której ogniskują się wydarzenia i towarzyszące tym wydarzeniom refleksje. Następująca po etapie spontanicznej narracji faza zadawania pytań (*additional inquiry*) (Hermanns 1987, s. 53-54) sprowadzała się do uzupełnienia luk w opowieści, wyjaśnienia niejasności lub uporządkowania chronologii wydarzeń. Nie była jednak w żadnym razie fazą dominującą.

Tak więc pozytywne doświadczenia pracy nad projektem dotyczącym temporalnego wymiaru karier menedżerskich, skłoniły autora badania do tego, by wywiad narracyjny stanowił podstawowe narzędzie pozyskiwania danych. Jednocześnie rozpoczynając swą pracę w terenie, badacz nie był świadomy, że tym razem etap zadawania pytań, będzie nie tylko znacznie bardziej rozbudowany, lecz w niektórych sytuacjach znacznie dominować nad „spontaniczną narracją”, przekształcając się *de facto* w wywiad swobodny. Konstatacja faktu, że „temporalnie zorientowana” narracja na temat kariery może zasadniczo różnić się od narracji „zorientowanej na przestrzeń” była pierwszym istotnym odkryciem badawczym. Na marginesie warto zauważyć, że współwystępowanie technik (por. triangulacja metodologiczna – Denzin 1978) lub nawet marginalizacja jednej na korzyść innej nie jest niczym nadzwyczajnym. Tym bardziej że w logikę metodologii ugruntowanej wpisane jest działanie polegające na nasycaniu (*theoretical saturation*) istotnych kategorii analitycznych w celu kompletnego opracowania ich własności. Stąd też zasadne jest nie tylko kierowanie uwagi badacza na różne grupy porównawcze, lecz również używanie takich technik i narzędzi, które zagwarantują uzyskanie bogatego zbioru danych służących właściwemu opracowaniu kategorii (i związków między nimi). Jednak tym, co zaskoczyło i zastanowiło badacza, nie były jednostkowe przypadki „zawieszania” narracji przez jego rozmówców. Sytuacja ta zaowocowała kilkoma wnioskami teoretycznymi i metodologicznymi. Po pierwsze, o czym już wspomniano, czas wydaje się „ekstazą”, która w naturalny sposób pełni organizującą i porządkującą funkcję w narracjach. Po wtóre, mając w pamięci takie wypowiedzi rozmówców jak: *...o przestrzeni, no to, jak to powiedzieć..., nie wiem, w tamtym czasie, eee... to znaczy w tamtej przestrzeni, no więc wtedy... lub no te miejsca, to były różne, po prostu; ściany, biurka, komputery i już*, skłaniały się, by postawić tezę, że badani dysponują często stosunkowo ograniczonym repertuarem pojęć, za pomocą których mogliby wyrazić swoje refleksje na temat przestrzennego wymiaru własnego „bycia w świecie”. (Przyczyny takiego stanu rzeczy są złożonej natury i wynikają zapewne ze struktury języka, kultury i określonego modelu wychowawczego i edukacyjnego.) Po trzecie, co jest konsekwencją uprzedniego, rolą badacza jest reagowanie, tak by ułatwiać badanemu

mówienie o swoim doświadczaniu przestrzeni i miejsca, zaś reakcja ta może przebiegać (i w niniejszym projekcie przebiegała) w trojaki sposób:

- a) na posłuszeniu się techniką wywiadu swobodnego, jako alternatywy lub znaczącego uzupełnienia wywiadu narracyjnego,
- b) zachęcaniu rozmówców do dokonywania w miarę szczegółowych opisów miejsc i przestrzeni, które były przez nich przywoływane w trakcie wywiadu narracyjnego i/lub swobodnego,
- c) zastosowaniu szerszego zestawu technik i narzędzi, w celu skierowania uwagi badanych na przestrzenny wymiar egzystencji, a także zapewnienia odpowiedniego „słownika”, za pomocą którego mogliby wyrażać swoje przemyślenia.

W ostatnim przypadku chodzi o wywiad z użyciem fotografii (*photo-elicitation interview*) (Collier 1957, 1967; Suchar 1997; Kosęła 1989; Harper 2002; Olechnicki 2003, s. 171-186; Konecki 2005) oraz technikę projekcyjną, polegającą na sporządzaniu przez uczestników badania rysunków będących egzemplifikacją wyobrażeń ich przestrzennego uniwersum – miejsc i obszarów, z którymi czują związek i w których realizują swoje aktywności (tzw. kognitywne/mentalne mapowanie przestrzeni – *cognitive/mental mapping*) (Lynch 1960; Downs, Stea 1977; Gould, White 1986; Libura 1988; Luczys 2009).

Wywiad z użyciem fotografii był *de facto* wariantem wywiadu swobodnego. Rozmowa na temat zdjęć zajmowała tylko część czasu spotkania i następowała po rekonesansie, w trakcie którego wykonywane były fotografie². Bywało też tak, że badany użyczał badaczowi wcześniej wykonane samodzielnie fotografie. W trakcie wywiadu informator był proszony o skomentowanie zdjęć. Badacz zadawał następujące pytania: Co przedstawia zdjęcie (opis)?

Jakie znaczenie dla rozmówcy/jego pracy mają artefakty lub zdarzenia utrwalone na fotografii?

Czy z danym obrazem związana jest jakaś historia/zdarzenie?

Jeżeli fotografia była wykonana lub dostarczona przez rozmówcę:

Z jakiego powodu badany zdecydował się właśnie to zdjęcie wykonać/użyczyć?

Komentarze do zdjęć również zostały poddane procedurom zgodnym z zaleceniami teorii ugruntowanej i stanowiły integralną część wywiadu swobodnego.

Z kolei projekcja (kreślenie map) służyła, przede wszystkim, jako „aktywator” narracji, sprzyjający holistycznemu myśleniu (aspekt Mitwelt i Umwelt) aktora o otaczającej go, doświadczanej i kreowanej przez niego i wobec niego przestrzeni. Stąd też, w przeciwieństwie do klasycznych badań określanym wspólnym mianownikiem *cognitive*

2 Rekonesans polegał na zwiedzaniu całości lub części organizacji. Zdjęcia były wykonywane tym miejscom, na które z jakiś powodów zwracał uwagę rozmówca-przewodnik. Badacz wykonywał fotografie także wtedy, gdy jakaś sytuacja, aranżacja przestrzenna lub artefakty pobudzały jego uwagę.

i spontaniczności, a co ważniejsze rozmówcy zostali zobligowani do zrewidowania czy raczej sproblematyzowania swych uporządkowanych, wielokrotnie przy różnych okazjach powtarzanych i odpowiednio udramatyzowanych *curriculum vitae*³. Dobrą egzemplifikacją takiego „odświeżonego” spojrzenia na własną historię życia mogą być zdania wypowiedziane przez jednego z rozmówców: „Wie Pan, wielokrotnie myślałem o swojej karierze, ale nigdy w ten sposób. To było interesujące i zaskakujące”⁴. Warto przy tej okazji odnotować, że podstawowym założeniem w odniesieniu do relacjonowanych w wywiadzie historii jest istnienie „homologii między strukturą organizacji doświadczenia wydarzeń w życiu a strukturą autobiograficznej relacji” (Hermanns 1987, s. 49), dzięki czemu badacz jest w stanie zrekonstruować procesualny charakter (wraz z kolejnymi etapami) biografii aktora. „(W)skazana homologia [...] zachodzi wtedy, gdy mamy do czynienia ze spontanicznie wytworzoną (tj. nie przeciwiconą i nie zrutyinizowaną), wobec partnera interakcji, narracją” (Kaźmierska 1997, s. 39). Zebrane historie spełniały powyższy warunek.

Ważnym źródłem danych była również prowadzona na wszystkich etapach badania obserwacja jakościowa. Zapisane bezpośrednio po przeprowadzeniu wywiadu notatki terenowe były poddawane tym samym procedurom analitycznym (MTU), co informacje zdobywane w inny sposób. Obserwacje miały jednak pewien mankament; były stosunkowo fragmentaryczne (znacznie ograniczone w czasie i przestrzeni). W odróżnieniu bowiem od systematycznie prowadzonych etnograficznych obserwacji uczestniczących (por. Doktor 1964; Burrawoy 1979; Konecki 1992), badacz miał możliwość obcować z informatorami w ich miejscu pracy jedynie przez kilkadziesiąt minut lub najwyżej 2-3 godziny. Jeszcze krótsze były spotkania w miejscach poza firmą i w tym wypadku obserwator mógł skupić uwagę tylko na osobie rozmówcy. Badacz musiał więc przyjąć rolę „obserwatora jako uczestnika” (*observer-as-participant*) (Gold 1958), co wykluczało nawiązanie pogłębionej relacji z badanym oraz dostrzeżenie wszelkich szczegółów lub niuansów sytuacji. Jedynie w kilku przypadkach, czyli tych, gdy rozmówcami były osoby znajome, obserwator mógł liczyć na powtórne spotkanie. Opisana wyżej niedogodność w połączeniu z zainteresowaniem badacza przestrzennymi aspektami aranżacji występów, dokonywanymi w celu zarządzania wrażeniami odbiorców, miała skutek w postaci rozszerzenia analizy o dostępne w przestrzeni publicznej „wizytówki” ludzi biznesu. Chodzi mianowicie o wszelkiego rodzaju zdję-

3 Barbara Czarniawska w książce *Narrating the Organization* (1997) porusza zagadnienie „udramatyzowywania” swoich występów przez liderów organizacyjnych. Autorka zauważa, że w epoce postmodernizmu zanika funkcja kulis (w goffmanowskim znaczeniu – przyp. W.D.). W efekcie, poddawane permanentnej ocenie publicznej sceniczne występy liderów organizacyjnych mają na celu podtrzymywanie iluzji sprawowania przez nich kontroli nad biegiem wydarzeń.

4 Steinar Kvale wskazuje, że jednym z zasadniczych aspektów właściwie zrealizowanego wywiadu jakościowego jest tzw. przemiana: „W biegu wywiadu zdarzyć się może, że podmioty zmieniają swe opisy i ich sens. Podmioty mogą same odkrywać nowe aspekty tematu, który opisują, z nagłą dostrzegają relacje, których nie byli wcześniej świadomi” (2004, s. 45).

cia liderów organizacyjnych zamieszczane na stronach firmowych i w różnego typu dokumentach (np. rocznych raportach finansowych) czy folderach reklamowych. „Zatrzymane w kadrze” autoprezentacje ukazujące aktora i wykorzystywane przez niego artefakty (strój, rekwizyty, tło) analizowane były przy użyciu procedur tzw. wizualnej teorii ugruntowanej (WTU) (Konecki 2005; 2008; 2012; por. Dymarczyk 2012). Należy w tym miejscu dokonać istotnego rozróżnienia. Otóż część danych wizualnych było wykonanych w trakcie spotkań z badanymi (np. podczas zwiedzania firmy), ewentualnie przez nich użyczonych. W tych wypadkach stanowiły one pretekst do przeprowadzenia wspomnianego już wywiadu z użyciem fotografii. Natomiast gros zdjęć zostało zaczerpniętych ze wskazanych wyżej źródeł niepowiązanych z badaną grupą liderów biznesu. Nie mogły być zatem utożsamione z obrazami pozyskanymi *in situ*. Ich status był inny; zostały bowiem wykonane przez profesjonalistów; zazwyczaj zawodowych fotografów, specjalistów od PR i zarządzania wizerunkiem. Nie były więc koherentne z danymi wytwarzanymi przez samych aktorów. Analiza tych społecznych konstrukcji stanowiła swoisty suplement do głównej części pracy.

Podsumowanie

W tytule artykułu autor użył pojęcia „polifoniczność”. Można by je z powodzeniem zastąpić ugruntowanym w socjologii terminem „triangulacja”, w omawianym badaniu, w szczególności: triangulacji metodologicznej oraz w pewnym stopniu teoretycznej (Denzin 1978). Jednak pojęcie polifoniczności ma tutaj pewne uzasadnienie. Chodzi bowiem nie tylko o (szeroką, niezdeterminowaną i holistyczną) perspektywę badawczą, lecz także o podkreślenie perspektywy uczestników projektu. Trudność zadania „opowiadania o własnym uwikłaniu w przestrzeń”, jakiej doświadczyli narratorzy zaowocowała reakcją badacza w obszarze stosowanych metod i technik. To z kolei umożliwiło rozmówcom rozwinięcie repertuaru pojęć, asocjacji i odniesień pozwalających w nowy sposób postrzegać własne relacje z i wobec przestrzeni. Można mówić o wielogłosowości, czyli właśnie polifoniczności wypowiedzi. Tradycyjna narracja była bowiem uzupełniona refleksjami ożywianymi za sprawą wytwarzanych map przestrzennych i fotografii będących pretekstem do „nowego” spojrzenia na przestrzenne uniwersum.

LITERATURA

- BECKER H.S. (2009), *Outsiderzy. Szkice z socjologii dewiacji*, PWN, Warszawa.
- BRUNER J. (1986), *Actual Minds, Possible Worlds*, Harvard University Press, Cambridge, MA.
- (1987), *Life as a Narrative*, „Social Research”, No. 54(1): 11-32.
- BURAWOY M. (1979), *Manufacturing Consent: Changes in the Labor Process Under Monopoly Capitalism*, University of Chicago Press, Chicago.

- CHASE S.E. (2009), Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N.K. Denzin, Y. Lincoln, PWN, Warszawa, 15-55.
- CLARKE A.E. (2005), *Situational Analysis: Grounded Theory after the Postmodern Turn*, Sage, Thousand Oaks, CA.
- COLLIER J. JR. (1957), *Photography in anthropology: a report on two experiments*, „*American Anthropologist*”, 59, 843-859.
- (1967), *Visual Anthropology: Photography as a Research Method*, Holt, Rinehart and Winston, New York.
- CHARMAZ K. (2009a), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, PWN, Warszawa.
- (2009b), *Teoria ugruntowana w XXI wieku. Zastosowanie w rozwijaniu badań nad sprawiedliwością społeczną*, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N.K. Denzin, Y. Lincoln, PWN, Warszawa.
- CZARNIAWSKA B. (1997), *Narrating the Organization: Dramas of Institutional Identity*, University of Chicago Press, Chicago.
- DENZIN N.K. (1978), *The Research Act: A Theoretical Introduction to Sociological Methods*, Aldine, Chicago.
- DOKTÓR K. (1964), *Przedsiębiorstwo przemysłowe*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- DOWNS R.M., STEA D. (1977), *Maps in Minds: Reflections on Cognitive Mapping*, Harper & Row, New York.
- DYMARCZYK W. (2008), *Temporalny wymiar karier menedżerskich*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice.
- (2011), *It Is Only 24 Hours a Day – Neutralizations Are Necessary. Temporal Dilemmas of Managers*, „*Polish Sociological Review*”, 1, 97-105.
- (2012), „*Hej! Kto Polak na bagnety*” kontra „*Obronimy zdobycze Października*”. Polskie i radzieckie plakaty wojenne – próba zrozumienia, [w:] *Socjologia wizualna w praktyce. Plakat jako narzędzie propagandy wojennej*, red. T. Ferenc, W. Dymarczyk, P. Chomczyński, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 19-54.
- (2013), *Gender Perspective and the Temporal Aspects in Managerial Careers: Male and Female Views of Time*, „*Polish Sociological Review*”, 2, 239-252.
- GLASER B.G. (1978), *Theoretical Sensitivity*, Sociology Press, San Francisco.
- (1998), *Doing Grounded Theory: Issues and Discussion*, Sociology Press, Mill Valley, CA.
- , STRAUSS A.L. (1967), *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*, Aldine, Chicago.
- GOLD R. (1958), *Roles in Sociological Field Observations*, „*Social Forces*”, 36, 217-223.
- GORZKO M. (2008), *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- GOULD P.R., WHITE R. (1986), *Mental Maps*, 2nd ed., Allen & Unwin, Boston, London.
- HARPER D. (2002), *Talking about Pictures: a Case for Photo elicitation*, „*Visual Studies*”, 17, 1, 13-26.
- HERMANS H. (1987), *Narrative Interviews – A New Tool for Sociological Field Research*, [w:] *Approches to the Study of Face to Face Interaction*, red. Z. Bokszański, M. Czyżewski (Folia Sociologica, 13), 43-56.
- HERMANS H.J.M. (2002), *The Dialogical Self as a Society of Mind*, „*Theory & Psychology*”, 12 (2), 147-160.
- HUGHES E.C. (1958), *Men and Their Work*, The Free Press, Glencoe, Ill.
- KAŻMIERSKA K. (1996), *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek (Folia Sociologica, 27), 179-195.

- KONECKI K.T. (1988), Praca w koncepcji socjologii interakcjonistycznej, „Studia Socjologiczne”, 1, 227-245.
- (2000), Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana, PWN, Warszawa.
- (2005), Wizualne wyobrażenia. Główne strategie badawcze w socjologii wizualnej a metodologia teorii ugruntowanej, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 1, 1, 42-56 [data pobrania 27.03.2014] http://przegladsocjologiijakosciowej.org/Volume1/PSJ_1_1_Konecki.pdf.
- (2008), Wizualna teoria ugruntowana. Rodziny kodowania wykorzystywane w analizie wizualnej, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 4, 3, 89-115 [data pobrania 24.03.2014] http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume8/PSJ_4_3_Konecki.pdf.
- (2012), Wizualna teoria ugruntowana. Podstawowe zasady i procedury, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, VIII, 1, 12-45 [data pobrania 24.03.2012] http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume18/PSJ_8_1_Konecki.pdf.
- KOSEŁA K. (1989), Wywiad z interpretacją fotogramów, [w:] Poza granicami socjologii ankietowej, red. A. Sułek, K. Nowak, A. Wyka, Wydawnictwo Instytutu Socjologii UW, Warszawa.
- KVALE S. (2004), InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego, Trans-Humana, Białystok.
- LIBURA H. (1988), Badania wyobrażeń geograficznych na przykładzie mieszkańców Sanoka, „Dokumentacja Geograficzna”, 1, IG i PZ PAN.
- LUCZYS P. (2009), Mapa jako narzędzie klasyfikacji danych w socjologii. Poza przestrzenną lokalizację wyobrażeń, „Rocznik Lubuski”, 35, 2, 27-69.
- LYNCH K.A. (1960), *The Image of the City*, MIT Press, Cambridge MA. London.
- MEIRA L., FERREIRA T. (2008), Narrative and Image: Metaphors of the Dialogical Self and the Problem of Spatiality, „International Journal for Dialogical Science”, 3, 1, 291-300.
- OLECHNICKI K. (2003), Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- ROKUSZEWSKA-PAWEŁEK A. (2002), Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- ROSENTHAL G. (2012), Badania biograficzne, [w:] Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków, 279-307.
- SCHÜTZE F. (1983), Biographieforschung und narrative interview, „Neue Praxis”, 3, 283-293.
- (2012), Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne, [w:] Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów, red. K. Kaźmierska, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków, 141-278.
- STRAUSS A.L. (1987), *Qualitative Analysis for Social Scientists*, Cambridge University Press, Cambridge.
- , CORBIN J. (1990), *Basics of Qualitative Research: Grounded Theory Procedures and Techniques*, 1st ed., Sage, Thousand Oaks.
- , — (1998) *Basics of Qualitative Research: Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory*, 2nd Ed., Sage, Thousand Oaks.

Waldemar Dymarczyk

ABOUT POLIPHONIC OF RESEARCH
ON CARRIER DIMENSIONS. A NATURAL HISTORY OF THE RESEARCH

Summary

This article is a result of the author's afterthought on the problems of possible methodological solutions connected with the examination of spatial dimension of careers of businessmen; managers and entrepreneurs. These afterthoughts were being born during a long, based on interpretative paradigm project of exploration nature. The presented theses in some parts have their source in the assumptions of the primary research, however the majority of ideas and recommendations referring to data gathering methods as well as methods of analysis were worked out during the fieldwork. In the context of the research of the spatial dimensions of careers, the author presents advantages and limitations of research techniques such as: narrative interview, deepen interview, interview based on photography, projecting techniques. The author recommends the application of these few techniques simultaneously, as complementary to one another.

Adam Dgidowski*

ARCHITEKTURA ORGANIZACYJNA. POMIĘDZY STRUKTURĄ A PRZESTRZENIĄ ORGANIZACJI

Wprowadzenie

Współczesna teoria organizacji jest wciąż głęboko zakorzeniona w ideach, które sięgają początków dwudziestego wieku. Efektem takiego stanu rzeczy są nieadekwatne, a wręcz szkodliwe założenia opisujące istotę procesów zarządczych. W szczególności, powszechna pogoń za ilościowo rozumianym obiektywizmem i wymierną efektywnością doprowadziła do stanu, w którym jakość stała się zespołem norm, a nie dążeniem do doskonałości, kapitał intelektualny został zredukowany do różnicy pomiędzy wartością rynkową a księgową firmy, zamiast odzwierciedlać ludzką wiedzę i relacje, zaś innowacyjność utożsamiono z liczbą nowych produktów, zapominając o jej transformacyjnym charakterze. Ponieważ tak wypaczone podstawy przedsiębiorczości zatracają zdolność do podtrzymywania trwałej przewagi konkurencyjnej, coraz częściej postulowane jest głębsze zrozumienie działań organizacyjnych, które nie jest zredukowane do wymiaru techniczno-ekonomicznego, ale ma też istotny wymiar społeczno-kulturowy. Koncepcją, która ciekawie ilustruje powyższe zmiany, jest architektura organizacyjna. Oddaje ona trudne relacje pomiędzy przyjętymi modelami a ich społeczną realizacją, jak również wskazuje sposoby radzenia sobie ze zmieniającymi się wyzwaniami organizacyjnymi, które ewoluowały od problemów czysto funkcjonalnych, przez procesowe i strategiczne, aż po kulturowe i tożsamościowe, czy wręcz filozoficzne.

Architektura organizacyjna

„Mapa nie jest terytorium” – tym stwierdzeniem Alfred Korzybski ([1958] 2000), ojciec semantyki ogólnej, opisał ontologiczne i epistemologiczne relacje pomiędzy modelem a rzeczywistością. Te same słowa niemal idealnie odzwierciedlają niejednoznaczne relacje pomiędzy strukturą a przestrzenią organizacyjną. Pojęciem, za którego pomocą

* **Adam Dgidowski** – doktor nauk ekonomicznych, adiunkt, Wydział Informatyki i Zarządzania Politechniki Wrocławskiej.

można oddać ten złożony układ, jest koncepcja architektury organizacyjnej. Z jednej bowiem strony odwołuje się ona do metaforycznego rozumienia architektury, które można utożsamić ze strukturą organizacyjną (podziałem zadań, koordynacją, hierarchią czy nadzorem), z drugiej zaś strony może odnosić się do architektury w bardziej powszechnym jej rozumieniu, czyli do przestrzeni organizacyjnej (budynków przedsiębiorstwa, przestrzeni biurowej czy lokalizacji). Obie te perspektywy znajdują się w bliskiej relacji do semiotyki architektury, w ramach której Umebrto Eco (Eco 1997) dokonał semantycznego rozróżnienia pomiędzy denotacją budynku (jego utylitarnymi funkcjami) a konotacją budynku (znaczeniem symbolicznym).

W ciągu ewolucji różnorodnych podejść do zarządzania oba te wymiary architektury organizacyjnej podlegały istotnym zmianom. Struktura organizacyjna (mapa) rozwijała się od funkcjonalnej, przez dywizjonalną, macierzową, sieciową, aż po wirtualną i płynną, odzwierciedlając postępującą reorganizację procesów zarządczych oraz zmieniające się źródła przewagi konkurencyjnej przedsiębiorstw. Z kolei przestrzeń organizacyjna (terytorium) ewoluowała wraz z koncepcjami Taylorowskiego naukowego zarządzania, przez socjaldemokratyczny *Bürolandschaft*, adaptacyjno-efektywnościowe Action Office i wynaturzone Farmy Kubików, aż po przestrzenie otwarte, czy wręcz nieformalne, co odzwierciedlało zmieniające się podstawy kultury organizacyjnej oraz zmienną istotę pracy biurowej.

Pomimo faktu, że problematyka architektury korporacyjnej była obecna w naukach o zarządzaniu od ich samego początku (np. w pracach Eltona Mayo), to dopiero niedawno doczekała się kompleksowego opisu. Obecnie mówi się wręcz o „zwrocie przestrzennym” (van Marrewijk, Yanow 2010) w badaniach nad organizacjami. Do najbardziej znanych podejść w ramach tego nurtu można zaliczyć prace Michela Foucault (Foucault 1995), w których pojawiło się pojęcie przestrzeni dyscyplinarnej czy odwołania do Benthamowskiego *Panoptykonu*, jak również dokonania Henri Lefebvre, w których znajdujemy koncepcję społecznej kreacji przestrzeni, przebiegającej w wymiarach przestrzeni pojmowanej (ang. *conceived*), praktykowanej (ang. *practised*) i przeżywanej (ang. *lived*) (Lefebvre 1991). To ostatnie podejście wyewoluowało w kierunku pojęcia przestrzeni oczarowywanej (ang. *enchantment*), osadzonej (ang. *emplacement*) i odgrywanej (ang. *enactment*) (Dale, Brunell 2008) lub przestrzeni traktowanej jako fizyczny dystans, zmaterializowaną relację władzy lub przeżywane doświadczenie (Taylor, Spicer 2007). Problematykę architektury organizacyjnej odnajdujemy również w innych pracach, które odwołują się chociażby do proksemiki Edwarda Halla (Hall 1969) bądź idei budynków generatywnych Billa Hilliera, płynnej architektury i (dez)organizacji (Kornberger, Clegg 2004), które odzwierciedlają silne, zmienne i dwukierunkowe relacje pomiędzy architekturą a strukturami społecznymi.

Analiza powyższych relacji okazuje się jednak zadaniem niezwykle trudnym. Tym bardziej, że wraz z ewolucją koncepcji zarządzania badane zależności stają się coraz

bardziej ulotne i rozmyte. Organizacyjne struktury stają się bowiem coraz bardziej rozproszone, wirtualne i tymczasowe, z kolei przestrzenie organizacji z jednej strony ulegają presji ciągłej adaptacji i depersonalizacji, z drugiej zaś stają się jedyną ostoją identyfikacji ze zdekonstruowanym przedsiębiorstwem. Aby zrozumieć te skomplikowane relacje, warto przyrzeć się ewolucji przestrzeni biurowej, która doskonale odzwierciedla dualizm architektury organizacyjnej.

Ewolucja przestrzeni biurowej

Przed rewolucją przemysłową istniało niewiele budynków o funkcjonalności innej niż agrarna bądź klerykałna. Dopiero pod koniec XIX wieku pojawiły się nowe rodzaje budynków, jak szkoły, więzienia, szpitale, fabryki, magazyny i biura. Na wygląd biur w XX wieku wpłynęło zaś pięć głównych podejść do organizacji przestrzeni pracy, odzwierciedlających ewolucję pracy biurowej w ostatnich stu latach. Są to (Kuang 2009):

1. Taylorizm (ok. 1904), w którym podstawowymi determinantami projektowania przestrzeni biurowej była hierarchia, ekonomia ruchu, wizualny nadzór i symbolika biura, a najważniejszymi wymaganiami racjonalność i sprawność pracy.

2. *Bürolandschaft* (ok. 1960), odzwierciedlający przestrzeń, wolność, zróżnicowanie, prywatność, mechanizację i systemowość pracy, w powiązaniu z ideami socjaldemokracji oraz *Human Relations*.

3. *Action Office* (1968), którego synonimem, pozbawionym w czasach jego powstania pejoratywnego wydźwięku, był kubik (*cubicle*), charakteryzujący się modularną, sześcienną wyodrębnioną przestrzenią, służącą, wraz z całym systemem mebli biurowych, podniesieniu adaptacyjności pracy i maksymalizacji produktywności.

4. *Cube Farm* (ok. 1980), czyli farma kubików, oznaczająca rosnącą parcelację przestrzeni pracy, standaryzację, nadzór i elastyczność, w której kubik tylko pozornie zapewniał indywidualność przestrzeni, służąc przede wszystkim funkcjom dyscyplinującym.

5. *Networking* (od końca XX wieku) – koncentracja na mobilności, informatyzacji i wiedzy, związana ze zmianami w relacjach ludzi, czasu i przestrzeni.

O ile wymienione podejścia wydają się istotnie różnić między sobą, to w dużej mierze należą one do tego samego, funkcjonalnego nurtu architektury organizacyjnej. Przyczyną takiego stanu rzeczy były silnie zakorzenione założenia ontologiczne, epistemologiczne, a nawet aksjologiczne, pokutujące w naukach o zarządzaniu. O ile bowiem rozwój nauk ekonomicznych stosunkowo łatwo znajdował odzwierciedlenie w teorii i praktyce zarządzania, to równoległy rozwój nauk społecznych był i często nadal jest ignorowany. Pomimo, że teorie społeczne konsekwentnie zwracały się w kierunku podejść interpretatywnych (fenomenologicznych i hermeneutycznych), men-

dżerowie i pracownicy byli wciąż przysposabiani do życia w świecie strukturalnego funkcjonalizmu. Podejście funkcjonalne naznaczone jest przy tym potrzebą dystansu i normalizacji, a jego celem jest ilościowo rozumiana efektywność.

a) Forma podąża za funkcją

„Forma podąża za funkcją” to powszechnie znane motto, wyznawane przez Bauhaus, czyli szkołę artystyczno-rzemieślniczą powstałą w Weimarze, która wpłynęła na kształtowanie się architektury modernistycznej na początku XX wieku. O ile Bauhausu nie można utożsamiać z pierwotną ewolucją przestrzeni biurowej, o tyle ma on jednak z nią wiele wspólnego. Samo motto dobrze oddaje dominację funkcjonalistycznego myślenia o architekturze organizacyjnej, z kolei zasady wprowadzone przez Bauhaus ostatecznie przyczyniły się do postępującego łączenia wymogów technicznych z wartościami społecznymi, ekologicznymi, estetycznymi i emocjonalnymi architektury biurowej.

Ponieważ na samym początku kształtowania się biur i pracy biurowej jedynymi wzorcami organizacyjnymi były kościół, państwo i wojsko, przedsiębiorcy przejmowali ich struktury i modele organizacji. Kopiowali hierarchiczne, scentralizowane i nakazowe układy, tworząc tzw. struktury funkcjonalne (Salaman 2001), podkreślające linearność, podział pracy i wielostopniowe konstrukcje organizacyjne (McMillan 2002). Jednocześnie, projekty wczesnych biur były w dużej mierze uwarunkowane popularnymi wówczas koncepcjami Fredericka Taylora, a zwłaszcza publikacją *Zasad naukowego zarządzania* z 1911 roku. Konsekwencją taylorowskiego podejścia do zarządzania były projekty biur tworzonych niczym fabryki, w których koncentrowano się na efektywnym dostępie do narzędzi pracy i współpracowników oraz ułatwionym nadzorze wizualnym. Ponadto, współlistniejący, weberowski model biurokratyczny opisywał tak zwaną symbolikę biur. Biurokratyczne zasady i normy były więc podkreślane przez liczne symbole, które obrazowały strukturę organizacyjną i jej zróżnicowanie funkcjonalne, jak również rozwiązania architektoniczne odzwierciedlające hierarchię oraz slogany na ścianach komunikujące wartości przedsiębiorstwa (Donald 2001, s. 284-286). Taylorowsko-weberowskie podejście do efektywności i organizacji pracy doprowadziło do powstania jednego z najbardziej dehumanizujących i degradujących środowisk pracy, w których pracownicy musieli zrezygnować ze wszystkich tradycyjnych praktyk, a system zwalniał ich z jakiegokolwiek wysiłku intelektualnego.

Dopiero w połowie XX wieku pojawiły się nowe, często rozbudowane struktury korporacyjne, które odzwierciedlały rozwój ekonomiczny i zmiany w koncepcjach zarządzania. Wiele przedsiębiorstw nie mogło już operować w ramach tradycyjnych struktur funkcjonalnych, które w przypadku znacznego rozrostu, nie są w stanie uchronić organizacji przed międzywydziałowymi konfliktami. W celu przewyżczenia tej wady wprowadzono nowe rozwiązania, bazujące na teorii systemów oraz założeniach współzależności zasobów i działań. Taka perspektywa doprowadziła do

powstania struktur dywizjonalnych, w których podkreślano adaptację i współpracę, jednocześnie dzieląc korporacje na jednostki odpowiadające danym rynkom, klientom czy też produktom. Ten nowy trend znalazł swoje odzwierciedlenie w projektach biur. *Bürolandschaft* (krajobraz biurowy) to typ podejścia do planowania przestrzeni biurowej, który wyewoluował w Niemczech w latach pięćdziesiątych XX wieku na bazie prac Eberharda i Wolfganga Schnelle. Mimo, że podejście to bazowało na amerykańskiej otwartej przestrzeni biurowej, to czerpało ono z bardziej rozwiniętych teorii organizacji niż taylorizm, zwłaszcza ze szkoły *Human Relations*. Przestrzeń biur została uwolniona i zaczęła być projektowana w sposób rozproszony i bardziej nieformalny, a jej naturalność podkreślana była roślinami doniczkowymi, czy zapewnieniem naturalnego światła. Socjaldemokratyczne ideały powojennej Europy znalazły zaś odzwierciedlenie w egalitarnej, otwartej powierzchni, której aranżacja wciąż jednak odpowiadała konkretnym funkcjom. Nową podstawą projektową stała się komunikacja, a nie tradycyjny przepływ pracy. Co ważne, komunikacja ta miała się odbywać w przestrzeni całej organizacji, w poprzek działów i relacji hierarchicznych, co oznaczało eliminację przestrzeni prywatnej i symboli statusu. Miało to zachęcać do kooperacji, często ograniczanej przez linearność poprzednich rozwiązań. To odważne podejście do kształtowania przestrzeni organizacyjnej nie spełniło jednak pokładanych w nim nadziei, szybko rozmywając przyświecające mu ideały i powracając do pierwotnych zależności hierarchicznych. Sami użytkownicy zaczęli się zaś skarżyć na hałas, brak prywatności i stałe rozpraszenie się (Donald 2001, s. 290-291). Ponadto, tak jak w przypadku struktur funkcjonalnych, w strukturach dywizjonalnych pojawiły się problemy zamykania się poszczególnych działów na inne części przedsiębiorstwa i koncentracji na własnych działaniach. Sytuacji nie poprawiało też duplikowanie funkcji pomiędzy zarządem a kierownikami działów.

Aby przezwyciężyć te problemy, około roku 1970 zaczęły powstawać struktury postbiurokratyczne, których przykładem stały się organizacje macierzowe. Miały być one swoistą kombinacją podejścia funkcjonalnego, dywizjonalnego i procesowego, w której utalentowani pracownicy, pochodzący z różnych działów przedsiębiorstwa, wspólnie pracowali nad konkretnymi projektami. Odpowiedzią na taką perspektywę organizacyjną, a także na problemy zgłaszane w ramach koncepcji *Bürolandschaft*, miało być nowe podejście do przestrzeni pracy, którego przykładem był projekt *Action Office*. Koncepcja ta została opracowana w latach sześćdziesiątych w firmie Herman Miller przez Roberta Propsta. Stanowiła ona podstawę całej linii mebli będących modularnym systemem biurowym, który składa się z połączonych biurek, ścianek i innych elementów, dostępnych zresztą do dzisiaj (www.hermanmiller.com/actionoffice). Mogą być one w dowolny sposób przestawiane i dostosowywane do bieżących potrzeb organizacji, co pozwala również na efektywne gospodarowanie dostępną przestrzenią. Efektywność tego systemu wkrótce doprowadziła jednak do jego wynaturzenia. *Action Office*, który

w założeniu miał pozwalać na dostosowywanie stanowiska pracy do indywidualnych potrzeb poszczególnych pracowników, stał się metodą umieszczania jak największej liczby pracowników na jak najmniejszej powierzchni. Efektywność systemu Propsta, pozbawiona jego elastyczności i indywidualizacji, doprowadziła do zredukowania używanych form do postaci kubików (ang. *cubicle*) i upychania ich do granic możliwości w dostępnej przestrzeni biurowej (Schlosser 2006). Powstały w ten sposób Farmy Kubików (ang. *Cube Farms*), będące zmurą biur korporacyjnych w latach osiemdziesiątych. Co ciekawe, podobną zmurą dla pracowników była koncepcja organizacji macierzowych, w których duplikowanie się odpowiedzialności i ścieżek raportowania, nierównomierny rozkład władzy czy rozbieżności celów na styku funkcji przedsiębiorstw i założeń danego projektu wkrótce doprowadziły do odrzucenia tej koncepcji. Przetrwały jednak biurowe kubiki, zagrodki czy też pudełka, jak są również nazywane. Trudno bowiem ukryć, że stanowią wyraz pewnego, atrakcyjnego dla zarządzających, sposobu organizowania rzeczywistości. Michel Foucault (Foucault 1995, s. 143) nazywa taką sparcelowaną rzeczywistość organizacyjną przestrzenią dyscyplinarną, która umożliwia stosowanie władzy mikrofizycznej (Foucault 1995, s. 139), zamykającej ciała i umysły podwładnych, działając z ich wnętrza. Przestrzeń dyscyplinarna kubików-pojemników utrzymywała więc atrakcyjny dla mechanistycznych organizacji model władzy, bazującej na niewidzialnym, automatycznym nadzorze, który najlepiej odzwierciedla koncepcja *Panoptikonu* Bentham'a i *samoujarzmienie* Foucault (Foucault 1995, s. 200), gdzie architektura i system same określają relacje władzy.

b) Forma podąża za przepływem

Ostatnie dekady XX wieku, naznaczone rozwojem społeczeństwa informacyjnego, rynków globalnych i hiperkonkurencji, doprowadziły jednak do zmiany w pojmowaniu istoty zarządzania, zwiększając presję na efektywność i elastyczność działań. Przedsiębiorstwa były więc odchudzane, dzielone, łączone i ponownie rozdzielane. Redukcja zatrudnienia, outsourcing strategiczny, organizacje zwinne i tym podobne trendy doprowadziły ostatecznie do powstania nowych struktur organizacyjnych, które odpowiadały potrzebie szybkiego gromadzenia zasobów i umiejętności, bez obciążania sztywnymi relacjami. Bazując na teorii złożoności, a także na kontraktowych i behawioralnych koncepcjach przedsiębiorczości, doprowadziły one do przedefiniowania klasycznego pojęcia celów, struktury i własności przedsiębiorstwa. Konieczność szybkiej reakcji na stale zmieniające się warunki otoczenia rynkowego spowodowała, że pojawiły się struktury sieciowe i wirtualne (Dzidowski 2011b). Ukonstytuowała się też nowa, mobilna i wyemancypowana klasa pracowników wiedzy. Pracownicy wiedzy, których nazywa się też cyfrowymi nomadami, stale wchodzi w nowe interakcje sieciowe, a przedsiębiorstwo ufa im na tyle, aby pozwolić im na podejmowanie samo-

dzielnych decyzji. Takich pracowników nie można już jednak wyłącznie dyscyplinować i szufladkować.

Dlatego też współczesne biura zaczęły uwzględniać potrzeby pracowników, których cechuje nonkonformistyczna i nomadyczna natura. Oparcie projektów przestrzeni biurowej na paradygmacie gospodarki wiedzy coraz częściej powoduje, że biuro traci swoje klasyczne znaczenie. Pojawiły się gorące biurka (ang. *hot desks*), stacje dokujące (ang. *docking stations*), strefy szybkich spotkań, pokoje wideokonferencyjne czy systemy mebli umożliwiające szybką rekonfigurację przestrzeni biurowej do aktualnie wymaganych potrzeb pracowników mobilnych i przedsiębiorstw o zmiennej, ad-hokratycznej strukturze organizacyjnej. Wspólnym mianownikiem zachodzących zmian jest adaptacyjność, tymczasowość, mobilność i elastyczność pracy oraz ułatwianie transferu wiedzy, przy zachowaniu indywidualności poszczególnych pracowników i ich stylu pracy. Takie myślenie o przestrzeni pracy częściowo odpowiada koncepcji *Ba*, będącej podstawą japońskiego podejścia do zarządzania wiedzą. Opracowany przez profesora Ikujiro Nonakę model Spirali Wiedzy wyraźnie pokazuje, jak społeczny i niewymierny charakter ma wiedza (por. Nonaka, Toyama i Konno 2000). Twórcy modelu japońskiego uważają przy tym, że nie tyle ważne jest zarządzanie wiedzą, co stwarzanie sprzyjających warunków, aby wiedza powstawała sama. Wiedza organizacyjna i kapitał intelektualny mają więc przede wszystkim charakter kulturowy, a przez to lokalnie unikalny. *Ba* to z kolei różne przestrzenie służące kreacji, dialogowi, systematyzacji i ćwiczeniom, w ramach czterech procesów konwersji wiedzy (socjalizacji, eksternalizacji, kombinacji oraz internalizacji), które służą przekształcaniu wiedzy ukrytej (*tacit*) na jawną (*explicit*).

Takie rozumienie wiedzy organizacyjnej powoduje, że architektura korporacyjna nie może mieć dzisiaj charakteru wyłącznie kontrolno-dyscyplinującego. Współczesne biuro powinno być przestrzenią stymulacyjną dla procesów kreatywnych, promującą spontaniczność spotkań (otwarte przestrzenie, szerokie korytarze, sale konferencyjne), umożliwiającą demonstrację pomysłów (ogólnie dostępne tablice, stoły robocze, a nawet ściany, po których można pisać), jak również ułatwianie kontaktów bezpośrednich w celu budowania organizacyjnej narracji (strefy wypoczynku, kafeterie, stołówki). Ponadto, proinnowacyjna architektura korporacyjna musi umożliwiać adaptację swoich funkcji zarówno w wymiarze czasu, jak i przestrzeni. Układ pomieszczeń i ich wyposażenie powinno odpowiadać różnym etapom pracy zespołów pracowniczych, liczbie zaangażowanych osób, konieczności spotkań i komunikacji, bądź odseparowania się od innych w celu skupienia się na zadaniu.

Bardzo ciekawą ilustracją kompleksowego, a wręcz strategicznego podejścia do architektury korporacyjnej są prace firmy Henn Architekten. Projektowane są w nim siedziby przedsiębiorstw, fabryki i biura w myśl zasady „forma podąża za przepływem” („*form*

follows flow”), będącej oczywistą trawestacją motto Bauhausu. Sztandarowym przykładem takiego podejścia do projektowania przestrzeni pracy może być *BMW Projektthaus* w Monachium. Na podstawie analizy sieci społecznych, przepływu pracy, prawdopodobieństwa i istotności komunikacji oraz zależności hierarchicznych, architekci zaprojektowali unikalny budynek centrum projektowego samochodów marki BMW. Jego centralną częścią jest wieża otoczona właściwym biurowcem. Atrium pomiędzy wieżą a biurowcem jest swoistą agorą spotkań i wymiany idei, zaś prototypy samochodów umieszczone na poszczególnych piętrach wieży wyznaczają centrum interakcji dla pracowników z biur projektowych, które pierścieniami otaczają wieżę (Allen, Henn 2007, s. 114-126). Tym samym cały kompleks stał się przestrzenią inicjacji i wspierania procesów innowacyjnych, a rola architekta projektującego przestrzeń organizacyjną stała się równie ważna, jak rola menadżera projektującego strukturę organizacji.

c) Forma podąża za zabawą

Rosnąca rola branż kreatywnych i wysokiej technologii, w których tworzona wartość całkowicie opiera się na pracy twórczej i kapitale wiedzy, spowodowała, że biura coraz bardziej zaczęły mieć charakter swobodny, przypominający przestrzeń domową lub wręcz rekreacyjną. Dlatego też, „forma podąża za zabawą” jest kolejnym mottem, przewrotnie odwołującym się do Bauhausowego oryginału. Pojawia się ono w książce Bruce’a Petera *Form Follows Fun: Modernism and Modernity in British Pleasure Architecture 1925-1940* (Peter 2013), gdzie autor opisuje, jak „architektura przyjemności”, budowana w Wielkiej Brytanii lat trzydziestych, odzwierciedlała ideologiczne rozterki związane z koncepcją modernizmu. Zabawowość architektury wiąże się przy tym ze współczesnym trendem nadawania przestrzeni pracy wymiaru nieformalnego. Ten z kolei odnosi się do koncepcji rozrywkowej pracy (ang. *playful work*) czy grania na poważnie (ang. *serious games*). Tym samym przedsiębiorstwa starają się połączyć idee *Homo Ludens* i *Homo Faber*, co wydaje się niezbędne, gdy przewaga konkurencyjna firmy zależy od kreatywności i motywacji często bardzo młodych pracowników.

Przykładami takiego podejścia do projektowania przestrzeni biurowej są firmy z Doliny Krzemowej (por. www.officesnapshots.com). Firma Google, lider branży internetowej, znana jest z zaskakujących projektów swoich biur. W biurach Google spotyka się kolorowe meble, sale gier, zjeżdżalnie, hamaki, strefy relaksacyjne i tym podobne rozwiązania, które mają wpływać na kreatywność i dobre samopoczucie pracowników. Projekt siedziby Google w Zurichu jest eklektyczną mieszanką różnych stylów, wykorzystującą przykładowo wagoniki kolejki linowej jako miejsca spotkań pracowników. Z kolei biura Google w Moskwie odwołują się do tradycyjnej rosyjskiej architektury i klimatu słowiańskich baśni. Natomiast wystrój biura Google Kraków odzwierciedla zainteresowania pracowników, takie jak żeglarstwo, muzyka, film czy wspinaczka. Podobną filozofię kształtowania przestrzeni pracowniczej wyznaje inny

gigant rynku internetowego – Facebook. Projekt nowej siedziby tej firmy został poprzedzony szczegółowymi wywiadami z pracownikami na temat wyglądu ich przyszłych biur. Pracownicy dostali również pozwolenie na rysowanie po ścianach, przynoszenie obrazów i rzeźb oraz dowolne przestawianie mebli. W ten sposób zarówno Google, jak i Facebook wchodzą w wizualny dialog ze swoją kadrą, podkreślając otwartość i innowacyjność kultury organizacyjnej.

Doświadczenia architektów projektujących tego typu przestrzenie biurowe można sprowadzić do kilku zaleceń. Bardzo ważne jest ułatwienie spotkań i interakcji między pracownikami w przestrzeniach i ciągach komunikacyjnych odwołujących się symbolicznie do funkcji rynku, głównej ulicy miasta lub też placu zabaw, kafeterii lub piaskownicy (Schneider 2007). Architekci proponują też daleko posuniętą indywidualizację przestrzeni zarówno w aspektach ergonomicznych (regulacja natężenia światła i temperatury, odcięcie od hałasu z zewnątrz, możliwość regulacji widoczności wnętrza biura), jak i społecznych, zwłaszcza w zakresie możliwości tworzenia wydzielonej przestrzeni prywatnej (zdjęcia rodzinne, rzeczy osobiste, strefy wyciszenia). Co ciekawe, przy tworzeniu możliwości personalizacji przestrzeni biurowej, jednocześnie proponuje się rozwiązania umożliwiające szybkie chowanie rzeczy osobistych, czy rekonfigurację „domowego” wystroju, tak aby biuro mogło nadal pełnić funkcję profesjonalnej przestrzeni spotkań albo służyć innym współpracownikom (Shellenbarger 2011). W projektach przewija się też istotność wizualnych metafor i estetycznej stymulacji, która ma na celu pobudzać do działania i inspirować.

d) Forma podąża za... pięknem?

Wszystkie powyższe zmiany w pojmowaniu istoty przestrzeni biurowej powodują, że ponownej odpowiedzi wymagają pytania o jej społeczny wymiar, to znaczy o (Baldry 1997, s. 367-368):

- zakres personalizacji przestrzeni, w tym możliwość jej samodzielnej adaptacji i dekorowania oraz stopnia kontroli prywatności;
- wielkość przestrzeni przydzielonej osobom, grupom i szczeblom organizacyjnym, zwykle pozytywnie skorelowanej z miejscem w hierarchii, co jednak po koncepcji *Bürolandschaft* i modnym współcześnie trendzie do tworzenia przestrzeni otwartych nie jest tak jednoznaczne;
- umeblowanie, wzornictwo i symbolikę biurową zarówno w wymiarze weberowskim, jak i wizerunkowym, czy nawet genderowym;
- segregację i dostępność przestrzeni względem hierarchii, funkcji czy płci, czyli zakładaną bądź promowaną w organizacji kulturę i konfigurację społeczną.

Zadając sobie te pytania, wkraczamy w obszar percepcji i estetyki organizacji (Dzidowski 2011). W tym kontekście, organizacja jest formą ludzkiej ekspresji, podlegającej różnym aspektom ludzkiego postrzegania, interpretacji, odbioru i reakcji.

Wiąże się to nie tylko z zapoczątkowanymi już w filozofii antycznej rozważaniami traktującymi piękno, spójność i harmonię jako wyznaczniki efektywności, ale wręcz z poszukiwaniem głębszego estetycznego sensu i kierunku działań. Tym samym, przy analizowaniu organizacji, zasadne wydaje się stosowanie kategorii estetycznych, teorii percepcji, czy nawet zasad Gestalt. Badając proporcje struktur organizacyjnych albo rytm, powtórzenia i wzory obecne w przestrzeni biurowej, czy też skalę i kształt sieci relacji społecznych, można tworzyć hipotezy dotyczące ich skuteczności lub efektywności. Dostrzeganie wymieniowych relacji daje nową i ciekawą perspektywę badawczą. Być może analiza organizacji w kategoriach, które do tej pory przypisywane były dziełom sztuki i architektury spowoduje, że badacze będą mogli tworzyć teorie bardziej całościowe, uwzględniające ogół także pozawerbalnych przejawów kultury organizacyjnej, takich jak tożsamość wizualna, sensoryka i proksemika miejsca pracy, czy wewnętrzne piękno systemów społecznych. Bazując na estetyce organizacyjnej, można też analizować zmiany organizacyjne, jako zmiany w percepcji rzeczywistości przez interesariuszy.

Przy całym potencjale podejścia estetycznego w zarządzaniu należy jednak pamiętać, że estetyzacja procesów organizacyjnych wiąże się z wieloma wątpliwościami. Koncentrują się one zwłaszcza wokół problematyki anestetyzacji, pojęcia wprowadzonego przez Wolfganga Welscha (Welsch 1999), oznaczającego znieczulenie na nadmierne i powszechne bodźce estetyczne. Odwołujący się do tej koncepcji autorzy zwracają uwagę na nadmierną ekscytację sensualnymi i fantasmagorycznymi aspektami wizualności organizacji, które w gruncie rzeczy mają przede wszystkim promować większą produktywność i konsumpcjonizm (Dale, Burrell 2003), fałszując przy tym obraz rzeczywistości i deprawując głębokie znaczenie estetyki (Hancock 2003). Inni autorzy wskazują, że problem z pobudzaniem działań kreatywnych wcale nie leży w istnieniu kubików i zastępowaniu ich nowymi, wymyślnymi formami przestrzeni biurowej, ale w sposobie życia i otwartości na nowe doznania, często występujące poza środowiskiem pracy (Arieff 2011). Zwraca się również uwagę, że zastąpienie biurowych kubików zjeżdżalniami, hamakami i strefami gier może okazać się za kilkanaście lat żałosne dla starzejących się pracowników (Chappell 2012).

Problemem pozostaje więc tendencja, w której współczesne przedsiębiorstwa, odrzucając stricte dyscyplinujące koncepcje architektury organizacyjnej, w ich miejsce tworzą atrakcyjne, lecz jednocześnie próżne miejsca pracy. Tym samym „żelazna klatka” (Weber 1978) zastępowana jest „szklaną klatką” (Gabriel 2005), żeby następnie przyjąć formę „złotej klatki”, w której samokontrola Foucault zastępowana jest iluzją samozadowolenia. Dlatego też tak ważne jest, żeby stosując estetyczne podejście do zarządzania, nie koncentrować się na sensorycznych doznaniach, lecz rozpatrywać estetykę na głębszym, filozoficznym poziomie, na równi z poszukiwaniem tożsamości organizacji czy wręcz prawdy o niej samej. Oznacza to odrzucenie nic nie znaczącej

ładności na rzecz organizacyjnego piękna, a nawet tego, co – odnosząc się do poglądów Kanta, czy Schopenhauera – można by nazwać organizacyjną wzniosłością.

Podsumowanie

Istnieje wiele badań potwierdzających sprzężenia pomiędzy projektem i funkcjonalnością przestrzeni organizacyjnej a efektywnością, produktywnością i innowacyjnością procesów w niej zachodzących (por. Dżidowski 2013). Przed architektami organizacyjnymi stoi jednak większe wyzwanie, będące kwintesencją zmian we współczesnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Tym wyzwaniem jest odpowiedź na pytanie o to, jak połączyć adhocrację Tofflera (organizacje zwinne i tymczasowe) z płynnością Baumana (społecznym i organizacyjnym nomadyzmem) oraz koncepcją *sense-making* Weicka (identyfikowaniem, działaniem, retrospekcją i ciągłością niezbędną w procesie nadawania sensu rzeczywistości) ze stanem przepływu Csíkszentmihályia (optymalnym stanem wewnętrznej motywacji i autotelicznego doświadczenia). Być może stosowną odpowiedź będzie można znaleźć dopiero wtedy, gdy wyjdzie się poza ramy architektury i estetyki, sięgając do filozofii. Przykładowo, trudno nie zauważyć, że w zagmatwanych dziełach Gillesa Deleuze oraz Félixu Guattari napotykamy rozważania na temat dwoistości estetyki, wirtualności, deterytorializacji i reterytorializacji, kłaczy (*rhizome*) i przepływów, czyli idei znajdujących bezpośrednie odniesienia do problemów współczesnego zarządzania.

LITERATURA

- ALLEN T.J., HENN G.W. (2007), *The Organization and Architecture of Innovation. Managing the Flow of Technology*, Elsevier, Oxford.
- ARIEFF A. (2011), *Beyond the Cubicle*, 18 July, <http://opinionator.blogs.nytimes.com/2011/07/18/beyond-the-cubicle/> [data pobrania 10.11.2014].
- BALDRY Ch. (1997), *The Social Construction of Office space*, „International Labour Review”, Autumn, 365-378.
- CHAPPELL E. (2012), *Office Space: Defending the Cubicle*, 20 January, <http://www.etsy.com/blog/en/2012/office-space-defending-the-cubicle/> [data pobrania 10.11.2014].
- DALE K., BURRELL G. (2003), *An-Aesthetics and Architecture*, [w:] *Art and Aesthetics at Work*, red. A. Carr, P. Hancock, Palgrave MacMillan, New York, 155-173
- , — (2008), *The Spaces of Organisation and the Organisation of Space*, Palgrave Macmillan, Basingstoke.
- DONALD I. (2001), *Emotions and Offices at Work*, [w:] *Emotions at Work*, red. R.L. Payne, C.L. Cooper, John Wiley & Sons, Chichester.
- DŻIDOWSKI A. (2011a), *Antropologia wizualna organizacji*, „Problemy Zarządzania”, 2, 51-62.
- (2011b), *Organizacje wirtualne we współczesnej gospodarce*, „Przegląd Organizacji”, 7-8, 20-24.
- (2013), *Od produktywności do kreatywności. Ewolucja funkcji motywacyjnych przestrzeni biurowej*, [w:] *Architektura przymusu. Interdyscyplinarne studia nad dyscyplinującymi funk-*

- cjami architektury, red. M. Domański, T. Ferenc, Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego, Łódź, 209-219.
- ECO U. (1997), *Function and Sign: The Semiotics of Architecture*, [w:] *Rethinking Architecture: A Reader in Cultural Theory*, red. N. Leach, Routledge, London, 182-204.
- FOUCAULT M. (1995), *Discipline & Punish: The Birth of the Prison*, 2nd ed., Vintage, New York.
- GABRIEL Y. (2005), *Glass Cages and Glass Palaces: Images of Organizations in Image-conscious Times*, „*Organization*”, 12 (1), 9-27.
- HALL E. (1969), *The hidden dimension*, Anchor Books, New York.
- HANCOCK P. (2003), *Aestheticizing the World of Organization – Creating Beautiful Untrue Things*, [w:] *Art and Aesthetics at Work*, red. A. Carr, P. Hancock, Palgrave MacMillan, New York, 174-194.
- KORNBERGER M., CLEGG S. (2004), *Bringing space back in: organizing the generative building*, *Organization Studies*, 25 (7), 1095-1114.
- KORZYBSKI A. (1958, 2000), *Science and Sanity: An Introduction to Non-Aristotelian Systems and General Semantics*, 5th ed., Institute of General Semantics, New York.
- KUANG C. (2009), *Evolution of Office Spaces Reflects Changing Attitudes Toward Work*, „*Wired Magazine*”, 17 (4), http://archive.wired.com/culture/design/magazine/17-04/pl_design [data pobrania 10.11.2014].
- LEFEBVRE H. (1991), *The Production of Space*, Blackwell, Oxford.
- MARREWIJK A.H. VAN, YANOW, D. (red.) (2010), *Organizational Spaces. Rematerializing the Workaday World*, Edward Elgar, Cheltenham.
- MCMILLAN, E. (2002), *Considering Organisation Structure and Design from a Complexity Paradigm Perspective*, [w:] *Tackling Industrial Complexity: The Ideas that Make a Difference*, red. G. Frizzelle, H. Richards, University of Cambridge, Cambridge, 123-136.
- NONAKA I., TOYAMA R., KONNO N. (2000), *SECI, Ba and Leadership: a Unified Model of Dynamic Knowledge Creation*, „*Long Range Planning*”, 33 (1), 5-34.
- PETER B. (2013), *Form Follows Fun: Modernism and Modernity in British Pleasure Architecture 1925-1940*, Routledge, Oxon.
- SALAMAN, G. (2001), *The Emergence of New Work Forms*, [w:] *Understanding Business Organisations*, red. G. Salaman, Routledge, London, 75-83.
- SCHLOSSER J. (2006), *The Great Escape*, „*Fortune Magazine*”, 153 (5), 107.
- SCHNEIDER J. (2007), *Inspiring Offices: Office Design That Drives Creativity*, „*Building Design & Construction*”, 48 (3), 24-30.
- SHELLENBARGER S. (2011), *Designs to Make You Work Harder. For a Dream Office, Four Firms Create Ways to Bring in Touches of Home, and Hiding Places for Them*, „*The Wall Street Journal*”, 21 June.
- TAYLOR S., SPICER A. (2007), *Time for space: a narrative review of research on organizational spaces*, „*International Journal of Management Reviews*”, 9 (4), 325-346.
- WEBER M. (1978), *Economy and Society: An Outline of Interpretive Sociology*, University of California Press, Berkeley.
- WELSCH W. (1999), *Procesy estetyzacji. Zjawiska, rozróżnienia, perspektywy*, [w:] *Sztuka i estetyzacja. Studia teoretyczne*, red. K. Zamiara, M. Golka, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.

Adam Dżidowski

THE ORGANIZATIONAL ARCHITECTURE.
BETWEEN THE STRUCTURE AND THE SPACE OF THE ORGANIZATION

Summary

The relationship between the organizational structure and the work space are becoming more and more often the focus of research. It results from the fact that, since the beginnings of the scientific approach to management, these both dimensions have evolved, however not always in harmony. As far as the organizational maps (structures, hierarchies) are becoming more and more blurred, temporary and obscure (by means of network, virtual or liquid structures), the territories (buildings, offices, locations) are more often the indicator of image, identity and culture of a given organization. The deliberations concerning these issues, initiated by such authors as Foucault or Lefebvre led to the so called 'spatial turn' in the research on organizations. It turns out that these spatial relationships as well as the aesthetics of work place significantly influence not only productivity but also motivation, innovativeness, communication and the relationship of power between the employees. That's why the question, of how to examine the design, social and cultural phenomenon which is the contemporary office and other work space, remains open.

Katarzyna Archanowicz-Kudelska*

CO WIDAĆ Z DRUGIEJ STRONY LUSTRA – BADACZE JAKOŚCIOWI W BADANIACH RYNKOWYCH I SPOŁECZNYCH

Wstęp

W dzisiejszej sytuacji społecznej i rynkowej – epoce wolnego rynku i w czasach coraz bardziej zaostrzonej walki o uwagę, pozytywne uczucia i w końcu o portfel konsumenta – trudno wyobrazić sobie trafne decyzje, nieopowiedziane analizą badawczą. W Polsce badania rynku to jednak stosunkowo nowa dziedzina. Mimo istniejących wcześniej instytutów badawczych – od lat 50. Instytutu Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji (IRWIK) czy Ośrodka Badania Opinii Publicznej (OBOP), pierwszego w krajach komunistycznych profesjonalnego instytutu badania opinii (Kwiatkowski 1999) – prawdziwy rozkwit branży liczy się od roku 1989 (Wódkowski 2002). Po przełomie politycznym i zmianie ustrojowej powstało zapotrzebowanie na niezależne ośrodki badawcze. Stworzyli je socjologowie i psychologowie, najczęściej z zapleczem akademickim – zaczynając w Warszawie od Demoskopu w roku 1989, przez SMG/KRC (dziś Millward Brown), PBS – sopocką Pracownię Badań Społecznych czy krakowski CEM. Następnie, wraz z napływem do Polski kapitału zagranicznego, pojawiły się międzynarodowe korporacje i międzynarodowe firmy badawcze jak GfK Polonia, Pentor, MEMBR czy AC Nielsen (Sora 2007). W firmach tych przeprowadza się badania rynkowe – na konkretne zamówienia producentów dóbr i usług, oraz badania społeczne i polityczne na zlecenie sektora publicznego¹.

Ten rozkwit branży zaowocował pojawieniem się nowego zawodu – badacza rynku i opinii w firmach komercyjnych, który funkcjonuje już w Polsce ponad 20 lat i wpisuje

* **Katarzyna Archanowicz-Kudelska** – doktorantka Uniwersytetu Humanistycznospołecznego SWPS, magister psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Przygotowuje pracę doktorską na temat biografii zawodowych badaczy opinii i rynku. Przez 15 lat pracowała w agencjach badawczych, pełniąc rolę moderatora i kierownika zespołu badań jakościowych. Zawodowo zajmuje się prowadzeniem warsztatów umiejętności miękkich.

¹ W roku 2013 wielkość rynku badawczego wg szacunków Polskiego Towarzystwa Badaczy Rynku i Opinii wynosiła (bez VAT) 728 000 000 PLN. Największe przychody generuje rokrocznie branża FMCG – *Fast Moving Consumer Goods* – rynek towarów szybkozbywalnych, takich jak np. artykuły spożywcze czy środki czystości (wg PTBRiO w 2013 roku było to 42,1% udziału w całościowych przychodach), na drugim miejscu zaś znalazły się przychody z badań na zlecenie sektora publicznego i agent rządowych, samorządów lokalnych i szkolnictwa wyższego, wynoszące 8,6%.

się w zespół karier społeczeństwa poprzemysłowego lub, używając określenia Giddensa (2004), późnej nowoczesności.

Jedyne, co pewne, to zmiana

Branża badawcza wyszła z okresu założycielskiego i poprzez krystalizację standardów, wzrost korporacyjności, coroczny nieprzerwany wzrost obrotów, doznała pierwszych kryzysów i spadków obrotów w 2009 i 2012 roku (por. Wódkowski 2014). Dla firm badawczych, przyzwyczajonych przez lata do sukcesów, realia zmniejszającego się rynku to poważne i trudne wyzwanie, które skutkowało fuzjami, przejściami i różnorodnymi zmianami zarówno na poziomie makro i całego modelu biznesowego, jak i mikro (w tym spadkiem zatrudnienia) w każdej z firm². Dla wielu badaczy oznaczało to, co najmniej, konieczność przyjrzenia się swojej dotychczasowej drodze zawodowej i zastanowienia się nad sensownością i celowością jej wyboru. Branża badawcza wydaje się stać na rozdrożu, gdzie nie wiadomo, co czai się za zakrętem, a jedyną pewną daną jest zmiana. Barwnie ilustrują to wypowiedzi ekspertów Polskiego Towarzystwa Badaczy Rynku i Opinii – organizacji zrzeszających polskich badaczy – w wydawanym corocznie katalogu PTBRIO. W opracowaniach z 2013 i 2014 roku widzimy takie obawy, prognozę zmian i oczekiwania niewiadomej, które nie pojawiały się wcześniej (por. Wódkowski 2013, 2014). W badania jakościowe kryzys uderzył w największym stopniu. Stanowią one, w porównaniu z badaniami ilościowymi, zdecydowaną mniejszość³, generują mniej przychodu i stają się przez to „papierkiem lakmusowym” zmian koniunkturalnych. Jawią się jako najmniej opłacalne⁴, a wymagają coraz poważniejszych, a więc bardziej absorbujących czasowo, analiz. Rosną w stosunku do nich wymagania – oczekuje się już nie tylko pogłębionych rekomendacji, ale także tego, by były bardziej widowiskowe i ciekawe⁵.

2 I tak pierwsza, notowana przez ESOMAR wartość rynku badawczego w Polsce w 1993 roku wynosiła (bez VAT) 21 300 000 PLN, a w 2004 roku 414 634 468 PLN – wzrastając nieprzerwanie w ciągu 10 lat ponad dwadzieścia razy, ale już w 2012 roku – 696 000 000 PLN, odnotowując po raz drugi w historii prawie 5-procentową stratę (pierwszy raz miało to miejsce w 2009 roku, ze stratą 3% w stosunku do roku poprzedniego) (Wódkowski 2013).

3 Od lat wydatki na badania ilościowe stanowią ponad 85% przychodów firm badawczych (por. Wódkowski 2014).

4 Zarówno dla klientów, często stosujących „przelicznik” ceny badania do ilości respondentów biorących w nim udział, jak i – co za tym idzie – dla firm badawczych.

5 Myśląc o badaniach jakościowych w kontekście komercyjnej firmy badawczej, myślimy przede wszystkim o moderowanych dyskusjach w grupach, najczęściej 6-8-osobowych, nazywanych zogniskowanym wywiadem grupowym, *focus group interview* – FGI, *focus group discussion* – FGD lub *group depth interview* – GDI, a zwyczajowo po prostu „focusem” lub „grupą”. Badań takich przeprowadza się najwięcej wśród badań jakościowych. W warunkach polskich są one często obserwowane przez zamawiającego, o czym mowa w dalszej części artykułu. Na kolejnych miejscach plasują się indywidualne wywiady pogłębione – *individual in-depth interviews* – IDI, driady, triady oraz badania typu etnograficznego (por. Maison 2010; Wódkowski 2014).

Badaczu – zbadaj się sam

Co ciekawe, branża badawcza, tak dogłębnie zaangażowana w badanie świata wokół siebie, stosunkowo rzadko i mało wnikliwie bada się sama. W 2010 roku przeprowadzono, metodami ilościowymi, badanie badaczy, które następnie powtórzono w 2013 roku (Sielicki, Wójcik 2010; Sielicki, Ciemniowski 2013). Brak jest jednak badań jakościowych na ten temat. W literaturze nie spotyka się także rozgraniczenia badaczy ilościowych i jakościowych lub też tych ostatnich traktuje się marginalnie, utożsamiając badania rynku z sondażami.

Te obserwacje zaowocowały pracą nad projektem naukowym na potrzeby pracy doktorskiej i wieloma wywiadami indywidualnymi z jakościowymi badaczami rynku. Podejście jakościowe wydaje się najwłaściwsze do badania rzeczywistości organizacyjnej, pozwalając poznać perspektywę samej jednostki, jej postrzegania ról zawodowych, nadawania znaczeń zdarzeniom z przebiegu życia zawodowego i kształtowania się tożsamości zawodowej (Konecki 2007; Inkson 2007; Domecka, Mrozowicki 2008).

To, że sama przez wiele lat pracowałam jako badacz jakościowy i kierownik zespołu badawczego w firmach badawczych, umożliwiło mi dostęp do tych instytucji niejako od środka, możliwość obserwacji uczestniczącej, koncentrację na ważnych aspektach, zrozumienie fachowej terminologii oraz sprzyjało rozumieniu znaczeń przypisywanych poszczególnym faktom przez badanych (por. Konecki 2004; Ho 2009). Myślę, że moje zaangażowanie i rozumienie tematu pozwoliło pozyskać pełniejszy obraz badanego problemu. Badania zrealizowałam w latach 2013-2014 metodą wywiadu swobodnego ustrukturalizowanego (Konecki 2000) z elementami wywiadu eksperckiego. Zastosowałam celowy dobór próby do badania (Brzeziński 2010), stosując metodę kuli śnieżnej⁶, zapraszałam badaczy rynku i opinii zajmujących się badaniami jakościowymi⁷, którzy mieli za sobą przynajmniej 10 lat kariery w firmach badawczych i pracują w nich do tej pory lub pracę zmienili. Rozmówcami były w większości kobiety (zawód ten jest mocno sfeminizowany) z wyższym wykształceniem, choć w dwóch przypadkach rozmówcy zaczęli pracować jeszcze na studiach i nie dokończyli uniwersyteckiej edukacji. Do chwili obecnej zrealizowanych zostało 17 wywiadów i dobór próby jeszcze trwa. Zgodnie z założeniami metodologicznymi teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 1967), zostanie zakończony w momencie nasycenia teoretycznego, gdy wątki zaczną się powtarzać i kolejne wywiady nie wniosą nowych informacji. Prezentowane w niniejszym artykule opracowanie obrazuje obecny stan analiz, przeprowadzone wywiady są także źródłem wszystkich zamieszczonych poniżej cytatów.

6 Po zakończeniu wywiadu rozmówcy polecali kolejne osoby do wywiadów.

7 Badanymi były osoby, z którymi nie współpracowałam jako badacz jakościowy podczas swojej kariery zawodowej. Wydało mi się to warunkiem koniecznym, by w tak specyficznych warunkach zachować maksimum badawczego obiektywizmu.

Na wstępnym etapie postawiłam ogólne pytania, które ukierunkowały kolejne etapy projektowania i realizacji badań: Jak badacze jakościowi, pracujący w zawodzie już ponad 10 lat, postrzegają swój zawód i karierę zawodową⁸? Co decydowało o wyborze takiej drogi zawodowej i jak na przestrzeni lat kariery zmieniało się jej postrzeganie? Jakimi decyzjami to skutkuje? W artykule zamierzam odpowiedzieć na te pytania.

Jak to pięknie być badaczem, czyli miłe początki

Zawód badacza jakościowego – analityka i moderatora grup i wywiadów – często postrzegany jest jako bardzo atrakcyjny. Jego zwolennicy, a wręcz pasjonaci zwracają uwagę przede wszystkim na możliwość kontaktu z „żywym człowiekiem”, intelektualną przygodę, jaką jest każdy projekt, dochodzenie do nieoczywistych, niewidocznych na pierwszy rzut oka rozwiązań, szybkie tempo zmian i wciąż nowych wyzwania.

Rozmowa z drugim człowiekiem, możliwość poznania go i wysłuchania, razem z całym jego bogactwem uczuć i nieoczywistych przemyśleń..., to nie znudzi mi się nigdy. (wywiad 10)

Uwielbiam ten „klik” w głowie przy analizie, kiedy na początku nic nie wiadomo, jest chaos, a potem nagle się pięknie układa i widać, że jest w tym porządek i sens. (wywiad 3)

Jak byłam dzieckiem, to marzyłam o tym, żeby być aktorką albo pisarką, ewentualnie nauczycielką. I wiesz co? W tej pracy to trochę jestem właśnie aktorką i pisarką i nawet ponauczam. I całkiem mi za to dobrze płacą, więc czego chcieć więcej? Nie wiem, co innego mogłabym robić, gdyby tej pracy nie było (śmiech). (wywiad 5)

Choć rozmówcy, którzy zaczęli swoją pracę niedługo po przełomie politycznym, z przyczyn oczywistych nie mieli utrwalonego skryptu⁹ „kariera badacza rynku”, bo zawód ten dopiero się tworzył i wybór kariery był w pewnym sensie przypadkowy, to po latach w większości uważają, że była to słuszna decyzja.

U nas wykładowca był szefem takiej firmy i po prostu wybierał sobie fajnych studentów i mówił – może u nas popracujesz? Tak było ze mną i moimi znajomymi. (wywiad 8)

Chciałem dorobić na studiach. I koleżanka mówi – ja pracuję w takiej firmie, idź, powołaj się na mnie, dadzą ci kasety i dyktafon i zrobisz wywiady, potrzebują bardzo facetów do prowadzenia. Jak się nadasz, to zaczniesz robić focusy. Nic nie wiedziałem o takiej pracy, ale że nie bardzo wiedziałem, co chcę robić po studiach... Poszedłem i tak zostałem do teraz, spodobało mi się. (wywiad 7)

⁸ Termin „kariera zawodowa” jest tu potraktowany w ujęciu socjologicznym jako sekwencja prac podejmowanych w ciągu życia oraz sekwencja ról, znaczeń poszczególnych zdarzeń i etapów w życiu zawodowym człowieka (Lusińska-Grabowska 2012).

⁹ Skrypt to „Schemat poznawczy będący umysłową reprezentacją zdarzeń, działań lub ich ciągów, stanowi strukturę zarówno poznawczą (służy rozumieniu i pamięci zdarzeń), jak i wykonawczą (zawiera gotowe programy działania)” (Strelau 2000, t. 1, s. 574).

„Badacz” to brzmi dumnie

Badani, opowiadając o pozytywach wybranego zawodu, wskazują na gratyfikacyjność i poczucie sukcesu związane z relatywnie szybkim obserwowaniem realnych zmian w rzeczywistości, jakie idą za wynikami konkretnych projektów badawczych, brak rutyny zarówno w sensie opracowywanych tematów badawczych, jak i nawet zmienności przestrzennej – możliwości podróży po Polsce¹⁰ i poznawania ciekawych ludzi.

Lubię takie szalone życie. Tu nie ma rutyny, zawsze coś się dzieje. Nowi ludzie i nowe miejsca, ciekawe rozmowy, ciągle wyzwania. Nigdy nie wiesz, co przyniesie nowy dzień, nowy projekt. Tu nie można ciągle robić tego samego. (wywiad 3)

Wcześniej robiłam projekty na uczelni. A tam każdy taki projekt trwa kilka lat. Ja się szybko nudzę i nie potrafię tak zagłębiać bez końca w to samo. Teraz w swojej pracy każdego roku robię kilka, a nawet kilkanaście projektów – krańcowo od siebie różnych. I to jest piękne, bo nigdy się nie nudzę. (wywiad 4)

Chyba łatwiej będzie wymienić miejsca w Polsce, w których mnie nie było, niż te, w których byłam. I to nie tylko duże miasta, ale też miasteczka, gdzie diabeł mówi dobranoc. I spotykałam tam takich ludzi, z którymi normalnie nigdy by mnie los nie zetknął. Ludzie mówią, że my (badacze jakościowi) jesteśmy cały czas na wakacjach. Nic bardziej mylnego, ale... Jakbym tak miała siedzieć cały czas za biurkiem, to bym oszalała, a tak – walizka spakowana i w drogę! (wywiad 12)

Podoba mi się w tej pracy to, że mam poczucie takiego wpływu na rzeczywistość. Wchodzę do sklepu i widzę „mój serek”, z opakowaniem czy nazwą zmienioną dzięki moim rekomendacjom. (wywiad 11)

Ciekawa jest także – pojawiająca się w kilku wypowiedziach – świadomość pozamarketingowej roli badań rynku i wpływu badacza na rzeczywistość badawczą i osoby badane, a nawet mikro zmian społecznych w badanej społeczności.

Widzę, że ludziom brakuje rozmowy. Żeby zostać uważnie wysłuchanym. I jak prowadzę taki wywiad czy grupę, to widzę jak niektórzy wprost rozkwitają i cieszą się, że ktoś ich słucha, nawet jak rozmawiają o przysłowiowym mięsie na lokalnym bazarku... Że kogoś to interesuje... (wywiad 6)

Może to dziwnie zabrzmie, ale jak przyjeżdżam do takiego miasteczka i tam są ludzie, który właściwie jakoś tak się znają z widzenia od wielu lat, ale nigdy ze sobą nie rozmawiali, to po takiej wspólnej dyskusji, nawet niech będzie, o jogurtach, się poznają i mówią – to ty jesteś fryzjerką, to przyjdę do ciebie na pasemka, albo dam ci jutro ten przepis na szarlotkę. I nie wiem... może jest tak, że czasem za sobą coś zostawiam, jakąś wspólnotę. Nie wiem jak długo ona przetrwa, ale zawsze... To jest bardzo miłe uczucie... (wywiad 13)

¹⁰ Badania często prowadzone są także poza lokalizacją firmy badawczej – w większych i nawet bardzo małych miejscowościach.

„Będę badaczem przez całe życie”, czyli zawód a cykl życia rodziny

W świecie badań rynku i opinii nadal spotyka się osoby, które tę branżę tworzyły i pamiętają jej początki, tych, którzy dołączyli w czasach koniunktury, równocześnie pojawiają się osoby kompletnie nowe, które dopiero zaczynają swoją zawodową przygodę z badaniami. Ich losy zawodowe, w tym łatwość wspinania się po szczeblach hierarchii zawodowej, są odmienne (por. Domecka, Mrozowicki 2008). Ten aspekt, ze względu na ramy artykułu, zostanie tu tylko zasygnalizowany. Sami badacze, na przestrzeni lat kariery, zmieniają się – dorastają, zakładają rodziny, starzeją. To ciągle przeplatanie się życia osobistego i zawodowego (por. Korman i Korman 1980) i wpływ jednego na drugie, gdzie przy pracy wymagającej ciągłej dyspozycyjności, sukces zawodowy może wiązać się z zaniedbywaniem innych obszarów życia, było w wywiadach dobitnie słyszalne.

Nie założyłam rodziny, nie mam dzieci. Tak po prostu wyszło... Zresztą, czy ja wiem, jak jesteś moderatorem, żyjesz tylko pracą, taką 24 godziny na dobę. Umawiasz się z kimś, potem odwołujesz, bo grupa, bo wywiad czy wyjazd. Umawiasz się raz i drugi i w końcu znajomi przestają dzwonić, bo zawsze przekładasz. (wywiad 9)

Ja uważam, że badaczem jakościowym to można być do trzydziestki. Potem trzeba się przekwalifikować, o ile się chce mieć normalne życie... (wywiad 14)

Wydaje się, że stopień satysfakcji

z pracy badacza jakościowego zależy wybitnie od momentu w cyklu życia rodziny, w jakim znajdował się badany. Dla kobiety, a jak już wspominałam, że zawód ten jest mocno sfeminizowany, takim punktem zwrotnym może być urodzenie dziecka:

Jak urodziłam dziecko, to pomyślałam, że ta praca jest już nie dla mnie. Nie mogłam tak dużo jeździć, wyjeżdżać na kilka dni, chciałam być przy tym, jak on zaczyna chodzić i mówić. I byłam nieludzko zmęczona... (wywiad 11)

Odkąd mam dzieci pracuję jako freelancer (wolny strzelec). Zarabiam mniej, ale to ja decyduję, kiedy robię projekt, a kiedy nie. Jak pracuję, to mnie przez kilka dni nie ma, ale potem wracam i jestem cała dla rodziny. A w agencji to bym skakała od projektu do projektu. (wywiad 15)

Minusy zawodu, czyli „im dalej w las...”

Podczas swojego ponaddwudziestoletniego istnienia badania zmieniały się i przeobrażały, a sami badacze, odpowiadając na zapotrzebowanie i wymagania klientów, z dostarczycieli danych badawczych stawali się stopniowo doradcami i konsultantami firm, dla których pracują, znającymi dobrze rynek, wiedzącymi, jak otrzymane dane zinterpretować, a następnie przewidzieć zachowania rynkowe konsumentów. Równocześnie zmalały wydatki na badania i wzrosło obciążenie pracą poszczególnych badaczy i pokładane w nich oczekiwania. Z jednej strony nowe technologie, kryzys

gospodarczy wymuszają coraz to nowe redukcje kosztów, a z drugiej strony napędzają wyścig innowacyjności i konieczność wyróżniania się. Ciągłe dbanie o jakość, trzymanie ręki na pulsie, podążanie za trendami czy wręcz przewidywanie ich i podnoszenie kwalifikacji w warunkach wojny cenowej staje się trudną codziennością. Pula nagród, czyli budżety, jest coraz mniejsza. Szczególnie dotyczyć to może badań jakościowych, które odbierane są często jako łatwe do przeprowadzenia i zanalizowania oraz „nie-naukowe” – niemożność generalizacji wyników, w sensie statystycznym, na populację odbiera im, w oczach części decydentów, znamiona naukowości (Maison 2001, 2010). Paradoxs polega na tym, że im mniejsza wiedza na temat tych badań (a taką często mają osoby decyzyjne w zamawiających firmach badania, a nawet w samych firmach badawczych), tym prostsze się one wydają. A za tym iść może frustracja i poczucie spadku prestiżu całego zawodu.

Badacze jakościowi, mówiąc o minusach swojego zawodu, wskazują też odpowiedzialność i konieczność podejmowania decyzji przy braku wystarczającej ilości danych.

Gdy zaczynałam pracę, badania wyglądały inaczej. Było więcej czasu na analizy a klienci zupełnie nie znali rynku, więc chcieli, żebyśmy byli ich oczami i uszami. Robiło się grupy czy wywiady, analizowało i przedstawiało klientowi, że jest tak a tak. Teraz żądają ode mnie jakiś czarów-marów, sami nie wiedzą czego, ale powinnam znać odpowiedzi na wszystkie pytania. (wywiad 6)

Nie jestem alfą i omegą. Wiem, co mi mówią respondenci. Ale nie wiem, czy ten produkt będzie sukcesem na rynku, czy nie, bo to nie zależy tylko od tego. A często są oczekiwania, że ja to działowi marketingu po prostu powiem i już. (wywiad 3)

Wskazywano na konieczność pracy dla marek i kategorii produktowych, których się osobiście nie ceni, a wręcz uważa za szkodliwe (np. używki). Pojawiły się jednak głosy, mówiące o asertywnym wyznaczaniu granic, na co mogą sobie pozwolić badacze stojący wyżej w hierarchii i z ustaloną reputacją, którzy z założenia i z przekonania nie pracują np. z konkretnymi markami czy kategoriami produktowymi.

Osobiście nie palę. I uważam, że to szkodzi. I jak robię badanie dla papierosów, to myślę sobie, że przykładam rękę do tego, czego nie chcę. (wywiad 16)

Mężcy poczucie „bycia na pierwszej linii frontu” i bycia obarczonym winą np. za niezgodne z oczekiwaniami wyniki, a nawet konieczność walki z zarzutami dotyczącymi podejrzeń o złą wolę i chęć manipulacji. Dzieje się tak szczególnie, gdy analizy, interpretacje i rekomendacje nie spełniają oczekiwań zamawiającego lub, co gorsza, są z nimi sprzeczne, gdy zamawiający ma własne preferencje, a nawet założoną hipotezę, na której podstawie podjęto już konkretne decyzje marketingowe.

Klient ogląda grupę i sam ją sobie analizuje. Jeżeli wszystko jest OK, wtedy wszyscy są zadowoleni. Gorzej, gdy wyniki nie są zgodne z oczekiwaniami, wtedy zaczyna się problem i szukanie dziury w całym. (wywiad 1)

Etos badań jakościowych, czyli kto zrozumie badania

Wiedza z zakresu nauk społecznych dotycząca procesu grupowego podpowiada, że w badaniach jakościowych możliwe jest powstanie wielu zniekształceń percepcyjnych, jak np. podstawowy błąd atrybucji czy dążenie do fałszywej spójności, myślenie grupowe. Zdarzają się dominujący czy wyuczeni respondenci, a i badacz jest tylko człowiekiem. Profesjonalista jest jednak tego świadomy i potrafi tego rodzaju zniekształcenia zauważyć, zanalizować i odsiać. Choć naiwnością jest sądzić, że uwalnia to całkowicie od zagrożenia subiektywizmu, bo odsunięcie багаżu własnych doświadczeń nie jest możliwe, to jednak po stronie badacza leży refleksja na temat swej postawy czy procesu grupowego i interpretacji badanych zjawisk (Charmaz 2009; Maison 2010). Problem w tym, że nie zawsze są tego świadomi klienci – obserwatorzy, co stawia badacza w trudnej sytuacji.

Jako jedną z największych bolączek badani wskazywali właśnie niezrozumienie specyfiki pracy badacza jakościowego, jakiego doświadczają zarówno ze strony „statystycznie zorientowanych” współpracowników, jak i swoich klientów, co może skutkować pobłażliwością w stosunku do badań jakościowych lub nierealnymi, wygórowanymi oczekiwaniami.

Nasza praca nie jest ceniona. Uważa się potocznie, że to takie tam rozmowy przy kawce. A rozmawiać przecież – w potocznym tego słowa znaczeniu – umie każdy. (wywiad 2)

Jakościówka uważana jest za takie wróżenie z fusów. Że przyjdą respondenci, pogadamy sobie, jest miło, a potem buch i rekomendacja. Tak nas traktują nie tylko ludzie z ulicy, ale i klienci, ale też pracownicy tych samych agencji badawczych, tyle że ilościowy. (wywiad 4)

I słyszę, no pięknie, pięknie, ale teraz niech mi pani to policzy, bo ja jednak wolę jakieś statystyczne opracowanie. (wywiad 11)

Kiedyś mi się wydawało, że pracownicy firm badawczych dobrze wiedzą, że badania jakościowe i ilościowe są kompatybilne, że odpowiadają na inne pytania badawcze itd. Ale jak usłyszałam, od kolegi z badań ilościowych – jak nie mają (klienci) pieniędzy na sondaż, to niech zrobią ze dwa focusy i będą mieli wynik – to doszło do mnie, jaka byłam naiwna. (wywiad 12)

Klientka stwierdziła, że potrzebuje na każdej grupie 10 respondentów. Tłumaczę jej, że mniej będzie lepiej do procesu grupowego i będzie się łatwiej rozmawiać, a ona mi na to, że jednak woli 10, bo łatwiej jej będzie procentować i wyciągnąć średnią. Myślałam, że to żart, ale nie. (wywiad 6)

To niedocenywanie badań jakościowych jako trafnych i rzetelnych metod naukowych skutkuje tym, że często są one obserwowane przez zamawiających. Szczególnie w badaniach komercyjnych, zamawiający analizy jest często kontrolującym przebieg procesu badawczego. W skomercjalizowanych salach focusowych, po drugiej stronie lustra weneckiego mieści się zwykle sala do obserwacji potocznie zwana „podglądnią”. Często jest ona znacznie większa i lepiej urządzona niż sama sala do wywiadów. W sali tej zasiadają osoby żywo zainteresowane wynikiem i przebiegiem procesu badawczego, niemające jednak często przygotowania metodologicznego i teoretycznego, by proces

ten zanalizować. Z założenia mają czuć nad jego prawidłowym przebiegiem, a także skracać czas potrzebny do analizy, jednak w praktyce rodzi to wiele problemów, które mogą być tragiczne w skutkach. Kontrola tych badań, jaka ma miejsce w Polsce, doprowadziła do wielu ich wynaturzeń i przez to często są one zaprzeczeniem tego, czym być powinny.

Firmy badawcze prześcigają się w prezentowaniu swoich focusowni. Jakie mają wygodne fotele na podglądzie, jaki wyszukany catering. I uważam, że dla części klientów najważniejsze jest właśnie to, jakie podadzą ciasteczka. I jakie wino. Bo z pracy to się zrobiła jakaś towarzyska impreza. (wywiad 11)

W Polsce występuje kult fieldworku (pracy w terenie) oraz paradygmat nieufności i kontroli. Dłatego tak wiele osób przychodzi oglądać wywiady. (wywiad 1)

Badacz jakościowy jest jak aktor. Tyle tylko, że ma niewielką widownię, bardzo zaangażowaną w przebieg procesu badawczego, a nieznającą się na procesie grupowym. I ta widownia – czasem jednoosobowa – decyduje, czy przedstawienie było dobre czy nie. (wywiad 4)

Pamiętasz takie powiedzenie „don't shoot the messenger”? Ja się czuję czasem jako posłaniec hiobowych wieści, którego zaraz ukamieniają, bo produkt miał być wspaniały, a tu na grupach wychodzi coś zupełnie innego. Tak wierzymy statystyce, że nikomu nie przyjdzie do głowy oglądać, jak pracuje niewykwalifikowany ankieter. Liczba to liczba. A badacza jakościowego, jego warsztat pracy, ocenia się nagminnie. (wywiad 13)

I co dalej, badaczu?

W przeprowadzonych wywiadach pojawiły się nawet czytelne symptomy wypalenia zawodowego:

Już nie mam siły tego wszystkiego tłumaczyć, udowadniać, że to, co robię ma sens... Udowadniania, że się zajmuję poważnymi rzeczami. (wywiad 17)

Każda grupa czy wywiad to mój występ. A gram w duecie z amatorem – z respondentem. Respondent jest człowiekiem i może zachowywać się różnie. Nawet nieracjonalnie, raz powiedzieć tak, raz tak. Moim zadaniem nie jest złapać go za słówka tylko dojść, jak on właściwie myśli, co za tym stoi. A klient za szybko potrafi mi powiedzieć – to jest jakiś zły respondent, proszę go wymienić, on się myli, pieprzy jakieś głupoty. (wywiad 11)

Poszłam do tej pracy, bo chciałam rozmawiać z ludźmi. Ale ile można? Jak długo możesz prowadzić grupy? Wchodzę czasem na grupę, widzę te baby (respondentki) i myślę sobie – przecież ja dokładnie wiem, co mi chcecie powiedzieć. I wcale mnie to nie interesuje! (wywiad 16)

Różne były reakcje moich rozmówców na te niedogodności i minusy pracy badacza i różnie kierowali oni swoimi karierami. Wydaje się, co potwierdzają zresztą dane ilościowe¹¹, że stosunkowo dużo wśród badaczy jakościowych jest osób sfrustrowanych.

¹¹ W przeprowadzonym w 2012 roku ilościowym badaniu badaczy i ich segmentacji, w segmencie Sfrustrowani stosunkowo duży jest odsetek właśnie badaczy jakościowych (por. Sielicki, Ciemniński 2013).

Ci badacze, którzy decydują się zostać w zawodzie, mimo tego, że zmienił się i rynek badawczy, i oni sami, często jednak chcą i potrafią „wyedukować” swoich klientów, tak aby poznali oni specyfikę, cele i metodologię badań jakościowych. Umieją zadbać o etos swojej pracy i przekazać go klientom i wydają się być zadowoleni ze swojego życia zawodowego.

Przez lata pracy wyrobiłam sobie markę. Moi klienci mnie znają i ufają mi. Nie oglądają moich wywiadów, bardzo rzadko, czekają na analizy. Wiedzą, że jeśli coś im mówię, to to ma bardzo realne podstawy. (wywiad 3)

Już sobie nie daję wchodzić na głowę. Kilku klientów zrezygnowało ze współpracy ze mną, ale ci, co zostali, wiedzą, za co płacą. (wywiad 1)

Abym była w zgodzie sama ze sobą robię takie badania, pod którymi mogę się podpisać. I takie badania robi większość moich kolegów, bo jeśli się będzie robić inne, ulegać czasem silnej presji klienta, to tak właściwie strzeli się sobie w kolano. Jeśli ktoś cię uzna za nierzetelnego, to tracisz wiarygodność. (wywiad 9)

W kilku przypadkach wiązało się to ze zmianą miejsca pracy i przejściem do innego, o bardziej jakościowym wizerunku, bądź z założeniem swojej firmy, często jedno- bądź kilkuosobowej, tzw. „butik”, obsługującego tych samych klientów i korzystającego z wyrobionych relacji biznesowych.

Wiadomo, jakie są firmy na rynku. Przeszłam do takiej, która robi dobre badania jakościowe, jest z tego znana i ludzie, którzy nią zarządzają, się na jakościowców znają. Rozumieją moją pracę. (wywiad 12)

Założyłyśmy z koleżankami własną firmę, którą określamy jako doradczą. Mamy część sprawdzonych klientów, ufamy sobie i jakoś to idzie. (wywiad 10)

Pozycjonujemy naszą firmę jako laboratorium badawcze, taki jakościowy butik badawczy. Nie jest ważny sam field (zbieranie danych), tylko wnioski, jakie z niego płyną. Pracujemy w zespołach projektowych, po kilka osób, które się wzajemnie superwizują. I ci klienci, którzy do nas przychodzą, wiedzą, po co idą i za co płacą. (wywiad 13)

Jeszcze inni badacze jakościowi przechodzą na stronę klienta lub też całkowicie zmieniają zawód, tak jednak, by móc wykorzystać choć część posiadanych umiejętności.

Praca u klienta to moim zdaniem taka naturalna kolej rzeczy dla badacza. Teraz mam stałe godziny pracy, kawę zdążę wypić i czasem sobie tylko pójdę focus obejrzeć i dobre ciastka zjeść (śmiech). (wywiad 8)

Jeżeli tylko znajdę jakąś ofertę pracy u klienta i mnie zechcą, to się nie będę zastanawiać i idę w ciemno. Myślę, że to jest naturalne, że każdy na starość marzy o łatwiejszym życiu. (wywiad 2)

Umieję rozmawiać z ludźmi i chcę to wykorzystać dla nich, a nie przeciwko nim. Już ich nie badać, ale im pomagać. Zrobiłam szkołę trenerską i robię więcej warsztatów, treningów, szkoleń. Coś ludziom daję, nie tylko z nich biorę. (wywiad 11)

Są jednak i tacy, którzy zostając, czują się głęboko sfrustrowani, a jednak silną więź i poczucie przynależności z jednej strony oraz trudności z wyobrażeniem sobie wła-

snego funkcjonowania w innym środowisku i ramach organizacyjnych z drugiej stają się jednym z czynników skłaniających do „pozostawania w świecie znanym”, szczególnie, że dorastali w czasach obowiązującego linearnego modelu kariery.

Nie umiem robić nic innego. Znam się tylko na tym i nigdzie indziej nie miałabym szans (wywiad 16)

Mam kredyt do spłacenia, dziecko na utrzymaniu i za starą jestem na zmiany. Jakbym teraz zaczynała, to na pewno wybrałabym inną robotę, ale już jest za późno. Staram się o tym za dużo nie myśleć, bo mnie cholera bierze jak myślę... (wywiad 17)

Badacze jakościowi – ludzie zawodowo zajmujący się rozmową z ludźmi i analizowaniem narracji, to zwykle ludzie nadzwyczaj refleksyjni. Nic więc dziwnego, że w warunkach późnej nowoczesności, niepewności i niejasności zastanawiają się i wnikliwie analizują swoją własną biografię i karierę zawodową. Niski etos komercyjnych badań jakościowych i ich częste niezrozumienie przez osoby decyzyjne, zarówno w firmach badawczych, jak i po stronie zamawiających, sprawia, że, szczególnie w czasach niepewności rynkowej, narażeni są na różnorakie konflikty i kryzysy i odpowiadać sobie muszą na pytania o sens i cel swych działań. Rodzi to napięcia tożsamościowe, skutkować może chęcią zmiany miejsca pracy bądź nawet zawodu i poszukiwaniami innej ścieżki życiowej. Świat późnej nowoczesności to świat, w którym tradycyjne modele życia społecznego się wyczerpują, nic nie jest dane na pewno, a zatem należy się spodziewać, że konflikty takie będą pojawiać się coraz częściej.

Z drugiej strony, nieco paradoksalnie, te właśnie warunki zmienności i niejednoznaczności świata mogą pomóc uprawomocnić etos badań jakościowych, także tych komercyjnych, i ugruntować ich pełnoprawny status w praktyce badawczej, co zapewne przyczyni się, choć częściowo, do pozytywnego przejścia samych badaczy przez te naturalne kryzysy.

LITERATURA

- BRZEZIŃSKI J. (2010), Elementy metodologii badań psychologicznych, PWN, Warszawa.
- CHARMAZ K. (2009), Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej, PWN, Warszawa.
- DOMECKA M., MROZOWICKI A. (2008), Robotnicy i ludzie biznesu. Wzory karier zawodowych a zmiana społeczna w Polsce, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, IV, 1, 136-155, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php [dostęp 20.12.2014].
- GIDDENS A. (2004), Socjologia, tłum. A. Szulżycka, PWN, Warszawa.
- GLASER B., STRAUSS A.L. (1967), The Discovery of Grounded Theory, Strategies for Qualitative Research, Aldine, Chicago.
- HO K.Z. (2009), Liquidated: An Ethnography of Wall Street, Duke University Press, Durham.
- INKSON K. (2007), Understanding careers; A Metaphor-Based Approach, Sage Publications, Thousand Oaks, CA.
- KONECKI K.T. (2000), Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana, PWN, Warszawa.

- (2006), Procesualne ujęcie organizacji. Interpretatywna socjologia organizacji i zarządzania. Wybrane zagadnienia, [w:] *Współczesne problemy socjologii organizacji i zarządzania. Wybrane zagadnienia*, red. K. Konecki, B. Glinka, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 11-24.
- (2007), Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa. Studium folkloru fabrycznego. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, III, 1, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php [dostęp 15.03.2014].
- KORMAN A.K., KORMAN R.W. (1980), *Career Success/Personal Failure*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, NJ.
- KWIATKOWSKI P. (1999), Początki badań opinii publicznej w Polsce (1956-1964), [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 171-182.
- LUSIŃSKA-GRABOWSKA I. (2012), *Migrantów ścieżki zawodowe bez granic*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- MAISON D. (2001), *Zogniskowane wywiady grupowe. Jakościowa metoda badań marketingowych*, PWN, Warszawa.
- (2010), *Jakościowe metody badań marketingowych. Jak zrozumieć konsumenta*, PWN, Warszawa.
- SIELICKI J., WÓJCIK P. (2010), *Badanie badaczy – raport*, Polskie Towarzystwo Badaczy Rynku i Opinii, Warszawa.
- , CIEMNIEWSKI W. (2013), *Badanie badaczy – raport*, Polskie Towarzystwo Badaczy Rynku i Opinii, Warszawa.
- SORA A. (2007), Stan obecny i kierunki rozwoju rynku i badań marketingowych w Polsce i na świecie, [w:] *Badania marketingowe. Od teorii do praktyki*, red. D. Maison, A. Noga-Bogomilski, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk, 241-259.
- STRELAU J. (2000), *Psychologia. Podręcznik akademicki*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- WÓDKOWSKI A. (red.) (2002), *Badania Rynku i Opinii w Polsce. Katalog firm badawczych PTBRiO, Brief*, Warszawa.
- (red.) (2013), „*Badania Marketingowe. Rocznik PTBRiO*”, Warszawa.
- (red.) (2014), „*Badania Marketingowe. Rocznik PTBRiO*”, Warszawa.

Katarzyna Archanowicz-Kudelska

WHAT'S ON THE OTHER SIDE OF A MIRROR –
QUALITY RESEARCHERS IN THE MARKET AND SOCIAL RESEARCH

Summary

Quality research, faced with the increasing presence of advanced technologies are often perceived as 'ordinary and old-fashioned', and the work by quality researcher – a moderator and data analyst, looks easy and attractive only superficially. Therefore, many researchers experience internal conflicts or even symptoms of job burnout. Polish industry of market and social quality research is at the crossroads. New technologies, economic crisis and consumers aware of market rules, force the reduction of costs and power the innovativeness pursuit. No one knows what is round the corner, the only thing that is certain is the change.

In the article, based on research carried out for the purpose of my PhD thesis as well as many years of professional experience as a coordinator of a team of quality researchers in a research institution, I shall define the characteristics of a 'quality researcher'. I shall elaborate on the following: how he views himself and his work, what decided on his choice of career, how it has changed throughout his professional career and what further choices it entails.

Izabela Ślęzak*

EMOCJE BADACZA JAKO „NARZĘDZIE” ANALIZY I INTERPRETACJI DANYCH. DOŚWIADCZENIA Z BADAŃ TERENOWYCH W AGENCJACH TOWARZYSKICH

Wstęp

Emocje i sposoby ich odczuwania, prezentowania czy zarządzania nimi są coraz ważniejszym obszarem zainteresowania badaczy społecznych. Stanowią one przedmiot refleksji zarówno jako samodzielny problem badawczy, jak i aspekt metodologicznych i etycznych rozważań nad wpływem emocji na przebieg procesu badawczego. Niniejszy artykuł wpisuje się w ten drugi nurt, koncentrując się na zagadnieniu emocji odczuwanych przez badacza prowadzącego długotrwałe badania etnograficzne. W literaturze metodologicznej odnaleźć można wiele wskazówek, w jaki sposób badacz powinien zachowywać się w terenie, aby uzyskać wysokiej jakości dane. Dotyczą one między innymi tego, by w odpowiedni sposób podejmować próby nawiązania kontaktu z informatorami, odbywać z nimi wielokrotne spotkania i przebywać razem w różnych okolicznościach i warunkach, co daje szansę na zdobycie zaufania badanych. Działania te wymagają wypracowania przez badacza specyficznej pozycji, dla której charakterystyczne jest zawieszenie między koniecznością uczestnictwa i zaangażowania się w relacje w terenie a wycofaniem się, by zbudować pewien dystans do zdobywanej wiedzy (Lofland i in. 2009, s. 93). Konieczność pogodzenia tych przeciwstawnych wymagań powoduje, że kolejnym etapom budowania relacji z badanymi oraz, szerzej, realizowania badań terenowych towarzyszy całe spektrum emocji badacza. Ich znaczenie dla procesu badawczego i analitycznego będzie tematem niniejszego artykułu.

Emocje badacza w perspektywie literatury metodologicznej

Rozważania nad emocjami badacza można odnaleźć przede wszystkim w literaturze metodologicznej dotyczącej badań jakościowych, zwłaszcza praktyki badań etnograficznych. Wymagają one od badacza pracy w terenie, w środowisku badanych i jawnego

* **Izabela Ślęzak** – doktor socjologii, adiunkt, Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Instytut Socjologii, Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania.

lub ukrytego uczestnictwa przez dłuższy czas w ich codziennym życiu (Hammerslay, Atkinson 2000; Babbie 2004; Angrosino 2010; Flick 2010). Dzięki takiej organizacji badań możliwe staje się zaobserwowanie epizodów interakcyjnych i subtelności komunikacji (w tym werbalnych i niewerbalnych wymiarów interakcji) oraz towarzyszących im emocji, które w inny sposób byłyby trudne do zbadania (Babbie 2004). Stosowanie jakościowych technik gromadzenia danych pozwala na uchwycenie perspektywy aktorów społecznych niejako „od wewnątrz”, poprzez empatyczne rozumienie (*Verstehen*) oraz empatyczną introspekcję (*sympathetic introspection*), czyli takie prowadzenie badania, w którym badacz wyobraża sobie, jak czułby się na miejscu obserwowanych aktorów społecznych (Cooley 1909, s. 7). Emocje badacza, poddane przez niego analizie, umożliwiają więc poznanie znaczeń, jakie ludzie przypisują zdarzeniom wypełniającym ich życie, i zrozumienie, w jaki sposób tworzą oni świat wokół siebie (Miles, Huberman 2000, s. 7-10; Flick 2010, s. 13), co jest kluczowe dla prowadzenia badań, których podstawę teoretyczną stanowi symboliczny interakcjonizm.

Wielu autorów podręczników badań jakościowych podkreśla, że badacz jest ważnym aktorem prowadzonego przez siebie badania (Gubrium, Holstein 2002; Clarke 2005). M. Angrosino uważa nawet, że gromadząc dane, badacz polega w ostateczności na jedynym narzędziu – samym sobie i swojej umiejętności nawiązania interakcji z badanymi (Angrosino 2010, s. 66). Ponownie zwraca to uwagę na paradoks konieczności bycia jednocześnie obserwatorem i uczestnikiem życia badanych. Dążenie do nawiązania długotrwałego, bezpośredniego kontaktu (Angrosino 2010, s. 45; Flick 2010, s. 14) i osiągnięcia „poczucia zażyłości” (*intimate familiarity*) z badanymi (Kleinknecht 2007, s. 282) wskazuje, że celem obserwacji uczestniczącej jest uzyskanie spojrzenia na to, co dzieje się *od wewnątrz* w badanej grupie. Staje się to możliwe, gdy badacz nie tylko ogląda, co dzieje się dookoła niego, ale i *odczuwa* to tak, *jak gdyby* był członkiem obserwowanej grupy (Patton 1997, s. 168). Tym samym jego emocje i reakcje na sygnały niewerbalne stają się istotną częścią danych obserwacyjnych (Patton 1997, s. 182). W tym ujęciu autorefleksyjność badacza jest nie tylko jednym ze sposobów intersubiektywnego sprawdzania danych, ale i docierania do obszarów, które w tradycyjnych badaniach nie byłyby dostępne (por. Kacperczyk 2012). Prawdziwym wyzwaniem stojącym przed badaczem jest więc takie przeprowadzenie obserwacji, by w jej wyniku był w stanie dostrzec to, czego był świadkiem z perspektywy uczestnika, ale jednocześnie mógł opisać i zanalizować zdobyte dane z perspektywy nieuwikłanego widza (Patton 1997, s. 169). Autorzy podręczników do badań jakościowych sugerują, że aby to założenie zrealizować, badacz powinien prowadzić notatki z obserwacji, uwzględniając w nich swoje wrażenia, odczucia i reakcje emocjonalne, nawet jeśli w danym momencie nie jest świadomy ich znaczenia (Lofland i in. 2009, s. 162-168). Systematyczne realizowanie tej praktyki pozwala badaczowi lepiej zrozumieć własne odczucia wobec badanych. Odwołując się do notatek, może on także odkryć, że pewne osoby podzielają jego

emocje, co stanowi wskazówkę do dalszej analizy. Jeśli badacz, przebywając w terenie, czuje niepokój i lęk, „przeglądając się” w swoich notatkach, może uświadomić sobie, że niezbyt dobrze odnajduje się w swojej roli. Wreszcie, wracanie do notatek podczas analizy pozwala badaczowi, który już wycofał się z terenu, ocenić swoje emocje z pewnego dystansu, a także ponownie przyrzeć się notatkom pod kątem ich stronniczości (Lofland i in. 2009, s. 169). Tym samym emocje badacza, uświadomione, opisane i zanalizowane, zdają się dodatkowym zasobem danych oraz tropów ich interpretacji.

Rozważania o roli emocji badacza na podstawie własnych doświadczeń badawczych

Niniejszy artykuł jest rezultatem doświadczeń zgromadzonych podczas jakościowych badań terenowych prowadzonych przeze mnie w agencjach towarzyskich w jednym z miast wojewódzkich. Miały one charakter badań etnograficznych, realizowanych zgodnie z procedurami metodologii teorii ugruntowanej (por. Konecki 2000; Gorzko 2008; Charmaz 2009; Glaser, Strauss 2009).

Terenowa faza badań opierała się przede wszystkim na obserwacjach (Adler, Adler 1994; Konecki 2000; Angrosino 2010), które prowadziłam w czterech agencjach towarzyskich w ciągu czterech i pół roku (między majem 2007 a grudniem 2011). Posługując się typologią ról etnografa Raymonda Golda w moim badaniu, występowałam przede wszystkim w roli uczestnika-jako-obszawatora¹, angażując się w relacje z badanymi i dążąc do osiągnięcia pewnego poziomu zintegrowania z nimi (Angrosino 2010, s. 107-108). Biorąc pod uwagę definiowanie ról obserwawtora w kategoriach członkostwa (Adler, Adler 1994), moje badanie realizowałam na zasadzie peryferyjnego członkostwa, w ramach którego badacz obserwuje badanych i wchodzi z nimi w bliskie interakcje, ale nie bierze udziału w aktywnościach stanowiących rdzeń uczestnictwa w grupie. W przypadku moich badań oznaczało to, że nie angażowałam się w pracę seksualną, ograniczając się do obserwacji interakcji między pracownikami, między pracownikami a klientami oraz między kobietami świadczącymi usługi seksualne a pozostałymi pracownikami (np. ochrony). Obserwowałam interakcje zachodzące w przestrzeni agencji wydzielonej i zastrzeżonej dla pracowników (pomieszczenia dla pracowników ochrony, osób zarządzających, na zapleczu socjalnym dla pracowników) oraz ogólnodostępnej (salon oraz korytarze agencji) (Ślęzak 2010b). Taki sposób organizacji badań miał wiele konsekwencji dla możliwości gromadzenia danych i oznaczał konieczność oparcia się na relacjach badanych w tych wszystkich obszarach, których nie mogłam zaobserwować osobiście. Jednakże, jak zauważa M. Patton (1997, s. 170), pełne uczestnictwo nie zawsze jest najlepszym sposobem prowadzenia badań. Ważne jest wypracowanie takiego stopnia uczestnictwa, który jest optymalny ze względu na

1 Pomocniczo przyjmowałam także rolę obserwawtora-jako-uczestnika.

cele i pytania badawcze, ale i istniejące bariery utrudniające badaczowi „wejście w skórę” (*going native*) badanych. Prowadzone przeze mnie obserwacje miały charakter jawny dla pracowników agencji, zaś ukryty dla klientów lokalu.

Obok obserwacji niezwykle ważne źródło danych stanowiły wywiady (swobodne, etnograficzne i konwersacyjne), które przeprowadziłam z przedstawicielami wszystkich kategorii osób pracujących w agencji towarzyskiej (z kobietami świadczącymi usługi seksualne, pracownikami ochrony, sprzątaczką, barmanem, właścicielami) oraz klientami. Były one realizowane od maja 2007 do listopada 2013 r.

Logikę procesu gromadzenia danych oraz ich analizy wyznaczały procedury metodologii teorii ugruntowanej. Podejście to można zdefiniować jako strategię analityczno-badawczą, której celem jest *budowanie teorii średniego zasięgu w oparciu o systematycznie zbierane dane empiryczne* (Konecki 2000, s. 26). Teoria wyłania się w trakcie systematycznie prowadzonych badań terenowych, w procesie konceptualizacji dokonywanym na podstawie gromadzonych danych empirycznych, bezpośrednio odnoszących się do obserwowanego fragmentu rzeczywistości społecznej (Glaser, Strauss 2009; Strauss, Corbin 1990; Konecki 2000; Gorzko 2008). Podczas prowadzenia projektu stosowałam procedury: teoretycznego pobierania próbek (*theoretical sampling*), teoretycznego nasycenia (*theoretical saturation*), ciągłej analizy porównawczej (*constant comparative method*), kodowania rzeczowego i teoretycznego, pisanie i sortowanie not teoretycznych (*memoing, sorting*), ograniczenia prekonceptualizacji badawczej (Glaser, Strauss 2009; Strauss, Corbin 1990; Konecki 2000; Gorzko 2008). Posługiwałam się także narzędziami analitycznymi wprowadzonymi przez A. Straussa i J. Corbin: matrycą warunków oraz procedurami zogniskowanego kodowania kategorii (*axial coding*) opartego na paradygmacie kodowania (Strauss, Corbin 1990).

Opisany pokrótce sposób prowadzenia badań pozwolił mi na zrealizowanie głównego celu badawczego (analizy procesu konstruowania sytuacji pracy kobiet w agencjach towarzyskich), ale także dał możliwość doświadczenia wielu emocji związanych z wejściem w teren i pozostawaniem w nim, co wpływało zwrotnie na przebieg badania i kierunek analizy.

Rozpoczynając badania – emocje nowicjusza-*insidera*

Sytuacja badacza, który rozpoczyna realizację długotrwałych badań terenowych, pod wieloma względami jest zbliżona do pozycji każdego nowego członka grupy czy organizacji, który w pierwszym okresie boryka się z wieloma emocjonalnymi i interpersonalnymi trudnościami (por. Oyster 2002; Konecki 2007). Dla badaczy wstępna faza obserwacji jest „najmniej przyjemną fazą wszelkich badań terenowych” (Wax 1971 za: Patton 1997, s. 191). W tym czasie obserwator szuka swojego miejsca w nowym otoczeniu, a badani próbują określić swój stosunek wobec niego. Proces ten można określić

jako wzajemne dostosowywanie się do siebie, od powodzenia którego w dużej mierze zależy przebieg dalszych etapów badania (Patton 1997, s. 191). Niezwykle istotną rolę w tym procesie odgrywają emocje obu stron interakcji.

Podczas prowadzonych przeze mnie obserwacji, szczególnie w początkowej fazie badań, wielość pojawiających się emocji wywoływała potrzebę ich analitycznego oglądu, by móc lepiej zrozumieć to, co mnie otaczało i czego aktualnie doświadczałam. Wraz z poznawaniem historii moich kolejnych rozmówczyń, wiele odczuwanych przeze mnie w tym okresie emocji okazywało się zbliżonych, do tych, które obserwowałam u nowicjuszek i o jakich słyszałam w wywiadach i rozmowach nieformalnych, podczas których badane opisywały swoje doświadczenia z początków pracy. Jako przykład może posłużyć uczucie wstydu i zażenowania pojawiające się przy przekraczaniu progu agencji. W moim przypadku, mimo, iż wkraczając w teren badawczy na pierwszy plan wysuwałam tożsamość badacza, pierwsze wejście do agencji wiązało się z pewnym lękiem. Jego źródłami były obawy o to, co czeka mnie za progiem lokalu, ale także wrażenie stygmatyzującego wzroku przypadkowych przechodniów. Wchodząc na teren lokalu, dzwoniąc i czekając pod drzwiami na wejście do środka, zauważałam, że mijający mnie ludzie wymieniali znaczące spojrzenia i uśmiechy, czasami także kilka uwag, także kierowanych w moją stronę. Reakcje te wynikały zapewne z tego, że w potocznym wyobrażeniu wszystkie kobiety zmierzające do agencji udają się tam w celu świadczenia usług seksualnych². Zgodnie ze stereotypowym postrzeganiem takich osób są one posiadaczami wielu negatywnych cech, które zwalniają partnerów interakcyjnych z konieczności nawiązywania interakcji zgodnie z rytuałami obowiązującymi w odniesieniu do „zwyczajnych” nieznajomych przechodniów (np. uprzejma nieuważa, Goffman 2008). Z powodu faktycznych, ale i antycypowanych reakcji osób przechodzących obok agencji w czasie, gdy do nich zmierzałam, wołałam wchodzić do lokali bez świadków, choć nie zawsze było to możliwe. Jak dowiedziałam się z wywiadów, także rozmówczynie w początkach swojej pracy miały podobne odczucia:

Jeszcze zanim weszłam do tego budynku, to chodziłam z godzinę chyba po całej ulicy, bo wstydziłam się wejść w bramę. W bramę wstydziłam się, bo od razu pomyślałam, że wszyscy na tej ulicy wiedzą, gdzie ja idę. [kobieta 30 lat; 8 lat pracy w agencji]

To był adres agencji na ulicy X. I to była oddzielna willa i ja chodziłam chyba ze 3 godziny dookoła domu i czekałam na moment, ponieważ były dwie ulice z boku tej agencji, jak nikt nie będzie szedł z żadnej z tych ulic. Ja już byłam zmęczona tym czekaniem, żeby zadzwonić tam. [kobieta 28 lat; 1,5 roku pracy w agencji]

2 Przekonanie to podzielają także pracownicy agencji, stąd tak trudne jest prowadzenie przez kobiety badań tego środowiska przy pomocy obserwacji ukrytej. Postrzeganie kobiet jedynie przez pryzmat roli pracownicy na dłuższą metę uniemożliwia realizowanie obserwacji bez angażowania się w pracę seksualną. W przypadku mężczyzn prowadzenie obserwacji ukrytej w roli klienta nie wiąże się z porównywalnymi niebezpieczeństwami, gdyż mogą oni zarówno przebywać w agencji, jak i opuścić jej teren, nie korzystając z usług seksualnych.

Podobne emocje odczuwałam także opuszczając agencje, szczególnie w późnych godzinach nocnych, mijając klientów przychodzących do lokalu lub wychodzących z niego po odbytej usłudze. Często miałam wrażenie, że postrzegali mnie oni jako jedną z pracownic, która opuszcza lokal po skończonej pracy. Nie zawsze czułam się w związku z tym bezpiecznie. Podobne odczucia towarzyszyły moim rozmówcom, które wychodząc z agencji starały się nie zwracać na siebie uwagi i jak najszybciej wrócić do swojego miejsca zamieszkania (Ślęzak 2010a), nie narażając się na demaskację czy inne problemy prowokowane przez klientów (np. próbujących poznać ich adres zamieszkania lub okraść z zarobku).

Pewne analogie w sytuacji emocjonalnej badacza i nowych pracownic można także dostrzec w zakresie nawiązywania relacji z pozostałymi uczestnikami tego świata. Środowisko kobiet świadczących usługi seksualne jest niezwykle nieufne, niechętnie osobom z zewnątrz. W takim otoczeniu badacz może silniej odczuwać typowe dla pierwszej fazy badań terenowych emocje niepewności, może mocniej przeżywać popełnione gafy i niezręczności, co podkopuje jego pewność siebie i potęguje poczucie „nie-dopasowania” (Patton 1997, s. 193). Aby poradzić sobie z tą sytuacją badacz początkowo zachowuje się jak nowy członek grupy – prowadzi obserwację nieznanego sobie terenu, wyciąga wnioski, zbiera informacje, konstruuje hipotezy, wykorzystując je w dalszym działaniu³ (Hammersay, Atkinson 2000, s. 107). W przypadku badania jakościowego wartość uzyskanego materiału zależy w dużej mierze od umiejętności zbudowania więzi emocjonalnej opartej na zaufaniu (Hammerslay, Atkinson 2000). Jest to trudne podczas interakcji z osobami, które doświadczają na co dzień konsekwencji piętna związanego z prostytutką i mogą obawiać się, że także badacz postrzega je w stereotypowy sposób (Ślęzak 2013a). W realizowanym przeze mnie projekcie wyraźnie czułam, że badane obserwują i analizują moje gesty i reakcje, poddawana jestem swoistym testom, które mają sprawdzić, co „naprawdę” myślę na temat agencyjnej rzeczywistości. Niewłaściwa reakcja, choćby niewerbalna, na słowa czy doświadczane sytuacje może więc zniweczyć cały wcześniejszy trud związany z dotarciem do badanych i uniemożliwić przeprowadzenie wysyconych wywiadów, a także „spalić teren” (Hammerslay, Atkinson 2000, s. 280) i utrudnić prowadzenie podobnych badań w przyszłości. Z drugiej jednak strony, także osoby w pełni należące do tego świata, rozpoczynając pracę w danej agencji, zwykle nie mogą liczyć na przyjazne przyjęcie, ponieważ stanowią konkurencję dla pozostałych pracownic. Zanim zostaną zaakceptowane, także są obserwowane przez pozostałe pracownice, „mierzone wzrokiem” i wypytywane. Dopiero ich otwarta postawa wobec współpracownic, gotowość zdradzania informacji o swojej biografii

3 Należy jednak wspomnieć o różnicy między etnografem a nowicjuszem. Ten pierwszy stara się być świadomy tego, czego się uczy i w jaki sposób ten proces następuje, by zrozumieć układy społeczne będące podłożem zdobywanej wiedzy (Hammersay, Atkinson 2000, s. 109).

i doświadczeniu zawodowym oraz przestrzeganiu metanorm obowiązujących w danej grupie umożliwia stopniowe stawanie się częścią zespołu.

Tak, jak nowicjuski starają się znaleźć swoje miejsce w grupie, także badacz etnograf stara się nie dopuścić do tego, by stać się nieakceptowanym *outsiderem*. Próbuje nawiązać bliższe relacje z badanymi, posługuje się pewnymi strategiami prezentacji, takimi jak: zachowanie niewzbudzające obaw, strategiczna niekompetencja, wybiórcza kompetencja (Lofland i in. 2009, s. 107). Zachowanie niewzbudzające obaw polega na unikaniu oceny poglądów, praktyk, sposobów postrzegania świata czy samooceny badanych, tak w formie ośmieszania czy sarkazmu, jak i gestów świadczących o braku zainteresowania. Podstawową zasadą jest więc szacunek dla rozmówców i ich godności, niezależnie od tego, czy badacz zgadza się z ich poglądami i praktykami, czy też nie (Charmaz 2009, s. 30; Lofland i in. 2009, s. 107). Strategiczna niekompetencja to postawa, w której badacz prezentuje się jako osoba relatywnie niekompetentna, lecz sympatyczna i skłonna do współpracy (Lofland i in. 2009, s. 109). Dzięki tej postawie nie wzbudza w badanych poczucia zagrożenia, lecz pozytywne emocje, które sprzyjają otwartości i chęci pomocy poprzez udzielanie potrzebnych badaczowi informacji. Wybiórcza kompetencja oznacza natomiast prezentowanie przez badacza swoich kompetencji zawodowych w sposób, dzięki któremu uzyskuje on możliwość wejścia w teren i nawiązania relacji (tamże, s. 109). Umiejętne stosowanie tych strategii jest złożonym i subtelnym procesem zdobywania w danej społeczności pozycji osoby, której można powierzyć informacje. W przypadku prowadzonych przeze mnie badań szczególnie w początkowym okresie pragnienie, by zaprezentować odpowiedni wizerunek siebie (niezależnie od emocji, jakie odczuwałam) i zyskać zaufanie badanych, wiązało się z pewnym napięciem emocjonalnym. Reakcje mające pokazać, że moim celem jest próba zrozumienia, a nie wartościowania i że to, co obserwowałam, nie wystraszyło mnie i nie zniechęciło do realizacji projektu, przyczyniły się do nawiązania porozumienia i umożliwiły prowadzenie wywiadów.

Budowaniu „poczucia zażyłości” sprzyjały także wszelkie działania, mające na celu zmniejszanie asymetrii pomiędzy badaczem a badanymi, a także traktowanie ich w sposób podmiotowy i partnerski. Wyrazem tych działań był sposób reagowania na naturalne zainteresowanie badanych moją pracą (np. przyczynami zaangażowania się w badanie tego tematu, specyfiki pracy na uczelni) czy życiem prywatnym (por. Sanders 2006, s. 462). Dzięki długiemu okresowi trwania projektu, potwierdzaniu mojego stosunku do badanych i kumulującym się pozytywnym doświadczeniom kolejnych rozmówczyń, udało mi się nawiązać z nimi relacje, które można określić jako koleżeńskie. Na skutek tych działań odczuwałam emocje, które zbliżały mnie do pozycji *insidera* (Patton 1997, s. 196). W literaturze metodologicznej często spotyka się przestrożę, by nie przekroczyć granicy między perspektywą uczestnika a badacza-obszernika, co

może się zdarzyć w skutek długotrwałego przebywania z badanymi oraz nawiązania z nimi więzi emocjonalnej (Patton 1997; Hammerslay, Atkinson 2000, s. 118). Zbyt silne (choć w praktyce trudno jest określić, co to znaczy) identyfikowanie się z badanymi postrzegane jest więc często jako problem i źródło błędów analitycznych. Jednak z drugiej strony wiedza o emocjach związanych z danymi epizodami interakcyjnymi lub sposobami działania pozwala badaczowi lepiej planować i realizować w terenie kolejne etapy badania. W przypadku moich badań obserwowanie dynamiki emocji związanych z oczekiwaniem na klientów pozwoliło mi rozpoznać momenty rozluźnienia badanych kobiet, okoliczności i miejsca sprzyjające otwartości, co owocowało udanymi wywiadami. Prowadziłam je w odrębnym pokoju, za zamkniętymi drzwiami, w cztery oczy. Z uwagi na niewielkie rozmiary i skromne wyposażenie wewnątrz zwykle siedziałyśmy blisko siebie, co sprzyjało tworzeniu intymnej atmosfery rozmowy o tym, co działo się w pozostałych pomieszczeniach agencji z pewnego dystansu. Niektóre z rozmówczyń w toku wywiadu wygodnie siadały czy kładły się na łóżku, okręcały się kocem, co mogło upodabniać nasze spotkanie do swobodnej rozmowy znajomych (także do sposobu spędzania czasu przez współpracownice, gdy czekają one na klientów) i sprzyjać otwartości. Współdzielenie przestrzeni, wspólne spędzanie czasu podczas obserwacji, rozmowy i żarty na temat klientów, podzielenie (przynajmniej w pewnym stopniu) emocji związanych z obserwowanymi zdarzeniami zbliżało mnie do lepszego zrozumienia perspektywy moich rozmówczyń.

Emocje badacza-*outsidera* i granice jego członkostwa w grupie

Emocjonalne zaangażowanie badacza oraz jego analityczne zainteresowanie własnymi emocjami powstającymi w kontekście badania prowokuje jednak do pytania: czy badacz może zbliżyć się do badanych na tyle, by można było jego emocje uznać za tożsame z emocjami nowicjuszy czy *insiderów*? Czy przy opisanym powyżej sposobie prowadzenia badań nie zostaje jednak pewna bariera w doświadczaniu emocji, której nie można znieść?

Odwołując się do opisanego wcześniej przykładu emocji odczuwanych przez nowicjuszkę oraz przede mnie przy przekraczaniu progu agencji, można zastanowić się także nad dalszymi etapami pracy, np. pierwszymi godzinami spędzonymi w agencji. Wbrew obiegowym opiniom, dla wielu kobiet rozpoczęcie świadczenia usług seksualnych wiąże się z odczuwaniem niepewności, dyskomfortu, strachu, obrzydzenia:

*Tak jak ja, ja pamiętam, chociaż w sumie to mało pamiętam z tych pierwszych dni pracy, przeżona byłam totalnie, [...] jak weszłam do salonu, jak zobaczyłam jak one są umalowane, ubrane, o ludzie! Co ja sobie o nich wtedy pomyślałam! Ja tylko myślałam, żeby jak najszybciej stąd wyjść. Byłam **prze ra żo na!** [...] Tym, jak one są ubrane, umalowane, tym, jak one wychodzą. Czułam,*

czułam się jakbym była w kurniku; kurki wychodzą, a kogucik sobie siedzi, wybiera sobie jedną kurkę i już. To było takie sztuczne, nachalne, takie .. okropne! [kobieta 28 lat; 1,5 roku pracy w agencji]

Choć wiedza potoczna dostarcza skryptów pozwalających na wyobrażenie sobie tego, jak może wyglądać praca w agencji, to jednak zetknięcie się z realnymi interakcjami w tej specyficznej przestrzeni wzbudza inne, intensywne emocje. Rzecz jasna, moje rozmówczynie interpretowały obserwowane wydarzenia z perspektywy nowej roli i pracy, jaką miały wkrótce świadczyć, stąd ich duże zaangażowanie i pobudzenie emocjonalne. Dla mnie zaś zarówno obserwacje, jak i wzbudzone dzięki nim emocje stanowiły przede wszystkim kolejne dane, pozwalające lepiej poznać interesujące mnie środowisko. Różnica w odgrywanych rolach jest coraz wyraźniej widoczna w kolejnych fazach stawania się pracownicą agencji. Moment, w którym nowicjuszka pierwszy raz prezentuje się klientom w roli osoby świadczącej usługi seksualne, może być dla niej bardzo trudny, musi ona jednak przepracować swoje emocje i przywyknąć do nowej sytuacji, by móc kontynuować swoje zaangażowanie w prostytucję. Dla powodzenia tego procesu konieczna jest intensywna praca emocjonalna (Hochschild 2009), ale także nierzadko „znieczulanie się” różnego rodzaju środkami psychoaktywnymi. Badacz, który nie świadczy usług seksualnych, nie musi w takim stopniu pracować nad swoimi emocjami. W rezultacie, podczas gdy jedną z częściej wykorzystywanych przeze mnie strategii wobec klientów (szczególnie tych, będących pod wpływem alkoholu) było unikanie interakcji, które wiązały się dla mnie ze zbyt dużym napięciem emocjonalnym, analogiczna strategia mogła być jedynie marginalnym sposobem, rzadko wykorzystywanym przez pracownice. Pod pewnymi względami emocje badacza są więc przez cały czas trwania badania zbliżone do emocji nowicjuszek, podczas gdy właściwe nowicjuszki muszą uczynić krok dalej, w stronę stania się pracownikiem agencji i przekroczyć swoje własne emocjonalne granice.

Występowanie w podwójnej roli – uczestnika i badacza – niesie także wiele dalszych konsekwencji dla odczuwanych przez badacza emocji. Pomimo tego, że w badaniach jakościowych niezwykle ważne jest nawiązanie bliższych relacji z badanymi, badacz nadal wyposażony jest w swoją zewnętrzną, profesjonalną perspektywę i zawodową tożsamość. Nawiązując relacje z badanymi może odczuwać zawód czy rozczarowanie, jeśli ich zachowanie, oceniane z profesjonalnej perspektywy, nie spełnia jego oczekiwań (co czułam np. obserwując zaprzyjaźnione pracownice agencji popadające w nałóg czy angażujące się w niekorzystne relacje interpersonalne). Tym samym, badacz nie przejmuje do końca perspektywy *insidera* i emocji z nią związanych. Jak pokazuje przykład *Dziennika w ścisłym znaczeniu tego słowa* Bronisława Malinowskiego, ludzie poznawani w terenie mogą wywoływać różne emocje, także negatywne (Lofland i in. 2009, s. 95), badaczowi zaś czasem trudno jest sobie z tymi odczuciami poradzić. Kwestia ta w nieco innej odsłonie pojawia się także w sytuacji, gdy badacz, dążąc do nawiązania bliższych relacji z badanymi i uzyskania jak najbardziej kompletnych i pogłębionych danych,

przyczynia się do zmiany definicji sytuacji z badania socjologicznego na spotkanie o celach quasi-terapeutycznych (Konecki 2000, s. 173). W przeprowadzonym przeze mnie projekcie niektóre z rozmówczyń traktowały spotkanie ze mną jako namiastkę wizyty u psychologa (być może nie do końca rozumiejąc różnicę), po jego zakończeniu deklarując, że dzięki wywiadowi coś sobie „poukładały”, inaczej spojrzały na swoje wybory. W tych sytuacjach badane mogły oceniać wywiad pozytywnie, przez pryzmat korzyści emocjonalnych, jakie im przyniósł, co mogło sprzyjać ich gotowości do dalszej współpracy z badaczem na zasadach obopólnej wymiany (Patton 1997, s. 191). Jednakże intymność relacji w wywiadzie może być na tyle „uwodzicielska”, że skłoni rozmówców do zbytnej otwartości, której mogą później żałować (Kvale 2004, s. 123). W wyniku introspekcji, niezbędnej podczas wywiadu, rozmówczynie konfrontowały się z tymi aspektami swojej osobowości, których na co dzień nie dostrzegały. Wskaźnikiem tych emocji były symptomy wstydu, które mogłam obserwować w pierwszej fazie wywiadów (Ślęzak 2013b). Z kolei przypominanie sobie i relacjonowanie bolesnych doświadczeń (gwałtów, przemocy, osamotnienia, problemów psychologicznych, uzależnień) często wywoływało u badanych cierpienie, w przewyciężeniu którego nie potrafiłam pomóc. Z jednej strony w wielu przypadkach tego typu opowieści (często z zaznaczeniem, że byłam pierwszą ich słuchaczką) wiązały się z efektem *katharsis* rozmówczyń, który starałam się wzmacniać swoim zachowaniem podczas wywiadu, a także po jego zakończeniu, w rozbudowanych działaniach „normalizacyjnych”. Z drugiej strony często zastanawiałam się nad tym, jakie długofalowe skutki dla moich rozmówczyń miało spotkanie ze mną. Czy nasze rozmowy pomagały, czy odwrotnie, pogarszały stan emocjonalny badanych? Jak radzą sobie ze wspomnieniami wydarzeń, które przypomniały sobie lub uświadomiły w retrospekcji z powodu wywiadu, w którym wzięły udział? W tym miejscu należy zaznaczyć, że ja także musiałam poradzić sobie z negatywnymi emocjami pojawiającymi się w związku z poznawanymi historiami życia badanych (por. Lofland i in. 2009, s. 55). Smutek, złość, poczucie winy, frustracji czy bezradność (por. Babbie 2004, s. 517; Melrose 2002, s. 347; Lofland i in. 2009, s. 54) były moim częstym doświadczeniem podczas badań. Nierzadko towarzyszyło mi także poczucie bezsilności, wynikające z biernego obserwowania i analizowania doświadczeń kobiet pracujących w agencjach towarzyskich, uwikłanych w skomplikowane sytuacje życiowe, przy braku możliwości udzielenia im konkretnej pomocy, choćby psychologicznej. Wielu badaczy zjawisk związanych z prostytutką przyznaje, że przy dużym natężeniu pracy i intensywnym prowadzeniu wywiadów zaczynali przejmować na siebie emocje i uczucia badanych, jednocześnie obawiając się, że jeśli ujawnią swoje emocje, będą postrzegani jako nieprofesjonalni i niekompetentni (Melrose 2002, s. 345). Praca badacza terenowego jest stresująca, może być fizycznie uciążliwa, a także wiązać się z lękiem przed porażką na gruncie naukowym (Lofland i in. 2009, s. 91). Trudności związane z dostępem do terenu, bariery w nawiązywaniu relacji, uciążliwość przeby-

wania w nie zawsze przyjaznym otoczeniu wywoływały także u mnie wiele wątpliwości, które w trakcie projektu sinusoidalnie nasilały się lub słabły, w zależności od przebiegu sytuacji. Dodatkowym elementem podważającym zaufanie do podejmowanych kroków badawczych były także słowa niektórych badanych:

Wiesz co ci powiem, to trzeba tak naprawdę dotknąć, żeby zrozumieć. [...] Nie zrozumiesz i tak wszystkiego, bo niektóre rzeczy trzeba dotknąć żeby wiedzieć. [kobieta 25 lat, 3 miesiące pracy w agencji]

Słowa te można interpretować jako podanie w wątpliwość przekładalności perspektyw w interakcjach badacza i badanych, których drogi życiowe całkowicie się różnią. Mimo wysiłku zarówno rozmówczyń, aby przedstawić swoją perspektywę, jak i mojego, by jak najpełniej ją zrozumieć, spotkanie badawcze pozostaje naznaczone niepewnością, czy obie strony faktycznie się porozumiały. Odczuwane emocje mogą być wskazówką, czy do tego porozumienia jest bliżej, czy też dalej.

Podsumowanie

Obraz emocjonalnie zaangażowanego badacza, odczuwającego w trakcie prowadzenia projektu etnograficznego wiele, nieraz silnych emocji, dla naukowców o bardziej pozytywistycznym podejściu może stanowić konstrukt trudny do zaakceptowania. Można więc zadać pytanie, czy emocje badacza, będące nieodłączną częścią każdej obserwacji uczestniczącej (Konecki 2000, s. 152), mają jakieś pozytywne konsekwencje dla realizacji projektu. Z moich doświadczeń wynika, że mogą być one użytecznym „narzędziem” wspomagającym badacza. Przede wszystkim obserwacja własnych stanów emocjonalnych i porównywanie ich z tymi, obserwowanymi w terenie lub deklarowanymi przez badanych, może być źródłem nowych pytań badawczych, wyjaśniających rozbieżności lub analogie w emocjonalnych odczuciach obu stron interakcji. Może być także źródłem nowych interpretacji obserwowanych zdarzeń, które pozostałyby niejasne lub niezrozumiałe dla badacza nieuczestniczącego w nich także emocjonalnie. Nie bez przyczyny wielu autorów zwraca uwagę na to, że autoobserwacja stanów emocjonalnych badacza może posłużyć jako użyteczne narzędzie analityczne, pomagające utrzymać kontekst odkrycia (*serendipity*; por. Konecki 2000, s. 155). Aktywne uczestnictwo w badanym świecie, obserwacja odczuć własnych i podejmowanie ról innych pozwala zaistnieć „interpersonalnej empatii”, dzięki czemu badacz może docierać do znaczeń nadawanych przez badanych (Konecki 2012, s. 18). Emocje odczuwane przez badacza i obserwowane przez badanych mogą być także „pomocą” w nawiązywaniu relacji w terenie. Widzącym moje emocje badanym łatwiej było opowiadać o swoich odczuciach. Nierzadko moje reakcje emocjonalne prowokowały opowieści rozmówczyń, czasem były przedmiotem żartów i humoru organizacyjnego (por. Konecki 2007).

Zawsze jednak były obiektem obserwacji, stąd mogą także utrudniać nawiązanie kontaktu lub prowadzić do jego zerwania, jeśli przez badanych zostaną zinterpretowane jako „niewłaściwe” (Ślęzak 2013b). Odczuwane i analizowane przez badacza emocje uwrażliwiają go także na sytuację badanych i mogą prowadzić do przemiany jego tożsamości. Wiele badaczek prowadzących projekty dotyczące prostytucji w trakcie swoich badań lub po ich zakończeniu podejmowało praktyczne działania na rzecz badanego środowiska. Przyjmowały one różne formy – od pracy streetworkerskiej po polityczne zaangażowanie w walce o zmiany prawnych regulacji dotyczących prostytucji (Dec, Szumigraj 2004; Bernstein 2007). Emocje odczuwane w terenie mogą być więc dla badacza doświadczeniem „otwierającym oczy” i prowokującym go do szeroko rozumianego, obywatelskiego zaangażowania.

Wydaje się jednak, że aby możliwe było wykorzystanie emocji jako „narzędzia” wspomagającego badacza, konieczne jest dążenie do wypełnienia zalecanego w podręcznikach metodologicznych postulatów: odczuwania i notowania emocji „na gorąco”, najlepiej w terenie, i analizowanie ich „na chłodno”. Dystans, potrzebny, by spojrzeć na własne emocje jako na dane, rodzi się z czasem (Lofland i in. 2009, s. 100). W pierwszym okresie trwania projektu badacz często poddaje się odczuwanym emocjom, by następnie od czasu do czasu wycofać się z terenu i z szerszej perspektywy spojrzeć na to, co i jak robi (Lofland i in. 2009, s. 106). Dystans można także osiągnąć dzięki pracy zespołowej lub odwoływaniu się do nieformalnych sieci wsparcia przyjaciół czy członków rodziny. W ten sposób badacz może poradzić sobie z własnymi emocjami, poprzez zapewnienie punktu oparcia równoważącego jego uczucia na osi dystansu/poddania się emocjom w terenie (Lofland i in. 2009, s. 104-105).

LITERATURA

- ADLER P.A., ADLER P. (1994), *Observational Techniques*, [w:] *Handbook of Qualitative Research*, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Thousand Oaks, 236-246.
- ANGROSINO M. (2010), *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, Warszawa.
- BABBIE E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa.
- BERNSTEIN E. (2007), *Temporarily yours*, Chicago.
- CHARMAZ K. (2009), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa.
- CLARKE A. (2005), *Situational analysis: grounded theory after the postmodern turn*, Sage Publications.
- COOLEY CH.H. (1909), *Social Organization: A Study of the Larger Mind*, New York.
- DEC J., SZUMIGRAJ E. (2004), *Swoisty charakter pomocy osobom świadczącym usługi seksualne*, [w:] *Niejednoznaczność poradnictwa*, red. E. Siarkiewicz, Zielona Góra.
- FLICK U. (2010), *Jakość w badaniach jakościowych*, Warszawa.
- GLASER B., STRAUSS A.L. (2009), *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, Kraków.
- GOFFMAN E. (2008), *Zachowanie w miejscach publicznych*, Warszawa.
- GORZKO M. (2008), *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*, Szczecin.

- GUBRIUM J., HOLSTEIN J. (red.) (2002), *Handbook of Interview Research: Context and Method*, Thousand Oaks.
- HAMMERSLAY M., ATKINSON P. (2000), *Metody badań terenowych*, Poznań.
- HOCHSCHILD A.R. (2009), *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, Warszawa.
- KACPERCZYK A. (2012), *Badacz i jego ciało w procesie zbierania i analizowania danych – na przykładzie badań nad społecznym światem wspinaczki*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, VIII, 2, 32-63.
- KLEINKNECHT S. (2007), *An interview with Robert Prus: His Career, Contributions, and Legacy as an Interactionist Ethnographer and Social Theorist*, „Qualitative Sociology Review”, III, 2.
- KONECKI K. (2000), *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa.
- (2007), *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna przedsiębiorstwa. Studium folkloru fabrycznego*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, III, 1, 1-135.
- (2012), *Czy ciało jest świątynią duszy? Współczesna praktyka jogi jako fenomen psychospołeczny*, Warszawa.
- KVALE S. (2004), *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*, Białystok.
- LOFLAND J., SNOW D., ANDERSON L., LOFLAND L. (2009), *Analiza układów społecznych*, Warszawa.
- MELROSE M. (2002), *Labour pains: some considerations on the difficulties of researching juvenile prostitution*, „Social Research Methodology”, 5 (4), 333-351.
- MILES M.B., HUBERMAN M.A. (2000), *Analiza danych jakościowych*, Białystok.
- OYSTER C.K. (2002), *Grupy*, przekł. A. Bezwińska-Walerjan, Poznań.
- PATTON M.Q. (1997), *Obserwacja – metoda badań terenowych*, [w:] *Ewaluacja w edukacji*, red. L. Korporowicz, Warszawa.
- SANDERS T. (2006), *Sexing Up the Subject: Methodological Nuances in Researching the Female Sex Industry*, „Sexualities”, 9, 449-459.
- STRAUSS A., CORBIN J. (1990), *Basics of Qualitative Research*, London.
- ŚLĘZAK I. (2010a), *Być prostytutką – problematyka konstruowania tożsamości kobiet prostytuujących się*, [w:] *Procesy tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*, red. K. Konecki, A. Kacperczyk, Łódź, 293-311.
- ŚLĘZAK I. (2010b), *Agencje towarzyskie jako przestrzeń realizowania płatnych usług seksualnych (Komunikat z badań)*, [w:] *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych*, red. J. Leoński, M. Fiternicka-Gorzko, Szczecin, 117-135.
- ŚLĘZAK I. (2013a), *Nowe techniki, stare problemy? Refleksje na temat badań społecznych realizowanych w środowisku osób świadczących usługi seksualne*, „Przegląd Socjologiczny”, 1, 139-152.
- ŚLĘZAK I. (2013b), *Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, 1/41, 149-162.

Izabela Ślęzak

RESEARCHER'S EMOTIONS AS A TOOL FOR ANALYSIS
AND INTERPRETATION OF DATA. EXPERIENCES
FROM FIELDWORK IN ESCORT AGENCIES

Summary

The aim of the article is the afterthought over the emotions of a researcher appearing while performing ethnographic examination as a consequence of long term contact with the researched ones in their environment. Based on experiences from executing a project concerning the situation of women providing sexual services in escort agencies, the emotions of the researcher appearing at various stages of the research, are presented. There is also some conclusions concerning the role of emotions in the research process.

Bogdan Idzikowski*
Sylwia Słowińska**

PUŁAPKI W STOSOWANIU NIEOSTRYCH POJĘĆ W BADANIACH JAKOŚCIOWYCH (z doświadczeń badawczych realizatorów projektu MKiDN)

Artykuł jest relacją z przebiegu terenowych badań jakościowych w ramach projektu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego *Inicjatywy i ludzie w kulturze lubuskiej – nowe przestrzenie*. Grant badawczy wpisywał się w program *Edukacja kulturalna i diagnoza kultury*, w priorytecie *Obserwatorium kultury*. Badania obejmowały roczny horyzont czasowy, co właśnie przesądza o ich specyfice z punktu widzenia realizatorów badań. Badaniami objęto teren województwa lubuskiego, a przedmiotem uczyniono te inicjatywy lokalnych animatorów, działaczy, osób fizycznych i organizacji trzeciego sektora, które przebiegają poza tradycyjnymi instytucjami kultury. Świadomie autorzy koncepcji badawczej pominęli tego rodzaju instytucje, wychodząc z założenia, że ich działania (inicjatywy) są względnie dobrze znane, wypromowane i wzmacniane autorytetem instytucji oraz jej zapleczem logistycznym, dlatego wiedza o nich jest obecna w społecznej domenie. Podejmując decyzję o wyłączeniu ich z badań, nie kierowaliśmy się kryteriami wartościującymi, wiedząc, że wśród nich są zarówno niezwykle interesujące propozycje i dokonania artystyczne, naukowe i edukacyjne, ale także propozycje banalne, schematyczne, a część z nich jest znacznie przereklamowana. Jako zespół naukowo-dydaktyczny biorący udział w kształceniu animatorów kultury na poziomie akademickim bardziej orientowaliśmy się na działania oddolne w różnych środowiskach terytorialnych i społecznych, na tworzenie przesłanek do wzmacniania kapitału społecznego i kulturowego jako niezbędnych zasobów społeczeństwa obywatelskiego. O niektórych takich inicjatywach słyszeliśmy, niektóre z nich znaliśmy, jednak intuicja podpowiadała nam, że jest to bardzo fragmentaryczna wiedza, obraz daleko niepełny i być może częściowo przekłamany. Dlatego zespół pracowników Zakładu Animacji Kultury i Andragogiki Uniwersytetu Zielonogórskiego zgłosił projekt badawczy pod

* **Bogdan Idzikowski** – dr hab., profesor nadzwyczajny w Uniwersytecie Zielonogórskim, pedagog społeczny, andragog, badacz i teoretyk animacji kultury.

** **Sylwia Słowińska** – doktor pedagogiki, adiunkt w Zakładzie Animacji Kultury i Andragogiki Uniwersytetu Zielonogórskiego, badacz i teoretyk edukacji kulturalnej i animacji kultury.

wymienionym wcześniej tytułem, dla „uczynienia widocznymi wybranych inicjatyw wyróżniających się w danym czasie i danym kontekście społecznym i terytorialnym” (Słowińska 2012, s. 6). Kierownikiem naukowym i koordynatorem badań w ramach tego projektu została dr Sylwia Słowińska, a w skład zespołu weszli: dr Małgorzata Olejarsz, dr Marek Zadłużny, mgr Jarosław Dulęba i dr hab. prof. UZ Bogdan Idzikowski. W realizacji niektórych zadań zespół wspomagali studenci.

Jednym z celów projektu był monitoring nieformalnych działań i podmiotów w województwie lubuskim i stworzenie mapy inicjatyw z podziałem na gminy. Innym, ważniejszym było wyłonienie szczególnie wyróżniających się, nowych inicjatyw, by następnie dotrzeć do ludzi je tworzących dla pełniejszego, pogłębionego ich rozpoznania, zrozumienia motywów tych działań i sensów, jakie im nadają badani. Badania były osadzone w podejściu interpretacyjno-rekonstrukcyjnym. Wspólną cechą tego zróżnicowanego stanowiska jest „dążenie do rekonstrukcji procesów kreowania rzeczywistości społecznej” (Krzychała 2004, s. 9). Zgodnie z ontologią społeczną wynikającą z podejścia interpretatywnego rzeczywistość społeczna dana jest nam jako rzeczywistość zinterpretowana. Ludzie, działając w świecie, konstruuja intersubiektywną rzeczywistość jako świat opatrzony sensami. Skoro rzeczywistość konstruowana jest w aktach interpretacji, to badacz świata społecznego ma do czynienia nie z surowymi faktami, lecz ze światem zinterpretowanym – ze znaczeniami, jego zadaniem jest zatem rekonstruowanie i interpretowanie tych znaczeń (Schütz, Luckmann 2003; Schütz 2012). Anthony Giddens mówi tu o „podwójnej hermeneutyce” (2001).

W omawianym projekcie ważne było dla nas przyjrzenie się wybranym inicjatywom z bliskiej perspektywy w naturalnych warunkach życia i działania ludzi kreujących te inicjatywy. Dlatego zastosowaliśmy metody jakościowe właściwe badaniom etnograficznym. Po pierwsze były to wywiady pogłębione z realizatorami/autorami inicjatyw i ich współpracownikami. Po drugie posłużyliśmy się także obserwacją. Wybraliśmy formułę, w której badacz występuje w roli obserwatora uczestnika, reprezentującego perspektywę zewnętrzną. Obserwacji poddaliśmy różnego rodzaju przedsięwzięcia (próby, treningi, występy, pokazy badanych grup, akcje, imprezy przez nie organizowane, np. festyny, koncerty, warsztaty, także spotkania różnego rodzaju), jak i ich scenerię (w tym też siedziby, pracownie) oraz wytwory tych przedsięwzięć. Obserwacja powiązana była z tworzeniem dokumentacji fotograficznej, która posłużyła do skonstruowania fotosejów będących wizualnymi opowieściami o badanych inicjatywach. Jako dodatkową metodę zastosowano analizę danych zastanych (dokumentacji działań, materiałów programowych, statutów, harmonogramów, ulotek, kronik, stron internetowych i in.).

W związku z formalnymi procedurami zespół przystąpił do jakościowych badań terenowych stosunkowo późno, bo w czerwcu 2012 roku, a zakończył ten najważniejszy etap badań na przełomie września i października tegoż roku. Czasu na opracowanie materiału jakościowego, napisanie raportu, zorganizowanie konferencji popularyzującej

efekty poznawcze projektu – co wynikało z zapisów umowy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego – zostało dramatycznie mało. Celowo używamy tu języka nacechowanego emocjami, gdyż to właśnie **ten czasowy aspekt** zdefiniował **opresyjność sytuacji**, w jakiej znalazł się zespół realizatorów projektu. Dyskomfort naszej sytuacji wyznaczony został przez przyjęte wcześniej założenie o niedomykaniu niektórych pojęć, raczej posługiwaniu się terminologią miękką, wieloznaczną, aby nie ograniczać pól poznawczych poprzez eliminację z repertuaru podmiotów objętych badaniem tych, które nie mieszczą się w przyjętej pojęciowości. W projekcie zapisaliśmy tylko trzy kryteria doboru inicjatyw i ludzi:

- usytuowanie ich poza ramami tradycyjnych instytucji kultury,
- powstanie/zainicjowanie inicjatywy po roku 1999, tj. po utworzeniu województwa lubuskiego,
- wyróżnianie się nowością, nietypowością pod jakimś względem.

Taki zapis uzyskał uznanie ekspertów oceniających projekt w fazie kwalifikowania do sfinansowania, a nam dawał większe możliwości elastycznego doboru podmiotów do badań. We wniosku o grant i umowie zapisano liczbę 20 podmiotów/inicjatyw objętych pogłębianymi badaniami jakościowymi. Przyjmując takie rozwiązanie na etapie konceptualizacji badań i formalizowania procedury uzyskania środków na finansowanie projektu, nie widzieliśmy większych zagrożeń mogących zakłócić jego sprawną realizację.

Cele poznawcze projektu wyrażone zostały w formie problemu ogólniejszego: **Kto i jakie inicjatywy kulturalne podejmuje w województwie lubuskim poza ramami tradycyjnych instytucji kultury?** Praktycznemu wymiarowi badań służyło osiem bardziej szczegółowych problemów adresowanych już konkretnie do owych dwudziestu podmiotów objętych badaniem jakościowym:

- Jakich dziedzin/obszarów kultury dotyczą inicjatywy?
- Jakie są/były intencje ich inicjatorów?
- W jaki sposób działają badani inicjatorzy (w jakiej formie, w oparciu o jakie treści, jakie stosują strategie dla osiągnięcia celu)?
- Do kogo kierują te działania?
- Jaki jest kontekst społeczny tych działań?
- Jaki jest kontekst terytorialny tych działań?
- Jakie sensory przypisują badani animatorzy tym działaniom?
- Jak badani oceniają swoje działania?

Akcentując w tytule artykułu sytuację znalezienia się w pułapce tworzącej zagrożenia dla przebiegu badań, wskazujemy m.in. na przyczynę, którą okazała się przyjęta zasada posługiwania się nieostrymi pojęciami. Dlatego wydaje się celowe krótkie zreferowanie przebiegu poszczególnych faz badania. Realizacja pierwszego etapu badań, tj. sześciomiesięczny monitoring takich inicjatyw w województwie w celu utworzenia mapy inicjatyw

i podmiotów oraz stworzenia bazy wyjściowej do doboru 20 inicjatyw szczególnie wyróżniających się do drugiego, jakościowego etapu badań, przebiegała wielowątkowo i trwała znacznie dłużej niż zakładał to zespół. Rozesłaliśmy do 83 gmin i 14 starostw powiatowych w województwie ankiety identyfikujące takie podmioty/inicjatywy, które spełniają trzy przyjęte w założeniach projektu kryteria. Otrzymaliśmy tylko 16 wypełnionych ankiet. To był pierwszy poważny kłopot, jakiego doświadczyliśmy już na początku realizacyjnej fazy badań. Zakładaliśmy, że urzędnicy gminni znają interesujące, nowe zjawiska z obszaru aktywności społecznej i by promować swoją małą ojczyznę, udzielą nam pełnych informacji. Ten kanał zbierania danych okazał się najbardziej zawodny¹. Zwróciliśmy się także do dyrektorów samorządowych instytucji kultury z prośbą o informacje o oddolnych, usytuowanych poza ich instytucjami inicjatywach oraz do ekspertów, z których uczyniliśmy zespół sędziów kompetentnych – dziennikarzy redakcji terenowych mediów lokalnych, znanych animatorów kultury, absolwentów animacji kultury, regionalistów i twórców kultury². Łącznie to grono naszych informatorów liczyło 20 osób. Ten kanał tworzenia bazy nowych inicjatyw okazał się najbardziej owocny, nie tylko ze względu na liczbę typowań, ale głównie na precyzję czynionych charakterystyk. Jednak wymagało to znacznego wydłużenia wstępnej fazy badań, co znacząco skróciło czas na badania zasadnicze.

W rezultacie czynionych poszukiwań na podstawie różnych źródeł pozyskiwania danych i w oparciu o opinię ekspertów powstała lista 44 podmiotów i inicjatyw, spełniających przyjęte trzy kryteria wyróżniające je jako nowe. Było to o 24 podmioty i inicjatywy więcej od określonej we wniosku i umowie liczby objętych badaniem inicjatyw. Kolejnym krokiem stało się zatem dokonanie wyboru 20, które naszym zdaniem szczególnie spełniają przyjęte przez nas kryteria. Na tym etapie zrezygnowaliśmy już z doradztwa ekspertów, którzy wcześniej zgłaszali wątpliwości, co do precyzji definiowania wiodącego kryterium nowości typowanej inicjatywy. Z tego względu oraz zaistnienia już groźnych dla dotrzymania terminowości przedsięwzięcia ograniczeń czasowych, zdecydowaliśmy sami, jako pięcioosobowy zespół badaczy, wystąpić w roli sędziów kompetentnych. Czyniliśmy to indywidualnie, nie kontaktując się ze sobą, w oparciu o własne preferencje³. Wytypowaliśmy 20 inicjatyw i na przełomie maja

1 Różne mogą być powody tego stanu rzeczy: brak czasu urzędników na realizację dodatkowego zadania wykraczającego poza ich obowiązki, brak kompetentnych urzędników, niechęć samorządowców do oddolnych, konkurencyjnych dla działań oficjalnych inicjatyw, lenistwo urzędników lub wręcz celowa destrukcja z ich strony w stosunku do alternatywnych inicjatyw obywatelskich (!). Prawdopodobne jest także, że nasza ankieta wysłana drogą elektroniczną była jedną z wielu tego typu ankiet i próśb o dostarczenie rozmaitych informacji docierających do urzędów ze strony różnych podmiotów, dlatego została po prostu zignorowana.

2 Za W. Okoniem uznaliśmy, że sędzią kompetentnym może być każda osoba, która zostanie poinformowana, jak definiuje się oceniane zjawisko i jakie są kryteria jego oceny (Okon 1998, s. 366).

3 Dla niektórych członków zespołu ważne było, by ich autorski ranking nie stanowił wyłącznie subiektywnej listy uznanych przez siebie inicjatyw, ale zgodnie z koncepcją B. Flyvbjerga (2005) oraz

i czerwca rozpoczęliśmy nawiązywanie kontaktów i uzgadnianie terminów badań wytypowanych podmiotów. Pierwsze realizacje miały miejsce w czerwcu.

Badane podmioty i inicjatywy podzielono na trzy kategorie:

1. Indywidualne podmioty i ich inicjatywy:
 - Zbigniew Czarnuch,
 - Krystyna Betiuk,
 - Wojciech Jachimowicz,
 - ks. dr Jacek Błażkiewicz.
2. Inicjatywy stowarzyszeń i grup nieformalnych:
 - Stowarzyszenie „Strefa Sztuki” z Gorzowa Wlkp.,
 - Stowarzyszenie „Instytut Przestrzeni Artystycznej” z Gorzowa Wlkp.,
 - Stowarzyszenie Miłośników Kultury Łemkowskiej ze Strzelec Krajeńskich,
 - Stowarzyszenie Beit Lubsko,
 - Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie *Educatio* Pro Europa Viadrina z Witnicy,
 - Stowarzyszenie Nasze Zatonie,
 - Stowarzyszenie „Inicjatywa Sceniczna Fruuu” z Zielonej Góry,
 - Stowarzyszenie BIEGNI z Zielonej Góry,
 - Grupa Tabasco Break Rebels z Zielonej Góry,
 - Grupa Tancerzy Ognia SURI z Zielonej Góry,
 - Teatr Wielki w Cigacicach.
3. Inne inicjatywy:
 - Rodzinny Teatr Lalek „Pinokio” z Nowogrodu Bobrzańskiego,
 - Winnica Miłosz w Łazie,
 - Solanin Film Festiwal w Nowej Soli,
 - Zawody Drwali i Plener Rzeźbiarski w Niedźwiedziu,
 - Budachowski Festyn „Ruskich” Pierogów,
 - Inicjatywy oddolne w środowisku lokalnym Podmokli Małych.

Zespół przeprowadził 64 wywiady nagrywane na dyktafon, co po dokładnej transkrypcji do wersji pisanej dało olbrzymi, liczący kilkaset stron materiał badawczy. W trakcie badań terenowych sporządzono 40 notatek rejestrujących atmosferę wywiadu, okoliczności towarzyszące wywiadowi oraz obserwację miejsca, ludzi i działań. Sporządzono także 24 fotoeseje.

Kiedy zastanawialiśmy się nad kłopotami, które towarzyszyły nam z ustaleniem takich inicjatyw w pierwszej fazie badań, grożąc niedotrzymaniem terminu zawartego w umowie, doszliśmy do wniosku, że wynikało to z nieostrości przyjętych przez nas terminów kluczowych w tym badaniu. Listę tych terminów stanowią następujące kategorie pojęciowe:

M. Straś-Romanowskiej (2008) były to zjawiska i podmioty znaczące, kontrastowe ze względu na jakieś kryterium.

1. **Nowość inicjatywy.** W koncepcji przyjęliśmy, że nowe to:

- poza ramami tradycyjnych instytucji kultury, określonych w ustawie *O organizacji i prowadzeniu działalności kulturalnej*, z roku 1991 z późniejszymi zmianami,
- powstałe po roku 1999,
- nowe, nietypowe, oryginalne pod jakimś względem.

Te dość liberalne kryteria okazały się kłopotliwe dla pracowników urzędów szczebla samorządowego, dyrektorów instytucji kultury, ekspertów i członków zespołu, kiedy w krótkim czasie należało stworzyć wyjściową bazę takich inicjatyw, a następnie dokonać wyboru 20 najbardziej interesujących inicjatyw. Niektóre podmioty działają poza ramami instytucji, ale ich inicjatorzy mają związek z instytucjami edukacji, kultury, sportu, będąc ich pracownikami. Inne powstały poza ramami instytucji, ale ze względów logistycznych lub formalno-prawnych (np. ubieganie się o dotacje) weszły w powiązania z instytucjami, stanowiąc element ich struktury. Tak się działo z niektórymi grupami artystycznymi, które dla uzyskania dostępu do wyposażenia technicznego zdecydowały się na afiliację instytucjonalną. Nawet kryterium temporalne – fakt powstania po 1999 roku okazało się kłopotliwe. Trudno było dokładnie ustalić początek nieformalnych przecież działań, często o charakterze sąsiedzkim lub też – mimo zainicjowania działań nieco wcześniej – pozostających w uśpieniu, które swoją aktywność społeczną, artystyczną itp. zintensyfikowały po określonej przez nas dacie. Inną opresją dla wszystkich typujących było zwaloryzowanie właśnie owej kluczowej dla projektu **nowości**, określonej jako nowa pod **jakimś/dowolnym** względem. Staliśmy się adresatami licznych pytań typu: *Nowe dla kogo? W jakiej dziedzinie? Ze względu na jaką formę?* Oraz, *czy wystarczy jakiś dowolny jeden wskaźnik kryterialny, czy kilka i jeśli tak, to ile?*

2. **Przestrzenie**, łączone w nazwie projektu z opisaną wcześniej opresyjną kategorią nowości. W koncepcji przyjęliśmy kilka zakresów znaczeniowych tego pojęcia:

- **przestrzeń społeczna** jako sieć powiązań między podmiotami działającymi bez konkretnego **denotatu** materialnego (Jałowiecki, Szczepański 2002, s. 303). To rozumienie było dla nas wiodące, ale należy ono do repertuaru pojęć szczególnie nieostrych. Budziło liczne kontrowersje wśród badaczy zarówno w fazie konceptualizacji badań, jak też w trakcie opracowania i interpretacji uzyskanych narracji,

- **przestrzeń jako „miejsce wytworzone przez daną grupę społeczną, któremu wyznaczyła ona funkcje i nadała znaczenie”** (tamże, s. 303). Jest to przestrzeń kontekstowana materialnie. Pierwotnie, na etapie konceptualizacji badań nadawaliśmy jej mniejszą rangę, jednak w trakcie ich realizacji stała się szczególnie wyrazistym czynnikiem identyfikacji zarówno dla badaczy, jak też dla badanych podmiotów, którzy głównie pojmowali przestrzeń jako kategorię terytorialną,

- **przestrzeń o charakterze symbolicznym**, powstała z nakładania znaczeń, sensów, wartości, krzyżowania różnych pól kreacji nowej, niszowej kultury często o charakterze alternatywnym w stosunku do wartości dominującego ładu aksjonormatyw-

nego. To szczególnie nieuchwytny aspekt przestrzeni „niewidzialnej”, jak nazywała ją H. Radlińska (1961), ale odczuwanej, podzielanej i możliwej do identyfikacji tylko na drodze rekonstrukcji znaczeń nadawanych jej przez badanych. Zespół badawczy nie potrafił apriorycznie skonceptualizować tego wymiaru przestrzeni. Dopiero odczytanie uzyskanych narracji pozwoliło wskazać, jakie są światy przeżyć, wartości i nadawanych im znaczeń przez badanych i czy tak odczuwane przestrzenie symboliczne pokrywają się z innymi typami przestrzeni (np. terytorialną, instytucjonalną, kresową). Przestrzeń taka nie ma granic terytorialnych, chociaż stanowi atrybut przynależności, np. pokoleniowej, etnicznej, historycznej, rodowej itp.

– **przestrzeń pozainstytucjonalna** jako obszary życia społecznego o charakterze prywatnym, grupowym, ale nieformalnym. Właśnie w tej przestrzeni lokowaliśmy badania, co wynikało z przyjętych założeń badawczych, by poszukiwać nowych inicjatyw i ludzi poza tradycyjnymi instytucjami kultury. Jednak dla badanych porządki instytucjonalny i pozainstytucjonalny nakładały się na siebie, przenikały w opisywanych przez narratorów działaniach, co powodowało trudność w klarownym ich oddzieleniu i przestrzennym sytuowaniu,

– **przestrzeń jako wybrany**, uprawiany **obszar** dziedziny kultury symbolicznej, jako jej typ, wariant, subkultura. Ten aspekt przestrzeni stwarzał trudności naszym ekspertom, którzy oczekiwali od nas konkretnej instrukcji, w jakich dziedzinach kultury mają dokonywać typowania podmiotów do badań,

– **przestrzeń jako kategoria ekologiczna, przyrodnicza,**

– **przestrzeń jako rodzaj enklawy społecznej** – to rozumienie pojawiło się dopiero na etapie tworzenia raportu, głównie pod wpływem sugestii recenzenta (zob. Gołdyka, Machaj 2007, 2009).

3. Inicjatywy, również pojęcie kluczowe projektu, które ogólnie traktowaliśmy jako zjawisko społeczne przyjmujące różną postać:

- form organizacyjnych, np. jako tworzenie stowarzyszeń,
- form działalności/pracy zarówno rozumianych jako autonomiczne, pojedyncze działania, jak też mające charakter cykliczny,
- szerszych akcji, projektów angażujących społeczność lokalną,
- promocji kultury lokalnej i ludzi,
- działań edukacyjnych, naukowych, artystycznych,
- ruchów społecznych, animacyjnych i regionalistycznych ożywiających małe ojczyzny.

Liczba i różnorodność elementów składowych przyjętych przez zespół za wskaźniki inicjatywy – kluczowego pojęcia w projekcie badawczym, bardzo poszerzały jego pole znaczeniowe, co w fazie kwalifikowania wąskiego grona podmiotów do badań pogłębianych wymagało zastosowania dodatkowych procedur, a to istotnie wydłużało fazę przygotowawczą badań.

4. Podmioty/ludzie w kulturze lubuskiej. Badaniem zamierzaliśmy objąć:

- głównie indywidualnych działaczy, animatorów, kreatorów aktywizacji społeczności lokalnej,
- twórców kultury symbolicznej o nieinstytucjonalnym rodowodzie, twórców niezawodowych lub profesjonalistów tworzących kulturę w przestrzeni pozaformalnej, alternatywną dla głównego nurtu,
- indywidualne podmioty prowadzące działalność gospodarczą, dla których aktywność w sferze kultury symbolicznej jest działalnością dodatkową, niekomercyjną o charakterze autotelicznym,
- zbiorowe podmioty o charakterze formalnym z sektora organizacji pozarządowych prowadzące działalność non profit, których adresatem i podmiotem współdziałającym jest społeczność lokalna.

5. **Kultura** – to kolejne pojęcie kluczowe ze względu na usytuowanie projektu w ramach programu *Edukacja kulturalna i diagnoza kultury*, w priorytecie III. *Obserwatorium kultury* Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wyeksponowanie w nim kultury lubuskiej nie oznaczało poszukiwania alternatywnych dla kultury narodowej specyficznych, alternatywnych obszarów kultury lubuskiej, a o wskazanie nowych inicjatyw w kulturze jednego województwa. Dyskusja o kulturze i jej badanie dostarczają licznych niepewności wynikających z wieloznaczności tego pojęcia oraz zróżnicowania pola wskaźnikowego, co włączać w zakres badań. Uznaliśmy, że punktem wyjścia będzie selektywne rozumienie kultury, jako kultury symbolicznej ufundowanej na czynnościach i funkcjach autotelicznych. Interesowały nas działania lokalnych podmiotów wpisujące się w proces semiozy. Jednak wiedząc, że wiele z nich wykracza poza te wąskie ramy, rozszerzyliśmy dobór badanych inicjatyw i ludzi o działania, które zawierają się w przestrzeni pomiędzy (to nowa kategoria przestrzeni) kulturą symboliczną i społeczną. Było to synergetyczne przenikanie obu typów kultury i nakładanie na siebie czynności autotelicznych i instrumentalnych. Dla badanych przez nas podmiotów nie stanowiło dylematu poruszanie się w obu obszarach i nakładanie na siebie obu typów czynności. Dlatego ze strony ekspertów i urzędników płynęło do nas wiele pytań o to, czy muszą to być wyłącznie działania artystyczne, czy też mogą pojawić się inicjatywy o charakterze działań społecznych na rzecz modernizacji infrastruktury, inwestycji prorozwojowych, rynkowych lub innych o charakterze gospodarczym. W każdej takiej inicjatywie oczekiwaliśmy jednak wyraźnej obecności elementów kultury symbolicznej powiązanej z innymi kontekstami.

Kończąc te rozważania, pragniemy podkreślić, że opresyjność wynikająca z posługiwania się nieostryimi pojęciami w badaniach jakościowych nie jest ich immanentną cechą (przypadłością), a raczej pozytywnym wyróżnikiem. Uznając, zgodnie ze stanowiskiem interpretacyjno-rekonstrukcyjnym, że chodzi nam o dopuszczenie do głosu badanych i nienarzucanie przyjętych z góry, dokładnie sprecyzowanych teoretycznych

kategorii interpretacyjnych na etapie konceptualizacji ograniczyliśmy do minimum teoretyczne oprzyrządowanie. Przyjęliśmy więc wąski zasób kategorii pojęciowych, niezbędnych do zakreślenia obszaru badań, wyznaczenia kierunku poszukiwań oraz podmiotów i przedmiotu badań. Interesowały nas działania podejmowane poza ramami tradycyjnych instytucji kultury, podmiotów tworzących w stosunku do tradycyjnych inną, nietradycyjną, a więc nową przestrzeń. Powstrzymanie się na etapie konceptualizacji od precyzowania teoretycznych ustaleń, posługiwanie się „niedomkniętymi” kategoriami pojęciowymi pozwala uniknąć wymuszania danych, zawłaszczania sensów nadawanych rzeczywistości przez badanych aktorów społecznych. Takie podejście, jak proponują przedstawiciele teorii ugruntowanej, prowadzi do wyłaniania się teorii z danych. Jednak w ten sposób pomyślana procedura badawcza wymaga elastycznego postępowania, „niespiesznego” i nieograniczonego wąskimi, nieprzekraczalnymi ramami czasowymi. System grantów, zwłaszcza realizowanych w krótkiej (określonej odgórnie) perspektywie czasowej, nie jest przyjazny tego typu projektom badawczym. Reżim czasowy, wymagania umowy i oczekiwane przez finansujący je podmiot, interesujące rezultaty naukowe, skromny zasób środków i nieliczne grono realizatorów, dla których udział w projekcie był czynnością dodatkową, dostarczały wielu stresujących sytuacji i groziły niepowodzeniem realizacji grantu, co naraziłoby na szwank reputację uniwersytetu jako strony umowy oraz mogłoby stwarzać przesłanki przeciwnikom badań jakościowych do ich marginalizacji i pomijania takich projektów we wnioskach grantowych.

W latach 2013-2014 ten sam zespół w poszerzonym składzie zrealizował kolejny, dwuletni grant badawczy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego *Inicjatywy z udziałem osób 50+ a rozwój kapitału społecznego w województwie lubuskim. Diagnoza i ewaluacja*. Oznaczać to może, iż pierwszy grant zyskał uznanie jednostki zlecającej, która powierzyła zespołowi nowy projekt do realizacji. W chwili powstawania tego tekstu projekt został zamknięty, a jego rezultaty zawarte zostały w raporcie z badań *Inicjatywy z udziałem osób 50+ a rozwój kapitału społecznego w województwie lubuskim. Diagnoza i ewaluacja* pod redakcją Sylwii Słowińskiej (<http://50plus.wpsnz.uz.zgora.pl/data/uploads/raport.pdf>).

LITERATURA

- BABBIE E. (2004), *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa.
- FLYVBJERG B. (2005), Pięć mitów w badaniach typu studium przypadku, „*Studia Socjologiczne*”, 2.
- GIDDENS A. (2001), *Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretacyjnych*, tłum. G. Woroniecka, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków.
- GOŁDYKA L., MACHAJ I. (red.) (2007), *Enklawy życia społecznego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- , — (red.) (2009), *Enklawy życia społecznego. Kontynuacje*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

- GUBRIUM J., HOLSTEIN J. (red.) (2002), *Handbook of Interview Research: Context and Method*, Thousand Oaks.
- Inicjatywy z udziałem osób 50+ a rozwój kapitału społecznego w województwie lubuskim. Diagnoza i ewaluacja, red. S. Słowińska, Zielona Góra 2014, <http://5oplus.wpsnz.uz.zgora.pl/data/uploads/raport.pdf>.
- JAŁOWIECKI B., SZCZEPAŃSKI M. (2002), *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- KRZYCHAŁA S. (2004), *Wprowadzenie*, [w:] *Spoleczne przestrzenie doświadczenia. Metoda interpretacji dokumentarnej*, red. S. Krzychała, Wydawnictwo Naukowe DSW TWP, Wrocław.
- OKOŃ W. (1998), *Nowy słownik pedagogiczny*, PWN, Warszawa.
- RADLIŃSKA H. (1961), *Pedagogika społeczna*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- SCHÜTZ A. (2012), *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska, Zakład Wydawniczy „NomoS”, Kraków.
- SCHÜTZ A., LUCKMANN T. (2003), *Strukturen der Lebenswelt*, UVK Verlagsgesellschaft mbH, Konstanz.
- SŁOWIŃSKA S. (2012), *Wstęp*, [w:] S. Słowińska, B. Idzikowski, M. Olejarz, M. Zadłużny, J. Dułęba, *Inicjatywy i ludzie w kulturze lubuskiej – nowe przestrzenie. Raport z badań*, Zielona Góra, www.inicjatywyiludzie.wpsnz.uz.zgora.pl.
- STRAŚ-ROMANOWSKA M. (2008), *Psychologiczne badania narracyjne jako badania jakościowe i ich antropologiczne zaplecze*, [w:] *Narracja. Teoria i praktyka*, red. B. Janusz, K. Gdowska, B. de Barbaro, Kraków.

Bogdan Idzikowski, Sylwia Słowińska

TRAPS IN THE APPLICATION OF MILD CONCEPTS IN QUALITY RESEARCH
(FROM THE RESEARCH EXPERIENCE OF MKiDN PROJECT EXECUTORS)

Summary

Quality research have been equipped with the so called 'soft' conceptuality. Their originality and innovativeness consist in the avoidance of creating precise pre-assumption, building a theoretical and methodological model, parameterizing data and testing hypotheses. Quality researchers more frequently refer to the language of metaphors, reading hidden meanings, understanding the sense, all these given to different phenomena by researched subjects. It generate 'mild' conceptuality with liquid, blurred meanings. These advantages of quality research strategies turn out to be troublesome while performing research projects within the ordered scientific grants. Such projects are set in definite time frames, and the subjects who order and finance them, apart from keeping the deadline of the research closure, expect cognitive results applicable in social practice. The text informs about the traps in the application of mild concepts in quality research based on a research grant by the Ministry of Culture and National Heritage.